EGZEMPLARZ wyłączony ze sprzedaży

W NUMERZE:

Andrzej SIKORSKI —
MY POWINNIŚMY TWORZYĆ ZAWÓD — str. 1
Grupa słuchaczy Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu wypowiada swe opinie na temat modelu absolwenta, programu studiów, metod nauczania, jak również problemów ogólniejszych.

Stanisław BUDZISZEWSKI —
BUDŻET WYSOKIEJ DYNAMIKI — str. 2
Zmiany zachodzące w dochodach budżetu państwa wskazują, że pogłębia się ich zależność od dochodów przedsiębiorstw i instytucji gospodarki uspołecznionej oraz od kształtowania wynagrodzenia za pracę w tej gospodarce.

Andrzej KRAWCZEWSKI —
BŁĘDY TEORII — KOREKTA, PRAKTYKI — str. 3
Czy w ślad za praktyką rozwoju gospodarczego zmienił się już sposób rozumowania w teorii ekonomii? Autor uważa, że jeszcze nie, ale jego zdaniem pojawiły się już pierwsze zwiastuny takiej zmiany.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

NR 49 (1107) 3 GRUDNIA 1972 ROKU

DZIŚ 16 STRON CENA 3 ZŁ

ROK XXVII

NASZ KOMENTARZ

DECYDUJĄCY ROK

ŻYCIE SPOŁECZNE to splot działań i myśli, decyzji i uwarunkowań, których wypadkowa nadaje kształt naszemu codziennemu bytowaniu, ale również i naszym dążeniom, zbiorowym ambicjom. Wyznacza nadzieje, które mogą być na miarę możliwości, na miarę dziś odczuwalnych potrzeb — lecz także na miarę wizji socjalistycznego społeczeństwa, na miarę nie odkrytych jeszcze sił, drzemiących w umysłach, w układzie stosunków międzyludzkich, w prężności intelektualnej i biologicznej narodu.

Naszemu życiu społecznemu musimy nadać kształt bardziej nowoczesny. Oznacza to przede wszystkim szybszy jego rytm, nasilone tempo zmian — w sposobie myślenia, w decydowaniu i działaniu. To szybkie tempo zmian musi ogarnąć gospodarkę — bo tam powstają nie tylko materialne przesłanki nowoczesności — tam również tworzą się nowe metody pracy oraz decydujący o powodzeniu naszych zamierzeń układ stosunków społecznych.

Ubiegłe dwa lata przetarły szlak, usunęły wiele hamulców, utrudniających przyspieszenie postępu społecznego i ekonomicznego. Bilans tego okresu — od której by strony patrzeć — jest pozytywny.

Nie znane są jeszcze ostateczne wyniki osiągnięte przez naszą gospodarkę w bieżącym roku. Na podstawie danych szacunkowych można jednak stwierdzić ogromne przyśpieszenie dynamiki. Notujemy wysokie tempo produkcji przemysłowej i rolnej, wysoki wzrost płac realnych i dochodów ludności, szybkie rozwijanie handlu zagranicznego, wreszcie największe w naszej historii przyspieszenie inwestycyjne. Na żadnym z tych odcinków nie osiągaliśmy takich rezultatów w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

Przyrost produkcji przemysłowej w okresie lat 1971—72 wynosi ponad 20 proc., a produkcji rolnej około 12 proc. Płace realne wzrosną o blisko 12 proc. Nakłady inwestycyjne powiększą się o około 28 proc. Również dynamika handlu zagranicznego osiągnęła nie spotykane dotychczas rozmiary — zarówno po stronie eksportu, jak i importu.

Niewiele możemy jeszcze powiedzieć o przemianach w strukturze gospodarki. Nacisk położony na produkcję rynkową spowodował już jednak pewne przesunięcia. O ile w latach 1966—1970 przyrost produkcji grupy A (środki produkcji) wynosił średniorocznie 9,3 proc., a grupy B (środki konsumpcji) — 6,6 proc., to w r. 1971 odpowiednie wskaźniki wynosiły 8,4 proc. i 8 proc., zaś w tym roku oba tempa ulegną zrównaniu, a być może nawet niewielką „przewagę" uzyska tempo wzrostu produkcji środków konsumpcji. Wydaje się jednak, że manewr strukturalny o głębszym charakterze jeszcze się w pełni nie dokonał. Bez wątpienia nastąpił także pewien postęp w nowoczesności — już choćby przez przyśpieszenie inwestycji, które tworzą majątek produkcyjny na wyższym poziomie technicznym.

WTYM miejscu powstaje pytanie, które niejednokrotnie już było formułowane w naszej publicystyce — jakie były przyczyny które spowodowały wejście gospodarki na tak wysokie obroty, jakie czynniki zadecydowały o dokonaniu tego, co jeszcze niedawno wydawało się niemożliwe i nierealne?

Dokonanie analizy tych przyczyn wymaga gruntowniejszych badań i analiz. Jednak nawet publicystyczne i siłą rzeczy bardziej powierzchowne oraz cząstkowe rozpatrzenie czynników dynamizujących może miec pewne znaczenie dla zrozumienia źródeł postępu oraz istoty zadań, stojących przed nami w roku przyszłym.

Gdyby popatrzeć na cele postawione na początku 1971 roku od strony czysto bilansowej — wydawać by się mogło, że były one nierealne. Tymczasem plan nie tylko został wykonany, ale znacznie przekroczony.

Punktem wyjścia była tu polityczna analiza sytuacji, zaczęto nie od tego, co można, lecz od tego co trzeba. Określono niezbędny do osiągnięcia postęp w dziedzinie poprawy warunków życia — i do tego założenia przystosowano inne wskaźniki. Trzeba tu jednak podkreślić, że zadanie poprawy warunków bytowych potraktowano równocześnie jako cel bieżący i długofalowy. Nie można więc było dokonać pozornie najprostszego manewru — ograniczenia inwestycji, gdyż to dałoby efekty w spożyciu jedynie na krótką metę.

Odwołano się więc do ludzkiej aktywności i ofiarności, ale pod konkretnym hasłem — zróbmy więcej dla siebie. Dało to szybkie uruchomienie wielu rezerw. Oba plany roczne — i na rok 1971 i 1972 starały się więc uwzględnić tę sytuację. Były to plany dość „luźne", czy lepiej mówiąc — otwarte na inicjatywę od dołu. Były to również plany bardziej mobilizujące — ale w innym niż dawniej sensie tego słowa. Mobilizujące przez postawione w nich cele społeczne i przez gotowość przyjęcia inicjatywy, wchłonięcie rezerw niemożliwych do uruchomienia tylko przez odgórne działania.

Taki tryb kierowania gospodarką wymagał ogromnego napięcia działań nie tylko na dole, ale na wszystkich szczeblach zarządzania. Aktywność i elastyczność była niezbędna dla rozwiązywania dziesiątków i setek spraw, które warunkowały uzyskanie efektów produkcyjnych. Najbardziej widoczne były operatywne decyzje dotyczące importu brakujących surowców i maszyn, usuwające biurokratyczne przepisy, stwarzające pole do działania na dole — pod warunkiem, że będzie to działanie zgodne z jasno sformułowanymi celami społeczno-gospodarczymi.

Warto tu również przypomnieć podejmowane w szybkim tempie działanie na rzecz zwiększenia produkcji rolnej. Nowe zasady polityki rolnej wchodziły w życie w tempie, za którym nie mogły nadążyć nawet niektóre gazety, ale za którym, jak się okazało, znakomicie nadążali chłopi. Efekty tego — to nie tylko wzrost produkcji rolnej, ale znakomicie obfitszy strumień surowców dla przemysłu rolno-spożywczego, co poważnie zaważyło na dynamice całej gospodarki w bieżącym roku.

Podkreślając rolę czynników subiektywnych, warto również przypomnieć, że niemałą rolę odegrał stopień kontroli społecznej i zwiększona odpowiedzialność. Można chociażby przytoczyć taki przykład — wielokrotne omawianie spraw przemysłu rolno-spożywczego w Biurze Politycznym, Prezydium Rządu i Radzie Ministrów. Temat ten — jako jeden z najważniejszych dla utrzymania równowagi rynkowej — co parę miesięcy wraca na warsztat najwyższych władz. Jednak nie tylko i nie tyle o odpowiedzialność przed władzami, przed zwierzchnikami tu chodzi. Istniała i atmosfera odpowiedzialności przed własnymi załogami, przed odbiorcami — choć

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Obchodzimy święto górników — tradycyjną Barbórkę (patrz artykuł na str. 5) Fot. A. Jałosiński

MY POWINNIŚMY TWORZYĆ ZAWÓD!

W ubiegłym roku poświęciliśmy wiele miejsca dyskusjom o modelu i reformie wyższego szkolnictwa ekonomicznego. Dyskusja ta nie została zakończona, a Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Nauki — po zapoznaniu się z dotychczasowymi projektami — postanowiło nadal prowadzić prace nad znalezieniem właściwych rozwiązań. Dotychczas wypowiadali się głównie naukowcy — ekonomiści i dydaktycy. Wydaje się nam, że istotnym elementem w dyskusji powinien być również głos studentów jako równie w kształcie studiów zainteresowanych. Zwróciliśmy się do grupy słuchaczy Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, ktorzy w swobodnej rozmowie wypowiedzieli się na temat modelu absolwenta, programu studiów, metod nauczania itp. Wiele spraw poruszonych w rozmowie wykracza poza sprawy wrocławskiej WSE, dotyczy problemów ogólniejszych. Studenckiej dyskusji nie chcemy komentować. Uzupełniamy ją jedynie informacją o uczelni oraz wypowiedzią działacza młodzieżowego — przewodniczącego Zarządu Uczelnianego ZMS, Andrzeja Brzezińskiego.

STANISŁAW MURAWSKI, IEP: — Zacznę od uwagi ogólnej: uczelnia ekonomiczna powinna przygotowywać ludzi do działań praktycznych. A dopóki nie będziemy mieli w kraju wyraźnego modelu gospodarki, tak długo nie uda się stworzyć modelu absolwenta...

ANDRZEJ SIKORSKI, Ż.G.: — Ja sądzę, że jest to błędna teza, nie powinniśmy dostosowywać absolwentów do istniejącego modelu. Trzeba kształcić specjalistów „na jutro", ludzi zdolnych zmieniać i ulepszać ten model.

STANISŁAW MURAWSKI: Tak, to swoją drogą, ale istotne jest, jak mi się wydaje to, że szkoła odwraca się od praktyki gospodarczej, że traci kontakt z rzeczywistością. Moi koledzy boją się po prostu iść do pracy, bo nie wiedzą zupełnie jak tam będzie, co zastaną w zakładzie, bo szkoła ich do tego nie przygotowuje.

JÓZEF DZIECHCIAŻ, GN: Chciałbym opisać moją rozmowę z dyrektorem przedsiębiorstwa transportowego. Powiedział mi — „Wie pan, ja jestem absolwentem ekonomiki transportu. Skończyłem studia w Szczecinie. Ja bym, proszę pana, bardzo chciał optymalizować przewozy, tak jak się tego nauczyłem na studiach. Ale ja mam w przedsiębiorstwie 58 typów samochodów. Jak potrzebuję 8-tonowy, to dostaję 4-tonowy. Często na zasadzie transakcji wiązanych. Na przykład dostanie pan cztery 8-tonowe, ale weźmie pan cztery 4-tonowe. Muszę je brać, bo nie mam innych możliwości. Nie mam tu żadnych możliwości podjęcia optymalnych decyzji. Chciałbym zarządzać w sposób optymalny, a nie uzasadniać ciągle niewykonania planów i tłumaczyć się przed zjednoczeniem..." I właśnie tego się boimy, że po przyjściu do pracy spotkamy się z takimi samymi problemami.

EWA KANIA, GN: Musimy się zdecydować na typ wszechstronnie wykształconego naukowca lub na człowieka praktycznego. Ja sądzę, że trzeba skierować uwagę studenta na działanie praktyczne, preferować inicjatywę i przedsiębiorczość. Tu przykład ze szkolenia ekonomistów w Stanach Zjednoczonych — tam uczy się podejmowania decyzji w gospodarce. U nas ta wiedza jest niedoceniana i trzeba jej dać odpowiednią rangę i znaczenie. Mimo że wykłada się nam teorię organizacji i zarządzania, nawiasem mówiąc — zaledwie przez jeden semestr, to o teorii podejmowania decyzji tylko się wspomina. A należy ona do podstawowych narzędzi ekonomisty-menadżera. W tym kierunku powinno iść szkolnictwo ekonomiczne.

STANISŁAW MURAWSKI: Często rozmawiamy na temat pracy. Jak wyglądało moje pierwsze zetknięcie z zakładem? Mieliśmy 3 praktyki, ale ich organizacja... Moje osobiste spostrzeżenie z praktyki: jeżeli gospodarka jest nadmiernie scentralizowana, to teoria podejmowania decyzji jest zbędna, wtedy brak miejsca na decyzję.

ANDRZEJ SIKORSKI: A może po prostu, ekonomiści nie są przygotowani do kierowania przedsiębiorstwem? Brak im narzędzi. Absolwent szkoły ekonomicznej nie potrafi zbudować np. optymalnego planu produkcji czy zaopatrzenia, a absolwent politechniki zawsze jest choćby na tyle przygotowany, że zrobi zlec y projekt.

JÓZEF DZIECHCIAŻ: To porównanie nie ma sensu, bo projekt robi się dzisiaj podobnie, jak robiło się 120 lat temu, a model gospodarki i przepisy zmie-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Wrocławska WSE obchodziła wiosną bieżącego roku 25-lecie swojego istnienia. Powołana w marcu 1947 roku, jako prywatna Wyższa Szkoła Handlowa przekształcona została w 1950 roku w Wyższą Szkołę Ekonomiczną. Na uczelni studiuje ponad 5000 studentów. Pracuje tu ponad 250 pracowników naukowo-dydaktycznych, w tym 40 profesorów i docentów, ponadto 300 pracowników technicznych i administracyjnych. Połowę studentów stanowią słuchacze studiów zaocznych i wieczorowych, co jest zresztą typowe dla studiów ekonomicznych, charakteryzujących się najwyższym udziałem studentów studiów niestacjonarnych. Obecnie istnieją tu dwa wydziały: Gospodarki Narodowej i Inżynieryjno-Ekonomiczny Przemysłu. Pierwszy z nich dzieli się na następujące kierunki: ekonomika przemysłu, organizacja przetwarzania danych, ekonomika obrotu towarowego, ekonomika i finanse. Drugi dzieli się na ekonomikę i organizację przemysłów: spożywczego i chemicznego.

TY NAD POZIOMY...

WYCHOWYWANIE, kształcenie młodego pokolenia oraz racjonalne i godne socjalizmu wchodzenie młodzieży w sferę twórczej działalności społecznej — jest tym, co charakteryzuje teraźniejszą sprawność naszego działania i tym, co zadecyduje o kształcie przyszłości. Traktując o młodzieży, jej zadaniach, potrzebach w skali społecznej mówimy jednocześnie o zdolności naszego systemu do samoodtwarzania się i rozwoju oraz pomnażania jego dorobku materialnego i duchowego. Mówimy zatem o sprawach **bytu narodowego** skupiając uwagę na tym, co stanowi w nim czynnik najbardziej dynamiczny, przyszłościowy.

W ubiegłym tygodniu obradowało VII Plenum KC PZPR poświęcone sprawom młodzieży. Tematyka obrad tego posiedzenia plenarnego jest pokoleniowo określona. Nie powinno to dziwić. Przypomnijmy, że obecnie 37 proc. ludności Polski nie ukończyło 19 roku życia, zaś grupa ludności w wieku do 29 lat stanowi 52 proc. Problem młodego pokolenia wybija się już chociażby ze względu na ilościowe rozmiary. Ale niezależnie od tego jest kwestią o znaczeniu ogólnospołecznym, gdyż taka jest jego istota.

Dziedzictwo kulturalne i materialne, sztafeta pokoleń, historia, teraźniejszość i przyszłość, to sprawy wielkie, które — aby należycie uświadomić — trzeba rozpatrywać z wielu punktów widzenia. Musi tę sprawy dostrzegać polityka, nauka, sztuka itd. Wtedy rozpoznaje się pełniejszy obraz **całości.** Ale na co dzień, w konkretnych sytuacjach obywamy się bez wielkich syntez operując ujęciami cząstkowymi. Nie zawsze przemawiają one do wyobraźni, mogą wydawać się jednostronne czy zgoła ubogie. Niemniej są konieczne, gdyż bez nich nie powstanie ów wielowymiarowy obraz **całości,** na który składają się również, sprawy wymierne i poniekąd prozaiczne.

Rozpatrujemy obecnie programy działań, w których w sposób wszechstronny, bardziej gruntowny niż przedtem staramy się wyciągnąć wnioski ze zjawiska młodości w społeczeństwie i gospodarce. W każdej dziedzinie produkcji i życia społecznego ta młodość jest nam niezwykle potrzebna. Świat zmienia się w tempie coraz szybszym — zmienia się technika, zmienia się sposób myślenia, zmienia się układ stosunków społecznych. Można powiedzieć, że w większości są to zjawiska również młode, a znalezienie naszego miejsca w tym przyśpieszonym rytmie postępu jest ogromnym zadaniem współczesnych dni.

Strategia naszego rozwoju zakłada bardziej dynamiczny rozwój sił wytwórczych i szybsze, bardziej wszechstronne polepszenie warunków życia ludzi pracy. Wykonanie tych zadań wymaga wykorzystania wszystkiego, co nowe i postępowe w technice, w kulturze, nauce, w metodach pracy i działania. Musimy zdobyć dla naszego kraju lepszą pozycję w międzynarodowym podziale pracy. Oznacza to inną niż dotychczas rolę nauki, rewolucji technicznej w rozwoju kraju. Musimy na wybranych kierunkach stać się najlepsi, musimy znaleźć takie obszary działania, gdzie

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nieformalna, a nieraz nawet uważana za obciążenie czy przeszkodę w pracy.

Wydaje się, że rolę pierwszego „pchnięcia", głównego bodźca odegrały więc czynniki subiektywne, uruchomione przez nową politykę. Dzięki temu przede wszystkim ruszyła dynamika, choć przecież nie zmieniono od razu starej struktury, nie usunięto dawnych dysproporcji i nie dokonano radykalnych zmian w metodach funkcjonowania gospodarki.

To pierwsze pchnięcie zostało wsparte przez pewne czynniki dodatkowe. Można tu wymienić bardzo dobre wyniki w rolnictwie, na które wpłynęły wspomniane zmiany w polityce rolnej, ale również i sprzyjające warunki klimatyczne. Produkcja czysta rolnictwa bez wątpienia zdynamizowała dochód narodowy. Również dobra koniunktura w handlu zagranicznym pozwoliła nam na śmielsze sięganie do importu. Wiadomo, że dochód narodowy podzielony wzrastał szybciej niż wytworzony. Ułatwiało to przyspieszenie dynamiki inwestycji, a dzięki temu również budownictwo zwiększyło swój wkład do dochodu narodowego.

Istotnym wyrazem ożywienia gospodarczego jest wzrost zatrudnienia. Wyniósł on w ciągu 2 lat około 750 tys. osób. Układ demograficzny pozwolił do sięgnięcia po tę łatwą do uruchomienia siłę wytwórczą, a zniesienie limitów pozwoliło przedsiębiorstwom na wykorzystanie wzrostu zatrudnienia dla zdynamizowania produkcji.

MOŻNA więc powiedzieć, że w ciągu ubiegłych dwóch lat wykorzystano sprzyjające warunki polityczne, społeczne, demograficzne itp. dla nadania wysokich obrotów całej gospodarce. Nie odbywało się to bez zgrzytów — niemniej przełamano uprzedni „stan niemożności", na wielu odcinkach.

Przyśpieszenie tempa nastąpiło nie tylko w stosunku do lat ubiegłych, ale również w stosunku do planowych zamierzeń. Nie chodzi tu tylko o dynamikę liczoną procentowymi wskaźnikami. Ponieważ lata ubiegłej pięciolatki nie charakteryzowały się wysokim wzrostem — szczególnie na odcinku stopy życiowej — obecne wysokie relatywnie osiągnięcia w poszczególnych dziedzinach odnosimy do bazy, która przecież nas nie zadowalała. Niemniej w ciągu dwóch lat zrobiono więcej, niż się spodziewaliśmy i odrobiono w ten sposób duży obszar opóźnienia. Dlatego ze szczególną uwagą przystępujemy do realizacji zadań trzeciego roku pięciolatki. Tu już bowiem nie chodzi o odrabianie zaległości — przyrosty liczyć będziemy po dwóch latach szybkiego rozwoju, a więc od bazy bez porównania wyższej. Każdy procent wzrostu oznacza o wiele większą wartość bezwzględną — czy to dotyczy płac, czy produkcji, czy inwestycji.

Jak wiadomo, wyprzedzamy już zadania postawione w planie 5-letnim na lata 1971—72. Wydawać by się więc mogło, że napięcie działania może nieco zelżeć, że rok 1973 może być rokiem wolniejszego tempa, porządkowania spraw zaległych, niejako rokiem „ulgowym". Jest to jednak tylko iluzja, którą odrzucono, tworząc plan. Iluzja — bo i tempo i zakres działań muszą być większe, a nie mniejsze. Wynika to z przesłanek politycznych, społecznych i ekonomicznych.

Postęp można mierzyć rozmaicie. Można się porównywać z przeszłością i można porównywać zadania z potrzebami, z nadziejami i społecznymi ambicjami. To drugie podejście jest cechą charakterystyczną nowej polityki. I dlatego, choć zwalniając nieco tempo nie wypadlibyśmy źle ani w odniesieniu do przeszłości, ani w odniesieniu do większości innych krajów — na takie zwolnienie nie możemy sobie pozwolić. Byłoby to bowiem zmarnowaniem szansy przede wszystkim ze społecznego punktu widzenia. Rozbudzone ambicje i nadzieje, przekonanie, że możemy i potrafimy lepiej pracować, lepiej żyć są istotną siłą materialną — pod warunkiem, że te ambicje i nadzieje się realizują, że nie odkładamy ich spełnienia na bliżej nieokreśloną przyszłość.

Istota planu na rok 1973 — to pośpiech. Tak bowiem już się dzieje, że postęp w zaspokajaniu potrzeb społecznych równocześnie ujawnia z ogromną siłą nowy zakres spraw, które trzeba podejmować. Społeczeństwo nie chce zaś już czekać — i to jest zasadnicza przesłanka, powodująca, że wysoka dynamika gospodarcza musi być utrzymana, a jeżeli się uda — to nawet zwiększona.

Nie jest to zresztą przesłanka jedyna. Chcemy iść naprzód nie wolniej, lecz szybciej niż inne kraje, bo wiele mamy do odrabiania. Nasze społeczeństwo jest młode, a młodość, to niecierpliwość, to chęć jak najszybszego osiągnięcia tego, co zrobili inni, to ambicja, aby ich dogonić i prześcignąć. Nie o samą ambicję jednak chodzi. Tylko bowiem przy szybkim rozwoju zdołamy zająć odpowiednie miejsce w międzynarodowym podziale pracy i wykorzystać zdobycze rewolucji naukowo-technicznej.

Pośpiech ten musi wyrazić się również w szybszym niż dotychczas polepszeniu efektywności naszej pracy. Nie chodzi bowiem tylko o efekty proporcjonalne do zwiększonego wysiłku — lecz o większe, gdyż jest to warunkiem realizacji naszych celów społecznych. Plan nie zakłada jeszcze zbyt ostrych zadań w tym zakresie, ale w roku 1973 coraz bardziej będą się eksponować problemy efektywności i w związku z wysokim poziomem inwestowania i w związku z potrzebą utrzymania wysokiej dynamiki produkcji. W tym sensie plan na rok przyszły jest trudniejszy niż na rok bieżący — bo stawia zadanie na wielu płaszczyznach.

Problemy poprawy społecznej efektywności ściśle wiążą się z koniecznością dalszych przekształceń strukturalnych.

ZWYKŁA dynamika w r. 1973 już więc nie wystarczy. Jesteśmy w połowie planu pięcioletniego — i jest to ostatni moment, w którym decydują się przemiany jakościowe, przede wszystkim strukturalne. Na dłuższą metę bowiem nowych celów społeczno-ekonomicznych nie da się realizować przy starych proporcjach w gospodarce.

DECYDUJĄCY ROK

Stąd ogromna waga, jaką musimy obecnie przywiązywać do budowy mocnych podstaw materialnych dla tych celów.

Plan nie jest jeszcze ostatecznie zatwierdzony. Zgodnie z dotychczasowymi projektami, jego założenia w dziedzinie wzrostu dochodu narodowego są bardzo ambitne. Ma on powiększyć się o 7,9 proc. Wzrost ten opierać się ma przede wszystkim o zwiększenie produkcji czystej w przemyśle o ok. 10 proc. (globalnej o 9,7 proc.) oraz produkcji czystej w rolnictwie o 1,3 proc. (globalnej o 2,1 proc.). Stwarza to podstawę do utrzymania dynamiki wzrostu płac — nominalne przeciętne płace netto mają wzrosnąć o ok. 4,2 proc., a uwzględniając regulacje dokonane w ciągu bieżącego roku — o ponad 6 i pół procent. Przy zamrożeniu cen podstawowych artykułów spożywczych wzrost realny będzie bliski nominalnemu. Można się więc spodziewać w ciągu 3 lat, że przeciętna płaca realna wzrośnie o ok. 19 proc. przekraczając w ten sposób zadanie wyznaczone dla całego planu pięcioletniego. Wysoka będzie również dynamika inwestycji — wyniesie ma ona około 13 proc.

Z większą mocą powinny zacząć się ujawniać przekształcenia strukturalne. Produkcja środków spożycia powinna wzrosnąć o 10,7 proc., natomiast produkcja środków produkcji — o 9,3 proc. Pewną, choć niepełną miarą unowocześniania gospodarki jest zakładany wzrost technicznego uzbrojenia pracy w przemyśle o 7,6 proc. oraz uruchomienie produkcji około 200 nowych ważnych wyrobów i wprowadzenie ponad 50 nowych technologii. Na badania naukowe podstawowe i wdrożeniowe przeznaczy się w przyszłym roku ok. 2,2 proc. dochodu narodowego.

SPOŁECZNA EFEKTYWNOŚĆ to sprawa wielopłaszczyznowa, bardzo złożona. Najprostszą jednak formułą efektywności, najłatwiej zrozumiałą — jest oszczędność czasu. W r. 1973 jest zaś to sprawa nie tylko strategii jednego roku — lecz również i całego planu pięcioletniego. W przyszłym roku powinno zostać oddane do użytku ok. 150 ważnych obiektów. Muszą one dać produkcję wartości ok. 60 mld złotych (na ogólny przyrost w wysokości ok. 134 mld zł). Skrócenie cykli tych inwestycji tylko o 10 proc. dałoby dodatkową produkcję wartości wielu miliardów złotych.

Drugim odcinkiem, na którym goni nas czas — jest sytuacja rynkowa. Powiedzmy sobie szczerze, że w ciągu ubiegłych dwóch lat ciężar równowagi spoczywał w ogromnej mierze na rolnictwie i przemyśle rolno-spożywczym. Jest to i nadal bardzo eksponowany odcinek — jednak w r. 1973 muszą jeszcze aktywniej niż dotychczas działać pozostałe gałęzie przemysłu i organizacje świadczące usługi. Dostawy artykułów nieżywnościowych muszą wzrosnąć o 11,6 proc. — żywnościowych o 8,8 proc., podaż usług o 12 proc. Jest to niezbędne minimum. Jeżeli wygramy czas — a trzeba to rozumieć nie tylko jako przyśpieszenie inwestycji, ale i jako rytmiczną, wysoką produkcję od pierwszych dni przyszłego roku — to wygramy najważniejszą batalię o dalsze dynamizowanie płac i dochodów.

Można więc powiedzieć, że zasadniczą sprawą w okresie przyśpieszenia tempa inwestowania staje się poprawa relacji między wielkością środków akumulowanych, a wielkością uzyskiwanej na tej podstawie produkcji — czyli ogólna poprawa efektywności akumulacji. Spadek tej efektywności stałby bowiem w sprzeczności z generalnym założeniem całego planu 5-letniego. Tu właśnie ważny jest czas, ponieważ chodzi nie tylko o to, ile produkcji dodatkowej uzyskamy z nowych inwestycji, ale i również — kiedy ją uzyskamy.

Równie istotna jak efektywność inwestycji jest efektywność bieżącej produkcji. Chodzi tu o kilka elementów. Po pierwsze o lepsze wykorzystanie aparatu wytwórczego, zarówno w nowych, jak i starych zakładach. Po drugie — ogromne znaczenie ma efektywność wykorzystania surowców. Istnieje bowiem ścisła zależność między efektywnością inwestycji czy akumulacji, a efektywnym wykorzystaniem surowców. Wzrost zużycia surowców na jednostkę produkcji dawałby nam pozorne tylko przyśpieszenie rozwoju, a rzeczywisty wzrost stopy akumulacji. Odwrotnie — obniżenie tego zużycia zmniejsza nacisk na inwestycje w bazę materiałową, zwalniając środki i na spożycie i na rozwój nowoczesnych dziedzin gospodarki.

Nie można będzie również sięgać z taką łatwością jak dotychczas po nowych ludzi do pracy. Polityka pełnego zatrudnienia zakłada wykorzystanie całego przyrostu siły roboczej. Dotychczas jednak zatrudnienie rosło szybciej niż te zasoby — sięgano więc po rezerwy na wsi. Tych rezerw — przy możliwym w naszych warunkach tempie mechanizacji wsi i istniejącej polityce rolnej nie ma zbyt wiele, na niektórych terenach nawet pożądany byłby przepływ odwrotny. Równocześnie w wielu dziedzinach odczuwa się brak rąk do pracy.

W tej sytuacji potrzebny jest szybszy wzrost wydajności pracy. Nie jest to tylko pobożne życzenie. Warunki dla takiego wzrostu powstają niejako z dwóch stron — od strony nowych inwestycji, lepszego uzbrojenia pracy oraz od strony płacowej — wprowadzenia systemów, zwiększających stopień opłacania przyrostu wydajności pracy.

Istnieje wreszcie jeszcze jedna sfera działania. Chodzi tu o dalsze usprawnienia systemu funkcjonowania gospodarki. Rok 1973 nie będzie jeszcze okresem, kiedy zmiany w tym zakresie pójdą głęboko i szerokim frontem. Dokonana jednak zostanie istotna próba — przejście na nowe metody grupy organizacji inicjujących.

PRZYSZŁY rok zdecyduje o wielu sprawach. Przede wszystkim o tym, czy wysoka dynamika rozwojowa stanie się stałym trendem naszej gospodarki, czy potrafimy równocześnie wydatnie poprawiać bieżące spożycie i dbać o perspektywę, o następne lata, wprowadzając równocześnie pierwsze próby zmian w mechanizmie funkcjonowania całego systemu ekonomicznego. Plan ma takie założenia — i dlatego będzie planem trudnym, z pewnym ryzykiem na niektórych odcinkach, ale równocześnie planem decydującym o utrwaleniu i pogłębieniu pozytywnych przemian w naszym kraju.

S.C.

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Posiedzenie Biura Politycznego

● **Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu 21 listopada rozpatrzyło kompleks problemów dotyczących rozwoju rolnictwa i przemysłu spożywczego. Dokonano oceny kampanii zbiorów zbóż, okopowych i pasz oraz wyników produkcji roślinnej w 1972 r. i jej wpływu na dalszy rozwój hodowli. Stwierdzono, że wzrost plonów zbóż, okopowych i zielonek stwarza korzystne warunki dla dalszego rozwoju produkcji zwierzęcej. Potwierdza to utrzymująca się tendencja wzrostu trzody chlewnej i bydła. Zwrócono uwagę na potrzebę bardziej racjonalnej gospodarki paszami.**

— Biuro Polityczne oceniło realizację zadań społeczno-gospodarczych w państwowych gospodarstwach rolnych i wytyczyło kierunki ich dalszego rozwoju. Określono zadania PGR w zakresie intensyfikacji produkcji rolnej, w zagospodarowaniu gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, poprawy wyników gospodarczych i warunków socjalnych załóg.

— Biuro Polityczne dokonało również oceny realizacji programu rozwoju przemysłu spożywczego i wniosków zmierzających do szybszego uruchomienia produkcji nowych wyrobów. Szybszy niż to założono w planie 5-letnim wzrost siły nabywczej ludności oraz potrzeby eksportu stawiają przed przemysłem spożywczym zwiększone zadania.

— Biuro Polityczne zaakceptowało przedłożone przez rząd propozycje przedsięwzięć zmierzające do lepszego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych oraz przyspieszenia budowy i modernizacji przedsiębiorstw przemysłu spożywczego.

VII Plenum KC PZPR

● **27 i 28 bm. odbyło się w Warszawie VII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obrady plenum poświęcone były sprawom młodzieży.**

Posiedzenie Rady Ministrów i Prezydium Rządu

● **24 listopada br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Oceniono przebieg realizacji ważniejszych zadań NPG w okresie 10 miesięcy br. Rada Ministrów uznała za konieczne, aby ostatnie tygodnie roku wykorzystać maksymalnie dla pełnego wykonania całorocznych zadań oraz odpowiedniego przygotowania się do startu w nowym roku. Dlatego też należy skupić wysiłek na eliminowaniu niedociągnięć i nadrobieniu pozostałych jeszcze zaległości.**

— W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów rozpatrzyła i zaakceptowała projekty ustawy: 1) o ewidencji ludności, 2) o zmianie ustawy o prawie bankowym, 3) o podatku obrotowym i 4) o podatku dochodowym.

Tego samego dnia Prezydium Rządu rozpatrzyło z udziałem przedstawicieli Polskiej Akademii Nauk projekt uchwały proklamującej rok 1973 Rokiem Nauki Polskiej.

— Rozpatrzono zmiany w systemie premiowania pracowników umysłowych, zatrudnionych w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych oraz w grupujących je zjednoczeniach.

— Podjęto decyzję o podporządkowaniu Centralnego Instytutu Ochrony Pracy ministrowi pracy, płac i spraw socjalnych.

Posiedzenie Rady Państwa

● **Na posiedzeniu Rada Państwa:**

określiła zadania dla Najwyższej Izby Kontroli i prokuratury w zakresie zwiększenia skuteczności walki z przestępczością afery oraz niegospodarnością i marnotrawstwem,

ratyfikowała konwencje konsularne między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Belgią i Kubą,

mianowała J. Filipowicza ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym PRL w Republice Dahomeju,

powołała J. Krupińskiego na stanowisko zastępcy prokuratora generalnego PRL oraz mianowała St. Kolarza prokuratorem wojewódzkim w Szczecinie i St. Wyciszczaka prokuratorem wojewódzkim w Zielonej Górze,

rozpatrzyła projekt planu kontroli NIK na 1973 r.

Polska — 1990 r.

● **Ocenie aktualnego stanu koncepcji zagospodarowania przestrzennego kraju do 1990 roku zawartych w planach regionalnych — na tle istniejących już i dyskutowanych opracowań — poświęcone było posiedzenie rządowego zespołu ekspertów. W referatach i dyskusji podano krytycznej ocenie plany zagospodarowania przestrzennego, przygotowane przez poszczególne pracownie planów regionalnych.**

Młodzi mistrzowie techniki

● **Zakończony został, piąty już z kolei turniej „Młodych mistrzów techniki" — konkurs dla najmłodszych wynalazców, racjonalizatorów i konstruktorów organizowany przez: ZMS, NOT i CRZZ. Autorzy najlepszych projektów spotkali się z premierem Piotrem Jaroszewiczem. Zwycięzcy turnieju otrzymali dyplomy, nagrody i specjalne medale.**

Absolwenci podejmują pracę

● **W br. studia dzienne ukończy ok. 34 tys. absolwentów szkół wyższych. Wg informacji Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych przeważająca większość młodych ludzi, którzy w ciągu br. uzyskali lub uzyskają dyplom wyższej uczelni na studiach dziennych — podlega planowemu zatrudnieniu na mocy ustawy. Jest ich ponad 26 tys. 11 tys. osób — to absolwenci uczelni technicznych, 4,5 tys. — posiadacze dyplomów uniwersyteckich, 3,5 tys. — po studiach medycznych, 3 tys. — po ekonomicznych; pozostali są absolwentami akademii rolniczych i wyższych szkół pedagogicznych. Cała grupa dyplomantów miała już w pierwszym półroczu br. zapewnione w ok. 85 proc. miejsca pracy w zakładach — przede wszystkim tych, z którymi jeszcze w okresie studiów zawarto umowy o stypendia fundowane.**

Huty katowickie przed 1973 r.

● **Do „banku 20 miliardów" hutnicy oraz załogi pokrewnych, ściśle związanych z hutnictwem dziedzin wniosą w tym roku dodatkową produkcję wartości 1,9 mld tj. o 300 mln zł więcej niż zadeklarowano. Gospodarka otrzyma dodatkowo m. in. 29 tys. ton koksu, 45 tys. ton stali, 51 tys. ton wyrobów walcowanych, 4 tys. ton cynku, ponad 1,5 tys. ton ołowiu i ok. 500 ton miedzi.**

240 mln ton węgla i 76 mld kWh od turoszowskich górników i energetyków

● **W tym roku minęło 25 lat istnienia turoszowskiej kopalni węgla brunatnego oraz 10 lat od uruchomienia pierwszego bloku w elektrowni „Turów". Kopalnia zwiększyła ponad trzykrotnie zdolność produkcyjną i da w br. 21 mln ton węgla co stanowi 60 proc. ogólnokrajowego wydobycia węgla brunatnego. Elektrownia mocy 2 tys. megawatów należy do czołowych zakładów energetycznych kraju. Łącznie turoszowscy górnicy wydobyli dotychczas 240 mln ton węgla brunatnego, a energetycy wyprodukowali 76 miliardów kilowatogodzin.**

BUDŻET WYSOKIEJ DYNAMIKI

STANISŁAW BUDZISZEWSKI

W PROJEKCIE budżetu Państwa na 1973 rok widoczny jest wpływ nowych koncepcji rozwoju ekonomicznego i polityki socjalnej. Dzięki temu ujawnia on również dość wyraźnie podstawowe zadania gospodarcze, od których realizacji uzależniony będzie pomyślny rozwój gospodarki i utrzymanie jej równowagi. Warto więc chyba poświęcić nieco uwagi założeniom tego budżetu.

DOCHODY BUDŻETU A POTRZEBY GOSPODARCZE

Przyspieszeniu tempa wzrostu dochodów w projekcie budżetu na 1973 r. (z 4—5 proc. rocznie w planach budżetowych z poprzedniego pięciolecia do ok. 7 proc. w planie na 1973 r.) nie towarzyszy osłabienie tempa przyrostu środków pozostających do dyspozycji przedsiębiorstw i innych instytucji gospodarki uspołecznionej. Planowane tempo wzrostu akumulacji finansowej i przedsiębiorstw (9,3 proc.) jest bowiem wyższe od tempa wzrostu jej wpłat do budżetu (6,1 proc.). **Maleje więc udział budżetu w akumulacji finansowej przedsiębiorstw (z 76 proc. w 1972 r. do ok. 74 proc. w 1973 r.).Poważnie wzrasta natomiast część akumulacji pozostawiana do dyspozycji przedsiębiorstw i zjednoczeń (o 27 proc., tj. o ok. 15 mld zł).**

Wprowadzenie wieloletnich norm podziału zysku i rezygnacja z dyrektywnych wskaźnika „wynik finansowy", a przede wszystkim zmiana polityki gospodarczej, zmierzająca do pozostawienia przedsiębiorstwom większej samodzielności — sprawiły, że pozostawiono im do dyspozycji znacznie więcej środków (na fundusze inwestycyjno-remontowe, fundusze inwestycyjne zjednoczeń, fundusze spółdzielcze i pozostałości z podziału zysku oraz na finansowanie przyrostu zapasów). Bez samodzielności finansowej nie można bowiem mówić o samodzielności decyzji gospodarczych.

Jeśli jednak przyrost akumulacji finansowej ma zaspokoić zarówno szybko rosnące potrzeby finansowe przedsiębiorstw, jak i przyspieszyć tempo dochodów budżetowych, to jej wzrost w 1973 r. powinien być odpowiednio wydatny (w warunkach porównywalnych w granicach ok. 12 proc., o 37,7 mld zł, w tym przemysł o ok. 14 proc., tj. o 31 mld zł).

Tempo wzrostu akumulacji w przemyśle jest więc szybsze od planowanego tempa wzrostu sprzedaży i produkcji oraz usług (ok. 10 proc.). Oznacza to, że zaspokajanie potrzeb finansowych związanych z rozwojem gospodarki wymaga zarówno przyspieszenia rozwoju wysoko akumulatywnych dziedzin produkcji, jak i wzmożenia wysiłków niezbędnych dla obniżki kosztów oraz zwiększenia wydajności pracy.

Wśród kierunków rozwoju produkcji, które zapewnić powinny wydatniejszy przyrost dochodów budżetowych wymienić wypada zwłaszcza przemysł rolno-spożywczy (czekolada i wyroby czekoladowe, wina i miody pitne, konserwy mięsne oraz piwo), przemysł lekki (zwłaszcza wyroby przemysłu dziewiarskiego), przemysł chemiczny (wyroby farmaceutyczne), chemii gospodarczej i produkty przerobu ropy naftowej), przemysł drzewny (meble) i przemysł maszynowy (samochody osobowe i niektóre artykuły elektrotechniczne gospodarstwa domowego).

Stosownie do przewidywanego przyrostu wartości środków trwałych wzrastać będą w 1973 r. dochody z tytułu ich oprocentowania (o 11 proc.). Stanowić one mają czynnik zachęcający do bardziej racjonalnego wykorzystywania majątku trwałego.

Wydatnie (o ok. 12,5 proc.) wzrosną w przyszłym roku dochody budżetowe z podatków i opłat od ludności. Decyduje o tym przewidywany wzrost wynagrodzeń za pracę, a w związku z tym wzrost podatku od wynagrodzeń.

Nie przewiduje się natomiast większego wzrostu wpływów od gospodarki nieuspołecznionej. Dochody budżetu państwa od indywidualnego rolnictwa nie ulegają bowiem istotniejszym zmianom (może jedynie nastąpić wzrost wpływów ze spłaty zaległości w związku z dobrymi urodzajami w b.r.).

Dochody budżetu od rzemiosła nie ulegną natomiast zwiększeniu w związku z faktem, że przewidywanemu wzrostowi liczby zakładów rzemieślniczych towarzyszyć będzie obniżenie stawek obciążeń podatkowych mniejszych zakładów (w związku z przewidywanym wprowadzeniem w części zakładów rzemieślniczych opłat skarbowych zamiast kart podatkowych oraz zryczałtowanego podatku obrotowego i dochodowego).

Przedstawione tendencje zmian w dochodach budżetu państwa wskazują, że **następuje dalsze pogłębienie ich uzależnienia od dochodów przedsiębiorstw i instytucji gospodarki uspołecznionej oraz od kształtowania wynagrodzenia za pracę w tej gospodarce.** Maleje natomiast udział gospodarki nieuspołecznionej w dochodach budżetu państwa, pomimo zapewnienia jej korzystnych warunków rozwoju.

Większe niż dotąd znaczenie będzie więc mieć racjonalne zagospodarowanie rosnących dochodów gospodarki nieuspołecznionej. Odnosi się to zwłaszcza do dochodów z gospodarki chłopskiej, które powinny zostać wykorzystane na finansowanie intensyfikacji produkcji rolnej. Sprzyjać temu ma aktywna polityka kredytowa (wzrost wypłat kredytów dla gospodarki chłopskiej o 15 proc. w 1972 r. i o dalsze 6 proc. w 1973 r.). Pomyślna realizacja tego założenia w znacznym stopniu uzależniona jednak będzie od dostaw artykułów inwestycyjnych dla gospodarki chłopskiej, a zwłaszcza poszukiwanych przez rolników materiałów budowlanych.

WYDATKI BUDŻETOWE A POLITYKA SOCJALNA

O bardziej dynamicznym niż w budżetach na poprzednie lata wzroście wydatków (7,7 proc. tj. o 33,6 mld zł) decydują przede wszystkim określone posunięcia polityki socjalnej, zmierzającej do poprawy świadczeń socjalnych i kulturalnych ludności, stabilizacji cen na podstawowe artykuły żywnościowe, poprawy warunków mieszkaniowych itp.

Na przewidywane w 1973 r. 33,6 mld zł wzrostu wydatków budżetowych ok. 11 mld zł przypada na finansowanie działalności socjalnej i kulturalnej, tj. oświaty i wychowania, kultury i sztuki, ochrony zdrowia i opieki społecznej, kultury fizycznej i turystyki, wczasów pracowniczych oraz dotacji na fundusze socjalne przedsiębiorstw. **W konsekwencji tempo wzrostu wydatków na te cele w projekcie budżetu na 1973 r. wynosi już 13,6 proc.**

Ten wzrost wydatków na świadczenia socjalne i kulturalne w znacznym stopniu związany jest ze sfinansowaniem całorocznych skutków tegorocznej regulacji płac nauczycieli i pracowników służby zdrowia oraz drugiego etapu tych regulacji w 1973 r. Rzutują na niego również całoroczne skutki wprowadzenia na tych odcinkach działalności dotacji budżetowych na fundusze socjalne (pracowników oświaty, pracowników służby zdrowia).

Znacznie więcej niż w poprzednich latach przewidziano też środków na poprawę jakości świadczeń socjalnych i kulturalnych (1 mld zł). Powinno to umożliwić m. in. poprawę żywienia w szpitalach i na koloniach dla dzieci oraz intensyfikację leczenia szpitalnego i poprawy jakości programu telewizyjnego (zwiększenie ilości programu premierowego i filmowego).

Z wydatków budżetowych na kulturę fizyczną, turystykę i wypoczynek wyeliminowano dotacje na rzecz Funduszu Turystyki i Wypoczynku. Fundusz ten otrzymał bowiem do swojej dyspozycji opłaty turystyczne ponoszone przez osoby nabywające dewizy na wyjazdy zagraniczne. Umożliwia to w przyszłym roku podwojenie środków znajdujących się w dyspozycji Funduszu Turystyki i Wypoczynku.

Założenia polityki socjalnej, powodującej znacznie wyższy niż w poprzednich latach wzrost wydatków bieżących budżetu na działalność socjalną i kulturalną wskazują na **konieczność zwrócenia specjalnej uwagi na racjonalne wykorzystanie środków.** Wiadomo bowiem, że zazwyczaj w okresach większego dopływu środków słabnie troska o ich właściwe wykorzystanie; w sposób zapewniający maksymalnie możliwą poprawę jakości i rozszerzenie ilości świadczeń.

Wydatnie wzrastają w planie na 1973 r. również wydatki na ubezpieczenia społeczne (o 15 proc., tj. o 3,4 mld zł). Decydują o tym głównie całoroczne skutki pierwszego etapu podwyższenia zasiłków chorobowych i niektórych innych form zasiłków dla pracowników fizycznych oraz realizacja drugiego etapu tej podwyżki od 1 lipca 1973 r. (podwyższenie zasiłków chorobowych z 85 do 90 proc. zarobku netto).

Polityka stabilizacji cen na podstawowe artykuły żywnościowe i inne towary pociąga za sobą znaczny wzrost dotacji dla przedsiębiorstw głównie na finansowanie produkcji nierentownej, przedsiębiorstw deficytowych i na dopłaty do cen skupu produktów rolnych. Przewiduje się, że wzrosną zwłaszcza dopłaty do mleka spożywczego i przetworów mlecznych (o ok. 10 proc., tj. o 10,5 mln zł), połowów ryb i przetworów rybnych (o 9 proc. tj. o 100 mln zł), do przetworów zbożowych (o 2 proc., tj. o 100 mln zł), do pasz treściwych (o 8 proc., tj. o 0,5 mld zł), do nawozów mineralnych (o 15 proc., tj. o 400 mln zł).

Dążenie do stabilizacji cen usług komunalnych i mieszkaniowych pociąga za sobą wzrost dopłat do komunikacji miejskiej, przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych, zarządów budynków mieszkalnych i cieplowni komunalnych (ok. 12 proc. tj. o 300 mln zł).

Dążenie do przyspieszenia rozwoju społecznego i ekonomicznego znajduje ponadto wyraz w wydatnym **wzroście wydatków budżetowych na naukę** (o ponad 30 proc., tj. 2,6 mld zł). Łącznie ze środkami funduszu postępu techniczno-ekonomicznego i środkami przedsiębiorstw bezpośrednio kierowanymi na badania, zapewnia to na potrzeby rozwoju nauki ok. 23 mld zł, tj. o ponad 20 proc. więcej niż w 1972 r.

JAK WYNIKA z przedstawionych danych, **plan wydatków budżetowych staje się w jeszcze większym niż dotychczas stopniu narzędziem realizacji polityki socjalnej państwa, zmierzającej do odpowiednio ukierunkowanych świadczeń na rzecz ludności i najważniejszych potrzeb rozwoju gospodarki.** Wszystkie więc zabiegi, zmierzające do zwiększenia dochodów budżetowych przez rozwój produkcji artykułów rentownych, obniżkę kosztów materiałowych i zwiększanie wydajności pracy są niezbędne dla umożliwienia przez budżet realizacji założeń polityki socjalnej i potrzeb rozwoju gospodarki.

Dalszy, wydatniejszy od założeń w planie, wzrost wydatków budżetowych na świadczenia socjalne i potrzeby rozwojowe wymaga wygospodarowania dodatkowych dochodów. Nadwyżka budżetowa w projekcie planu na 1973 r. jest bowiem mniejsza niż w poprzednich latach.

BŁĘDY TEORII — KOREKTA PRAKTYKI

ANDRZEJ KRAWCZEWSKI

W DZIAŁANIU społeczeństwa gospodarującego mogą powstawać przynajmniej dwa rodzaje błędów *). Jednym z nich są błędy rachunku lub przewidywania. Mogą się one pojawiać jako element każdego działania gospodarczego, ale nie są zjawiskiem zbyt groźnym dla gospodarującego społeczeństwa. Każdy bowiem z takich błędów ma żywot jednorazowy i krótkotrwały, a ujemne jego skutki są ograniczone. Drugi rodzaj błędów to błędy rozumowania. Ich ujemne skutki mają charakter długofalowy i trwały. Są więc bardziej niebezpieczne, m. in. dlatego, że powodują powtarzanie się, a nawet kumulowanie błędów pierwszego rodzaju, błędów rachunku [1]).

Jednym z głównych źródeł błędów rozumowania jest „skłonność do mechanicznego przenoszenia konkretnych pojęć, gotowych twierdzeń czy nawet całych ciągów rozumowania z teorii gospodarki kapitalistycznej... tymczasem gospodarka socjalistyczna, będąc kontynuacją dotychczasowego rozwoju jest jednak organizmem odmiennym od wszystkich poprzednich [2] i jej analiza wymaga stworzenia specjalnego kompletu narzędzi badawczych" [2]).

Stworzenie takiego kompletu narzędzi badawczych było i pozostaje nadal zadaniem nauk ekonomicznych, a w szczególności ekonomii politycznej socjalizmu. Jak wiadomo, zadanie to w Polsce nie zostało do końca rozwiązane, a luki istniejące w teorii gospodarującego społeczeństwa „skłaniają" do wypełniania ich gotowymi konstrukcjami-modelami innych organizmów gospodarczych. Skłonność do zapożyczania takich konstrukcji jest więc zrozumiała, ale nie może być akceptowana w tych wszystkich wypadkach, gdy błąd rozumowania popełniony przez adaptację takiej konstrukcji rodzi błędy rachunku lub błędom popełnionym daje pełne teoretyczne usprawiedliwienie.

*

Do takich teorii, rodzących i usprawiedliwiających błędy rachunku należy **teoria akumulacji** serwowana gospodarującemu społeczeństwu od niemal piętnastu lat przez akademickie podręczniki ekonomii politycznej socjalizmu [3]). Teoria ta niesłusznie nosi miano teorii socjalistycznej akumulacji, gdyż w rzeczywistości jest ona klasycznym przykładem „mechanicznego przeniesienia", lub krócej, adaptacji unowocześnionej, ale burżuazyjnej teorii oszczędności i wstrzemięźliwości.

Konstrukcja tej teorii (w dalszym ciągu rozważań nazywać ją będą podręcznikową teorią oszczędności) opiera się na następującym rozumowaniu:

1 Przede wszystkim w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym nie mogą zachodzić procesy oszczędzania przez niewydatkowanie dochodów na konsumpcję lub inwestycje, gdyż nie istnieje kategoria kapitału pieniężnego. Jeżeli bowiem państwo prowadzi środkami fiskalnymi lub za pomocą cen politykę redystrybucji siły nabywczej ludności, to dokonuje jedynie reorientacji struktury popytu. Jeżeli jednak państwo prowadzi politykę niewydatkowania powstałych w ten sposób nadwyżek budżetowych, to nie tworzy żadnej formy bogactwa płynnego (oszczędności lub kapitału), a jedynie wygasza lub likwiduje siłę nabywczą ludności. Wygaszając siłę nabywczą ludności państwo prowadzi politykę ograniczania. Może ona łagodzić niektóre skutki błędów rachunku, ale nie jest polityką rozwoju. Przypisywanie jej możliwości kreatywnych jest zwykłym błędem rozumowania.

2 Inwestycje w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym nie mają nic wspólnego z oszczędnościami pieniężnymi powstającymi w drodze rezygnacji z wydatków konsumpcyjnych, gdyż same są procesem produkcji materialnej, w wyniku której powstają nowe wartości i odpowiadające tym wartościom dochody pieniężne ludności i jednostek gospodarujących. Inwestycje nie są więc finansowane kosztem innych procesów, inwestycje finansują się same. Podręcznikowa teoria oszczędności operując niemal wyłącznie statystycznym pojęciem zasobu (wprowadzenie przyrostów zasobu nie zmienia nic w sposobie rozumowania) nie jest w stanie ich wyjaśnić.

3 Inwestycje nie są ani nakładem, ani kosztem. Co najwyżej można mówić, że z punktu widzenia reprodukcji rozszerzonej społeczeństwa socjalistycznego inwestycje są społecznym kosztem przyrostu konsumpcji i w tym znaczeniu należy dążyć do jego minimalizacji (przez wzrost wydajności i efektywności wykorzystania zdolności wytwórczych). Natomiast inwestycje (przyrosty majątku produkcyjnego) jako produkt wyspecjalizowanych gałęzi produkcji powinny i muszą być maksymalizowane, jeżeli społeczeństwo chce gospodarować racjonalnie.

4 Inwestycje w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym nie mają również nic wspólnego z oszczędnościami materialnymi, tzn. z zasobem dóbr, który społeczeństwo zdecydowało się nie konsumować i przeznaczyć na inne cele. Społeczeństwo bowiem nie może zrezygnować z konsumpcji zboża, mięsa, odzieży skoro je wytworzyło, tak jak nie może skonsumować rudy żelaznej, maszyn lub materiałów budowlanych. Struktura rzeczowa wytwarzanego zasobu jest wyznaczana w sposób trwały przez strukturę aparatu wytwórczego; nie można więc tak długo zmieniać zastosowania wytworzonego zasobu, jak długo nie ulegnie zmianie struktura aparatu wytwórczego. Jak wiadomo możliwości alternatywnych użytków tych samych dóbr i surowców są ograniczone, a każde przesunięcie zastosowań wytworzonego zasobu może następować tylko pod warunkiem rezygnacji z wykorzystania mocy wytwórczych w jednych gałęziach produkcji i pod warunkiem istnienia nie wykorzystanych zdolności produkcyjnych w innych. Jeżeli więc w społeczeństwie socjalistycznym następują zastosowania materiałów surowców lub maszyn kosztem konsumpcji, to nie są one tworzeniem czegoś nowego w drodze oszczędności, a jedynie wyrazem łatania luki powstałej w wyniku popełnionych błędów rachunku (np. wyprzedzenie inwestycji przetwórczych w porównaniu z inwestycjami surowcowymi) Nie widzę żadnych podstaw, aby błędy rachunku i ich skutki usprawiedliwiać specjalnie dla takich celów tworzoną konstrukcją teoretyczną.

5 Łagodniejsze warianty teorii oszczędności sugerują, iż wyrzeczenia można ograniczyć okresowo do rezygnacji z konsumpcji mniejszych części przyrostów zasobu oraz skrócić horyzont czasowy tych wyrzeczeń, tzn. po okresach ograniczonego wzrostu spożycia mogłyby nastąpić okresy ograniczonego wzrostu inwestycji. Sugestie te idą w kierunku stworzenia modelu cyklicznego rozwoju gospodarki socjalistycznej, który pozwoliłby na kompensowanie wyrzeczeń lat chudych w latach tłustych. Pomimo eleganckiej matematycznej formy model ten jednak zbyt żywo przypomina opowieści biblijne.

Nie ulega wątpliwości, że swoboda manewru w zastosowaniu przyrostów zasobu dóbr materialnych jest nieco większa niż samego zasobu, ale wydaje się rzeczą wątpliwą, aby minimalne zmiany zastosowania przyrostów mogły dawać odczuwalne zmiany stopy inwestycji i stopy konsumpcji, natomiast duże zmiany zastosowań przyrostów w krótkich okresach proponowanego cyklu miałyby takie same skutki jak zmiany zastosowań zasobu (braki materiałowe i nie wykorzystane możliwości produkcyjne).

Model cyklicznego rozwoju gospodarki socjalistycznej jest alternatywą znanej w radzieckiej ekonomii politycznej zasady wyprzedzenia wzrostu działu pierwszego jako warunków stałego wzrostu konsumpcji oraz znanej w ekonomii politycznej Zachodu zasady akceleracji. Obie te zasady nie dają się pogodzić ze sposobem rozumowania podręcznikowej teorii oszczędności, gdyż przeczą tym założeniom, na których opiera się cała jej konstrukcja. Traktując inwestycje jako wyrzeczenie się konsumpcji podręcznikowa teoria oszczędności nie może przyjąć do wiadomości tej prawdy banalnej, że w normalnie rozwijającym się społeczeństwie każdy przyrost konsumpcji można uzyskać jedynie dzięki zwiększeniu aparatu wytwórczego w sferze wytwarzania środków konsumpcji (lub za „Z.G." dzięki „inwestycjom lekkim a ważącym"), a zwiększenie to jest produktem sfery wytwarzania środków inwestycyjnych. Im większa jest dynamika wytwarzania środków inwestycyjnych, tym większa musi być dynamika konsumpcji.

*

Konstrukcje podręcznikowej teorii oszczędności stały się fundamentem koncepcji selektywnego rozwoju polskiej gospodarki. Sugerowała ona wyselekcjonowanie z całokształtu gospodarki tych gałęzi, które można uznać za gałęzie rozwojowe. Sposób postępowania byłby więc zgodny z tzw. zasadą wiodącego ogniwa, gdyby nie to, że za kryterium selekcji przyjęto miernik indywidualnej i krótkookresowej rentowności. Na wyselekcjonowanych gałęziach miał się skoncentrować cały długofalowy finansowy i materialny wysiłek społeczeństwa, a dodatkowe środki na szybkie przestawienie gospodarki spodziewano się uzyskać przez ograniczenie konsumpcji (rzekomo nieracjonalnej) za pośrednictwem podwyżki cen i ograniczenie inwestycji w sferze produkcji środków spożycia.

Koncepcja selektywnego rozwoju sugerowała więc socjalistycznemu państwu sposób działania właściwy dla zbiorowego kapitalisty — sposób działania, przy którym spożycie jest jedynie minimalizowanym kosztem wytworzenia zaoszczędzonej części dochodu narodowego, czyli inwestycji.

Wszystkim znane są losy koncepcji selektywnego rozwoju. Nie trzeba by zapewne o niej wspominać i w tych rozważaniach, gdyby nie fakt, że była ona wyrazem wpływu, jaki mogą wywierać błędy rozumowania podręcznikowych teorii na politykę gospodarczą. Ekonomiści-teoretycy rzadko biorą udział w podejmowaniu decyzji, często też nie zdają sobie sprawy z wpływu, jaki serwowane przez nich konstrukcje teoretyczne wywierają na podejmujących decyzje gospodarcze. Ekonomia polityczna w społeczeństwie socjalistycznym nie jest, niestety, nauką kontemplacyjną. Efekty serwowanych przez nią sposobów rozumowania ujawniają się niemal bezpośrednio w postaci kumulatywnych skutków racjonalnych decyzji i wyborów lub w postaci narastających błędów rachunku i przewidywań.

*

Od dwudziestu trzech miesięcy wszystkie fakty i trendy rozwoju gospodarki polskiej przeczą wszystkim podstawowym założeniom podręcznikowej teorii oszczędności. W niespotykanym tempie wzrastają inwestycje, nie notowane od piętnastu lat tempo wzrostu wykazuje konsumpcja. Bardzo szybko rosną zapasy. Nie chcę twierdzić, iż to zjawisko pozytywne, ale w kontekście dwóch poprzednich stanowi ono zaprzeczenie ulubionych twierdzeń podręcznikowej teorii oszczędności o chronicznym głodzie surowcowo-materiałowym gospodarki rozwijającej się, a w szczególności gospodarki polskiej.

Konsumując więcej pozwalamy sobie nie tylko więcej inwestować, ale inwestować również w tak marnotrawnych (z punktu widzenia teorii oszczędności) dziedzinach, jak budownictwo dróg, autostrad i rekonstrukcja układów komunikacyjnych miast, co więcej — pozwalamy sobie w coraz większej skali na tak rozrzutną konsumpcję, jaką jest turystyka zagraniczna. Wszystkie te zjawiska i trendy nie przeczą sobie, nie dokonują się jeden kosztem drugiego i nie zmuszają nikogo i niczego do wyrzeczeń. Czyżby pomiędzy Odrą a Bugiem dokonał się wreszcie jakiś cud gospodarczy?

Dla rzeczników podręcznikowej teorii oszczędności nie byłoby innego wytłumaczenia. Rzeczywistość jest znacznie prostsza, miedzy Odrą a Bugiem zmienił się jedynie sposób rozumowania. I ten właśnie nowy sposób rozumowania konsekwentnie realizowany w praktyce działania Partii i Rządu, a w ślad za nimi w działalności coraz liczniejszych jednostek gospodarczych zmniejsza ilość popełnianych błędów rachunku i przewidywań, szybciej pozwala likwidować skutki popełnionych.

*

Powstaje pytanie: czy w ślad za praktyką zmienił się już sposób rozumowania w podręcznikowej ekonomii politycznej socjalizmu. Jeszcze nie. Ale w publikacjach ekonomicznych pojawiają się już pierwsze zwiastuny takiej zmiany. Wydaje mi się, że można do nich zaliczyć przede wszystkim artykuły Z. Rurarza [5]) i W. Dudzińskiego [6]). Dudziński polemizuje z Rurarzem, ale wbrew pozorom, stanowiska obu autorów nie są przeciwstawne, lecz komplementarne. Obaj uważają, że celem produkcji jest spożycie a inwestycje środkiem jego realizacji. Obydwaj uważają, że wysokie i rosnące tempo inwestowania jest pożądane, możliwe i niezbędne. Rurarz jednak więcej uwagi przywiązuje do wielkości inwestycji. Dudziński do ich struktury, a w szczególności do udziału „inwestycji lekkich a ważących". To, co ich dzieli, wydać się może paradoksem, dzielą ich bowiem nieprzezwyciężone do końca elementy rozumowania w stylu teorii oszczędności.

Rurarz nie może znaleźć źródeł finansowania wysokich inwestycji, proponuje wiec zastąpienie przymusowych oszczędności dobrowolnymi. Dudziński ma uzasadnione obiekcje, nie można bowiem sfinansować budowy stutysięcznika dla armatora krajowego w taki sam sposób jak produkcję małolitrażowego samochodu. Proponuje więc taki wariant równowagi, przy którym ekspansja płac i dochodów zostałaby dopasowana do tempa wzrostu produkcji środków konsumpcji. Równowaga jest pojęciem satelitarnym teorii oszczędności. I bez względu na intencje autorów i sposób jej interpretacji prowadzić musi do dopasowywania tempa rozwoju wszystkich gałęzi do tempa gałęzi rozwijających się najwolniej. Sankcjonuje więc rzekomą potrzebę wyrzeczeń potrzeba ograniczeń.

Nie sądzę, aby po doświadczeniach koncepcji selektywnego rozwoju mogły w obecnej sytuacji powstać na podstawie podręcznikowej teorii oszczędności jakieś sugestywne koncepcje rozwoju. To niebezpieczeństwo już chyba nie grozi, grożą natomiast jeszcze trudności, jakie nieprzezwyciężone elementy teorii oszczędności powodować mogą w poszukiwaniach nowych teoretycznych i praktycznych rozwiązań. Szybki i harmonijny lub proporcjonalny rozwój gospodarki polskiej bez mnożących się i kumulujących błędów rachunku może zagwarantować tylko taki sposób rozumowania, przy którym nie utożsamia się stopy inwestycji ze stopą wyrzeczeń, lecz traktuje inwestycje jako rezultat pracy produkcyjnej wyspecjalizowanych robotników i inżynierów i efektywności wykorzystania potencjału produkcyjnego.

---

*) Artykuł publikujemy na prawach wolnej trybuny. (Red.)

[1]) J. Beksiak: „Społeczeństwo gospodarujące". W-wa, PWN, 1972, s. 8.

[2]) Tamże, s. 9.

[3]) „...akumulacja oznacza rezygnację z bieżącego spożycia... Im większą część dochodu państwo przeznacza na akumulację, tym mniejsza część pozostaje na bieżącą konsumpcje i odwrotnie... W tym sensie należy mówić o sprzeczności pomiedzy akumulacja a spożyciem". „Ekonomia polityczna socjalizmu", KiW, W-wa 1972, s. 89—90.

[4]) Tamże, s. 129 i nast.

[5]) „Przesłanki przyspieszenia rozwoju kraju", „Nowe Drogi" nr 10/72.

[6]) „Czy stopa akumulacji nas uszczęśliwi?", „Z.G." nr 47/72.

W wyniku całorocznej działalności wytwórczej społeczeństwo dysponuje ograniczonym zasobem dóbr materialnych (dochodem narodowym lub dochodem narodowym brutto). Zasób ten przeznacza na zaspokojenie swoich potrzeb bieżących i przyszłych. Przeznaczając część zasobu na zaspokojenie potrzeb przyszłych społeczeństwo rezygnuje z jej spożycia. Rezygnacja, wyrzeczenie się lub wstrzymanie od konsumpcji prowadzi do zaoszczędzenia części zasobu i umożliwia przeznaczenie go na inwestycje. Wynika z tego, że jeżeli inwestycje są podstawą rozwoju, to rozwój jest jednym pasmem następujących po sobie wyrzeczeń i rezygnacji. W tym ujęciu rozwój musi polegać na rozwiązywaniu nierozwiązalnego dylematu — rozdysponowania ograniczonego zasobu dóbr pomiędzy nieograniczone bieżące i przyszłe potrzeby gospodarującego społeczeństwa, lub też — posługując się terminologią podręcznikową — musi polegać na nieustającym przełamywaniu sprzeczności pomiędzy spożyciem a oszczędnościami, pomiędzy konsumpcją a inwestycjami.

Społeczeństwo gospodarujące może wyrzekać się konsumpcji części zasobu dóbr materialnych przez ograniczenie spożycia poniżej jego poprzedniego poziomu. Jest to sprzeczności konsumpcji i inwestycji wariant najbardziej brutalny. Inne „łagodniejsze warianty" [4]) ograniczają skalę, intensywność i horyzont czasowy wyrzeczeń do rezygnacji z podwyższania konsumpcji bieżącej lub rezygnacji z niektórych tylko części przyrostu zasobu. W każdym jednak wariancie wstrzemięźliwość jest uniwersalną zasadą, a rozwój nieustającą ofiarą z zaspokojenia potrzeb bieżących. W ten sposób cel produkcji w społeczeństwie socjalistycznym — pełne zaspokojenie odczuwalnych i uświadomionych potrzeb społeczeństwa w każdym momencie jego rozwoju — okazuje się celem utopijnym i nierealnym. Co więcej sam rozwój staje się bezsensowny, gdyż każde następne pokolenie będzie stawać wobec konieczności dokonywania podobnych ofiar i wyrzeczeń.

Podręcznikowa teoria oszczędności była więc (i jest) teorią pesymistyczną. Ale nie pesymizm jest tutaj złem zasadniczym. Złem zasadniczym są błędy rozumowania, błędy adaptacji.

Zaadaptowana makroekonomiczna teoria oszczędności powstała w wyniku obserwacji sposobu rozumowania i działania indywidualnych kapitałów, finansistów i rencistów i ujmowała schematycznie skutki ich działań ujawniające się w postaci specyficznych sprzeczności spożycia i oszczędzania, oszczędzania inwestycji kapitalistycznego społeczeństwa. Składała się z dwóch zasadniczych części.

Część pierwsza zawierała schemat wyjaśniający powstawanie i podział dochodów indywidualnych i ich sumy dochodu narodowego, (D = P + O, D = K + I, O = I; gdzie D = dochód globalny lub narodowy, P = płace, O = oszczędności, K = konsumpcja, I = inwestycje). Część druga natomiast zawierała model oddziaływania państwa na motywy (skłonności) i decyzje indywidualnych kapitalistów.

Część pierwsza teorii zaadaptowana została w całości, część druga tylko częściowo. Zbyt trudno było bowiem przypisać socjalistycznym przedsiębiorstwom, bez względu na sposób ich organizacji, te same motywy, skłonności i możliwości działania, co podmiotom gospodarującym kapitalistycznego społeczeństwa. Ale paradoks tej adaptacji polegał na tym, że odrzucenie elementów modelu z części drugiej wypaczyło całkowicie sens zaadaptowanej części pierwszej przekształcając ją z „krytyki burżuazyjnej cnoty oszczędności" w apologetykę hamujących rozwój gospodarczy wyrzeczeń i wstrzemięźliwości.

Wydaje mi się, że nie można się wyrzekać adaptacji konstrukcji teoretycznych tworzonych przez ekonomię polityczną Zachodu w tych wszystkich wypadkach, kiedy są one udanymi modelami podobnych, tj. zachodzących zarówno w kapitalizmie, jak i socjalizmie procesów. Nie warto przecież odkrywać po raz drugi tego, co już zostało odkryte. Podręcznikowa teoria oszczędności była jednak adaptacją modeli takich procesów, które nie mogą zachodzić (lub nie powinny, o ile społeczeństwo socjalistyczne nie chce naśladować kapitalizmu) w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym, a za takie przecież można już uznać społeczeństwo polskie.

*

Konstrukcje podręcznikowej teorii oszczędności stały się fundamentem koncepcji selektywnego rozwoju polskiej gospodarki. Sugerowała ona wyselekcjonowanie z całokształtu gospodarki tych gałęzi, które można uznać za gałęzie rozwojowe. Sposób postępowania byłby więc zgodny z tzw. zasadą wiodącego ogniwa, gdyby nie to, że za kryterium selekcji przyjęto miernik indywidualnej i krótkookresowej rentowności. Na wyselekcjonowanych gałęziach miał się skoncentrować cały długofalowy finansowy i materialny wysiłek społeczeństwa, a dodatkowe środki na szybkie przestawienie gospodarki spodziewano się uzyskać przez ograniczenie konsumpcji (rzekomo nieracjonalnej) za pośrednictwem podwyżki cen i ograniczenie inwestycji w sferze produkcji środków spożycia.

Koncepcja selektywnego rozwoju sugerowała więc socjalistycznemu państwu sposób działania właściwy dla zbiorowego kapitalisty — sposób działania, przy którym spożycie jest jedynie minimalizowanym kosztem wytworzenia zaoszczędzonej części dochodu narodowego, czyli inwestycji.

Wszystkim znane są losy koncepcji selektywnego rozwoju. Nie trzeba by zapewne o niej wspominać i w tych rozważaniach, gdyby nie fakt, że była ona wyrazem wpływu, jaki mogą wywierać błędy rozumowania podręcznikowych teorii na politykę gospodarczą. Ekonomiści-teoretycy rzadko biorą udział w podejmowaniu decyzji, często też nie zdają sobie sprawy z wpływu, jaki serwowane przez nich konstrukcje teoretyczne wywierają na podejmujących decyzje gospodarcze. Ekonomia polityczna w społeczeństwie socjalistycznym nie jest, niestety, nauką kontemplacyjną. Efekty serwowanych przez nią sposobów rozumowania ujawniają się niemal bezpośrednio w postaci kumulatywnych skutków racjonalnych decyzji i wyborów lub w postaci narastających błędów rachunku i przewidywań.

*

Od dwudziestu trzech miesięcy wszystkie fakty i trendy rozwoju gospodarki polskiej przeczą wszystkim podstawowym założeniom podręcznikowej teorii oszczędności. W niespotykanym tempie wzrastają inwestycje, nie notowane od piętnastu lat tempo wzrostu wykazuje konsumpcja. Bardzo szybko rosną zapasy. Nie chcę twierdzić, iż to zjawisko pozytywne, ale w kontekście dwóch poprzednich stanowi ono zaprzeczenie ulubionych twierdzeń podręcznikowej teorii oszczędności o chronicznym głodzie surowcowo-materiałowym gospodarki rozwijającej się, a w szczególności gospodarki polskiej.

Konsumując więcej pozwalamy sobie nie tylko więcej inwestować, ale inwestować również w tak marnotrawnych (z punktu widzenia teorii oszczędności) dziedzinach, jak budownictwo dróg, autostrad i rekonstrukcja układów komunikacyjnych miast, co więcej — pozwalamy sobie w coraz większej skali na tak rozrzutną konsumpcję, jaką jest turystyka zagraniczna. Wszystkie te zjawiska i trendy nie przeczą sobie, nie dokonują się jeden kosztem drugiego i nie zmuszają nikogo i niczego do wyrzeczeń. Czyżby pomiędzy Odrą a Bugiem dokonał się wreszcie jakiś cud gospodarczy?

Dla rzeczników podręcznikowej teorii oszczędności nie byłoby innego wytłumaczenia. Rzeczywistość jest znacznie prostsza, miedzy Odrą a Bugiem zmienił się jedynie sposób rozumowania. I ten właśnie nowy sposób rozumowania konsekwentnie realizowany w praktyce działania Partii i Rządu, a w ślad za nimi w działalności coraz liczniejszych jednostek gospodarczych zmniejsza ilość popełnianych błędów rachunku i przewidywań, szybciej pozwala likwidować skutki popełnionych.

*

Powstaje pytanie: czy w ślad za praktyką zmienił się już sposób rozumowania w podręcznikowej ekonomii politycznej socjalizmu. Jeszcze nie. Ale w publikacjach ekonomicznych pojawiają się już pierwsze zwiastuny takiej zmiany. Wydaje mi się, że można do nich zaliczyć przede wszystkim artykuły Z. Rurarza [5]) i W. Dudzińskiego [6]). Dudziński polemizuje z Rurarzem, ale wbrew pozorom, stanowiska obu autorów nie są przeciwstawne, lecz komplementarne. Obaj uważają, że celem produkcji jest spożycie a inwestycje środkiem jego realizacji. Obydwaj uważają, że wysokie i rosnące tempo inwestowania jest pożądane, możliwe i niezbędne. Rurarz jednak więcej uwagi przywiązuje do wielkości inwestycji. Dudziński do ich struktury, a w szczególności do udziału „inwestycji lekkich a ważących". To, co ich dzieli, wydać się może paradoksem, dzielą ich bowiem nieprzezwyciężone do końca elementy rozumowania w stylu teorii oszczędności.

Rurarz nie może znaleźć źródeł finansowania wysokich inwestycji, proponuje wiec zastąpienie przymusowych oszczędności dobrowolnymi. Dudziński ma uzasadnione obiekcje, nie można bowiem sfinansować budowy stutysięcznika dla armatora krajowego w taki sam sposób jak produkcję małolitrażowego samochodu. Proponuje więc taki wariant równowagi, przy którym ekspansja płac i dochodów zostałaby dopasowana do tempa wzrostu produkcji środków konsumpcji. Równowaga jest pojęciem satelitarnym teorii oszczędności. I bez względu na intencje autorów i sposób jej interpretacji prowadzić musi do dopasowywania tempa rozwoju wszystkich gałęzi do tempa gałęzi rozwijających się najwolniej. Sankcjonuje więc rzekomą potrzebę wyrzeczeń potrzeba ograniczeń.

Nie sądzę, aby po doświadczeniach koncepcji selektywnego rozwoju mogły w obecnej sytuacji powstać na podstawie podręcznikowej teorii oszczędności jakieś sugestywne koncepcje rozwoju. To niebezpieczeństwo już chyba nie grozi, grożą natomiast jeszcze trudności, jakie nieprzezwyciężone elementy teorii oszczędności powodować mogą w poszukiwaniach nowych teoretycznych i praktycznych rozwiązań. Szybki i harmonijny lub proporcjonalny rozwój gospodarki polskiej bez mnożących się i kumulujących błędów rachunku może zagwarantować tylko taki sposób rozumowania, przy którym nie utożsamia się stopy inwestycji ze stopą wyrzeczeń, lecz traktuje inwestycje jako rezultat pracy produkcyjnej wyspecjalizowanych robotników i inżynierów i efektywności wykorzystania potencjału produkcyjnego.

---

*) Artykuł publikujemy na prawach wolnej trybuny. (Red.)

[1]) J. Beksiak: „Społeczeństwo gospodarujące". W-wa, PWN, 1972, s. 8.

[2]) Tamże, s. 9.

[3]) „...akumulacja oznacza rezygnację z bieżącego spożycia... Im większą część dochodu państwo przeznacza na akumulację, tym mniejsza część pozostaje na bieżącą konsumpcje i odwrotnie... W tym sensie należy mówić o sprzeczności pomiedzy akumulacja a spożyciem". „Ekonomia polityczna socjalizmu", KiW, W-wa 1972, s. 89—90.

[4]) Tamże, s. 129 i nast.

[5]) „Przesłanki przyspieszenia rozwoju kraju", „Nowe Drogi" nr 10/72.

[6]) „Czy stopa akumulacji nas uszczęśliwi?", „Z.G." nr 47/72.

TY NAD POZIOMY...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

my właśnie będziemy posuwać naprzód myśl techniczną i naukową.

Sprostanie tym potrzebom — i tym ambicjom — wymaga pokonania wielu trudności nie tylko materialnych, ale i tych, które — jak powiedział na Plenum Edward Gierek — **„wynikają z zacofania, z oporu wobec nowego, ze słabej organizacji i dyscypliny".** Potrzebni są zaś do tego ludzie młodzi — nie tylko w sensie biologicznym — ale w sensie rozmachu myślenia, bezkompromisowości. A więc **ludzie młodzi duchem — takich przede wszystkim potrzebuje nasz kraj i takich potrzebuje socjalizm, będący ideologią i praktyką szybkiego postępu we wszystkich dziedzinach.**

Nie ma więc odrębnego problemu młodzieży, lecz jest ogólnonarodowy problem tworzenia takiej organizacji życia społecznego i gospodarczego, która umożliwiałaby nam wzrost dobrobytu i tworzenie socjalistycznych stosunków społecznych. Chodzi zatem o przeobrażenia, które uwzględniając nasze możliwości i potrzeby stworzyłyby warunki postępu we wszystkich dziedzinach, postępu na miarę naszych czasów. Sprawy młodego pokolenia są integralną częścią tych zamierzeń.

Każda generacja staje przed „własnymi" i typowymi dla swej epoki zadaniami i realizuje je przezwyciężając trudności, potwierdza się. Dorastające i czynne już społecznie pokolenie młodych Polaków jest adresatem nowych ambitnych programów rozwojowych, na nich przede wszystkim spoczywa zadanie zbudowania „drugiej Polski". (W.K.)

ŚWITA!...

KIEROWNICTWO Ministerstwa Kultury i Sztuki — zgodnie ze swym nowym zwyczajem spotkań i dialogu z poszczególnymi środowiskami — zorganizowało naradę na temat „stanu aktualnego i perspektyw rozwojowych POLSKICH NAGRAŃ". Na pozór nic w tym szczególnego. Narady w ogóle stanowią raczej chleb powszedni, a co do ich konstruktywnej mocy nieraz już wypowiadano uwagi wręcz szydercze. Tę jednak zakwalifikować trzeba do wydarzeń wyjątkowych i napełniających optymizmem.

„Od 22 lat pracuję w POLSKICH NAGRANIACH — powiedział m. in. prof. Janusz Urbański, jeden z reżyserów nagrań — ale dopiero teraz mam po raz pierwszy możliwość powiedzenia wprost, bezpośrednio kierownictwu resortu moich uwag i postulatów co do polskiej fonografii...". Istotnie — po raz pierwszy.

Ubiegłe lata można nazwać — bez przesady — rozpaczliwą walką POLSKICH NAGRAŃ o egzystencję. Poprzednie kierownictwo resortu dbało głównie, a w praktyce niemal wyłącznie — o wyciskanie z przedsiębiorstwa możliwie największej akumulacji. Bardziej zasadnicze postulaty przedsiębiorstwa, nawet tyczące spraw organizacyjnych, spotykały się z bezradnym rozkładaniem rąk lub obiecywaniem gruszek na wierzbie. Inaczej tego niż gospodarka rabunkową nazwać nie można. Było coś zdumiewającego i demoralizującego w tym jednostronnym eksploatatorskim uporze, w długotrwałym ignorowaniu potrzeb — przecież nie jednostkowych czy partykularnych, nie samych producentów czy muzyków i melomanów, lecz w istocie szerokiego interesu publicznego.

*Wiele wybitnych dzieł muzycznych przeszłości i współczesności nie może doczekać się utrwalenia na płytach. Sztuka wielu wybitnych polskich wirtuozów i artystów współczesnych przepadła dla potomności i będzie nadal przepadać, jeżeli bieg spraw nie będzie bezzwłocznie i radykalnie odwrócony. Wobec sukcesów światowych polskiej muzyki brzmi to paradoksalnie, ale taka jest gorzka prawda: następowała na tym polu degradacja polskiej kultury. Ale przecież nie tylko. Kultura kroczy tu bowiem zgodnym rytmem z ekonomiką *).*

Wiadomo, że dobra płyta jest najlepszym środkiem upowszechnienia kultury muzycznej, a jednocześnie — im więcej płyt tym większe wpływy netto (także dewizowe) dla skarbu państwa. A zarabiać można nie tylko na płytach z muzyką rozrywkową. „Pasja" Pendereckiego wydana w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy już dawno opłaciła z grubą nawiązką bardzo duży zresztą koszt nagrania i produkcji, a ponadto strumień dewiz płynie wciąż do kraju („licznik bije" — mówiono na naradzie) z tytułu licencji udzielonej firmie zagranicznej. Podobne szanse ma „Jutrznia" (która już dawno powinna być na rynku, a nie jest), podobne szanse mają inne dzieła polskiej muzyki dawnej i współczesnej. Do nieporozumień — dodam na marginesie — należy więc zaliczyć pogląd, że dochodowa jest tylko muzyka rozrywkowa.

Już dziś — gdyby przemysłowi fonograficznemu nie stawiano barier — dochód mógłby sięgnąć sumy 300—400 milionów złotych, a nawet — przy odpowiednim wysiłku organizacyjnym — ok. pół miliarda złotych. Tymczasem trzeba zadowolić się niespełna 100 milionami. Oto skala marnotrawstwa wynikającego z zaniechania działania; co miało jeszcze ten skutek uboczny, że obrażając zdrowy rozsądek musiało paraliżować wysiłki i inicjatywę środowiska muzycznego i samych producentów.

Narada z udziałem ministra kultury i sztuki Stanisława WROŃSKIEGO oraz przewodniczącego naradzie wiceministra Andrzeja SYCZEWSKIEGO, zgromadziła niewiele ponad 20 osób, ale reprezentowały one kompetentnie wszystkie zainteresowane środowiska, instytucje i przedsiębiorstwa współdziałające z przemysłem fonograficznym, a także instancje partyjne (Wydział Kultury KC PZPR, Komitet Dzielnicowy — Wola). Byłem świadkiem jakby eksplozji goryczy i pretensji — jakże uzasadnionych. Ale jednocześnie z satysfakcją słuchałem uwag w większości rzeczowych i konstruktywnych, propozycji i postulatów odznaczających się znajomością przedmiotu i wolą — chciałoby się powiedzieć — więcej niż dobrą. Szczególnie cieszy, że te cechy zawarte były także w wypowiedziach ministra i wiceministra resortu, od których przecież głównie zależy, jak dalej potoczą się sprawy polskiej fonografii.

Nie mogę relacjonować całej narady, która trwała bite 4 i pół godziny, bo nie sposób powiedzieć, że jakikolwiek kwadrans został zmarnowany. Ograniczę się do zasadniczych konkluzji wynikających zarówno z przebiegu dyskusji, jak i z końcowej wypowiedzi wiceministra Syczewskiego.

Nie podlega dyskusji konieczność jak najszybszego przystąpienia do generalnej rozbudowy i modernizacji POLSKICH NAGRAŃ i całego przemysłu fonograficznego. Jest to bowiem nie tylko przedsiębiorstwo zapewniające coraz pokaźniejsze zyski, ale przede wszystkim instytucja wysokiej użyteczności publicznej, mogąca najskuteczniej krzewić kulturę muzyczną w kraju i sławić polską kulturę za granicą. Należy w najkrótszym terminie opracować konkretny program alternatywny w stosunku do projektu PN, a po przedyskutowaniu w gronie fachowców uzgodniony wariant przekazać do realizacji. Czy dokonane to zostanie siłami wyłącznie krajowymi, czy z pomocą zagraniczną —, nie może być teraz rozstrzygnięte. Wygra wariant lepszy, tańszy, a zwłaszcza szybszy, bo czas kosztuje najwięcej, a przecież jest to inwestycja rentująca nie szybko, lecz wprost błyskawicznie (w ciągu najwyżej 2 lat następuje całkowita spłata z przyrostu akumulacji). Musi to być zakład na najwyższym poziomie technicznym i tak wyposażony i zorganizowany, aby zapewniał trwały i systematyczny postęp techniczny.

Co się tyczy kroków doraźnych, to zostanie, podjęty import niezbędnych urządzeń umożliwiających zarówno znaczne zwiększenie ilości nagrań, jak i nakładów płyt już w roku przyszłym (z ok. 7—8 mln sztuk do ok. 10—11 mln sztuk). Dokonane zostaną przez Ministerstwo zmiany w zakresie finansowania nagrań oraz wskaźników rentowności, tak, aby niezbędne dla potrzeb kultury nagrania muzyki dawnej i współczesnej (m. in. kompletne stereofoniczne nagranie „Strasznego Dworu" S. Moniuszki) nie przewracały całego planu finansowego PN. Trzeba przystąpić do zorganizowania wzorcowych sklepów fabrycznych z fachową obsługą i wyposażeniem, zaopatrzonych zawsze w komplet płyt katalogowych produkcji krajowej i z importu. Dążyć się będzie do pełnej koordynacji, a dalej integracji działania wszystkich ogniw współdziałających w produkcji i obrocie płytami (łącznie ze sprzedażą krajową oraz importem i eksportem).

Tak więc mamy wreszcie miarodajną zapowiedź obalenia barier i uruchomienia sprężyn szybkiego rozwoju polskiej fonografii. A spieszyć musimy się bardzo, ponieważ już wszystkie kraje socjalistyczne (a nie każdy dysponuje przecież taką ofertą muzyczną jak Polska) nas dawno pod tym względem zdystansowały.

W. DUDZIŃSKI

*) Nr 2/72 ZG; W. D. — „Muzyka i rynek".

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

A MOŻE MIERNIK KWOTY ZYSKU?

DO zabrania głosu na łamach Waszego tygodnika skłonił mnie artykuł dyskusyjny **MIECZYSŁAWA MIESZCZANKOWSKIEGO** na temat postępu technicznego w socjalizmie (Życie Gospodarcze nr 41 z 8.X. 1972 r.). Ten niezmiernie ciekawy artykuł budzi refleksje oraz krytyczne uwagi, którymi pragnę się podzielić z czytelnikami. Będą to uwagi z punktu widzenia praktyka gospodarczego. Pełniąc funkcję kierownika spółdzielni pracy mam możność obserwacji funkcjonowania ekonomicznego mechanizmu postępu technicznego w podstawowym ogniwie, jakim jest zakład produkcyjny.

Myślę, że bardzo dobrze się stało, że problem o kluczowym znaczeniu dla rozwoju naszej gospodarki, jakim jest bez wątpienia postęp techniczny, został postawiony w sposób otwarty i bez tzw. upiększeń. Tylko bowiem dogłębna analiza zasad funkcjonowania gospodarki socjalistycznej i krytyczna ocena osiągniętych wyników umożliwi nam znalezienie lepszych rozwiązań od dotychczasowych. W tych twórczych poszukiwaniach względy uboczne muszą być odsunięte na plan dalszy i podporządkowane celowi naczelnemu, tj. szybkiemu podniesieniu stopy życiowej narodu, w oparciu o przyśpieszony rozwój gospodarczy na bazie nowoczesnej techniki.

Jeśli zatem postęp techniczny determinuje realizację celu naczelnego, to z tego faktu należy wyciągnąć praktyczne wnioski przy opracowywaniu nowych zasad zarządzania gospodarką. Trudno się bowiem zgodzić z podstawową tezą autora cytowanego wyżej artykułu, że **„rozwiązanie kwestii postępu technicznego w gospodarce socjalistycznej, leży przede wszystkim nie w płaszczyźnie ukształtowania ekonomicznego tego postępu, lecz w ukształtowaniu organizacyjno-finansowego, tzn. państwowego systemu tworzenia i wdrażania postępu technicznego"**.

Nie negując bynajmniej potrzeby kreatywnej roli państwa socjalistycznego w zakresie rozwoju postępu technicznego, pragnę zwrócić uwagę na fakt, że również w systemie kapitalistycznym występuje twórcza rola państwa w zakresie postępu technicznego, ale instrumenty ekonomiczne odgrywają tam zasadniczą rolę.

Wprawdzie w warunkach ustroju socjalistycznego oddziaływanie państwa może być i jest znacznie większe, ale moim zdaniem nie można przeceniać czynników organizacyjno-finansowych, gdyż ich rola powinna się w zasadzie sprowadzać do wspomagania instrumentów ekonomicznego oddziaływania.

Tego rodzaju wnioski można wyciągnąć obserwując dotychczasowe wysiłki w naszym kraju i w innych krajach socjalistycznych w zakresie rozwoju postępu technicznego. Różne były systemy tworzenia i wdrażania postępu technicznego w krajach socjalistycznych, lecz z przykro, które autor szczegółowo uzasadnia w artykule, rezultaty tych wysiłków są raczej mierne. Ponadto te za o potrzebie wzmocnienia oddziaływania państwa na postęp techniczny, jakkolwiek w naszych warunkach słuszna, może rodzić tendencje do drobiazgowego normowania zagadnień postępu technicznego (normatywy, limity, receptury, dyrektywy), co z kolei paraliżuje inicjatywę oddolną i w rezultacie hamuje postęp.

Przy obecnie obowiązujących miernikach oceny pracy przedsiębiorstwa nikt nie chce ryzykować okresowego niewykonania zadań planowych w imię osiągnięcia nawet znacznych efektów ekonomicznych w przyszłości. Ponadto rozliczanie przedsiębiorstwa z planowanego funduszu płac nie zachęca go do wdrażania postępu technicznego materiałooszczędnego, a przeciwnie — przedsiębiorstwo jest zainteresowane w wytwarzaniu wyrobów materiałochłonnych, bowiem tylko w tych warunkach kształtują się korzystne dla przedsiębiorstwa relacje ekonomiczne, występują oszczędności w funduszu płac i wzrasta wydajność pracy.

Przy takich kryteriach oceny pracy przedsiębiorstw trudno się dziwić, że przedsiębiorstwa bronią się przed wdrażaniem postępu technicznego, przeciągają go w czasie, bowiem podjęcie zadań w zakresie postępu technicznego stoi często w jaskrawej sprzeczności z bieżącymi celami przedsiębiorstwa.

Wprawdzie występuje tu wyraźna sprzeczność pomiędzy interesem społecznym, a bieżącymi interesami przedsiębiorstwa, ale większość kierowników przesiębiorstw nawet nad tego rodzaju kwestią się nie zastanawia, zwłaszcza że istniejące warunki realizacji wytwarzanego wyrobu — rynek producenta, nie skłaniają do tak daleko idących refleksji. Również międzynarodowa konkurencja, jakkolwiek ma znaczenie dla podnoszenia poziomu wytwarzanych wyrobów, nie stanowi w naszych warunkach dostatecznego bodźca do racjonalnego działania na szczeblu przedsiębiorstwa socjalistycznego.

Z rozważań tych wynika, że w dotychczasowym modelu zarządzania gospodarką nie tylko brak ekonomicznych instrumentów zachęcających do rozwoju postępu technicznego w skali przedsiębiorstwa, ale przeciwnie — istnieją nawet liczne antybodźce. A jednak jestem przekonany, że system ocen pracy przedsiębiorstwa nie musi paraliżować rozwoju postępu technicznego, a przeciwnie — może go skutecznie wspomagać. Aby tak się stało, trzeba jednak sięgnąć po mechanizmy, które dadzą się „zaadaptować" w warunkach gospodarki socjalistycznej.

Nie rozumiem, na przykład, dlaczego dotychczasowe, jakże niedoskonałe mierniki pracy przedsiębiorstw nie mogą zostać zastąpione jednym miernikiem, jakim jest kwota zysku. Inna jest przecież społeczna treść kategorii zysku w ustroju kapitalistycznym, a inna w ustroju socjalistycznym i nie powinniśmy się wzdragać przed wykorzystywaniem tego miernika dla rozwoju gospodarki socjalistycznej.

Maksymalizacja zysku może i powinna stać się miernikiem pracy przedsiębiorstwa, ponieważ decyduje o tempie wzrostu dochodu narodowego a tym samym o tempie wzrostu gospodarczego i stopie życiowej ludności. Tylko mierniki syntetyczne, a zwłaszcza miernik kwoty zysku odzwierciedlają całokształt pracy przedsiębiorstwa. Miernik wyniku finansowego pozwala na porównanie nakładów i wyników, w jego ujęciu jest zawarta właściwa gospodarka środkami trwałymi i obrotowymi, oszczędność surowców, materiałów i w ogóle oszczędność wszelkich nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej. Jednocześnie miernik kwoty zysku stymuluje wzrost produkcji, co ma niebagatelne znaczenie w naszej sytuacji rynkowej.

Oczywiście, miernik wyniku finansowego będzie prawidłowo funkcjonował, jeśli zostaną na nim oparte bodźce materialnego zainteresowania, zwłaszcza dla kierownictwa przedsiębiorstw. W tym celu nie trzeba, jak sugeruje autor, stwarzać dla kadry kierowniczej przedsiębiorstwa aż tak silnych bodźców, żeby roczne jej dochody były 50-cio lub stokrotnie wyższe od poziomu przeciętnej rocznej płacy w gospodarce ,ale wystarczy zapewnić jej dochody 5-cio lub 10-ciokrotnie wyższe. Byłoby to jednocześnie adekwatne do nakładu pracy kierowników przedsiębiorstw oraz spoczywającej na nich odpowiedzialności i nie powinno uchybić poczuciu społecznej sprawiedliwości.

Jednocześnie trzeba sobie zdawać sprawę, że miernik kwoty zysku może prawidłowo funkcjonować tylko przy prawidłowym rachunku kosztów, a przede wszystkim przy ukształtowaniu rynku nabywcy. Nie są to jednak cele utopijne w warunkach ustroju socjalistycznego, bowiem leżą one w granicach możliwości socjalistycznego państwa.

Jestem przekonany, że wykorzystanie tylko tych dwóch podstawowych elementów (miernika zysku oraz rynku nabywcy) w warunkach ustroju socjalistycznego, byłoby milowym krokiem na drodze rozwoju postępu technicznego w gospodarce socjalistycznej. Z tych też względów nie mogę uznać za słuszną tezy autora o „decydującej roli państwowego systemu tworzenia i wdrażania postępu technicznego w socjalizmie", lecz uważam, że konieczna jest korelacja pomiędzy tym systemem, a ekonomicznym mechanizmem tego postępu. Jeśli tego nie zrozumiemy, pozostaniemy w ogonie światowego postępu technicznego.

JAN KRAWCZYK

O POLITYCE SPOŁECZNEJ W PARTYJNEJ UCZELNI

ANNA RUSZKO

DYSPONUJEMY mniej lub bardziej precyzyjnymi miernikami rozwoju gospodarczego. Możemy sklasyfikować poziom postępu technicznego, nowoczesności przemysłu i jego produktów, określić czas wykorzystania maszyn i urządzeń. Jednak główny czynnik produkcji: ludzie, ich zaangażowanie, kwalifikacje, aspiracje nie dadzą się określić w ten sposób. Jak mierzyć zjawiska społeczne, żeby można było planować i realizować postęp w tej sferze życia, lepiej zaspokajać potrzeby, ustalając właściwą ich hierarchię, korelować nieustannie osiągnięty poziom rozwoju gospodarczego z ostatecznym celem, któremu służy, z poprawą warunków materialnych i kulturalnych społeczeństwa?

Niezwykle trudno znaleźć nieuproszczone, obiektywne mierniki poziomu życia społecznego, warunków pracy i bytu, poziomu kultury i wzajemnych stosunków między ludźmi. Taki cel — najogólniej rzecz biorąc — stawia sobie polityka społeczna w praktyce i jako gałąź nauki. Jej węzłowe problemy były tematem, zorganizowanej ostatnio przez Zakład Polityki Społecznej Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym PZPR konferencji naukowej, która stanowiła kontynuację tego typu wymiany poglądów zorganizowanej niedawno przez Zakład Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego i Centralny Ośrodek Studiów Nauk Politycznych w Płocku.

Omawiając na konferencji w WSNS historyczne przesłanki kształtowania się polityki społecznej prof. **WACŁAW SZUBERT** zatrzymał się głównie na osiągnięciach badawczych **LUDWIKA KRZYWICKIEGO, KONSTANTEGO KRZECZKOWSKIEGO** i grupy ludzi z nimi związanych, którzy dążyli do ujawnienia obrazu rzeczywistości takiej, jaka ona była, do „nizin nędzy i niedostatku", starali się ukazać związki przyczynowe i zależności zjawisk społecznych.

A cel tych badań nie był tylko poznawczy, w swoich pracach działacze ci wskazywali drogi wyjścia (planowa gospodarka, służba zdrowia jako służba społeczna). W tamtych latach jednak ośrodki naukowe, które formułowały te wnioski nie miały żadnego wpływu na postępowanie czynników decydujących o polityce społecznej w ówczesnej Polsce.

Dziś sytuacja kształtuje się wręcz przeciwstawnie. Władze partyjne i rządowe nie tylko starają się uwzględniać, ale poszukują naukowych, opartych na znajomości stanu faktycznego i istniejących możliwości ekspertyz i rozwiązań z zakresu rozwoju społecznego. W tym celu powołuje się nowe instytucje państwowe i naukowe. Niezwykle wymowny jest tu fakt zorganizowania przed kilkoma miesiącami na wyższej uczelni partyjnej Zakładu Polityki Społecznej.

Po latach hołdowania uproszczonym poglądom, jakoby rozwój gospodarczy w kraju socjalistycznym sam, niejako automatycznie, rozwiązywał problemy społeczne, po trudnych doświadczeniach grudniowych stało się jasne, że planowanie rozwoju społecznego wymaga reform opartych na teoretycznych podstawach i rzetelnej pracy naukowo-badawczej.

Prof. **Szubert**, omawiając niektóre zagadnienia metodologiczne polityki społecznej jako odrębnej nauki, wskazał przede wszystkim na konieczność badania problemów, które chcemy rozwiązać w **całej złożoności**, we wszystkich możliwych przekrojach: rzeczowym, społecznym, przestrzennym, z uwzględnieniem **całego kompleksu i wielostronnych uwarunkowań** problemu zatrudnienia i płac poszczególnych ministerstw, sekretarzy komitetów partyjnych w wielkich zakładach pracy, socjologów zakładowych.

Przy tak licznym i różnorodnym audytorium trudno było oczywiście prowadzić nawet w sekcjach głęboką, perspektywiczną analizę omawianych problemów, zwłaszcza że obejmowały one niemal wszystkie dziedziny, wchodzące w zakres polityki społecznej, a więc sprawy kształtowania warunków materialnego bytu (referent — **BOLESŁAW PRZYWARA**) zatrudnienie, kwalifikacje **(MIECZYSŁAW** [illegible] płace **(WIESŁAW KRENCIK)**, pewne aspekty polityki socjalnej **(RYSZARD ŻEGZDRYŃ)**, stosunki międzyludzkie i sytuacje konfliktowe w przedsiębiorstwie **(HENRYK BIAŁYSZEWSKI).** Mimo tej mnogości problemów i różnorodnego audytorium, a może właśnie dlatego, konferencja stała się niezwykle cenną platformą wymiany poglądów. Dyskusja potoczyła się swobodnie, na zasadzie — jak to określił Mieczysław Kabaj — „burzy mózgów". Każdy mówił właściwie o tym, co go najbardziej pasjonuje, stąd różnorodność spraw, ale i kontrowersyjny sposób ich przedstawienia. Toczyły się spory (zarówno w dyskusji ogólnej, jak i w sekcjach) nie tylko na tematy metodologiczne, ale i ideologiczne.

Potrzebna była taka wymiana poglądów. Między innymi po to, żeby zdać sobie sprawę, jak wiele jeszcze nieporozumień budzi nie tylko przedmiot i zakres polityki społecznej, ale takie — zdawałoby się potoczne już pojęcia, jak pełne i racjonalne zatrudnienie, polityka socjalna, egalitaryzm, równowaga społeczna, konflikt, napięcie lub też sprzeczność jako motor rozwoju.

Potrzebna była taka wymiana poglądów, żeby zdać sobie sprawę z tego, co, gdzie i jak się bada, nad czym pracują poszczególne ośrodki naukowe i praktycy. Nie można bowiem zaprzepaścić tego, co w sposób na ogół fragmentaryczny, ale cenny i ciekawy już zanalizowano, tych ankiet, sond, prac naukowych, przygotowywanych w latach ubiegłych, których wówczas nie wykorzystywano przy formułowaniu zasad bieżącej polityki. Trzeba to wszystko teraz zebrać, uzupełnić, uogólnić.

DYSKUSJA W SEKCJACH

W dyskusji w sekcjach I i II*) zastanawiano się nad tym, jak przyśpieszyć proces wzrostu płac, który ma wpływ na wiele czynników społecznych, determinuje ich rolę. Wskazywano ogromne rezerwy tkwiące w lepszym wykorzystywaniu czasu pracy (płaci się przecież u nas za czas pracy, a nie za jej efekty), w niewłaściwym gospodarowaniu kadrami wysoko kwalifikowanymi, (płaci się za stanowisko, a nie za wartość pracy). Mówiono o marnowaniu talentów, utrudnianiu życia tym, którzy chcą pchać naszą gospodarkę naprzód.

Debatowano żarliwie nad tym, dlaczego odejście od limitowania zatrudnienia i znaczne uelastycznienie przepisów płacowych nie przyniosło w rezultacie pożądanej, optymalnej kombinacji czynników produkcji. (Różna wartość złotówki płacowej, materiałowej i inwestycyjnej.) Poruszono problemy optymalizacji rozwiązań w dziedzinie zatrudnienia kobiet i ludzi niepełnosprawnych, przez lepsze połączenie funduszów pomocy socjalnej z funduszem płac. Polityka społeczna musi tu tworzyć rozwiązania alternatywne.

Na tym tle omawiano zakres funkcji socjalnych przedsiębiorstw. Czy w naszych warunkach ustrojowych nie przekroczyła ona już optymalnych rozmiarów. (kolonie, ośrodki wczasowe, ośrodki rehabilitacyjne, dopłaty do rent, węgiel, ziemniaki itp.)?

Nie zabrakło problemów demograficznych, przytoczono badania korelacji między poziomem życia a wzrostem ludności, które dowodzą, że im kraj jest bogatszy tym wolniej rozwija się liczebnie.

Mówiono o różnych modelach konsumpcji, o niczym nieuzasadnionej i nie ujętej statystycznie rozpiętości dochodów. Wiele uwagi poświęcono problemom równego startu młodzieży, przytaczając badania ,które świadczą o szkodliwej „dziedziczności społecznej".

Wśród tych telegraficznie zasygnalizowanych przeze mnie problemów, dyskutowanych na dwudniowej konferencji, dominował niewątpliwie temat **stosunków między ludźmi i sytuacji konfliktowych w przedsiębiorstwie.** Sekcja III zajmująca się tymi sprawami, skupiła przeszło połowę uczestników narady. Nie było to bynajmniej przypadkowe. Młodziutki, pół roku zaledwie istniejący Zakład Polityki Społecznej WSNS ma w tej dziedzinie — jak to podkreślił **ROMUALD CHWIEDUK** — niebagatelny dorobek. Zakład podjął cały szereg badań, przeprowadził przy pomocy aparatu partyjnego i pracowników naukowych kilkanaście ekspertyz, których celem była odpowiedź na pytanie, jak polityka partii odzwierciedla się w oczach społeczeństwa, jakie znajduje odbicie na najniższym szczeblu — w przedsiębiorstwie.

ANALIZA KONFLIKTÓW

Wyniki tych badań zaprezentowane zostały w referacie Henryka Białyszewskiego pt. **„Równowaga społeczna i ład społeczny w socjalizmie, a możliwość powstawania sytuacji konfliktowych".** Zaproponowane tam rozwiązania metodologiczne: metoda analizy systemowej, a wraz z nią kategoria równowagi społecznej i zinstytucjonalizowanego ładu społecznego budziły wiele dyskusji. Zastanawiano się, czy tego rodzaju narzędzia badawcze odpowiadają stosunkom grupowym, a zwłaszcza badaniom społeczeństwa jako całości. Sprawy metodologiczne nie były tu jednak najistotniejsze. W odczuciu uczestników konferencji najważniejszy był niewątpliwie fakt, że po raz pierwszy chyba na tak szerokim i autorytatywnym forum stwierdzono, iż „abstrahowanie przy analizie życia zbiorowego, a szczególnie tego typu zbiorowości, jaką jest społeczeństwo, od problematyki konfliktowej jest zabiegiem zubażającym analizę i w konsekwencji prowadzić musi do utopijnego poglądu na społeczeństwo".

Istniała do niedawna — stwierdza H. Białyszewski — tendencja bądź przesadnego przeceniania zjawisk konfliktowych i podciągania każdego drobnego konfliktu do rangi konfliktu politycznego, bądź niedoceniania konfliktów, które w rezultacie prowadziło do lekceważenia przyczyn ich powstawania. Autor referatu, na podstawie przeprowadzonych przez WSNS badań omawia najważniejsze typy konfliktów, występujące w ramach naszego społeczeństwa w chwili obecnej:

- **niekłasowe konflikty interesów — dążenie jednostek lub grup zmierzające do zaspokojenia swoich potrzeb w drodze aktywnego przeciwstawiania się analogicznym dążeniom innych jednostek lub grup. Przedmiotem konfliktu mogą być nie tylko dobra materialne, lecz także dobra społeczne takie jak prestiż, władza, autorytet;**
- **konflikty adaptacyjne, wynikające na tle nieprzystosowywania się do zmieniających się sytuacji, zmian w technice, organizacji pracy, polityce i kulturze;**
- **konflikty organizacyjne, wynikające z wadliwej organizacji pracy, nieprecyzyjnych norm pracy, niewłaściwego stylu zarządzania, niesprawiedliwej oceny wysiłków ludzkich;**
- **konflikty wartości, powstające między grupami ludzi, reprezentującymi różne postawy wobec określonych zjawisk społecznych;**
- **konflikty osobowościowe, wynikające z cech osobowości ludzi współdziałających ze sobą z antagonizmów osobistych, które często przybierają charakter grupowy.**

Jakie wnioski wynikają z analizy sytuacji konfliktowych w zakładach pracy, przeprowadzonej przez Zakład Polityki Społecznej WSNS? Przytaczam za Henrykiem Białyszewskim: wnioskiem najważniejszym jest fakt, że konflikty powstają w złożonych sytuacjach nakładania się na siebie różnych przyczyn niezadowolenia, frustracji i wzajemnych uprzedzeń. Przyczyny najłatwiej uchwytne często nie są przyczynami zasadniczymi. Warunki materialne (płace, warunki socjalne nie są bynajmniej jedynym źródłem konfliktów, nie są nawet źródłem najważniejszym, mimo że gros żądań dotyczy spraw płacowych i materialnych. W sytuacjach bowiem konfliktowych uwidacznia się wyraźnie tendencja do tzw. „spieniężania motywów", czyli do wyrażania wszelkich napięć i frustracji w kategoriach pieniężnych, w sferze wartości, która jest bardziej uchwytna, wymierna i łatwiejsza do uzyskania.

Warto przyjrzeć się, pamiętając o tych wskazaniach, hierarchii przyczyn rodzących konflikty. Na pierwszym miejscu występują płace, ale nie tyle obowiązujące stawki płacowe, co dysproporcje występujące w ramach systemu płac, lub nieprzewidziane zdarzenia, obniżające wysokość zarobków lub premii. Drugą najliczniejszą grupą przyczyn jest wadliwa organizacja pracy, powodująca marnotrawstwo czasu, odrywanie pracowników od prac podstawowych. Dalej występuje niewłaściwy styl zarządzania zespołami pracowniczymi. Następnie niedocenianie przez ogniwa kierownicze zakładów czynnika prestiżowego w stosunkach międzyludzkich (lekceważenie zdania pracowników, dyskredytowanie ich wysiłków). Kolejna przyczyna to niewłaściwa informacja o sprawach dotyczących zakładu i produkcji. Dopiero na szóstym miejscu występują — jako przyczyny konfliktów niewłaściwe warunki pracy i warunki socjalno-bytowe. Konflikty na tym tle rodzą się w zakładach, w których istnieją szczególnie duże zaniedbania pod tym względem.

Zatrzymałem się dłużej nad zagadnieniami badania stosunków między ludźmi, gdyż dla praktyki społecznej, dla atmosfery życia i pracy, od której bezpośrednio zależą wyniki naszego gospodarowania, mają one ogromne i zbyt długo, niestety, niedoceniane znaczenie.

Wart jest więc szczególnego podkreślenia fakt, że wśród wielu problemów naukowo-badawczych Zakład Polityki Społecznej na najwyższej uczelni partyjnej wybrał sobie taki właśnie kierunek specjalizacji.

*) Sekcja I Problemy demograficzne, zatrudnienie, kwalifikacje.
Sekcja II Warunki materialnego bytu kształtowanie się konsumpcji (sprawy płacowe).

WOG W PRZEMYŚLE MASZYNOWYM

PODJĘTO pierwsze próby stworzenia nowoczesnej struktury organizacji i zarządzania w ramach Ministerstwa Przemysłu Maszynowego. Zmiany idą w kierunku zniesienia tradycyjnego układu organizacyjnego: przedsiębiorstwo jednozakładowe, zjednoczenie i ministerstwo. Na to miejsce wprowadzone zostaną duże organizmy gospodarcze podległe bezpośrednio centrali (ministerstwu). Będą to duże organizacje gospodarcze (DOG), które przekształca się w wielkie organizacje gospodarcze (WOG) w oparciu o integrację i koncentrację produkcji. Wielkością będą one odpowiadały kombinatom lub zjednoczeniom, lecz będą miały o wiele większą swobodę działania, podejmowania decyzji planistycznych i produkcyjnych. W dużych jednostkach produkcyjnych zamknie się też pełen cykl projektowania, wytwarzania i realizacji wyrobów na rynku.

W ostatnim roku obecnej pięciolatki w miejsce istniejących dzisiaj 13 zjednoczeń, 14 kombinatów i 270 przedsiębiorstw powstanie 120 przedsiębiorstw zgrupowanych w 20 dużych jednostkach gospodarczych.

Całość prac przygotowawczych została podzielona na 4 etapy:

ETAP PIERWSZY — ROK 1972 — obejmuje:

- **scalenie działalności niektórych zjednoczeń,**
- **przekazanie działalności niektórych zjednoczeń przedsiębiorstwom,**
- **scalenie i uregulowanie statusu prawnego niektórych jednostek gospodarczych oraz nadanie im właściwej formy prawnej,**
- **przyjęcie z innych resortów tych jednostek gospodarczych, które uzupełniają działalność MPM.**

Jest to wstępny etap prac, który dobiega już właściwie końca.

ETAP DRUGI OBEJMUJE LATA 1973—75. W jego trakcie ma nastąpić:

- **wprowadzenie zasad zarządzania resortem jako całością,**
- **wprowadzenie systemu informatycznego oraz banku informacji,**
- **wyprofilowanie produkcji poszczególnych DOG (WOG) oraz stworzenie systemu powiązań kooperacyjnych w oparciu o prognozę do roku 1980,**
- **wprowadzenie rozwiązań pilotowych w wybranych WOG,**
- **szybsze powstawanie przedsiębiorstw wielozakładowych.**

W latach 1976—80 przewiduje się przejście do etapu trzeciego.

Zamierza się wówczas:

- **prowadzić dalsze prace nad integracją przedsiębiorstw,**
- **wprowadzić udoskonalone metody planowania i zarządzania przy szerokim wykorzystaniu ETO,**
- **przejść na pełny rozrachunek gospodarczy w całym resorcie,**
- **rozszerzyć uprawnienia kierownictwa WOG-ów i doskonalić styl kierowania,**
- **zmienić strukturę centrali resortu,**
- **przekazać całą działalność przemysłową do WOG-ów.**

I wreszcie w **ETAPIE CZWARTYM, WYBIEGAJĄCYM POZA ROK 1980,** przewiduje się pełną integrację WOG-ów w jeden organizm gospodarczy.

Oczywiście, w każdym z tych okresów powinny tkwić elementy służące płynnemu przejściu do kolejnego etapu. Do zagwarantowania płynności i ciągłości prac posłużą przedsiębiorstwa pilotowe. Pod określeniem DOG i WOG kryją się trzy formy organizacyjne:

- **zjednoczenia działające na rozrachunku gospodarczym, mające status przedsiębiorstw i posiadające osobowość prawną;**
- **wyodrębnione przedsiębiorstwa wchodzące w skład kombinatów i działające na pełnym rozrachunku gospodarczym, jako przedsiębiorstwa wielozakładowe (jednakże zakłady produkcyjne i inne jednostki gospodarcze nie mają osobowości prawnej);**
- **wyodrębnione przedsiębiorstwa wielozakładowe, w skład których wchodzą zakłady produkcyjne i inne jednostki gospodarcze na wewnętrznym, ograniczonym rozrachunku gospodarczym.**

Przewiduje się, że tworzenie pierwszego typu jednostek będzie miało miejsce tam, gdzie produkuje się wyroby, co do których opracowano wieloletni centralny program zaspokojenia potrzeb społecznych, np. samochód małolitrażowy. Takie rozwiązania powinny zdać egzamin również tam, gdzie istnieje uzasadniona w jednej jednostce organizacyjnej lub celowa jest daleko idąca centralizacja decyzji. Druga forma organizacyjna będzie stosowana w przypadkach dużego rozproszenia terytorialnego jednostek koncentrujących się w pełnym cyklu przemysłowym. Natomiast w trzecim wariancie Duże Organizacje Gospodarcze będą powstawały z jednostek produkcyjnych położonych w niedalekiej odległości od siebie.

Jak w tej nowej sytuacji będzie wyglądała centrala (ministerstwo)? Za całość poczynań resortu odpowiedzialny będzie minister, któremu podporządkowane będzie przez pewien czas pięć komórek sztabowych:

- **rozwoju produktu i badań rynkowych,**
- **konstrukcji i technologii wytwarzania,**
- **planowania ekonomiki i finansów,**
- **produkcji i kooperacji,**
- **zatrudnienia, płac, szkolenia, zagadnień bhp itp.**

W latach 1976—80, w związku z rozszerzeniem uprawnień dyrektorów WOG, w centrali na miejsce pięciu komórek sztabowych powstaną tylko dwie: komórka ds. rozwoju przemysłu i komórka ds. zarządzania i ekonomiki. Będzie to miało na celu dalsze zwiększenie operatywności kierowania i zarządzania resortem. Równocześnie za tymi zmianami musi następować zmiana kompetencji i uprawnień. Modelowe rozwiązanie przewiduje, że kierownictwo resortu (centrala) będzie miało w swej gestii prognozy i programy rozwojowe, syntetyczne plany perspektywiczne, wieloletnie i roczne plany resortu jako całości. Zarząd Wielkich Organizacji Gospodarczych odpowiedzialny będzie za centralny program rozwoju WOG, programy dotyczące rozwoju produkcji kluczowych wyrobów branży oraz syntetyczne plany wieloletnie i roczne branży. Wewnątrz WOG poszczególne zarządy przedsiębiorstw będą odpowiadały za wykonanie operatywnych planów pięcioletnich oraz za roczną i kwartalną działalność produkcyjną.

WOG będą jednostkami organizacyjnymi zdolnymi do samozarządzania w ramach własnej struktury, do pełnego samofinansowania i regulowania własnego rozwoju oraz do podejmowania samodzielnych decyzji o charakterze rynkowym w ramach planów pięcioletnich.

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

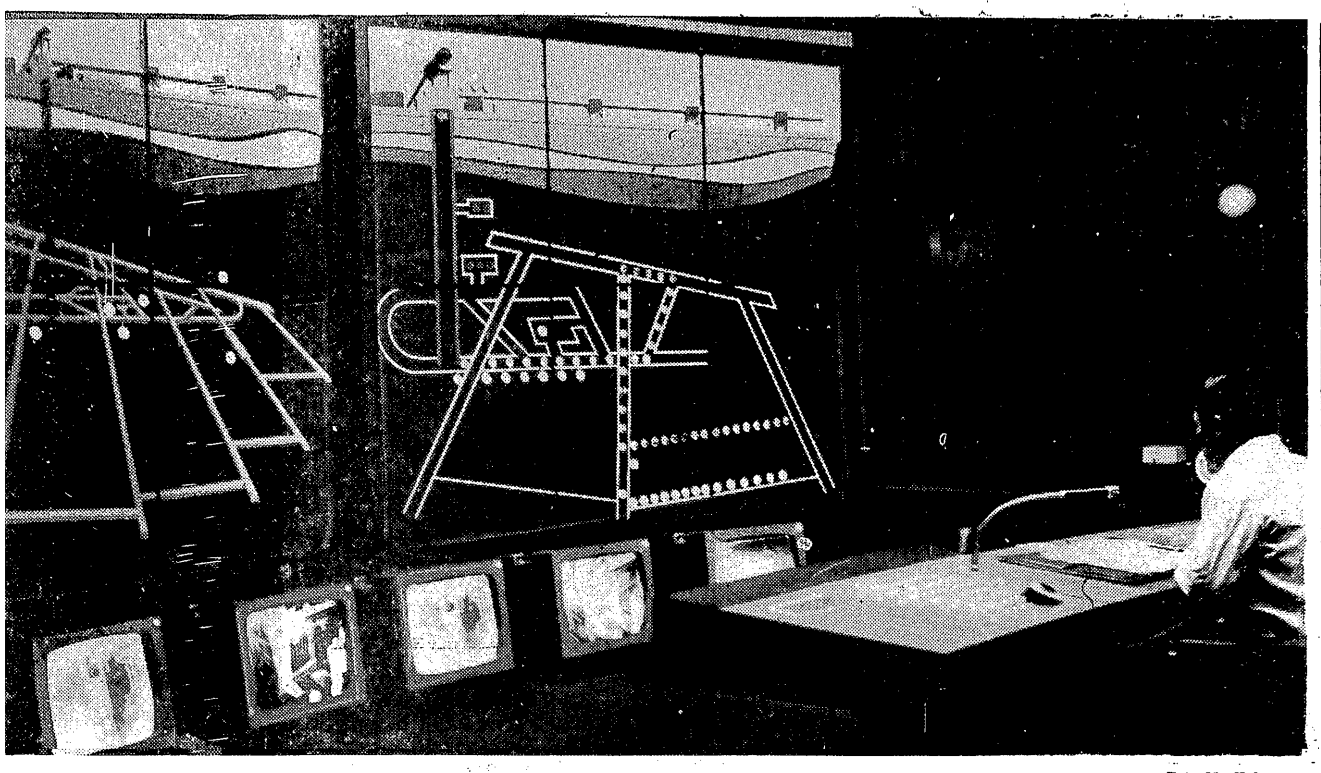

Fot. M. Holzman

BARBÓRKA

A JEDNAK WĘGIEL

POTRZEBY energetyczne i paliwowe świata rosną szybciej niż przypuszczano jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu. Na przykład Fritz Baade w znanej książce „Rok 2000" szacował je na 14 mld ton paliwa umownego w roku 2000, podczas gdy już w roku 1970 ludzkość zużyła 7 mld ton p. u., a prognozy obecne oceniają to zużycie na ponad 30 mld ton p. u. w roku 2000.

Świat potrzebuje coraz więcej paliw, a przede wszystkim coraz więcej energii elektrycznej. Dlatego też — mimo bardzo szybkiego wzrostu zużycia ropy naftowej i jej pochodnych, pomimo szybkiego rozwoju energetyki nuklearnej — wciąż w światowym bilansie energetycznym utrzymuje się poważna rola węgla. Jego procentowy udział w zaspokojeniu energetycznych potrzeb ludzkości wprawdzie spada, ale — ponieważ potrzeby te rosną bardzo szybko — tonażowo ilość zużywanego w świecie węgla rośnie.

Dlatego też — wbrew niektórym przewidywaniom sprzed lat — **wciąż utrzymuje się i zapewne utrzyma w przyszłości dobra koniunktura handlowa na węgiel.**

*

POLSKA posiadając rozwinięte górnictwo węglowe z koniunktury tej dzisiaj korzysta w pełni. **Sam tylko eksport węgla kamiennego przyniesie w roku bieżącym prawie 2 mld zł dewizowych,** a pamiętajmy że większość eksportowego węgla kierujemy do krajów kapitalistycznych, w tym bardzo dużo do wysoko rozwiniętych krajów w Europie zachodniej i północnej. Niektóre zawarte długofalowe kontrakty eksportowe, jak na przykład z fińskim koncernem energetycznym „Imatran Voima", sięgają do 1990 roku.

Utrzymująca się koniunktura na węgiel sprawia, że wciąż — mimo szybszego jeszcze rozwoju eksportu innych dziedzin przemysłu o wyższym stopniu przetwórstwa — pozostaje on podstawą naszego bilansu płatniczego, zwłaszcza z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi Europy. Trud górnika umożliwia więc zakupy dewizowe wielu niezbędnych towarów, w tym także towarów konsumpcyjnych pochodzących z tych państw, a spotykanych coraz częściej na naszym rynku.

Mimo postępującej mechanizacji, a nawet automatyzacji robót w kopalniach — **wciąż jest to trud ogromny, a zawód górnika pod ziemią pozostaje najcięższą i najniebezpieczniejszą z prac ludzkich...** Zawsze — choć według statystyk mamy szczególnie bezpieczne kopalnie w porównaniu z innymi przemysłami węglowymi w świecie — zdarzać się mogą nieszczęśliwe wypadki górnicze i zawsze ten zawód będzie wymagał szczególnej odporności, siły i wytrzymałości połączonych z wiedzą techniczną, zdyscyplinowaniem i własną pomysłowością.

Wiele zrobiono, by pracy górnika ulżyć, by uczynić ją łatwiejszą. **Obecnie już w 90 proc. ścian wydobywczych odbywa się mechaniczne wybieranie węgla, ponad 600 ścian jest zmechanizowanych kompleksowo, a 7 posiada już pełną automatyzację i zdalne sterowanie w układzie cybernetycznym. W 1975 roku takich ścian będzie już 80.**

W połączeniu z bardzo rozwiniętym w tej dziedzinie przemysłu zapleczem socjalnym i wypoczynkowym, w połączeniu z realną już szansą całkowitego rozwiązania problemu mieszkaniowego górników do 1980 w myśl zasady: **„każdy wykwalifikowany pracownik przemysłu węglowego otrzymuje własne mieszkanie"**, zapewnia to rzeczywistą poprawę warunków pracy i wypoczynku, zaspokaja słuszne aspiracje górników.

Kraj nasz w najtrudniejszych, wymagających obywatelskiej postawy i patriotycznej inicjatywy momentach zawsze mógł liczyć na górników i nigdy oni nie zawodzili.

W tym roku wydobycie węgla kamiennego po raz pierwszy przekroczy granice 150 mln ton rocznie, sięgając 150,7 mln ton. W tej ilości jest 0,9 mln ton jakie górnicy — mimo napiętych zadań — wydobyli dodatkowo jako swój wkład do rozpoczętej właśnie przez nich akcji „20 miliardów". W tym też roku po raz pierwszy — znów dzięki wysiłkowi górników — wieś może bez jakichkolwiek ograniczeń administracyjnych kupować potrzebne rolnikom ilości węgla. I tak jak węgiel z akcji „20 miliardów" wraca na rynek w postaci importowanych towarów konsumpcyjnych, tak dodatkowe dostawy węgla dla wsi wracają na nasz stół choćby w postaci mięsa z dodatkowo wyhodowanej trzody. To górnicy właśnie, jak żadna inna grupa zawodowa, poświęcali niedziele na pracę w swych zakładach, a częściowo poświęcają i do dziś.

*

TEN OGROMNY trud górnika, ta najcięższa z prac, tak wydatnie przyczyniająca się do wzrostu naszego dobrobytu, wymaga szacunku i ochrony. Nie zapewnią jej tylko postęp techniki, budowa mieszkań i ośrodków wczasowych. Trud górnika trzeba chronić przez rozumne i oszczędne zagospodarowanie owoców jego pracy. A tymczasem w tej dziedzinie mamy chyba najwięcej do zrobienia.

Nie chodzi tu bowiem o zwykłą, administracyjnymi metodami wymuszaną, oszczędność węgla. Słusznie z niej zrezygnowano. Chodzi o to, by **jak najlepiej węgiel wykorzystać,** by spalać lub przetwarzać go tak, aby „wycisnąć" zeń wszystko co można. Wciąż jednak ogromne ilości węgla spalane są u nas w domowych paleniskach, co — w epoce gazyfikacji i centralnego ciepłownictwa — jest najbardziej marnotrawnym sposobem wykorzystania węgla. Wciąż w przemyśle, a zwłaszcza w energetyce wykorzystujemy węgiel w sposób nieoszczędny i mało nowoczesny. Wciąż **na jednostkę dochodu narodowego lub produkcji globalnej zużywamy więcej energii i paliw niż inne państwa.**

Być może, w dalszej przyszłości zaczniemy wytwarzać z węgla paliwa płynne i półprodukty do wyrobu tworzyw sztucznych, jakie dostarcza dziś petrochemia. Być może, zaczniemy też węgiel gazyfikować lub zamieniać na płynne półprodukty już pod ziemią. To pojutrze. Dziś i jutro musimy jednak dbać o to, by lepiej wykorzystywać to, co już mamy. Oszczędności o ułamki procenta mogą przynieść wyniki wielomilionowe.

J. S.

W DEPARTAMENCIE STATYSTYKI PRZEMYSŁU GUS przeprowadzono analizę wykorzystania czasu pracy w przemyśle kluczowym. Wyniki dostarczają informacji o zmianach w stopniu wykorzystania czasu pracy w okresie 1960—71 oraz w pierwszym półroczu 1972 r., o zaawansowaniu skracania wymiaru czasu pracy, a także o kształtowaniu się współczynników zmianowości w różnych przemysłach.

Okazuje się, że w okresie kilkunastu lat zmniejszał się stopniowo czas przepracowany przypadający przeciętnie na jednego robotnika. (Czas przepracowany to suma robotnikogodzin przepracowanych w czasie normalnym i nadliczbowym). W roku 1960 wyniósł on 2 154 godziny, w 1965 — 2 124, w 1971 — 2 053. W sumie, w ciągu 11 lat zmniejszył się więc o 101 godzin, tj. o 4,7 proc. Zadecydowało o tym skracanie ustawowego wymiaru czasu pracy dla grup robotników pracujących w warunkach uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia. W niektórych przemysłach udział tych grup w ogólnej liczbie zatrudnionych w nich robotników jest już wysoki lub znaczny. W 1971 r. wynosił np.: w przemyśle poligraficznym 91,1 proc., włókienniczym 45,9, papierniczym 37,6, hutnictwa żelaza — 35,7, szklarskim — 35,3 w przemyśle paliw — 28,7, chemicznym — 28,2 proc.

W I półroczu 1972 r. nastąpiło obniżenie nominalnego czasu pracy przypadającego na jednego robotnika grupy przemysłowej i rozwojowej o ok. 10 godzin w porównaniu z I półroczem 1971 r.

Oczywiście bilans czasu przepracowanego przypadającego na jednego robotnika jest różny w poszczególnych przemysłach: w 1971 r. czas przepracowany w godzinach normalnych wahał się od 2 046 godzin na jednego robotnika w przemyśle paszowym i utylizacyjnym, 2043 w przemyśle energetycznym do 1916 godzin w przemyśle włókienniczym i 1797 — w poligraficznym.

Ilość przepracowanych godzin nadliczbowych w dłuższym przedziale czasu zmniejszyła się: od 97 na jednego robotnika w 1960 r. do 85 w roku 1965 i 67 w roku 1970. W roku 1971 nastąpił jednak ponowny ich wzrost — do 69 godzin na jednego robotnika grupy przemysłowej i rozwojowej. Najwięcej — 161 godzin — przepracowano w ub. roku w przemyśle węglowym i energetycznym — 139, najmniej w przemysłach włókienniczym — 17 godzin i odzieżowym — 10 godzin. Wysoki wzrost godzin nadliczbowych na jednego robotnika w porównaniu do 1970 r. wystąpił w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego — o 8 godzin, oraz w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu o 5 godzin. Znaczny ich spadek nastąpił natomiast w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego — o 5 godzin oraz w Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego — o 4 godziny.

★

ODWROTNA TENDENCJA cechuje zmiany w czasie nie przepracowanym, na który składają się godziny nie przepracowane w czasie normalnym z powodu zwolnień chorobowych, urlopów macierzyńskich, przestojów (podczas których robotnicy nie wykonują prac zastępczych, a otrzymują wynagrodzenie) zwolnień i nieobecności usprawiedliwionych i nieusprawiedliwionych.

Czas nie przepracowany rośnie: w 1960 r. wyniósł 161 godzin na jednego robotnika, w 1965 — 167 godzin, a w 1971 — 179 godzin. Ogółem w okresie 11 lat zwiększył się więc o 18 godzin — 10,7 proc. Decyduje o tym znaczny, sięgający 40 proc. wzrost absencji chorobowej. Czas nie przepracowany z powodu chorób wzrastał od 93 godzin na jednego robotnika w roku 1960, do 102 godzin w roku 1965 i 124 godzin w roku 1971; łącznie o 31 godzin. Liczba przestojów oraz nieobecności nieusprawiedliwionych ma natomiast tendencję malejącą. W okresie 11 lat czas nie przepracowany z powodu przestojów przypadający na jednego robotnika obniżył się z 14 godzin w roku 1960 do 8 w 1971, tj. o 44,8 proc., a nieobecności nieusprawiedliwione — z 11 do 6 godzin, czyli o 39,7 proc.

W 1971 roku czas nie przepracowany przypadający na jednego robotnika zwiększył się w stosunku do poprzedniego roku o 9 godzin, tj. 5,5 proc. Liczba godzin nie przepracowanych z powodu chorób wzrosła o 12 godzin, tj. o 11,4 proc. Najwyższa była absencja chorobowa w przemyśle węglowym — 234 godziny, oraz włókienniczym — 215 godzin, najniższa — 138 godzin — w przemyśle paliw oraz w przemyśle energetycznym — 129 godzin. Największy wzrost absencji chorobowej, w porównaniu z poprzednim rokiem, nastąpił w MPL — o 17 godzin, w MPCh — 16, i w MPM — 15 godzin.

Czas nie przepracowany z powodu nieobecności nieusprawiedliwionych wahał się w 1971 r. od 25 godzin na jednego robotnika w przemyśle węglowym i 11 godzin w przemyśle metali nieżelaznych do 1 godziny w przemyśle odzieżowym.

W pierwszym półroczu 1972 r., w stosunku do odpowiedniego okresu poprzedniego roku, liczba godzin nie przepracowanych wzrosła o ok. 8 godzin (9,3 proc.), w tym z powodu chorób — o ok. 6 godzin (10,0 proc.). Z bieżącej sprawozdawczości gospodarczej wiadomo też, że wzrosła absencja nieusprawiedliwiona. W ciągu 8 miesięcy br. jej wzrost sięgał 4,6 proc. w stosunku do tego samego okresu ub. roku; szczególnie wysoki był w przemyśle spożywczym — 14,2 proc. i w budownictwie — 6,8 proc.

★

WYKONANA W GUS-ie analiza dowodzi, iż pozytywne zmiany zachodzą w kształtowaniu się współczynników zmianowości pracy, będących ważnym miernikiem wykorzystania majątku trwałego. Wnioski te wyciągnięto na podstawie porównań kształtowania się zmianowości pracy w październiku 1970 i październiku 1971 r. Liczba przedsiębiorstw przemysłowych w przemyśle uspołecznionym wynosiła w październiku 1971 r. 5 077, z czego na jedną zmianę pracowało 1 146 (22,6 proc.) na 2 zmiany — 1 425 (28,1 proc.) a na 3 zmiany 2 341 (46,1 proc.).

W październiku 1971 zmniejszył się udział robotnikodni przepracowanych przez robotników bezpośrednio produkcyjnych na I zmianę na korzyść II i III zmiany. Stosunkowo wysoki udział robotnikodni przepracowanych na III zmianie zanotowano w przemyśle węglowym — 25,5 proc., hutnictwie żelaza — 24,2 proc. i przemyśle paliw — 22,1, natomiast najmniejszy — w przemyśle odzieżowym — 0,2 proc., skórzanym — 1,2 proc., precyzyjnym — 2,9 proc. oraz drzewnym — 3,8 proc.

Poziom współczynnika zmianowości pracy, obliczonego w odniesieniu do czasu przepracowanego na największej zmianie, wzrósł od 1,5 w 1967 roku do 1,61 w 1971.

Wysokie współczynniki zmianowości w październiku 1971 notowano w przemysłach: hutnictwa żelaza — 2,20, włókienniczym — 2,16, węglowym — 2,10, metali nieżelaznych — 2,04, szklarskim — 1,94 i chemicznym — 1,89.

Największy wzrost współczynnika zmianowości w okresie od października 1970 do października 1971 wystąpił w przemysłach: metali nieżelaznych — z 1,92 do 2,04, szklarskim — z 1.82 do 1,94, elektrotechnicznym i elektronicznym — z 1,46 do 1,54, i skórzanym — z 1,41 do 1,48.

W okresie od października 1971 do kwietnia 1972 r. w przemyśle kluczowym nastąpił dalszy wzrost współczynnika zmianowości (obliczonego w stosunku do liczby robotników na największej zmianie) z 1.62 do 1,73. W MPM współczynnik ten zwiększył się np. z 1.59 do 1,61, w MPCh z 2,08 do 2,14, w MBiPMB z 1,59 do 1,62.

Z. D.

Aktualności

PROGRAM ROZWOJU USŁUG

ROZWÓJ USŁUG dla ludności został objęty specjalnym harmonogramem prac, ustalającym w tym zakresie konkretne zadania dla poszczególnych ogniw gospodarki, zatwierdzonym specjalną decyzją Prezydium Rządu z października br.

W myśl tej decyzji prezydia WRN, Ministrowie, Kierownicy Urzędów Centralnych i związków spółdzielczych zostali zobowiązani do określenia dla podległych jednostek wytycznych kierunkowych i liczbowych rozwoju usług dla ludności oraz wyznaczenia odpowiednich zadań dodatkowych na lata 1973—1975, ponad założenia planu 5-letniego.

Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych został zobowiązany do ustalenia zasad tworzenia funduszu premiowego za wykonanie zadań dodatkowych w zakresie rozwoju usług bytowych dla ludności ponad ustalenia planów rocznych oraz do wydania regulaminu premiowania.

Resorty nadzorujące działalność usługową zostały ponadto zobowiązane do opracowania wytycznych analizy wykorzystania istniejącego potencjału usługowego, która powinna ujawnić istniejące na tym odcinku rezerwy. W oparciu o te wytyczne odpowiednie analizy mają być przeprowadzone do końca grudnia br.

Wymienione postanowienia to tylko niektóre z ważniejszych pozycji zawartych w tym obszernym i szczegółowym harmonogramie, którego realizacja powinna stać się podstawą dla przyspieszenia rozwoju usług dla ludności. **(Sb)**

POPRAWA WARUNKÓW NAUCZANIA

W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH w bieżącym roku szkolnym (1972/73) — ze względu na spadek liczby młodzieży w wieku szkolnym — uczy się o 210 tys. tj. o 4,2 proc. mniej uczniów niż w poprzednim roku szkolnym. Składa się na to spadek liczby uczniów w miastach — o 3,8 proc. i na wsi o 4,5 proc. Znacznie mniejszy, bo w granicach 2 proc. jest natomiast spadek liczby oddziałów, co sprawia, że obniżeniu uległa przeciętna liczba uczniów na 1 oddział (z 22,7 w roku szkolnym 1971/72 do 22,2 w roku szkolnym 1972/73). Ponadto spadek liczby oddziałów wykorzystano dla organizowania nowych pracowni przedmiotowych, których liczba wzrosła o 5,3 tys. Spadła też przeciętna liczba uczniów w przeliczeniu na 1 pomieszczenie do nauczania (z 28,9 do 27,9).

Równocześnie ze spadkiem liczby uczniów ma miejsce spadek liczby szkół podstawowych (o 1950, tj. o 7,6 proc.), czemu sprzyja dodatkowo tworzenie szkół zbiorczych postępujące wraz z likwidacją małych szkół (do 5 nauczycieli) i rozwijaniu akcji dowożenia dzieci do szkół.

Analizy przeprowadzone w niektórych województwach wykazują jednak, że wzrost kosztów dowożenia uczniów do szkół zbiorczych jest znacznie wyższy niż oszczędności wygospodarowane dzięki likwidacji małych szkół. **(Sb)**

KOSZTY ROZRUCHU TECHNOLOGICZNEGO

PRZEPROWADZONE w 5 zakładach przemysłu chemicznego kontrole kosztów związanych z rozruchem technologicznym wykazały, że występuje tendencja do poważnego przekraczania planowanego poziomu tych kosztów. Związane jest to głównie ze znacznymi przekroczeniami planowanego czasu trwania prac rozruchowych i przekraczania preliminowanych kosztów rozruchu. Opóźnienia rozruchu w badanych zakładach trwały od kilku miesięcy do 3 lat.

Jak stwierdzono opóźnienia w rozruchu i przekraczania kosztów rozruchu są głównie spowodowane poważnymi awariami urządzeń i instalacji, wynikłych z powodu wad konstrukcyjnych nie ujawnianych w czasie prób mechanicznych, niedostatecznym opanowaniem technologii i produkcji oraz nieprawidłową obsługą urządzeń.

Szczególnie wysokie przekraczania planowanych kosztów rozruchu wystąpiły w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku i w Zakładach Nawozów Fosforowych w Gdańsku.

Przewidywane na najbliższe lata znaczne zwiększenie liczby zakładów przekazywanych do rozruchu wskazuje na potrzebę zwrócenia przez resorty i zjednoczenia większej uwagi na jakość robót i przygotowanie zakładów do eksploatacji. **(Sb)**

ELEKTRYFIKACJA ROLNICTWA

ŚRODKI na rekonstrukcję i modernizację wiejskiej sieci energetycznej w latach 1973—1975 — na podstawie specjalnej uchwały Rady Ministrów — zostały zwiększone o 1,4 mld zł ponad ustalenia planu pięcioletniego. Równocześnie zainteresowane resorty zostały zobowiązane do zapewnienia odpowiednich dostaw wyrobów i urządzeń niezbędnych dla elektryfikacji wsi.

Podjęto też decyzję o opracowaniu wniosków w sprawie stopniowego obniżania ceny za energię elektryczną sprzedawaną rolnikom — do poziomu cen za energię sprzedawaną ludności miejskiej — w miarę obniżania kosztów jej dostawy do gospodarstw rolnych. Rozszerzeniu mają również ulec możliwości instalowania na wsi liczników dwutaryfowych, umożliwiających korzystanie z tańszej energii w porze nocnej.

Równocześnie podjęto decyzję o wprowadzeniu do techników mechanizacji rolnictwa i zasadniczych szkół zawodowych specjalizacji w zakresie elektromechanika rolnictwa oraz do wprowadzenia odpowiedniego kierunku szkolenia pracowników kółek rolniczych i państwowych ośrodków maszynowych.

Nowy program elektryfikacji wsi oznacza przejście do drugiego etapu elektryfikacji, w którym dominować będą już nie zabiegi zmierzające do objęcia wszystkich wsi dostawami energii elektrycznej, lecz zabiegi zmierzające do szerszego wykorzystania elektryfikacji dla rozwoju produkcji rolnej. **(Sb)**

NOWA PRODUKCJA PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

W PROGRAMIE społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1971—75 postawiono przed przemysłem spożywczym oraz spółdzielczością mleczarską i ogrodniczą zadanie zwiększenia do 1975 r. w stosunku do wyników uzyskanych w 1970 r. wartości sprzedaży własnej produkcji i usług w cenach zbytu o ponad 80 mld zł oraz osiągnięcia przyrostu zdolności produkcyjnej liczonej wartością produkcji w cenach zbytu o przeszło 86 mld zł. Warunki dla realizacji zapewniono, zwiększając nakłady inwestycyjne na bieżące pięciolecie dla przemysłu spożywczego w stosunku do minionego pięciolecia o 83 proc.

Dzięki poprawie organizacji pracy, lepszemu wykorzystaniu posiadanych mocy produkcyjnych, m. in. poprzez wprowadzanie pracy wielozmianowej oraz modernizację i rozbudowę istniejących, jak też uruchamianie nowych zakładów w ostatnich dwóch latach przemysł spożywczy uzyskał pewne wyprzedzenia w realizacji zadań bież. planu pięcioletniego. Dzięki temu plan dostaw artykułów żywnościowych na rynek przekroczono w ciągu 2 lat o 12,7 mld zł w cenach detalicznych, a przy tym zwiększono eksport.

W bież. pięcioleciu przewiduje się oddanie do eksploatacji 312 ważniejszych obiektów. W ostatnich dwóch latach przekazano ich — 80, w 1973 r. mają być ukończone dalsze 54, a pozostałe 176 w latach 1974—75.

(msk)

773 STATKI DLA ZAGRANICY

OD 1950 **R.** do października br. nasze stocznie dostarczyły zagranicznym armatorom 773 statki pełnomorskie o tonażu 4.453,1 tys. ton. Wśród wyeksportowanych przez Polskę statków jest wiele jednostek o wysokich walorach techniczno-ekonomicznych i zaletach eksploatacyjnych. Do takich należą przemysłowe rybackie bazy-przetwórnie, trawlery-przetwórnie, trawlery-zamrażalnie drobnicowce, drewnowce, statki naukowo-badawcze i szkolne.

Największym odbiorcą polskich statków jest Związek Radziecki dla którego zbudowaliśmy 365 jednostek o tonażu 3,1 mln ton. Co piąty statek pływający pod banderą ZSRR pochodzi z polskich stoczni. W rumuńskich przedsiębiorstwach rybackich 90 proc. tonażu stanowią zbudowane u nas trawlery-przetwórnie. Również we flocie czechosłowackiej przeważają statki z Polski. Co czwarty statek pływający pod banderą Albanii i co szósty pod banderą Chińskiej Republiki Ludowej jest polskiej produkcji. We flocie Meksyku flagowym statkiem jest polski masowiec „Azteca" a we flocie irańskiej — drobnicowiec „Arya Dad".

Pochodzące z polskich stoczni trawlery odegrały poważną rolę w modernizacji flotyli rybackich Francji i Wielkiej Brytanii. Trawlery te należą do największych i najnowocześniejszych jednostek rybackich w tych krajach. **(msk)**

ZWIĘKSZONE ŚRODKI NA OCHRONĘ POWIETRZA

W PROJEKCIE PLANU na rok 1973 przewidziano wzrost nakładów na działalność inwestycyjną związaną z ochroną powietrza atmosferycznego. Działalność ta w 1973 r. obejmie 392 zakłady przemysłowe uznane za główne źródła zanieczyszczania atmosfery w 35 najbardziej zagrożonych rejonach kraju. Nakłady inwestycyjne, pochodzące z 8 resortów wynoszą 1.379 mln zł, co stanowi wzrost o 75 proc. w stosunku do bieżącego roku.

Podobnie, jak w latach ubiegłych zachowana została zasada koncentracji nakładów w województwach o największym stopniu zanieczyszczenia atmosfery — katowickim, krakowskim, wrocławskim, warszawskim i poznańskim. Instalowane będą nowe urządzenia, modernizowane istniejące już elektrofiltry. Ponadto przewiduje się szereg innych zabiegów, jak podłączenie zakładów do centralnych źródeł ciepła i większe niż dotychczas stosowanie paliwa gazowego.

(msk)

CHEMIA WE WSPÓŁCZESNYM BUDOWNICTWIE

W WARSZAWIE i na Śląsku postanowiono zbudować cztery wzorcowe budynki mieszkalne z maksymalnym zastosowaniem tworzyw sztucznych. W roku 1974 budynki mają być gotowe do zamieszkania. W domach warszawskich i śląskich zastosowane zostaną materiały i wyroby, produkowane nie tylko przez nasz przemysł, ale również najbardziej nowoczesne i atrakcyjne wyroby zagranicznych producentów.

Dla uzyskania możliwie najpełniejszych materiałów porównawczych, każdy z wzorcowych budynków wzniesiony zostanie w innej technologii. W Warszawie będzie to technologia szkielet.owa. Natomiast na Śląsku przy budowie jednego domu zastosowane zostaną elementy wielkopłytowe. Drugi wzniesiony ma być w ślizgowej technologii monolitycznej.

Wszystkie wzorcowe domy będą miały po 11 kondygnacji. Mieszkania wyposażone zostaną w różnego rodzaju wyroby i materiały produkowane na bazie polimerów. Będą to w pierwszym rzędzie materiały podłogowe, ścienne (tapety zmywalne, okładziny z PCW, powłoki lakiernicze, materiały boazeryjne, płyty „Unilan") oraz stolarka okienna i drzwiowa z PCW, instalacje ciepłej wody — z polibutanu.

Eksperymentalne budowy posłużą za wzorzec opracowania szerokiego programu chemizacji budownictwa mieszkaniowego. (msk)

3,5 MLD ZŁ NA ELEKTRONIKĘ

BIEŻ. 5-LECIE ma przynieść poważny rozwój przemysłu elektronicznego. Jednostką wiodącą w tym zakresie jest Naukowo-Produkcyjne Centrum Półprzewodników „Unitra". Już obecnie skupia ono całokształt zagadnień dotyczących elektroniki. W skład Centrum wchodzą dwa zakłady produkcyjne „Tewa" w Warszawie i „Kazel" w Koszalinie oraz 5 instytutów i 3 zakłady doświadczalne.

W najbliższych latach na rozwój tego przemysłu przeznacza się ok. 3,5 mld zł. Z tych środków zostaną rozbudowane i zmodernizowane zarówno istniejące zakłady, jak i zakupione nowoczesne licencje. Te zamierzenia pozwolą zdynamizować produkcję półprzewodników. Do końca 1975 r. wzrośnie ona 8-krotnie.

(msk)

MY POWINNIŚMY TWORZYĆ ZAWÓD!

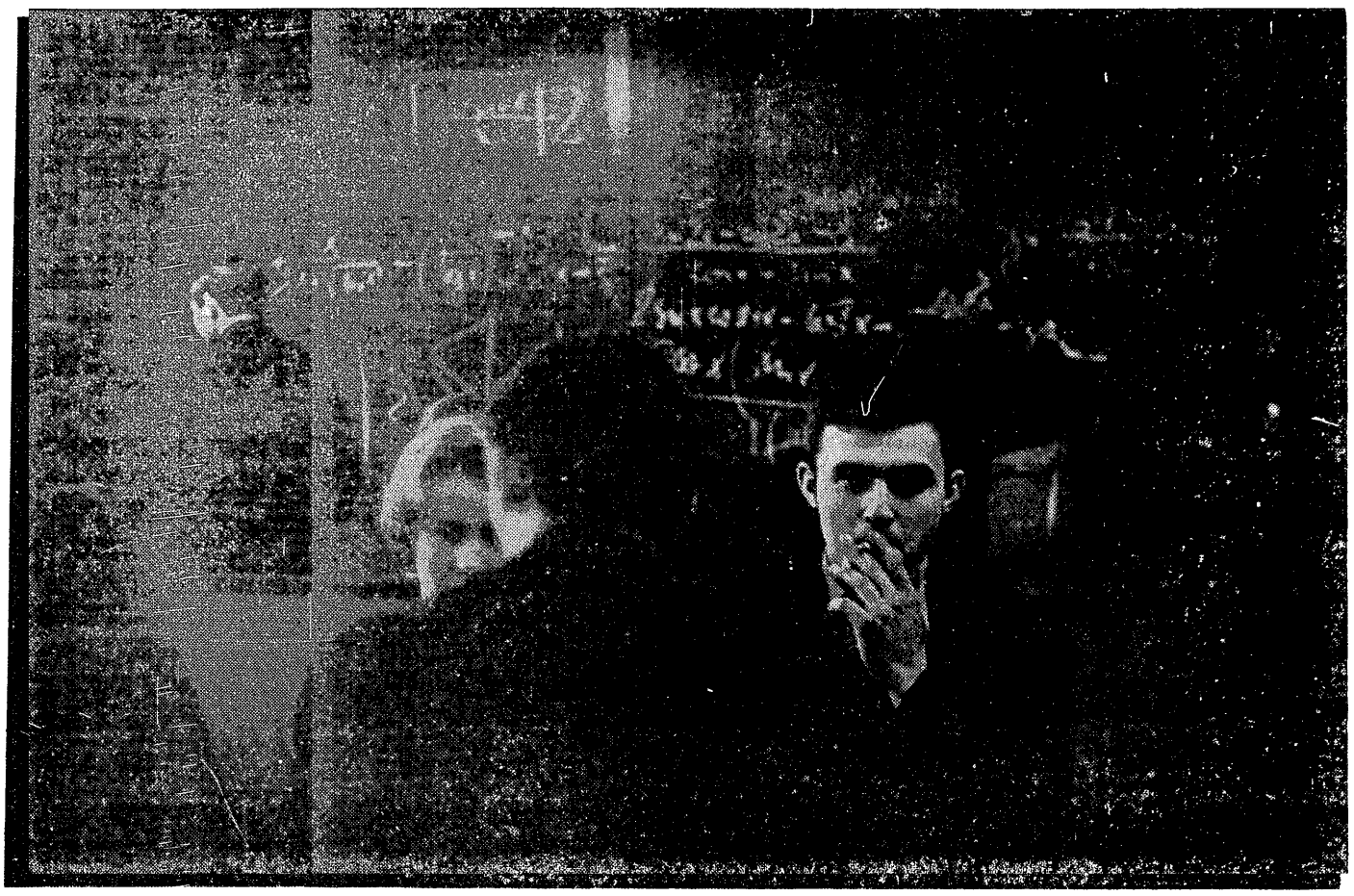

Fot. A. Jałosiński

* * *

TAK WIDZĄ SPRAWY swojej uczelni studenci. Poprosiliśmy o komentarz i uzupełnienie tych wypowiedzi przewodniczącego ZU ZMS — **ANDRZEJA BRZEZIŃSKIEGO.** Działacze organizacji młodzieżowych są bowiem dobrze zorientowani w opiniach studentów i są tych opinii faktycznym rzecznikiem w rozmowach z władzami uczelni.

*

„Chcemy na uczelni zdobyć wiedzę, która pozwoliłaby sprostać wymogom, jakie stawia rewolucja naukowo-techniczna. Proces dydaktyczno-wychowawczy nie jest zgodny z teoretycznymi założeniami. Wydaje nam się, że trzeba wobec tego rozwiązać trzy kapitalne zagadnienia: 1) sprecyzować model uczelni i jej absolwenta, 2) zapewnić uczelni lepszą bazę materialną, 3) wypracować system wychowania młodzieży.

W tej chwili poza hasłem „nauka źródłem postępu" praktyka gospodarcza nie chce stawiać uczelniom żadnych wymagań, dąży tylko do wykonania planu wzrostu kadry z wyższym wykształceniem, rzadko kiedy analizując korzyści, jakie z tego płyną. Żadna uczelnia nie jest obecnie oceniana za jakość absolwentów, a jedynie za ich ilość. A miernikiem jakości powinna być praktyka gospodarcza.

Gospodarka wykonuje plan zatrudnienia absolwentów z wyższym wykształceniem. Uczelnia jest rozliczana ze wskaźnika sprawności nauczania. Jest to absurd! Jeżeli uczelnia chce być oceniona pozytywnie, to musi przyjmować słabych kandydatów. Mogę podać taki przykład: po pierwszym roku na Wydziale IEP na 200 przyjętych osób odpadło 90. Trzeba więc zaostrzyć kryteria. Poziom egzaminów wstępnych, przy niewielkich wymaganiach, jest czasami żenujący. W tym roku ktoś, kto zdał na 4 nie miał żadnych problemów, ale nie mieli ich także ci, co zdali na 3. Gdyby nie było limitów ministerstwa, można by było zaostrzyć kryteria. Przyjęto by mniej, ale lepszych. Grupa studentów słabych powoduje obniżenie poziomu wymagań. Wygrywają na tym studenci średni, którzy zdają sobie doskonale sprawę z tego poziomu i optymalizują swój wkład pracy tak, by najłatwiej „przeżyć" semestr. I udaje im się to, a traci na tym gospodarka. Jeszcze niższy jest poziom na studiach zaocznych.

Ale zostawmy sprawę naboru i przejdźmy do programów. Obciążenie studenta zajęciami jest bardzo duże. Bywają semestry o 46 godzinach zajęć (z zajęciami w Studium Wojskowym), a źle ułożone programy szatkujące dni tzw. okienkami powodują, że w zasadzie studenta absorbuje się od rana do wieczora. Możliwe jest przecież usunięcie dużej ilości zajęć; są przecież szczegółowe specjalizacje branżowe, a student, który się uczy np. rachunkowości hotelarstwa, czy rachunkowości budżetowej, nie wie czy akurat będzie w tej specjalności pracował i... na ogół nie pracuje. Wiele przedmiotów pokrywa się tematycznie. Co zdolniejsi studenci potrafią się przygotować z podręcznika organizacji przedsiębiorstw do 5, 6 egzaminów z różnych przedmiotów. To nie jest poważne. Organizacje młodzieżowe zgłaszają corocznie swoje uwagi do programu. To jednak ginie.

Istnieje też potrzeba synchronizacji przedmiotów. Na przykład, czy ekonomia polityczna powinna być przed czy po wykładzie z historii myśli ekonomicznej? Są też sprawy bardziej szczegółowe. Czy powinna być w programie socjologia pracy, czy też socjologia ogólna? Albo taka pozornie drobna sprawa. Matematyka prowadzona jest na trzygodzinnych wykładach i dwugodzinnych ćwiczeniach. Studenci woleliby odwrotną proporcję: 2 godziny wykładów i trzy godziny ćwiczeń. Podobnie jest ze statystyką.

Sprawa szerszej koncepcji: jak mamy kształcić? Czy aplikować wiedzę ogólną, czy specjalistyczną? Moim zdaniem nie mamy ani środków, ani możliwości kształcenia studentów w wąskich specjalizacjach. I tak są zajęcia już tak szczegółowe, jak ekonomika przedsiębiorstwa, czy gospodarka materiałowa. Reasumując: lepiej dawać wiedzę ogólną, a absolwent zawsze może specjalizować się już podczas pracy zawodowej.

Z niektórych przedmiotów są wydawane bardzo dobrze opracowane skrypty. Powiązują się one całkowicie z wykładami. Podczas wykładów studenci mogą „odfajkowywać" kolejne strony takiego skryptu. To mija się zupełnie z celem wykładu. Sądzę, że wykład jest po to, aby rozszerzać wiedzę o najnowsze osiągnięcia i aby krytycznie omawiać pewne problemy. Nie jest to błaha sprawa, wykłady są bowiem obowiązkowe. Tylko niektórzy wykładowcy, którzy są zresztą pewni atrakcyjności swych wykładów, zwalniają słuchaczy z tego administracyjnego obowiązku.

Sprawa bazy materialnej. Niewątpliwie na uczelni dużo zrobiono. Po prostu szkoła jest zadbana. Studenci nie mogą też narzekać na miejsca w akademikach, czy na brak klubów. Ale trudno nie zauważyć, że uczelnia dławi się z braku miejsca. WSE mieści się na terenie dawnego szpitala, obiekty nie są przystosowane do potrzeb uczelni. Mamy tu zaledwie 32 sale ćwiczeniowe i wykładowe. Przybywa pracowników naukowych, rozwijają się instytuty, więc dzieli się przepierzeniami i tak za małe pokoiki. Stracili na tym studenci — mniej jest sal do ćwiczeń, a nie poprawiły się warunki pracy pracowników naukowych.

Wiadomo, że na uczelniach ekonomicznych koszty kształcenia studentów są najniższe. Gwarantuje się nam tylko miejsce w ławce i tablicę. Przydałyby się metody audiowizualne, daje się odczuć nawet taki pozorny drobiazg, jak brak kserografu — a wiele zadań z rachunkowości, czy z matematyki można by wcześniej powielić. O ile wiem, to kłopoty wynikają z braku mocy przerobowych, a nie z braku pieniędzy. Aktualnie ograniczona baza jest dużym utrudnieniem w procesie kształcenia.

I wreszcie trzecia z sygnalizowanych na początku mojej wypowiedzi spraw: system wychowania młodzieży. Sądzę, że nie dopracowaliśmy się takiego kompleksowego systemu. Prawie cała sprawa wychowania jest zepchnięta na organizacje młodzieżowe, a one wszystkiemu nie mogą podołać. Pro adzony jest na uczelni lektorat z podstaw nauk politycznych. Niestety, serwuje się na nim wiadomości wtórne i często mało wartościowe. Zajęcia mają zwykle charakter informacyjny i zaniedbują to, co jest najważniejsze — spojrzenie polityczne. Nasza uczelnia nie ma własnych wykładowców PNP. Dochodzą oni z uniwersytetu. Ale nawet ci najlepsi muszą dostosowywać się do programu. Zresztą, co to za lektorat, w którym bierze udział ponad 100 osób? Nie ma mowy o jakiejkolwiek dyskusji — a to byłaby najlepsza forma takich zajęć. Na lektoratach PNP powinniśmy się spotykać z praktykami. Próbujemy wprowadzić tradycje spotkań z sekretarzami wojewódzkimi. Dotychczasowe spotkania były bardzo udane.

I jeszcze jedna sprawa związana z modelem absolwenta. Próbujemy ułatwić młodym pracownikom zebranie materiałów do prac doktorskich. Dopracowywana jest koncepcja współpracy z kombinatem w Lubiniu. Stamtąd przychodziłyby zlecenia na tematy, konkretne problemy branżowe. Zajmuje się tym Zarząd Wojewódzki ZMS. Sprawa spotkała się z dużym zainteresowaniem zarówno kombinatu, jak i uczelni.

Przedstawiłem tylko niektóre problemy działania organizacji młodzieżowych, ale są one za to istotne do podjęcia dyskusji na wszystkich uczelniach ekonomicznych."

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

niają się co pół roku. Ale prawda chyba leży pośrodku. Faktem jest, że boimy się iść do przedsiębiorstwa, bo nie jesteśmy przygotowani. Stąd też może warto przemyśleć projekt podziału studiów. Na 3-letnich byłoby dużo wiadomości praktycznych m. in. obowiązujące przepisy, ogólne rozeznanie w gospodarce, a alternatywą byłyby studia magisterskie, 5-letnie w profilu bardziej teoretycznym. Wiąże się z tym podziałem szereg kwestii technicznych, ale są one chyba do rozwiązania.

EWA KANIA: Musimy mieć kryterium odniesienia — dobro ogólne. Studiowanie dla tytułu to nie jest argument. Chcę tu zacytować słowa profesora Mazurka, który powiedział kiedyś na łamach „Życia i Nowoczesności" — „nie można optymalizować modelu szkoły wyższej, jeżeli nie uświadomimy sobie celu kształcenia". Dobro gospodarki narodowej — to tłumaczy wszystkie decyzje...

LUCJAN BURMAN, IEP: Dotąd nikt nie pokazał nam celu, nikt nie uświadomił studenta, że powinien mieć on sąd o przyszłości. Po to, by nie przystosowywał się on do tego, co zastanie, ale żeby właśnie zmieniał i poprawiał to co jest. Student musi mieć zaszczepioną ideę całego swojego postępowania, aby nie był konwergentem przyszłości.

ANDRZEJ SIKORSKI: No tak, ale student oprócz idei musi mieć i wiedzę, która mu pozwoli przekształcać rzeczywistość.

EWA KANIA: Takim narzędziem w rękach ekonomisty jest m. in. matematyka. Wprawdzie profesor Lipiński uważa, że ekonomiście wystarcza znajomość 4 działań, ale czas zweryfikować ten osąd. A z nauczaniem matematyki nie jest najlepiej. Asystenci w katedrze są absolwentami matematyki i nie znają się na ekonomii. Przekazują nam formalną sprawność matematyczną, ale w oderwaniu od praktyki, od późniejszych zastosowań tej wiedzy. A ta praktyka też nie jest lekka. Przeświadczenie, które przypisałem profesorowi Lipińskiemu jest powszechne u tych, którzy zarządzają przedsiębiorstwami. Ci ludzie nie uczyli się nigdy matematyki i jej się już nie nauczą. Wiadomo, że w przedsiębiorstwach nie stosuje się żadnych metod matematycznych, poza może sporadycznie — przepływami międzygałęziowymi, które są zresztą nieprzydatne do planowania i programowania. Póki nie stosuje się powszechnie EMC — to wykorzystanie modeli ekonometrycznych jest niemożliwe. Jeżeli mamy kształcić ekonomistów „na jutro" — to musimy kształcić ich w elementach matematyki. Przeciętny ekonomista nawet nie zna języków programowania.

JÓZEF DZIECHCIAŻ: Z tym to nie jest u nas na uczelni źle. Mamy komputer, z którym się wszyscy stykamy. To już nie jest fetysz, nie boimy się elektronicznej techniki obliczeniowej i wiemy, z grubsza, jak ją wykorzystać.

JADWIGA LEBECKA, IEP: Nawiążę do wypowiedzi Ewy. Z rozmów z władzami uczelni dowiedzieliśmy się, że w przyszłości Zakład Matematyki ma być nastawiony na takie uczenie studentów, które przygotowuje do samodzielnego myślenia, do używania metod matematycznych w konkretnej ekonomicznej działalności. Na razie te rzeczy giną. W każdym jednak razie wiemy, co to jest EMC. Rozwiązujemy proste programy. To jest dopiero alfabet i na razie może wiadomości są za małe. Ma powstać na uczelni osobny gmach informatyki. Ale to perspektywa 3 lat. Już podobno „ELWRO" ma dla nas ODRĘ-1303, ale na razie nie ma jej gdzie postawić.

ANDRZEJ SIKORSKI: Głos koleżanki przemawia mi do przekonania, bo sam skończyłem ekonometrię. Ale czy wszyscy tak uważają?

EWA KANIA: Profesor Garbacik uważa, „że istnienie kierunku ekonometria jest nieuzasadnione, że kierunki powinny być ustalane zgodnie z istniejącymi dyscyplinami branżowymi i zgodne z istniejącym zapotrzebowaniem". Sądzę, że nie jest to prawidłowe kryterium.

ANDRZEJ SIKORSKI: To znaczy, że potrzebna jest specjalizacja funkcjonalna, a nie branżowa?

EWA KANIA: Można to chyba tak określić.

JÓZEF DZIECHCIAŻ: Profesor Hellwig chciałby z kolei, aby był jeden kierunek — informatyka. Rozgraniczenie na ekonomistów koncepcyjnych i wykonawców, bo do tego sprowadza się aktualny podział, jest, moim zdaniem, niesłuszne.

EWA KANIA: Sprawa szczegółowa. My, ekonometrycy mamy obszerniejsze zajęcia z programowania niż studenci kierunku organizacji i przetwarzania danych. To jest nieporozumienie. To nie jest w aktualnym wydaniu OPD — to jest zaledwie mechanizacja rachunkowości.

JADWIGA LEBECKA: Dopuśćcie do głosu i przedstawicieli innych kierunków. Mój wydział — Inżynieryjno-Ekonomiczny jest dziwny. Nie wiemy kim mamy być — technologami czy ekonomistami. Chcemy być technologami, lecz wiedzy technicznej mamy za mało, a nasza wiedza ekonomiczna nie sprawdza się w praktyce.

Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny dzieli się na dwa kierunki: spożywczy i chemiczny. Ten drugi jest chyba zbędny. Kształci się chemików na uniwersytetach i politechnikach. Są oni bardzo dobrze przygotowani i my, niestety, nie jesteśmy konkurencyjni. Bardzo potrzebny jest za to kierunek spożywczy, tylko że o istnieniu specjalistów tego zagadnienia nie wiedzą zakłady pracy.

MICHAŁ POLIWKA, IEP: Czy ten kierunek chemiczny jest potrzebny, czy nie? Chyba jednak tak, ale my nie wiemy dokładnie, jak już tu ktoś wspomniał, kim jesteśmy. A my mamy być przecież nie ekonomistami, czy technikami a organizatorami produkcji przemysłu chemicznego. I o tym właśnie nikt nie wie.

JADWIGA LEBECKA: My będziemy pierwszymi absolwentami, którzy opuszczą uczelnię ze znajomością organizacji produkcji i normowania technicznego. Właśnie to, że mamy być organizatorami produkcji spowodowało włączenie tych przedmiotów do programu nauczania. I chyba dobrze się stało. Ale przedsiębiorstwa, do których pójdziemy, są nieprzygotowane do przyjęcia nas. Tam nas widzą jako ekonomistów w dziale kosztów lub dziale planowania.

ANDRZEJ SIKORSKI: Więc jaki będzie w końcu Wasz zawód?

JADWIGA LEBECKA: My powinniśmy tworzyć zawód.

EWA KANIA: Ale stworzymy go tak, jak się do tego przygotujemy na studiach. W programie jest za mało pierwiastków nowatorskich. Spotkałem się z opinią, że współczesna szkoła wyższa nie różni się niczym od szkoły z czasów liberalizmu gospodarczego. Student WSE ma za mało czasu na studia indywidualne. Czy my zdobywamy wiedzę po to, aby się nią wykazać w przyszłej pracy, czy po to, aby zdać egzamin, a potem „wyzerować pamięć" — tak jak w komputerze?

Potrzebna jest większa samodzielność. Widzę to w indywidualizacji studiów i w systemie punktowym. Taki system jest przyjęty na Wydziale Elektroniki Politechniki Wrocławskiej. Każdy przedmiot jest punktowany, okr lona jest roczna suma potrzebnych do zaliczenia punktów.

LUCJAN BURMAN: Nie przeszkadzajmy ludziom zdolnym. Mam przykład: mój kolega przyszedł na WSE po roku studiowania matematyki. Chciał zdawać wcześniej egzamin z algebry liniowej i analizy matematycznej, ale mu nie pozwolono. W konsekwencji zmarnował rok. Wielu studentów chciałoby skończyć studia wcześniej. A w tym kierunku nic się na studiach nie robi, a tylko przeszkadza. Student powinien samodzielnie uzupełniać wiedzę. My mamy dobre przygotowanie fachowe, ale nie potrafimy się dokształcać. Tutaj ważne jest miejsce takiego przedmiotu jak socjologia. Potem w pracy mamy do czynienia z ludźmi, ale nie jesteśmy przygotowani do zarządzania nimi. Nie wykorzystuje się instrumentu, jakim jest Koło Naukowe. A jeśli brak zapaleńców sprawa leży.

JADWIGA LEBECKA: A wykłady do wyboru? Przecież u nas przypisuje się studentów administracyjnie do określonych wykładów...

LUCJAN BURMAN: Właśnie, sprawa wykładów, tak samo jest z wyborem seminarium. Oceniam, że 70 proc. studentów jest kierowanych na seminaria administracyjnie.

JADWIGA LEBECKA: No i właśnie dlatego studia nie wyzwalają inicjatywy. Proponowałabym tu też mutacje systemu punktowego. Student otrzymywałby listę wykładów i seminariów do wyboru oraz limit punktowy. Możliwe, że na jakiś wykład by chodziło 60 proc. studentów, a na inny nikt, ale pozwoliłoby to rozwijać zainteresowania. Bo my się uczymy od egzaminu do egzaminu.

EWA KANIA: Samodzielność na studiach i samodzielność w życiu — to nieraz różne sprawy. Większość samodzielnych — kierowniczych stanowisk w gospodarce zajmują mężczyźni. A na uczelni? W naszej WSE 72 proc. studiujących to kobiety. To będzie bardzo mocno rzutowało w przyszłość. W tej chwili już istnieją opinie, że trzeba będzie administracyjnie ograniczyć udział dziewcząt w przyjęciach na studia. Jest to problem bardzo ważny, wiążący się także z modelem rodziny i polityką mieszkaniową.

JÓZEF DZIECHCIAŻ: To, że jest dużo kobiet, świadczy o niskim prestiżu zawodu. Profesor Hellwig twierdzi, że jeżeli chce się zbadać atrakcyjność zawodu, to najlepszym wskaźnikiem jest udział kobiet. Jeśli wzrośnie ranga zawodu, to kobiety zostaną wyparte przez mężczyzn.

Zresztą o randze naszych absolwentów świadczy jeszcze co innego. Mówi się, że Dolny Śląsk potrzebuje ekonomistów. Ale ilość stypendiów fundowanych przedsiębiorstw Dolnego Śląska jest bardzo mała. Większość stypendiów funduje Górny Śląsk i inne rejony kraju. ZSP robi coroczne giełdy, ale przyjeżdżają na nie przedstawiciele zaledwie 20 proc. zaproszonych zakładów. Do tego prawie wszyscy spoza województwa!

ZGODNIE z naszym założeniem nie komentujemy głosów młodzieży. Nie prezentujemy również tym razem stanowiska ciała profesorskiego i władz uczelni. Robiliśmy to stosunkowo niedawno.*) Wydaje nam się, że osiągnięcia wrocławskiej WSE są znane, a krytyczne na wiele spraw spojrzenie młodzieży dotyczy najczęściej zagadnień szerszych, wybiegających poza mury szkoły, a niejednokrotnie i wybiegających poza problem kształcenia ekonomistów. Jest to dobre prawo studentów i można się z takiego podejścia do spraw wykształcenia i swego zawodu tylko cieszyć.

Rozmowę opracował: ANDRZEJ SIKORSKI

*) Z. Mikołajczyk — „W stronę nowoczesności", 2G 42/68.

PROGNOZA OŻYWIENIA

OSTATNIE POSIEDZENIE plenarne Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego stało się forum poważnej dyskusji o podstawowych problemach rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w latach nadchodzących oraz kierunków doskonalenia metod planowania i zarządzania. Zagajając tę dyskusję przewodniczący grupy ekspertów utworzonej z inicjatywy Komisji Partyjno-Rządowej d/s Doskonalenia Organizacji i Funkcjonowania Gospodarki i Państwa — **prof. dr BOHDAN GLIŃSKI** — scharakteryzował problemy wyłaniające się obecnie na tym tle w szeregu wielkich organizacji przemysłowych.

Mimo różnic, uwzględniających specyfikę poszczególnych organizacji, podstawowe problemy występujące w tych organizacjach są podobne. Po wprowadzeniu w tych jednostkach ścisłego powiązania funduszu płac z wartością sprzedaży pomniejszonej o koszt zużytych materiałów oraz ze ściślejszego powiązania funduszu premiowego i możliwości rozwojowych z wynikami ekonomiczno-finansowymi należy się spodziewać wielu korzyści, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki pracą uprzedmiotowioną i wykorzystania podstawowych czynników produkcji. Ale stwarza to wymóg odpowiedniego rozwinięcia systemu ustalania cen, w tym zwłaszcza kooperacyjnych, na artykuły, w przypadku których zachodzi niebezpieczeństwo pewnej dowolności we wprowadzaniu zmian cen zbyt jednostronnie z punktu widzenia producenta i bez dostatecznego uwzględnienia potrzeb odbiorców.

W dyskusji, w której wzięli udział m.in. **prof. dr JÓZEF PAJESTKA**, z-ca wydziału ekonomicznego KC PZPR — **dr ZBIGNIEW MADEJ, prof. dr WACŁAW WILCZYŃSKI, doc. dr JÓZEF AFELKOWICZ, doc. dr HENRYK WINIEWSKI** — skoncentrowano uwagę na takich podstawowych problemach nadchodzącego okresu, jak ocena charakteru rezerw, które mogą umożliwić w nadchodzących latach utrwalenie i rozwinięcie silnej dynamiki rozwoju społeczno-ekonomicznego. Zajmowano polemiczne stanowiska np. w sprawie odpowiedzi na pytanie, jak wielkie są jeszcze rezerwy stosunkowo łatwe do wykorzystania. Jakkolwiek brak dostatecznie precyzyjnych kryteriów, co w tym zakresie może być nazwane „jeszcze łatwym" a co „już trudnym" — w sumie przeważył chyba sąd, że przy założeniu odpowiednich działań w dziedzinie doskonalenia organizacji i funkcjonowania gospodarki znaczne jeszcze rezerwy można wykorzystać na rzecz dynamiki rozwoju.

W konkluzji Zarząd Główny ocenił, że rok 1973 powinien być okresem znacznego ożywienia środowiska ekonomistów, w dyskusji i konkretnych działaniach na rzecz modernizacji systemu funkcjonowania gospodarki narodowej. Ożywienie to powinniśmy wykorzystać dla dalszego rozwoju i umocnienia szeregów naszego Towarzystwa.

Działalność PTE przebiegać powinna w trzech zasadniczych płaszczyznach: prace ZG i jego ogniw (komisje, rady koordynacji branżowej), prace ZOW i ich ogniw (komisje, sekcje, rady koordynacyjne, koła), działalność Zakładu Szkolenia Ekonomicznego.

Wszystkie Zarządy Oddziałów Wojewódzkich — zgodnie z ustaleniem ZG — na zebraniach w końcu 1972 r. lub na początku 1973 r., powinny **omówić i przyjąć programy działania** w zakresie udziału wojewódzkiej organizacji PTE we wdrażaniu nowych metod planowania i zarządzania. Powinny one stanowić syntezę planowanych poczynań instancji wojewódzkiej PTE i jej ogniw — sekcji, komisji, rad koordynacyjnych, Oddziałów Terenowych, kół. Szczególną uwagę należy zwrócić na **pomoc dla podstawowych ogniw — kół.** Sugeruje się, zgodnie z decyzją ZG, by oddziały tych województw, w których znajdują się jednostki międzywojewódzkie, powołały **„Kluby jednostek inicjujących"**, na wzór klubu ogólnopolskiego (o tym ostatnim zamieszczamy obok oddzielną publikację).

M.M.

Z PUNKTU WIDZENIA PRZEDSIĘBIORSTWA...

WŁADYSŁAW LASKOWSKI

SYTUACJA gospodarcza, a zwłaszcza perspektywy rozwojowe stwarzać muszą **coraz bardziej autentyczne zapotrzebowanie na optymalne decyzje, na analizę i rachunek ekonomiczny**, a wówczas potrzebni będą także ekonomiści w roli ekonomistów, a nie tylko urzędnicy do spraw statystyki, planowania, zatrudnienia, zaopatrzenia itp.

Taką perspektywę, również przed ekonomistami zatrudnionymi w przedsiębiorstwach, stwarza dopiero pogrudniowa polityka kierownictwa partii i rządu, zmierzająca do kompleksowego doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki i państwa. **Wielka to szansa i wielka odpowiedzialność.** Od ekonomistów przecież zależeć będzie w dużym stopniu, jak rozumnie, szybko i konsekwentnie realizowane będą wytyczne i uchwały VI Zjazdu PZPR mówiące między innymi, że: **„Wypracować należy takie środki i instrumenty kierowania, w szczególności ekonomiczne, aby przy zapewnieniu wysokiej skuteczności państwowego działania przestrzegany był rachunek ekonomiczny i samodzielność przedsiębiorstw..."**[1])

We wstępnej fazie konstruowania poszczególnych instrumentów i całego mechanizmu ekonomicznego, głos mieli przede wszystkim ekonomiści — teoretycy, naukowcy, eksperci, doradcy oraz ekonomiści — działacze gospodarczy wyższych szczebli. Nie wątpię w ich kompetencje, choć trudno mi ukryć niepokój o właściwe uwzględnienie w założeniach tych koncepcji — a zwłaszcza w ich realizacji — problemów przedsiębiorstwa, jak to jest powiedziane w zacytowanej już uchwale, że **.....naczelnym zadaniem doskonalenia systemu gospodarowania jest stworzenie warunków dla racjonalnej gospodarki i dynamicznego postępu podstawowych jednostek społeczno-gospodarczych, którymi są przedsiębiorstwa socjalistyczne".**[2])

Tutaj też, w przedsiębiorstwie, udoskonalony system powinien wywołać powszechnie aprobowane i odczuwalne przemiany społeczno-gospodarcze stymulujące obniżkę kosztów, wzrost produkcji, wydajności i efektywności ekonomicznej. Twierdzę zaś z całym przekonaniem, że **rzeczywisty mechanizm funkcjonowania przedsiębiorstwa najlepiej widoczny jest od wewnątrz.** Nie ma też wątpliwości, że tak jak klient do sprzedawcy sklepowego a nie producenta kieruje wszystkie pretensje związane z brakiem pożądanego towaru, jego złą jakością lub wysoką ceną, tak i ekonomista w przedsiębiorstwie będzie musiał wobec załogi przyjmować na siebie odpowiedzialność za zrekonstruowany mechanizm ekonomiczny.

Dlatego też uważam, że nie czekając na zakończenie etapu konstrukcji nowego systemu ekonomiczno-finansowego potrzebny jest rosnący wpływ ekonomistów zatrudnionych w przedsiębiorstwach na tempo i kierunki prowadzonych prac koncepcyjnych, przygotowując równocześnie warunki dla konsekwentnego ich wdrażania i przestrzegania. Dotychczas bowiem **w niedostatecznym zakresie w pracach tych uczestniczyli ekonomiści pracujący w przedsiębiorstwach, za mało wykorzystano ich wiedzę i doświadczenie.** Tak było przynajmniej w moim zjednoczeniu. Nie zorganizowano nawet dorocznej konferencji służb ekonomicznych, w toku której można by omówić projektowane zmiany, ustalić kierunki prac przygotowawczych i analityczno-badawczych w zakładach pracy. Usprawiedliwieniem nie może tu być nawet to, że wiele naszych krytycznych uwag i postulatów zgłaszanych w toku odbywanych poprzednio spotkań, znalazło odbicie w opracowywanych projektach.

Nie jest jednak jeszcze za późno.

Wiele jest jeszcze do zrobienia właśnie teraz, kiedy kończy się pierwszy etap prac nad projektem zmian w systemie planowania i zarządzania, gdy wytypowane jednostki gospodarcze przygotowują się do eksperymentalnego ich wdrażania. Nie łudźmy się przecież, że teoretycznie nawet najsłuszniejsze mierniki, parametry, normatywy, relacje, staną się od razu także w praktyce sprawnymi instrumentami ekonomicznymi. Wyjdą słabości w ich konstrukcji, wynikną trudności w ich stosowaniu, ciążyć będą stare nawyki i brak zaufania wobec nowości. Wiele trzeba więc będzie jeszcze prac, badań, doświadczeń, sporo jeszcze wszyscy będziemy się musieli nauczyć, wiele zmienić, by „zagrały" one w każdym przedsiębiorstwie.

Niełatwo jest bowiem mierzyć wydajność pracy, by mogła ona być wykładnikiem postępu technicznego i ekonomicznego w konkretnym przedsiębiorstwie, podstawa ustalania poziomu zatrudnienia, wielkości funduszu płac i wzrostu indywidualnej płacy. Jaki jest optymalny horyzont czasowy planów i ocen? Jakie powinny być relacje między wzrostem produkcji i sprzedaży a zyskiem, funduszem płac i zapasami? Jak kształtować ceny, określać rozmiary produkcji i rentowności, by pobudzały one równocześnie do napiętego planowania, innowacji, obniżenia kosztów? itp. itd.

Problemów jest wiele. Trzeba je stale badać, analizować, poszukiwać nowych rozwiązań. Tylko w ten sposób można wypracować właściwe metody pomiaru, kryteria oceny, stymulatory postępu, doskonalić systemy ewidencji, planowania, analizy i rachunku ekonomicznego.

W tym celu **zespolić trzeba wysiłki ekonomistów teoretyków i praktyków, zacieśnić ich współpracę w dziedzinie tworzenia nowych koncepcji i ich stosowania.** W przedsiębiorstwach i większych jednostkach gospodarczych zorganizować należy silne ekonomiczne komórki analityczno-badawcze i wdrożeniowe, skupiające najlepiej przygotowanych ekonomistów, którzy też tutaj uzyskaliby dopiero interesujące pole twórczej pracy. Ich działalność musi być długofalowo programowana, właściwie ukierunkowana i sprawnie koordynowana.

Ekonomistów zatrudnionych w takich komórkach trzeba będzie odpowiednio przygotować w drodze intensywnego i systematycznego szkolenia, udzielania pomocy w zorganizowaniu nowoczesnego warsztatu pracy itp. Równocześnie w branżowych placówkach naukowo-badawczych, zajmujących się pracami w dziedzinie techniki powstać powinny wydzielone piony do prowadzenia badań ekonomicznych, koordynacji prac wdrożeniowych i doradztwa.

Stworzenie także merytorycznych, organizacyjnych i finansowych przesłanek uczestniczenia ekonomistów z przemysłu w pracach badawczych, koncepcyjnych i dydaktycznych prowadzonych przez uczelnie, a ekonomistów-teoretyków w pracach analitycznych i wdrożeniowych w przedsiębiorstwach, przechodzenia ekonomistów z przedsiębiorstw do instytutów i odwrotnie, świadczenia przez pracowników nauki usług na rzecz przedsiębiorstw w formie ekspertyz i konsultacji — powinno służyć z pożytkiem zarówno rozwojowi nauki, jak i praktyki gospodarczej. Trzeba więc szybko zacząć to robić, jeżeli nie chcemy zmarnować niepowtarzalnej szansy, jaka stoi dziś przed ekonomią i ekonomistami.

[1]) O dalszy socjalistyczny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Uchwała VI Zjazdu PZPR. KiW 1971 r. str. 38
[2]) Tamże str. 39

Fot. A. Jałosiński

Przedstawiony poniżej przykład praktycznego zastosowania analizy wartości w odniesieniu do konstrukcji obudowy oraz jednego z podzespołów silnika elektrycznego — skrzynki zaciskowej dotyczy jednego z pierwszych przedsięwzięć w dziedzinie zastosowania analizy wartości w FSE „Tamel", gdzie zespoły racjonalizatorskie nastawione były głównie na uzyskiwanie efektów w postaci obniżki kosztów. W miarę rozszerzenia się zakresu badań okazało się jednak, że analitycy wartości mają duże pole działania w dziedzinie podnoszenia jakości produkcji i nowoczesności wyrobów, uzyskując równocześnie znaczne oszczędności na kosztach wytwarzania.

PRACE ZWIĄZANE Z WDRAŻANIEM analizy wartości w FSE „Tamel" w Tarnowie podzielono na sześć etapów:

- **ETAP I** — przygotowanie organizacyjne;
- **ETAP II** — zebranie informacji;
- **ETAP III** — analiza funkcji;
- **ETAP IV** — opracowanie projektu;
- **ETAP V** — analiza efektywności;
- **ETAP VI** — opracowanie i zgłoszenie wniosku racjonalizatorskiego.

W PIERWSZYM ETAPIE zorganizowane zostało szkolenie zainteresowanych pracowników przedsiębiorstwa w zakresie istoty i metod stosowania analizy wartości dla potrzeb obniżki kosztów własnych produkowanych wyrobów. Szkolenie to zostało przeprowadzone przez pracowników Branżowego Ośrodka Studiów i Projektów Organizacyjnych „OMA" przy Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn i Aparatów Elektrycznych w Warszawie.

Następnie kierownictwo przedsiębiorstwa ustaliło, jakie elementy składowe silnika elektrycznego należy poddać analizie wartości w celu weryfikacji ich konstrukcji oraz powołała dwa zespoły racjonalizatorskie: jeden dla przeprowadzenia analizy obudowy, a drugi — skrzynki zaciskowej silnika elektrycznego.

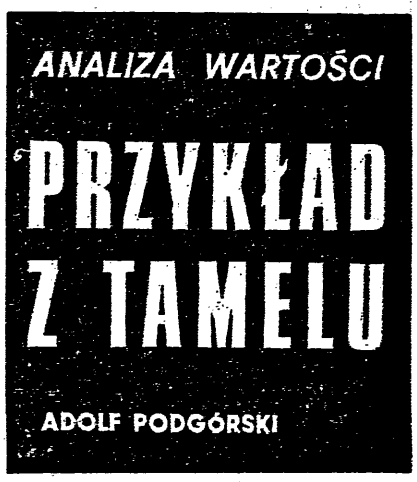

W skład obydwu zespołów weszli inżynierowie specjaliści z różnych dziedzin, w zależności od rozpatrywanego problemu oraz ekonomiści, których udział miał głównie na celu przygotowanie odpowiedniego zestawu informacji ekonomicznej, szczególnie zaś w zakresie kosztów oraz cen materiałów, robocizny itp.

Przy powoływaniu zespołów przyjęto zasadę, że ich członkami mogą być osoby bezpośrednio zainteresowane, a więc w tym przypadku pracownicy Działu Konstrukcyjnego Fabryki. Szczególną uwagę zwrócono na odpowiedni dobór przedmiotu analizy wartości, gdyż od niego zależy w dużym stopniu skuteczność jej zastosowania.

Wybierając skrzynkę zaciskową silnika elektrycznego jako przedmiot analizy wartości kierowano się m. in. następującymi przesłankami:

- **— detale te produkowane są w dużych seriach,**
- **— odgrywają istotną rolę w wyrobie finalnym,**
- **— przedstawiają dużą wartość jednostkową i należą do detali materiałochłonnych, bądź też pracochłonnych.**

Innymi słowy, w grę wchodzą wyroby lub detale, przede wszystkim te, które są drogie i produkowane w dużych ilościach, ponieważ tylko w takim przypadku obniżka kosztów na jednym detalu będzie miała większe znaczenie dla całego przedsiębiorstwa. Badania metodą analizy wartości detali nie mających większych wartości lub też produkowanych w niewielkich ilościach nie są celowe.

Pierwszy etap prac skończył się podjęciem podstawowych decyzji organizacyjnych oraz informacji wstępnych. Na tym samym formularzu podano poza tym skład i zadania zespołu przeprowadzającego analizę wartości, terminy wykonania prac oraz szereg informacji dotyczących kosztu jednostkowego wyrobu lub jego detali będących przedmiotem analizy wartości, przewidywane wstępne obniżenie tego kosztu, koszty realizacji przedsięwzięcia, dane o wielkości produkcji oraz przewidywany okres produkcji wyrobu.

W DRUGIM ETAPIE głównym zadaniem zespołu było zebranie podstawowych informacji w odniesieniu do obudowy i skrzynki zaciskowej silnika, które dotyczyły:

- **— cech charakterystycznych obu podzespołów,**
- **— podstawowych funkcji, jakie pełnią,**
- **— ilości detali,**
- **— trwałości i żywotności,**

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

NOWY CZŁONEK ZWYCZAJNY PTE

TYM razem nie chodzi o jednego człowieka, ale o całe **„Stowarzyszenie Socjalistycznego Marketingu"**, które decyzją Plenum Zarządu Głównego PTE z dnia 27 października 1972 r. przyjęte zostało na członka zwyczajnego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Stało się to zgodnie ze zaktualizowaną wersją Statutu PTE dopuszczającego możliwość wstępowania stowarzyszeń społecznych na członków PTE. Ale zacznijmy od zaprezentowania nowego członka.

Geneza i cele powołania „Stowarzyszenia Socjalistycznego Marketingu" wiążą się z zadaniami wzrostu obrotów towarowych z zagranicą i osiągania przy tym zadowalających ekonomicznie efektów oraz ze wzrastającymi wymogami krajowego konsumenta i użytkownika wyrobów prezentowanych na rynku wewnętrznym. Stowarzyszenie powinno tworzyć forum swobodnej wymiany doświadczeń i poglądów z dziedziny marketingu, jako ważnej formy doskonalenia wiedzy i praktyki oraz warunki upowszechnienia nowoczesnych metod i zasad racjonalnego działania.

Zasadniczym celem Stowarzyszenia ma być przyczynianie się:

● W ZAKRESIE KSZTAŁTOWANIA PRODUKCJI — do stwarzania warunków wykorzystania istniejącej wiedzy naukowej i technologicznej dla wytwarzania produktów najbardziej odpowiadających potrzebom społecznym i ekonomicznym;

● W ZAKRESIE KSZTAŁTOWANIA OBROTU I USŁUG — do stworzenia warunków zapewniających maksymalny zbyt i uzyskiwanie najkorzystniejszych efektów z punktu widzenia rachunku ekonomicznego.

Taka społeczna organizacja jednocząc sztabowy aktyw współodpowiedzialny za badania marketingowe, planowanie i rozwój nowych produktów, kształtowanie polityki handlowej i realizację zbytu towarów, jak również teoretyków marketingu współodpowiedzialnych za kształtowanie kadry dla marketingu — może, przez rozwijanie różnych form aktywności społecznej swych członków, przyczynić się do szybszego upowszechnienia nowoczesnych metod działania oraz ich stosowania w praktyce.

Komitet Organizacyjny Stowarzyszenia wyłoniony przez jego inicjatorów z **mgr J. WANIEWSKIM** na czele, zdając sobie sprawę, że rozwój społecznej aktywności w zakresie marketingu dotyczy jednakowo i równocześnie wszystkich resortów przemysłowych i handlowych oraz że kierunki działalności muszą być zgodne z celami władz politycznych i społecznych kraju, wysunął koncepcję **Komitetu Patronackiego**, złożonego z przedstawicieli zainteresowanych resortów. Przewodniczącym prezydium Komitetu Patronackiego wybrany został **min. H. KISIEL** (z-ca przewodniczącego Komisji Planowania), zaś wiceprzewodniczącymi: wiceminister handlu zagranicznego **ST. DŁUGOSZ** i wiceminister przemysłu maszynowego **ST. WYŁUPEK.** Do Komitetu zgłosiły akces wszystkie podstawowe zainteresowane resorty i instytucje.

Zdaniem Komitetu Organizacyjnego, istnieją realne możliwości skupienia w pierwszym okresie działalności co najmniej 1 000 członków spośród pracowników przedsiębiorstw i zjednoczeń podległych resortom przemysłowym, przedsiębiorstw działających w sferze handlu zagranicznego, handlu wewnętrznego, instytutów i ośrodków naukowo-badawczych i innych instytucji.

„Stowarzyszenie Socjalistycznego Marketingu" ma być stowarzyszeniem głównie praktyków z przedsiębiorstw i ich zjednoczeń, to znaczy pracowników związanych przede wszystkim z operatywną ich działalnością oraz z badawczą pracą ośrodków.

m.

JEDNOŚĆ TEORII I PRAKTYKI

JANUSZ GOŁĘBIOWSKI

UCHWAŁY VI Zjazdu PZPR jednoznacznie określają, iż wprowadzonych zmian nie można uważać za ostateczne. Wprost przeciwnie, na każdym następnym etapie rozwoju występuje konieczność dokonywania dalszych zmian i reform w systemie funkcjonowania gospodarki narodowej. Na tym tle **rysuje się obraz szerokiej działalności również dla zakładowych kół PTE jako platformy współpracy nauki i praktyki,** rysuje się szansa odpowiedniego wykorzystania twórczej myśli ekonomicznej, podnoszącej rangę zawodu ekonomisty, umacniającej jednocześnie więź środowiskową i zawodową samych ekonomistów.

Działalność koła w przedsiębiorstwie powinna się skupiać w zasadzie na problematyce organizacji, planowania, zarządzania, analizy i oceny działalności gospodarczej. Dokonujące się w tej problematyce zmiany tak w skali krajowej, jak też w skali przedsiębiorstwa nie mogą przebiegać niezależnie od siebie. Koło PTE przez to, że skupia większość ekonomistów z wyższym wykształceniem, może mieć wpływ na wdrażanie do praktyki funkcjonowania przedsiębiorstw nowoczesnych, naukowo uzasadnionych metod pracy. Może to mieć duże znaczenie zarówno z punktu widzenia bieżącej działalności przedsiębiorstwa jak i uogólniania doświadczeń przedsiębiorstw w rozwiązaniach o szerszym zasięgu.

Wydaje się więc słuszne nawiązanie ściślejszego kontaktu między kołami zakładowymi a pracownikami naukowymi wyższych uczelni i instytutów. Kontakty te powinny się przejawiać między innymi w określonych planowych spotkaniach dyskusyjnych nad rozwiązywaniem problemów nurtujących określone przedsiębiorstwa oraz ukierunkowaniem prac magisterskich i doktorskich na tematy przydatne dla praktyki gospodarczej. Niezależnie od wymienionej formy współpracy, odpowiednie instytuty uczelni ekonomicznych i technicznych powinny udzielać konsultacji, wynikającej tak ze zgłoszeń indywidualnych, jak i zbiorowych członków zakładowych kół PTE czy NOT. Taka zasada współpracy nauki i praktyki wynika również z ciągle narastającej potrzeby doskonalenia naszej gospodarki, a szczególnie jej metod zarządzania.

Chciałbym podkreślić, że związek teorii z praktyką nie może być zapewniony wyłącznie odgórnymi przepisami. Związek ten jest zdeterminowany przede wszystkim przez ludzi i ich postawy. Jest to bardzo ważne, zwłaszcza z punktu widzenia wykorzystania ruchu społeczno-zawodowego ekonomistów jako formy więzi środowiskowej praktyków i naukowców.

Nieodzowna jest dalsza pogłębiająca się współpraca m. in. z Naczelną Organizacją Techniczną. Współpraca ta z dużym powodzeniem rozwija się m. in. w wielu przedsiębiorstwach branży wełnianej. Dzięki tej współpracy wzbogaca się wiedza ekonomiczna techników i inżynierów. Duże znaczenie ma także osiągnięte na tej drodze lepsze zapoznanie się ekonomistów z problematyką techniczno-produkcyjną.

Jednym z konkretnych wyników tej współpracy było np. w naszym przedsiębiorstwie opracowanie i wdrożenie tzw. systemu dyspozytorsko-planningowego, który przyczynił się do osiągania większej rytmiczności produkcji, poprawy jej zyskowności i obniżenia płacenia kar konwencjonalnych, które w skali roku kształtowały się w przeszłości na poziomie około 2 milionów złotych, natomiast aktualnie nie przekraczają sumy 10 tys. zł.

Innym problemem, który został zainicjowany przez nasze koło zakładowe PTE, opracowany przez ekonomistów i inżynierów przedsiębiorstwa, jest obniżenie kosztów produkcji, ze szczególnym uwzględnieniem kosztów materiałowych. W niektórych branżach przemysłu lekkiego koszty materiałowe sięgają nawet do 80%. Każde nawet minimalne obniżenie wymienionego udziału oznaczałoby osiąganie milionowych oszczędności dla całej gospodarki narodowej. Do najefektywniejszych metod służących obniżeniu tych kosztów należy analiza wartości.

Powołany w naszym przedsiębiorstwie zespół d/s analizy wartości podjął badania nad jedną z tkanin przedstawiającą dominujący udział w produkcji i charakteryzującą się tym, że jest rozchwytywana na rynku; jest to przy tym tkanina, która obecnie charakteryzuje się bardzo wysokim kosztem i niską zyskownością. Już jednak na etapie zbierania informacji zespół prowadzący badania wstępne ustalił wartościowy efekt roczny swoich badań na sumę 2 milionów złotych obniżenia kosztów produkcji tej tkaniny.

Doskonaleniu powinien być poddany również proces planowania. Nasze zakładowe koło PTE założyło w swoim programie analizę obiegu dokumentacji planistycznej w przedsiębiorstwie. System planowania w przedsiębiorstwie powinien stracić swą statystyczną i statyczną formę; powinien stać się jednym z elementów sterowania procesem produkcji.

Podnoszenie autorytetu zawodu ekonomisty i rangi nauk ekonomicznych, umacnianie więzi środowiskowej i zawodowej może i powinno więc prowadzić do praktycznego działania. Osiągnięcie konkretnych efektów ekonomicznych powinno cechować całą działalność podstawowych agend PTE, jakimi są koła zakładowe. Sprzyjać temu powinna również kontynuowana akcja zmierzająca do traktowania nazwy „ekonomista" jako nazwy zawodu, a nie jednego ze składników nomenklatury stanowisk administracyjnych. Należałoby więc dążyć do przeforsowania innego nazewnictwa w taryfikatorze płac. Formalna ochrona nazwy naszego zawodu ma bowiem znaczenie szersze; nie ogranicza się do naszych interesów środowiskowych.

KLUB JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH

W CELU POGŁĘBIENIA WIEDZY o nowym ekonomicznym mechanizmie funkcjonowania gospodarki w jednostkach inicjujących, Zarząd Główny PTE organizuje „KLUB JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH WDRAŻANIE KOMPLEKSOWYCH ZMIAN W SYSTEMIE PLANOWANIA I ZARZĄDZANIA", zwany „KLUBEM JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH".

Podstawową formą pracy Klubu będą periodyczne spotkania, o charakterze seminaryjnym, przedstawicieli członków zbiorowych, członków Komisji ZG PTE d/s specjalistów-praktyków i teoretyków. Przedmiotem zebrań będą problemy związane z założeniami nowego systemu w dziedzinie: struktur organizacyjnych jednostek inicjujących, nowych koncepcji planowania i zarządzania, systemu finansowego, inwestycji, cen, wynagrodzeń, handlu zagranicznego.

W trakcie zebrań przedstawiciele określonych jednostek inicjujących będą referować przyjęte rozwiązania oraz doświadczenia zdobyte w toku ich funkcjonowania. Dyskusja umożliwi: konfrontację zastosowanych rozwiązań i ich skutków gospodarczych w poszczególnych jednostkach inicjujących; konfrontację rozwiązań szczegółowych z głównymi kierunkami modernizacji systemu funkcjonowania gospodarki narodowej; teoretyczną weryfikację poprawności przyjętych rozwiązań.

Bezpośrednio pracami Klubu kierować będzie Komisja ZG PTE d/s Funkcjonowania Gospodarki Narodowej oraz Ośrodek Konsultacyjny Zarządu Oddziału Warszawskiego PTE. Siedzibą Klubu jest Dom Ekonomistów Polskich Warszawa, Nowy Świat 49, który udostępnia w tym celu nieodpłatnie swoje pomieszczenia i urządzenia. m.

PO REZERWY NALEŻY SIĘGNĄĆ

JULIAN STOPKA

W PRZEDSIĘBIORSTWIE, w którym jestem zatrudniony, istnieje oczywista **potrzeba zasadniczego podwyższenia rangi działalności koncepcyjnej ekonomistów** (nie tylko ekonomistów, ale całego personelu kierowniczego). Każda, nawet niedoskonała, analiza dotychczasowego przebiegu i wyników działalności gospodarczej wskazuje bowiem na możliwości i sposoby poprawienia wyników gospodarczych przez zastosowanie innych niż aktualne rozwiązań technicznych i organizacyjnych. Również większe skoncentrowanie uwagi na perspektywie dalszego rozwoju przedsiębiorstwa doprowadza do wniosków, których zrealizowanie przyniosłoby znaczne korzyści gospodarcze zarówno przedsiębiorstwu, jak i gospodarce narodowej.

Nadal jeszcze nie ma jednak realnych możliwości niezbędnego podwyższenia rangi działalności koncepcyjnej ekonomistów, mającej na celu efektywne zwiększanie stopnia wykorzystania posiadanego i rozwijanego potencjału przedsiębiorstw. Nie zostały bowiem dotąd spełnione podstawowe warunki, od których zależy możliwość i konieczność polepszania metod i wyników gospodarowania. Obowiązek dotrzymywania planowanych (przeważnie prymitywnymi metodami) różnorodnych wskaźników, których wielkości są najczęściej sprzeczne między sobą, nie został jeszcze zastąpiony koniecznością rzeczywistego poprawiania podstawowych wyników gospodarowania.

Drobiazgowość i częstokroć nieżyciowość a nawet wręcz nieracjonalność przepisów, normujących działalność gospodarczą, nie została dotychczas zastąpiona właściwymi, prostymi i skutecznymi w praktyce zasadami gospodarowania. Ocenianie ludzi, zwłaszcza kadry kierowniczej, nie jest najczęściej oparte na kryteriach, które by wyzwalały inicjatywę gospodarczo i społecznie pożyteczną, sprzyjały istotnemu zwiększeniu odpowiedzialności za właściwe realizowanie powierzonych obowiązków. W dotychczasowej sytuacji większość analiz dotyczących problematyki mego przesiębiorstwa — nawet jeśli mogą one być sporządzone w sposób gwarantujący ich obiektywność — kończy się wnioskami, które na ogół nie mogą być realizowane, mimo ich oczywistej słuszności.

Niemniej jednak, zakładając, że dzięki konsekwentnemu wcielaniu w życie myśli przewodniej VII i VIII Plenum KC PZPR oraz VI Zjazdu Partii powstaną wreszcie warunki racjonalnego gospodarowania — uważam, iż w moim przedsiębiorstwie wymagają przeanalizowania przede wszystkim następujące problemy:

● **Aktualny stopień wykorzystania potencjału przedsiębiorstwa** w celu ustalenia sposobów i środków, których zastosowanie pozwoliłoby na istotne, ekonomicznie efektywne zwiększenie stopnia wykorzystania dotychczasowego potencjału,

● **Zakres, kierunki, sposoby i tempo dalszego rozwoju przedsiębiorstwa** odpowiadające programowi optymalnego jego rozwoju.

Podjęcie powyższych badań (a zresztą i wielu innych) zależy jednak od uprzedniego (lub jednoczesnego) rozwinięcia kryteriów i metod analizy. Brak właściwych i zrozumiałych kryteriów oraz praktycznie użytecznych metod analiz gospodarczych jest — moim zdaniem — zasadniczą przyczyną niezadowalającego stanu w zakresie analiz gospodarczych, a w konsekwencji — niedostatecznej jeszcze rangi działalności koncepcyjnej ekonomistów.

Ekonomiści przedsiębiorstwa, w którym pracuję, aczkolwiek nie są zadowoleni ze swego statusu społecznego i mimo iż zdają sobie sprawę z niewspółmierności efektów do wkładanych dla ich uzyskania nakładów pracy, w coraz większym stopniu angażują się, głównie w działalności społecznej, mającej na celu przyspieszenie zmiany na lepsze dotychczasowej sytuacji. Zaangażowanie to przejawia się przede wszystkim w prowadzeniu tzw. edukacji ekonomicznej na forum organizacji partyjnej i samorządu robotniczego.

Pozytywnym zjawiskiem jest współdziałanie z zakładową organizacją NOT, występujące od czasu kampanii przed Krajowym Zjazdem Ekonomistów. Aczkolwiek tzw. edukacja ekonomiczna powinna stać w centrum uwagi naszego środowiska, a przede wszystkim PTE, to jednak konieczne jest przede wszystkim zaktywizowanie ekonomistów w dziedzinie polepszania metod gospodarowania, zwłaszcza w przedsiębiorstwach. Chodzi tu przede wszystkim o eliminowanie masowo występujących drobnych, a przecież dokuczliwych, szczególnie ujemnie oddziałujących na właściwe człowiekowi poczucie gospodarności, różnorodnych nieprawidłowości w praktyce działalności gospodarczej. Mało sprawne i pracochłonne sposoby działania na różnych odcinkach (głównie w zaopatrzeniu i gospodarce materiałowej oraz w załatwianiu spraw pracowniczych) mogą i powinny być zastępowane przez nowe, racjonalne metody gospodarowania zaproponowane przez ekonomistów. **Po rezerwy te należy sięgnąć.**

Najwłaściwszą formą, pozwalającą na stosunkowo szybkie uzyskiwanie postępu w tej dziedzinie, są — moim zdaniem — konkursy, ogłaszane przez instancje PTE (najlepiej przez branżowe rady koordynacyjne). Wyniki takich konkursów prezentowane kierownictwu branży, mogą i powinny następnie być przez to kierownictwo wykorzystywane po linii administracyjnej. W tym jednak celu niezbędne jest zacieśnienie współdziałania administracji gospodarczej i instancji PTE, przede wszystkim na szczeblu branży. Wymaga to z kolei uprzedniego ustalenia skutecznych form tego współdziałania oraz stworzenia również instytucjonalnych warunków praktycznego stosowania tych form.

Potrzebne jest stworzenie bardziej skutecznych form działalności PTE na wszystkich szczeblach. Od stworzenia i wdrożenia takich form zależy powodzenie naszych wysiłków w działalności społecznej, służących koniecznemu polepszaniu metod i wyników gospodarowania, racjonalizacji sposobów myślenia i postępowania uczestników procesów gospodarczych.

RACJONALIZATOR ZALECA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

— wymogów konstrukcyjnych,
— życzeń odbiorców krajowych i zagranicznych,
— kosztów produkcji obu podzespołów oraz poszczególnych detali wchodzących w ich skład.

Równocześnie z zestawieniem danych kosztorysowych, przygotowane zostały informacje dotyczące ilości, cen i wartości wszystkich detali skrzynki zaciskowej, które dostarczane są przedsiębiorstwu w ramach kooperacji. Zestawienie tego rodzaju informacji jest niezbędne, gdyż wszelkie zmiany w tym zakresie przeprowadzone w wyniku analizy wartości wywoływać mogą określone skutki ekonomiczne u dostawców-kooperantów.

W TRZECIM ETAPIE prac dokonana została analiza funkcji i konstrukcji wyrobu w oparciu o przygotowany zestaw informacji. Polegało to przede wszystkim na poszukiwaniu takiej metody, dzięki której wyrób spełniając tę samą funkcję wytwarzany byłby po niższych kosztach.

Podstawową metodą obniżania kosztów jest w tym przypadku wysuwanie nowych pomysłów i rozwiązań w zakresie konstrukcji technologii wytwarzania. Wydatną pomocą w tworzeniu nowych pomysłów oraz w wyzwalaniu inicjatywy zespołu racjonalizatorów może służyć porównywanie lub analiza funkcji. Z uwagi na brak poszczególnych informacji w zakresie konstrukcji i parametrów techniczno-ekonomicznych w odniesieniu do takich samych lub podobnych wyrobów innych przedsiębiorstw, zespół racjonalizatorów posługiwał się głównie metodą analizy funkcji.

Dla przeprowadzenia analizy posłużono się specjalnie w tym celu sporządzonym wzorem formularza, w którego wierszach zawarte są elementy składowe badanego podzespołu, zaś w kolumnach funkcje, jakie spełnia podzespół oraz jego części składowe. Przy określaniu funkcji danego podzespołu i poszczególnych jego elementów składowych posługiwano się — zgodnie z zasadami analizy wartości — sformułowaniem najprostszym, tzn. przez użycie czasownika i rzeczownika np. „łączy elementy", „umożliwia zasilanie", „zapewnia bezpieczeństwo", „zapewnia szczelność", „umożliwia demontaż", „podnosi estetykę", „wytrzymuje obciążenie", „ogranicza przestrzeń", „ustala położenie", „tłumi drgania", „chroni przewody", „izoluje elementy" itp. Natomiast w oddzielnej tabeli 3 dokonana została klasyfikacja funkcji, jakie spełniają poszczególne detale z podziałem na funkcje zasadnicze, podrzędne i zbędne.

Omówione wyżej podziały funkcji stanowią podstawę do dokonania ich analizy oraz wysuwania nowych propozycji dotyczących zmian w konstrukcji wyrobów. Zebrane informacje pozwalają bowiem ustalić, które z dotychczasowych funkcji można połączyć, wyeliminować lub też zmniejszyć ich koszt przez zmianę i uproszczenie konstrukcji, zastosowanie tańszych materiałów, zmianę sposobu mocowania, normalizację itp.

Poszukiwanie nowych rozwiązań odbywa się w drodze wywołania tzw. **burzy mózgów.** Polega to na tym, iż zebrani specjaliści z różnych dziedzin, po przedstawieniu problemu, dla którego szuka się rozwiązań, wysuwają swoje pomysły. Wszystkie pomysły i warianty rozwiązań są dokładnie rejestrowane na specjalnych formularzach. Następnie w wąskim gronie dokonuje się krytycznej ich oceny i wyboru rozwiązań możliwych do zrealizowania i najbardziej efektywnych z ekonomicznego punktu widzenia.

Wszystkie czynności związane z ustaleniem i wyborem korzystnych wariantów rozwiązań zaliczane są do **CZWARTEGO ETAPU PRACY,** w którym szczególne znaczenie ma opracowanie części ekonomicznej. Przy jej opracowaniu bierze się pod uwagę nie tylko efekty uzyskane poprzez obniżkę kosztu wyrobu, ale również uwzględnia się ewentualne nakłady związane z wprowadzeniem zmian. Chodzi o to, aby uzyskać rzeczywisty obraz efektywności ekonomicznej, powstający dopiero po uwzględnieniu zmian wszystkich elementów kosztów oraz nakładów związanych z wprowadzeniem danego przedsięwzięcia.

W FSE „Tamel" zespół racjonalizatorski zajmujący się analizą skrzynki zaciskowej opracował cztery warianty rozwiązań dotyczących jej konstrukcji.

Zmiana konstrukcji skrzynki zaciskowej w pierwszym wariancie rozwiązania „A" polegała na zmniejszeniu jej gabarytu oraz wyeliminowaniu płytki pośredniczącej przez przekazanie jej funkcji odpowiednio powiększonej, płaskiej, górnej powierzchni kadłuba silnika elektrycznego. Rozwiązanie to przewiduje również wyeliminowanie 6 sztuk nakrętek oraz zmianę grubości uszczelki gumowej z 2 mm na 3 mm, co jest możliwe dzięki likwidacji płytki pośredniczącej i umocowaniu skrzynki zaciskowej bezpośrednio na kadłubie.

W drugim wariancie rozwiązania „B" konstrukcji skrzynki zaciskowej występują zmiany, które ujęto w wariancie pierwszym oraz dodatkowa zmiana polegająca na zmniejszeniu grubości blachy, z której wykonana jest skrzynka zaciskowa z 1 mm na 0,6 mm.

Wariant trzeci „C" natomiast przewiduje zmniejszenie gabarytu skrzynki oraz zmniejszenie szerokości płytki pośredniczącej z 92 mm do 67 mm, stosownie do zmniejszenia skrzynki zaciskowej.

Rozwiązania zawarte w czwartym wariancie „D" obejmują zmniejszenie gabarytu skrzynki zaciskowej i rozmiarów płytki pośredniczącej oraz zmianę grubości blachy z 1 mm na 0,6 mm.

Dla wszystkich przedstawionych wyżej zmian w konstrukcji ujętych w czterech wariantach, zostały dokonane szczegółowe obliczenia, mające na celu ustalenie rozmiarów efektów ekonomicznych. Wykonanie tych obliczeń poprzedzone zostało opracowaniem szkiców rysunków technicznych oraz przeprowadzeniem prób technologicznych, co pozwoliło na ustalenie prawidłowych parametrów techniczno-ekonomicznych niezbędnych dla potrzeb rachunku ekonomicznego.

W trakcie wykonywania tych prac, członkowie zespołu racjonalizatorskiego korzystali z zebranych uprzednio informacji technicznych oraz konsultacji specjalistów z zainteresowanych komórek organizacyjnych. Przeprowadzone wyżej prace związane ze szczegółowym opracowaniem projektu rozwiązania i analizą efektów ekonomicznych, zaliczane są do **PIĄTEGO ETAPU,** w którym głównym zadaniem było poparcie wysuniętych propozycji szczegółowymi badaniami, próbami technologicznymi i szczegółowo obliczanymi efektami ekonomicznymi. W wyniku przeprowadzenia prac w piątym etapie przygotowano szczegółowe projekty rozwiązań wraz z zestawieniami kosztów nakładów i rocznych efektów (tabela 1).

TABELA 1
OCENA EFEKTYWNOŚCI EKONOMICZNEJ POSZCZEGÓLNYCH WARIANTÓW NOWYCH ROZWIĄZAŃ

Lp.	Porównanie kosztów	Jedn. kalk.	„A"	„B"	„C"	„D"
1.	Ogółem koszt materiałów badanej części	zł na 100 szt.	1.044,— 3,93	990,— 3,93	1.113,— 3,93	1.059,— 5,93
2.	Ogółem koszt robocizny badanej części	„	24,00	24,00	32,00	32,00
3.	Wydziałowy koszt produkcji badanej części	„	103,93	103,93	103,93	103,93
4.	Ogólno-fabryczny koszt badanej części	„	60,63	60,63	60,63	60,63
5.	Strata na brakach	„	7,92	7,92	7,92	7,92
6.	Koszty sprzedaży	„	17,98	17,98	17,98	17,98
7.	Całkowity koszt własny (poz. 1—6)	„	1.262,39	1.208,39	1.339,39	1.285,39
8.	Udział zakł. koszt. prod. części w zakł. koszcie wyrobu	%	1,27	1,22	1,35	1,29
9.	Wielkość roczna produkcji	szt.	420.000	420.000	420.000	420.300
10.	Oszczędność roczna w odniesieniu do stanu bazowego	tys. zł	642,6	869,4	319,2	546,0
11.	Nakład związany z wdrożeniem uspr. narzędzi, koszt projektu itp.	tys. zł	250,0	250,0	—	—

Nie oznacza to oczywiście, że członkowie zespołu nie interesują się losem własnych rozwiązań, tempem ich realizacji oraz rzeczywistymi efektami, które są osiągane w trakcie ich realizacji. Jak wynika z danych cyfrowych, zawartych w tablicy 1, najbardziej korzystnym rozwiązaniem konstrukcji skrzynki zaciskowej jest wariant „B", którego wdrożenie przyniesie efekty roczne w postaci obniżki kosztów wytworzenia w wysokości 869,4 tys. zł, przy założeniu, że roczna produkcja silników elektrycznych wyniesie 420 tys. sztuk.

Głównym źródłem efektów ekonomicznych zastosowania analizy wartości w odniesieniu do skrzynki zaciskowej silnika elektrycznego jest obniżka kosztów zużycia materiałowego oraz poprawa funkcjonalności i obniżenie ciężaru wymienionego podzespołu. Prezentowane przez nas rozwiązania w odniesieniu do skrzynki zaciskowej zostały uznane przez Zakładową Komisję Wynalazczości jako przyszłościowe i zostaną wykorzystane przy opracowywaniu nowej konstrukcji związanej z wdrażaniem nowoczesnej serii silników elektrycznych, zwanej serią „f".

*

KONTYNUUJĄC PRACE nad wdrażaniem analizy wartości zespół obrał sobie nowy przedmiot badania w postaci kolejnego podzespołu silnika elektrycznego zwanego zespołem wirnika. W wyniku przeprowadzonej analizy wartości zostało opracowanych sześć projektów rozwiązań polegających między innymi na zmniejszeniu ilości i grubości skrzydełek uzwojonego pakietu wirnika, zmianie konstrukcji osłony łożyska, zastosowaniu niższej klasy łożysk dla określonej grupy silników elektrycznych, itp. Ograniczenie ilości i grubości skrzydełek pozwala na znaczną oszczędność deficytowego w skali krajowej aluminium Al. 1, nie tylko nie powodując pogorszenia jakości silników elektrycznych, ale w wyniku obniżenia ich ciężaru w stosunku do mocy ma miejsce poprawa parametrów technicznych decydujących o poziomie nowoczesności.

Okazało się to możliwe, gdyż w silnikach o budowie zamkniętej, ciepło wydzielane wewnątrz maszyny oddawane jest do otoczenia przez powierzchnię zewnętrzną użebrowanego kadłuba i tarcz. Przewietrznik zapewnia wystarczająco intensywne omywanie powierzchni zewnętrznej obudowy silnika, a skrzydełka na pierścieniu zwierającym wirnika służą wyłącznie do mieszania powietrza wewnątrz silnika.

Zmniejszona ilość skrzydełek w dalszym ciągu zapewnia właściwe spełnianie tej funkcji i utrzymanie się przyrostów temperatury poniżej wartości określonych wymogami PN-65/E-06000. Zmiana konstrukcji osłony łożyska polega przede wszystkim na zmniejszeniu grubości materiału, z którego jest dotychczas wykonywana oraz takim uproszczeniu jej kształtu, który pozwala na wykonanie jej w jednej operacji, a tym samym obniżenie kosztu robocizny.

Zastosowanie niższej klasy łożysk w niektórych typach silników powszechnego zastosowania przy spełnieniu określonych warunków poprawi pracę silników, zmniejszy ilość braków produkcyjnych i głośność pracy silników, a równocześnie pozwoli na znaczne obniżenie kosztów ich wytworzenia.

Roczne efekty ekonomiczne wynikające z zastosowania wszystkich rozwiązań opracowanych w drugim etapie działalności zespołu analizy wartości, a polegające na obniżce kosztów produkcji wynoszą około 6 milionów złotych.

Dodatkowym efektem ekonomicznym — nie dającym się niestety skwantyfikować — jest poprawa niektórych parametrów technicznych decydujących o wartości użytkowej wyrobu. Efekty te ujawniają się w zasadzie u użytkowników tych wyrobów w postaci obniżki kosztów eksploatacji, niezawodności i sprawności działania, bądź też zwiększenia czasokresu użytkowania.

ADOLF PODGÓRSKI

*) Szerzej, z obszerną ilustracją tabelaryczną, problemy te zostały przedstawione przez autora tego artykułu w dwumiesięczniku „Analiza wartości w «Tamelu»" nr 1—2/1972.

INSTANCJA Z MOŻLIWOŚCIAMI

EUGENIUSZ OSTROWSKI

TRADYCYJNE formy organizacji pracy w PTE oparte na układzie: koło, sekcja, Zarząd Oddziału i Zarząd Główny, nawet przy uzupełnieniu komisjami problemowymi, nie mogły sprostać potrzebom wynikającym ze współczesnego życia. Rozwój działalności ekonomistów w kołach zakładowych prowadzi obecnie równolegle do rosnącego zapotrzebowania na nowe formy wymiany specjalistycznych koncepcji myślowych, pogłębiania i weryfikowania ich treści i efektów oraz konfrontowania z efektami uzyskiwanymi przez innych. Formą coraz bardziej odpowiadającą potrzebom ich członków stały się w tych warunkach **koła międzyzakładowe** czy **sekcje grupujące ekonomistów o zbliżonych zainteresowaniach.** Wyłonił się też problem centralnej koordynacji prac ekonomistów o zbliżonej tematyce zainteresowań.

Koncepcja nowej formy organizacyjnej współpracy ekonomistów — pracowników określonej branży, tworzących specjalistyczne środowisko narodziła się w PTE już z górą 10 lat temu. Postanowiono wówczas powołać — przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego — branżowe rady koordynacyjne. W 1963 roku powstała **pierwsza Rada Koordynacyjna Kół PTE w przemyśle okrętowym.** Aktualnie działa 20 branżowych rad koordynacyjnych.

Do podstawowych zadań rad należy:

a) skupianie i koordynacja prac ekonomistów zatrudnionych w określonej branży, stanowiących specjalizowane środowisko fachowców zainteresowanych w rozwiązywaniu problemów zawodowych;

b) podejmowanie i prowadzenie — w różnych formach — akcji i prac służących polepszaniu metod i organizacji pracy oraz pogłębianiu wiedzy zawodowej;

c) współpraca z władzami administracji gospodarczej i innymi organizacjami zainteresowanymi problematyką branży.

Kilkuletni okres istnienia rad koordynacyjnych pozwala na stwierdzenie, że ta nowa forma pracy organizacyjnej w pełni zdała życiowy egzamin.

Sprawa dalszego prowadzenia i doskonalenia tej formy pracy była przedmiotem obrad przedstawicieli rad, którzy w dniach 9 i 10 listopada br. na naradzie roboczej omawiali zagadnienia organizacyjne. Narada była bowiem poświęcona przygotowaniu — w oparciu o uzyskane doświadczenia — projektu zmian uchwały Prezydium Zarządu Głównego PTE w sprawie organizacji branżowych rad koordynacyjnych, ich miejsca i roli w strukturze Towarzystwa.

Uczestnicy obrad byli — w podstawowych sprawach — jednomyślni.

Zgodnie ustalono, że:

- **branżowe rady koordynacyjne są organami Zarządu Głównego, skupiają ekonomistów określonego branżowego środowiska i reprezentują to środowisko tak wewnątrz jak i na zewnątrz (wobec innych organizacji i władz) Towarzystwa;**
- **branżowe rady koordynacyjne:**
  - **organizują wymianę doświadczeń interesujących ekonomistów branży,**
  - **popularyzują branżowy dorobek tak w zakresie teorii jak i praktyki,**
  - **reprezentują sprawy ekonomistów określonej branży wobec instytucji społeczno-zawodowych i organów administracji państwa,**
  - **inicjują i prowadzą prace badawcze i szkoleniowe oraz współdziałają z władzami w przedmiocie przygotowywania programów kształcenia fachowców branży,**
  - **współdziałają z organami administracji państwa przy opracowywaniu projektów przepisów dotyczących branży,**
  - **inicjują i organizują działalność popularyzatorską postępu ekonomicznego w branży poprzez organizację konferencji naukowych, sympozjów, własne wydawnictwa, organizowanie konkursów zawodowych itp.**
- **władzą rady jest zebranie plenarne członków (stałych delegatów kół), w imieniu którego w okresach pomiędzy zebraniami działa prezydium. Realizacja zadań rad oparta jest na współdziałaniu ze wszystkimi organami Towarzystwa, szczególnie z wojewódzkimi Zarządami Oddziałów z tym, że koła obowiązane są wykonywać uchwały i postanowienia rady we wszystkich sprawach merytorycznych, natomiast organizacyjnie podporządkowane są Zarządom Oddziałów.**

Na tle przyjętych ustaleń dyskutanci zgłosili niezbędne poprawki do projektu nowego statutu PTE i zaproponowali tezy ramowego regulaminu organizacyjnego rady.

Branżowe rady koordynacyjne są w poważnym stopniu stymulatorami życia organizacyjnego Towarzystwa — na nich będzie oparta jego działalność również w przyszłości. Na zebraniu Zarządu Głównego PTE w czerwcu 1972 r. przewodniczący prof. J. Pajestka wysoko oceniając działalność rad stwierdził, że są one bezpośrednim łącznikiem Zarządu ze zrzeszonymi ekonomistami danej branży. Rzeczywiście, najkrótsza droga pozyskania opinii środowiska ekonomicznego w sprawach określonej branży prowadzi przez rady, ta sama droga jest też najlepszym kanałem doprowadzenia do władz nowych „oddolnych" inicjatyw i koncepcji. Zaznaczyć tu trzeba, że ta nowa droga przepływu informacji i inicjatyw daje korzyści bez nakładów — opiera się bowiem na społecznej pracy mandatariuszy.

WARSZAWSCY EKONOMIŚCI O GOSPODARCE MATERIAŁOWEJ

SZEROKI udział w akcji warszawskich ekonomistów usprawnienia gospodarki materiałowej — mają koła PTE. Do typowych czynności realizowanych w tej akcji przez koła PTE należy zaliczyć:

- **dokonywanie kompleksowych lub wycinkowych kontroli gospodarki materiałowej, zazwyczaj komisyjnych, w jednostce macierzystej (z jednoczesnym gromadzeniem materiałów dla zbiorczej oceny stanu);**
- **udział w zespołach opracowujących analityczne oceny stanu gospodarki materiałowej, a także dokonujących analiz wartości w stosunku do wybranych przedmiotów;**
- **opracowywanie lub współudział w opracowywaniu referatów o stanie gospodarki materiałowej na narady z zespołami pracowniczymi jednostek macierzystych;**
- **współopracowywanie programów usprawnień gospodarki materiałowej lub opracowywanie określonych fragmentów tych programów;**
- **opracowywanie koreferatów do przedstawionych na zebraniach załóg lub organów samorządu robotniczego (najczęściej KSR) programów usprawnień gospodarki materiałowej;**
- **organizowanie zebrań dyskusyjnych członków Koła dla omówienia wyników przeprowadzonych kontroli, dokonanych ocen, opracowanych programów usprawnień oraz ustalenia propozycji przedstawionych organom przedsiębiorstwa;**
- **organizowanie zebrań otwartych dla przedstawienia problemów gospodarki materiałowej lub analizy wartości (łącznie około 150 zebrań);**
- **realizowanie odpowiednich fragmentów ustalanych programów usprawnienia gospodarki materiałowej w jednostkach macierzystych danego Koła PTE;**
- **organizowanie samodzielnie lub wspólnie z pokrewnymi stowarzyszeniami doraźnych szkoleń zawodowych, przede wszystkim dla pracowników służb ekonomicznych.**

Przedstawione rodzaje czynności występowały w działaniach większości Kół PTE nie tylko na szczeblu przedsiębiorstw, lecz również zjednoczeń przedsiębiorstw przemysłowych. Ponadto niektóre Koła stosowały także dodatkowe formy działań, np.:

MIĘDZYZAKŁADOWE KOŁO PRZY ZJEDNOCZENIU BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO uruchomiło stały punkt konsultacyjny dla zrzeszonych przedsiębiorstw wraz z punktem telefonicznych wyjaśnień (szczególnie w związku z wątpliwościami przy opracowywaniu zakładowych programów usprawnień), zorganizowało konkurs racjonalizatorski z zakresu gospodarki materiałowej oraz międzyzakładowy konkurs o miano najlepszego przedsiębiorstwa w zjednoczeniu w zakresie gospodarki materiałowej. Ponadto powołano przy zjednoczeniu Komisję oceny programów przedsiębiorstw, zorganizowano ogólnozjednoczeniową dyskusję o tych programach i wykorzystywano dla celów propagandowo-popularyzatorskich wydawany Biuletyn MKTiR.

KOŁO PRZY SPÓŁDZIELNI „SKALA" poza wymienionymi czynnościami typowymi opracowało propozycje dotyczące udoskonalenia stosowanego indeksu materiałowego, współuczestniczyło w weryfikacji norm materiałowych, dokonało analizy materiałów w robotach w toku (co przyniosło znaczne oszczędności) oraz opracowało propozycje wykorzystania techniki elektronicznej przy rozliczaniu zużycia materiałów.

KOŁO PRZY ZAKŁADACH PRZEMYSŁU GUMOWEGO „STOMIL" przedstawiło cenne propozycje intensyfikacji zagospodarowania surowców wtórnych oraz usprawnienia gospodarki opakowaniami. Członkowie Koła uczestniczą w realizacji — wprowadzonej jako działanie ciągłe, systematyczne, metody analizy wartości wytwarzanych wyrobów. Ponadto organizuje cykliczne pogadanki popularyzujące usprawnienie gospodarki materiałowej — m.in. wykorzystując do tego celu radiowęzeł — oraz eksponuje osiągnięcia i braki w przygotowywanych planszach, fotogazetkach itp.

KOŁO PRZY FABRYCE SYNTETYKÓW ZAPACHOWYCH „AROMA" zorganizowało wspólnie z POP odpowiednie szkolenie zawodowe pracowników oraz wydaje dla załogi opracowania popularyzujące przedmiotowe osiągnięcia, teoretyczne i praktyczne oraz wyjaśniające problemy ekonomiki przedsiębiorstwa, m.in. wydano „Informator podstawowych pojęć ekonomicznych".

Można jednocześnie stwierdzić, że narosła „fala aktywności" spowodowała w zakładach macierzystych w/w Kół PTE wzrost zainteresowania prawidłowością realizowanych procesów gospodarczych i ich wynikami oraz możliwością twórczego wpływania na poprawę wyników.

Zadania bowiem określone w przyjętych programach usprawnień z zasady mają charakter zadań doraźnych oraz zadań długofalowych, z realizacją w okresie nawet kilku najbliższych lat. Otóż w zasadzie nadal właściwie przebiega wykonawstwo przyjętych zadań długofalowych przy aktywnym współdziałaniu członków kół PTE. Wiele kół dokonuje okresowych kontroli realizacji przyjętych harmonogramów działań usprawniających, wnosząc dalsze, szczegółowe poprawki, a także analizuje wyniki osiągane w poszczególnych etapach realizacji programów.

Wzrostowi aktywności kół PTE Oddziału Warszawskiego w walce o oszczędności materiałowe patronuje również Oddział Wojewódzki PTE. Komisja d/s Kół Oddziału Warszawskiego PTE ułatwiała kontakty Kół z osobami mającymi im udzielić fachowej pomocy w akcji porządkowania gospodarki materiałowej, delegowała referentów na organizowane zebrania, kolportowała wstępne wytyczne do analizy stanu gospodarki materiałowej itp. Komisja d/s Sekcji i Konferencji Naukowych uczestniczyła w przygotowaniach przedmiotowych sympozjów naukowych oraz popularyzowała prowadzoną akcję wśród działaczy sekcji problemowych. Poszczególne sekcje problemowe organizowały zebrania odczytowo-dyskusyjne o tematyce gospodarki materiałowej i analizy wartości, a ich aktywiści włączyli się w działalność publicystyczno-popularyzatorską.

Prowadzona akcja jest przykładem rozbudzania i rozwijania społecznej aktywności, której celem jest tworzenie warunków trwałej poprawy bytu ludności i wykorzystania ram organizacyjnych Towarzystwa w sposób przynoszący ogólnospołeczne korzyści oraz osobiste usatysfakcjonowanie dla jego aktywnych członków. Usatysfakcjonowanie ma swoje źródło przede wszystkim w tworzeniu możliwości wcielania w życie racjonalnych, osobistych i kolektywnych inicjatyw, dających szybkie społeczne efekty.

L. S.

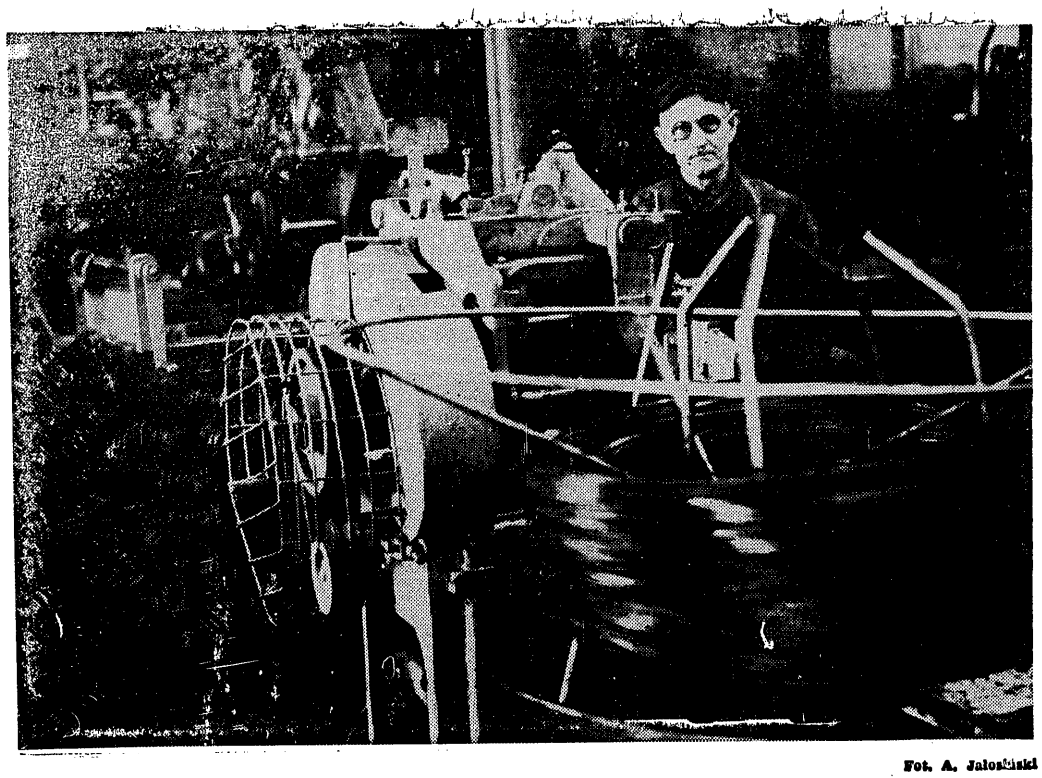

Fot. A. Jaloszyński

ZASADY WYNAGRADZANIA A OSZCZĘDNOŚCI MATERIAŁOWE

KRZYSZTOF GÓRSKI

Nie podlega dyskusji fakt, iż niemal w każdym przedsiębiorstwie tkwią w tym zakresie mniejsze, lub — częściej — większe rezerwy. Dyskusje na ten temat koncentrują się nie tylko wokół kwestii jak racjonalizować gospodarkę materiałami, lecz również wokół problemów związanych ze stworzeniem instrumentów do takich działań zachęcających. W poniższych rozważaniach będę starał się koncentrować na jednej tylko grupie instrumentów ekonomicznego oddziaływania, jakimi są szeroko pojęte zasady wynagradzania.

WIĘKSZOŚĆ przedsiębiorstw dysponuje uprawnieniami do określania form wynagrodzenia robotników, nie mówiąc już o uprawnieniach do określania zadań i warunków premiowych. Ponieważ znakomita większość robotników wynagradzana jest w oparciu o systemy stwarzające możliwość stosowania różnorakich form premiowania (dotyczy to również robotników akordowych), w zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie, by, jeśli już nie całość, to przynajmniej określoną część premii uzależnić od dotrzymania norm zużycia materiałów, uzyskania określonych oszczędności w stosunku do norm zadanych itp.

Możliwości te uległy zresztą w ostatnich dwóch latach znakomitemu zwiększeniu dzięki wprowadzeniu przepisów umożliwiających **wykorzystanie na dodatkowe premie do 75 proc. wygospodarowanych oszczędności funduszu płac.**

Jeśli idzie o formy wynagradzania pracowników umysłowych, łącznie z pionem technologicznym i konstrukcyjnym, dozorem produkcji czy służbami zajmującymi się bezpośrednio gospodarką materiałową, a więc grupami pracowniczymi, które mają największy wpływ na racjonalizację gospodarki materiałowej — to sytuacja wygląda podobnie. Stosowany od połowy 1964 r. system premiowy jest systemem zadaniowym, przy czym tematyka zadań dla poszczególnych pionów i komórek w ramach przedsiębiorstwa określana jest przez dyrekcję i nic nie stoi na przeszkodzie, by 20, 30 czy 50 proc. premii uzależniać od wykonania określonych zadań związanych z gospodarką materiałową. Odwrotnie — we wszystkich oficjalnych materiałach, wytycznych itp. wręcz się do tego zachęca. Można zatem z całą odpowiedzialnością zaryzykować stwierdzenie, że **istniejące formy wynagradzania stwarzają dyrekcjom przedsiębiorstw wszelkie warunki, by wykorzystywać je jako instrument zachęcający do racjonalnej gospodarki materiałowej.**

Oczywiście, nasuwa się w tym miejscu zasadnicze i często stawiane pytanie — jeśli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

Odpowiedź (skądinąd prawdziwa), iż mimo istniejących warunków po prostu nie wykorzystuje się możliwości zawartych w istniejących formach wynagradzania — w sensie wykorzystywania ich jako zachęt do oszczędnej gospodarki materiałami, nie jest odpowiedzią pełną. Niemal wszystkie zachęty, niezależnie od tego, czy w danym przedsiębiorstwie prowadzona jest mniej czy bardziej konsekwentna polityka płacowa — wykorzystane są przede wszystkim do stymulowania wyników ilościowych, a od pewnego czasu (zresztą jeszcze w nieznacznym stopniu) jakości produkcji.

Działalność kierownictw przedsiębiorstw, mimo iż może to zabrzmieć jak herezja, jest na swój sposób działalnością racjonalną i świadczącą o umiejętności wykorzystania instrumentu, jakim są zasady wynagradzania, do stwarzania zachęt na rzecz realizacji celów, które z punktu widzenia oceny danej jednostki gospodarczej mają charakter podstawowy. W nie tak odległej przeszłości, a jeszcze i dziś, zadaniem podstawowym, a jednocześnie głównym kryterium oceny działalności przedsiębiorstw, są wyniki ilościowe (dawniej produkcja globalna, obecnie sprzedana) i wiążące się z nimi relacje ekonomiczne — takie, jak stopień pokrycia wzrostu produkcji wzrostem wydajności, stopień opłacania tej ostatniej itp. Logiczną konsekwencją takiego układu jest podporządkowanie wszystkich posiadanych instrumentów zachęty, w tym również form wynagradzania, realizacji właśnie tego celu.

Wykorzystywanie systemów zachęt w innych kierunkach, np. nakierowywanie ich na oszczędności materiałowe, postęp techniczny itp., byłoby w takim układzie niecelowe, gdyż w najlepszym razie zmniejszyłoby się oddziaływanie zachęt na rzecz wyników ilościowych. W niektórych przypadkach mogłoby to prowadzić do okresowego pogorszenia tych ostatnich, np. w sytuacji gdy technologia zapewniająca większą oszczędność materiałów jest jednocześnie mniej wydajna.

Jego wielkość, i to zarówno części określonej w planie, jak i uzyskiwanej w wyniku korekty bankowej, zależna jest od volumenu produkcji. W przeszłości była to produkcja globalna i tu działał układ, który z góry można było określić jako „grę na jedną bramkę". Im większe zużycie surowców i materiałów — tym większa wartość produkcji, im większa wartość produkcji — tym większy fundusz płac. Ponieważ ten ostatni był najcenniejszy, na szkodę swoją i załogi działałby przeciętny kierownik przedsiębiorstwa, prowadzący politykę ścisłych oszczędności materiałowych.

Od kilku lat wady miernika produkcji globalnej z punktu widzenia wykorzystania go dla określenia funduszu płac, stały się tak oczywiste, że miejsce ich zajęła produkcja czysta, dodana, mierniki pracochłonnościowe itp. Z punktu widzenia interesującego nas tematu jest to niewątpliwy postęp, gdyż działające dotychczas zachęty na rzecz maksymalizacji zużycia surowców i materiałów uległy pewnemu osłabieniu. Świadomie używam sformułowania „osłabienie", gdyż istnieją one nadal w postaci konkurencji pomiędzy ewentualnymi zachętami na rzecz oszczędnej gospodarki materiałami a zachętami na rzecz maksymalizacji wyników ilościowych.

Istnieją w tej sytuacji dwa wyjścia. Pierwsze, bardziej radykalne, które jednak przynajmniej na obecnym etapie nie ma szans zastosowania, to **całkowite odejście od limitowania funduszu płac przy jednoczesnym potraktowaniu zysku jako podstawowego kryterium oceny przedsiębiorstw.**

Układ taki po pierwsze niejako automatycznie eliminowałby sytuacje, o których była mowa wyżej, a po drugie pozwalałby na dokonywanie racjonalnych wyborów — również w zakresie nakierowania zachęt materialnych na te cele, których realizacja przyniosłaby największe efekty w postaci poprawy wyniku finansowego. Przy założeniu, iż system cen poprawnie pełniłby swoje funkcje informacyjne, można by założyć, że poza przypadkami nieudolności, wynikającej z nieumiejętności posługiwania się rachunkiem ekonomicznym, byłoby to działanie zbieżne z interesem gospodarki.

Oczywiście, nie znaczy to, iż w każdym przypadku racjonalnie postępujące kierownictwo przedsiębiorstwa koncentrowałoby systemy zachęt na sprawie oszczędności materiałowych. W jednym przypadku byłyby to właśnie oszczędności drogich materiałów, w innym energii elektrycznej, a wreszcie w innym maksymalizacja produkcji — jeśli właśnie to dawałoby największy przyrost zysku. Rzecz sprowadzałaby się bowiem do kalkulacji ekonomicznej.

Na zakończenie kilka słów o jeszcze jednej możliwości, podnoszonej niekiedy jako ewentualne antidotum na trudności w zakresie gospodarki materiałowej. Myślę tu o możliwościach zastosowania **nacisku zewnętrznego na przedsiębiorstwa,** przy czym niekoniecznie musi to być nacisk administracyjny — ale może on dla przykładu przybrać formę zewnętrznego systemu zachęt w postaci dodatkowych premii oszczędnościowych, np. z tytułu oszczędności stali, cementu czy innych powszechnie i masowo stosowanych materiałów i surowców.

System taki, gdyby tylko rzeczywiście spełniał swoje zadania, mógłby dzięki większym oszczędnościom pracy uprzedmiotowionej być systemem ekonomicznie opłacalnym. Niestety, wieloletnie doświadczenia i próby dokonywane w tym zakresie, poza niewielkimi wyjątkami, nie zdawały egzaminu, i w rezultacie kolejne systemy „zewnętrzne" ulegały likwidacji.

Pomijając już kwestie związane z przypadkami zwykłej, a trudno sprawdzalnej nieuczciwości, to złożoność i różnorodność warunków technologicznych często nawet w bardzo pozornie do siebie podobnych przedsiębiorstwach w zasadzie wyklucza możliwość skutecznego działania systemu zewnętrznego. Wynika to przede wszystkim z trudności opracowania na szczeblu centralnym, nawet w odniesieniu do podstawowych materiałów i surowców, „uniwersalnych" normatywów zużycia, które mogłyby stanowić podstawę dla określenia funduszu i premii czy nagród za ich dotrzymanie czy poprawę. Ponadto centralnie opracowane „zewnętrzne" systemy zachęty z założenia mogą zachęcać zarówno do działań w warunkach danej jednostki pozytywnych, jak i negatywnych, polegających chociażby na dokonywaniu oszczędności odbijających się ujemnie na trwałości i jakości produktów. Chociażby z tych względów (przy czym listę zastrzeżeń można by mnożyć) systemy „zewnętrzne" na ogół nie spełniają swoich zadań.

W rezultacie sprawa silniejszego wykorzystania instrumentów zachęty, tkwiących w zasadach i formach wynagradzania na rzecz racjonalizacji gospodarki materiałowej w pierwszym rzędzie uzależniona jest od działania całego mechanizmu zarządzania, a w szczególności od stwarzanych za jego pośrednictwem bodźców oddziałujących na całe przedsiębiorstwo.

INFORMATYKA — PRÓBY STOSOWANIA

HENRYK PORWALIK

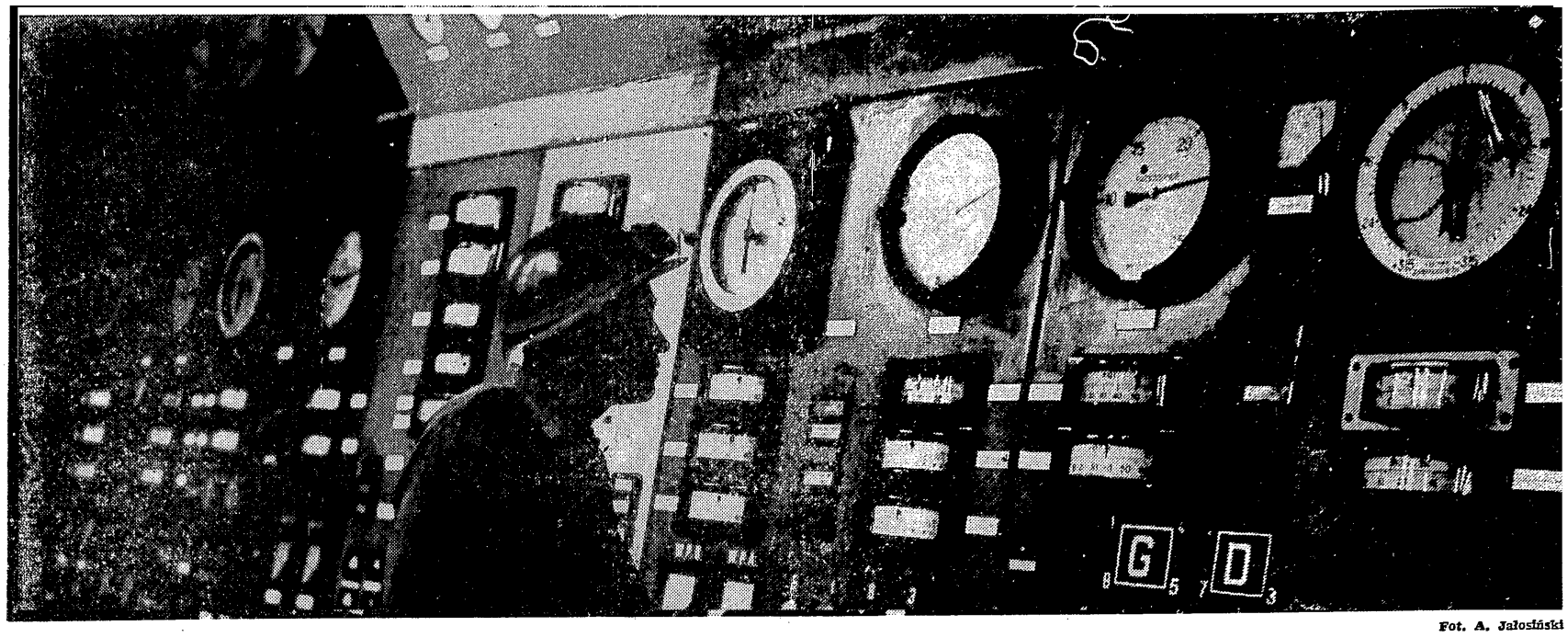

Fot. A. Jałosiński

NOWOCZESNE środki i metody informatyczne w rękach ekonomistów — to wyjątkowa, wielka szansa podniesienia rangi naszego zawodu i wpływu służby ekonomicznej na ekonomikę przedsiębiorstw. Dlatego też, zgodnie z resortowym, kompleksowym programem komputeryzacji zarządzania, wdrażamy poszczególne jego odcinki. Do końca 1972 r. wdrożymy, a od stycznia 1973 r. będziemy przemysłowo eksploatować **„Elektroniczny System Rozliczania i Analizy Procesu Produkcyjnego Kopalń Węgla Kamiennego — IOS".**

Wdrażamy także, a najpóźniej od kwietnia 1973 r. będziemy przemysłowo eksploatować **„Elektroniczny Podsystem Ewidencji i Rozliczania Środków Trwałych — I-EAST".**

Wdrażane odcinki są częścią pierwszego etapu rozwoju informatyki w górnictwie węglowym, i mają na celu głównie elektroniczne przetwarzanie danych w układach rozliczeniowo-analitycznych. Drugi etap przewiduje optymalizację planowania i zarządzania w skali kopalni i całej branży przy pomocy metod informatycznych.

Jakie najważniejsze korzyści chcemy osiągnąć przez wdrożenie wymienionych systemów?

SYSTEM IOS PRZYNIESIE NASTĘPUJĄCE GŁÓWNE KORZYŚCI:

● **Zapoznanie szerokiego kręgu pracowników z problematyką i technologią informatyki przez praktyczne prace wdrożeniowe.** Ustalenie stopnia skomplikowania i możliwości podołania nowym obowiązkom, wymagającym dodatkowych umiejętności, dokładności, terminowości. Praktyczne oswojenie się z nowością, opanowanie jej tajników i jej akceptowanie — są na tym etapie bodaj najistotniejsze.

● **Korzyści ekonomiczno-organizacyjne,** wynikające z porządkowania gospodarki zakładowej i dokumentacji w okresie prac wdrożeniowych (np. uporządkowanie ewidencji czasu pracy, stanu środków trwałych, rozgraniczenie odpowiedzialności za powierzone mienie itp.).

● **Uzyskanie szerokiej informacji o efektywności ekonomicznej poszczególnych ogniw technologicznych procesu produkcji węgla** (przodka, rejonu, oddziału, pokładu, poziomu wydobywczego, systemów eksploatacji, maszyn górniczych). Umożliwi to stosowanie pogłębionego rachunku ekonomicznego przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych i rozrachunku gospodarczego oddziałów. W powiązaniu z zachętami materialnymi da to wzrost efektywności ekonomicznej kopalni.

● **Uzyskanie bogatej bazy informacyjnej** dla (na razie) nieelektronicznego optymalizowania planowania.

● **W skali zjednoczenia i resortu powstanie bank informacji** dla szerokiej, wielostronnej analizy porównawczej efektywności produkcji węgla w całej branży, co będzie wykorzystywane w zarządzaniu i rozwijaniu kierunków postępu technicznego, dających optymalne efekty ekonomiczne.

Ponieważ system IOS wkracza niejako w środek obecnej drabiny tworzenia i przepływu dokumentów (dolny szczebel to dokument źródłowy, a górny szczebel to bilans, rachunek wyników), szybkie uzyskanie danych przetworzonych „okupione" jest przejściowo dodatkową pracochłonnością przygotowania dokumentów pośrednich (karty informacyjne) zawierających dane przenoszone na maszynowe nośniki informacji. Ale już podłączone do systemu kolejne podsystemy (np. I-EAST) komputeryzujące czynności rozliczeniowo-analityczne od samego źródła operacji gospodarczych, dają poważne obniżenie pracochłonności.

PRZY POMOCY PODSYSTEMU I-EAST OSIĄGNIEMY NASTĘPUJĄCE GŁÓWNE EFEKTY:

● **Całkowite skomputeryzowanie ewidencji** obrotów majątkiem trwałym, obliczania amortyzacji i jej rozliczania na stanowiska kosztów i rejony, ewidencji oddziałowej składników majątkowych i sporządzania sprawozdawczości.

● **Stworzenie banku danych finansowych i charakterystyki technicznej środków trwałych** dla planowania postępu technicznego, remontów i inwestycji. Powinno to stworzyć warunki zasadniczego usprawnienia gospodarki majątkiem trwałym i wydatnego wzrostu jego produktywności.

Aby nasz warsztat pracy, unowocześniany zespołem narzędzi i metod informatycznych, był rzeczywiście efektywny, staramy się wspólnymi siłami gromadzić doświadczenia i przetwarzać je.

W kole PTE zajmujemy się też obecnie głównie różnymi aspektami komputeryzacji dla stwarzania najdogodniejszych warunków dla prac wdrożeniowych. Przede wszystkim szkolimy się sami, czytamy, dyskutujemy i wykonujemy prace wdrożeniowe. Szkolimy i instruujemy pracowników służb technicznych i innych na temat treści, znaczenia, korzyści oraz ich nowych obowiązków związanych z komputeryzacją. Opracowujemy materiały informacyjne, instruktażowe, plansze szkoleniowe (np. model komputeryzacji zarządzania w górnictwie, schemat przetwarzania danych EMC, najważniejsze pojęcia z zakresu komputeryzacji), audycje do radiowęzła, publikacje do Informatora Samorządu Robotniczego. Gromadzimy wydawnictwa dotyczące informatyki, uzupełniamy zbiór działu literatury ekonomiczno-społecznej w bibliotece ośrodka informacji techniczno-ekonomicznej.

W zespołach problemowych koła PTE zajmujemy się głównie aktualnymi sprawami wdrażanej komputeryzacji. Współpracujemy z kołem NOT i Stowarzyszeniem Księgowych. Ściśle współpracujemy z Komitetem Zakładowym PZPR i z organami samorządu robotniczego, które wykazują stałe i żywe zainteresowanie, udzielają poparcia i współtworzą klimat korzystny dla prac wdrożeniowych. Wymieniamy też doświadczenia z kolegami z kopalń sąsiednich w zakresie konkretnych problemów praktycznych.

Opracowano i przedyskutowano oraz wzbogacono w kole PTE również plan obsadzania przez ekonomistów stanowisk o charakterze ekonomicznym poza pionem ekonomicznym (np. planiści w oddziałach ruchowych, gdzie powstają dokumenty źródłowe) oraz program wyposażenia w urządzenia biurowe średniego poziomu. Plan jakościowego wzmocnienia służby ekonomicznej jest w całości realizowany. W bieżącym roku kadra ekonomiczna kopalni powiększyła się m.in. o jednego doktora ekonomii. W latach 1973—75 przybywać będzie corocznie po jednym magistrze ekonomii i po 4—6 techników-ekonomistów. Rośnie też liczebność koła PTE.

Natomiast **realizacja drugiego programu nie może ruszyć z miejsca.** Przy ponad 300 pracownikach, którzy powinni mieć do dyspozycji podręczny artymometr czterodziałaniowy, elektryczny — otrzymujemy rocznie 1—2 maszyny elektryczne. Jedyna zgrabna i wydajna „Elwro-105-L" pracuje prawie na trzy zmiany.

Codzienna nasza praca jest w tych warunkach często rzemieślnicza. Życie zmusza nas do dzielenia dniówki na kodowanie operacji gospodarczych, przygotowywanie kart informacyjnych dla dziurkarki i na naprawianie stale psującego się ręcznego arytmometru. Wskazana w liście ZG PTE możliwość sprzęgnięcia komputeryzacji ze średnią mechanizacją pracy biurowej nie wydaje się być bliska realizacji. Doprawdy trudno jest sprzęgać poziom liczydła z wyżynami komputera.

Staramy się zdawać sobie sprawę ze społecznych aspektów procesu wdrażania EPD. Pojawiają się jednak różnego rodzaju większe i mniejsze konflikty i trudności. Prace wdrożeniowe oznaczają wielorakie zmiany w organizacji zarządzania. W toku wdrażania mogą rodzić się jawne i ukryte sprzeciwy wobec konieczności przestrzegania kłopotliwych wymogów komputeryzacji, takich jak np. kompletność, dokładność i aktualność dokumentacji, czytelność i terminowość (nawet godzinowa) sporządzanych dokumentów. Już były przypadki zakłopotania szefów niektórych komórek, gdy w związku z przygotowywaniem i porządkowaniem danych o środkach trwałych do przeniesienia ich na maszynowe nośniki informacji — okazało się, że stan techniczny pewnych obiektów majątku odbiega od tego, co zapisano kiedyś w ewidencji. Są też już pierwsze efekty prac porządkowo-wdrożeniowych w postaci eliminowania obiektów fizycznie zużytych, nieprzydatnych itp.

Spodziewamy się też nowych sytuacji konfliktowych przy przemysłowej już eksploatacji systemów. Odpadną argumenty o braku informacji i niemożności poprawiania wyników gospodarowania, ale niewątpliwie narodzą się nowe problemy. Zagadnieniami tymi stale się zajmujemy. Dyskutujemy je w kole PTE, omawiamy na forum kierownictwa zakładu i z aktywem samorządu robotniczego, w rozmowach z zainteresowanymi grupami pracowników i z pojedynczymi osobami.

Rozumiejąc, że efekty, jakie uzyska się przy pomocy wdrażanych metod informatycznych, zależeć będą w dalszym ciągu od ludzi — staramy się **formułować i realizować takie rozwiązania, stwarzać taką atmosferę, która tworzyłaby możliwą do przyjęcia równowagę między realizowanymi rozwiązaniami a stosunkiem i reakcją ludzi na te zmiany.** Robimy wszystko na co nas stać, aby nowoczesne i atrakcyjne narzędzia, jakie daje komputeryzacja, zostały wdrożone możliwie „gładko". W połączeniu ze zmianami w systemie planowania wypracowujemy niewątpliwie przejrzysty, wewnętrznie zgodny mechanizm rachunku ekonomicznego, który pozwoli skutecznie oddziaływać w kierunku zwiększania efektywności gospodarowania.

Zastanawialiśmy się w naszym kole, w jaki sposób instancje zwierzchnie PTE mogłyby przyczynić się do „uzbrojenia ekonomistów w umiejętność posługiwania się metodami informatycznymi" — jak to powiedziano w liście ZG PTE. Naszym zdaniem, formy mogą być różne, najchętniej widzielibyśmy obecnie np. następujące:

● Publikowanie w „Życiu Gospodarczym" dodatku pn. „EKONOMIKA — INFORMATYKA" na przemian z dodatkiem „ŻYCIE I PRACA". Dodatek mógłby oprócz artykułów problemowych i szkoleniowo-instruktażowych zawierać również przegląd i recenzje piśmiennictwa, propozycje form propagandy z zakresu informatyki, wymianę doświadczeń itp.

● Stałą pozycją dodatku mogłaby być „mała encyklopedia ekonomiki-informatyki" podająca encyklopedyczne objaśnienia pojęć z zakresu informatyki i jej ekonomicznego „pogranicza"

Z PRAC ODDZIAŁU TERENOWEGO W CZĘSTOCHOWIE

JEDNYM z zadań, jakie postawił przed sobą Zarząd Oddziału Terenowego PTE w Częstochowie jest wzrost liczby członków. Zarząd przygotowuje się do uroczystego wręczenia legitymacji członkowskich oznaczonych numerami: 999, 1000 i 1001.

Mimo znacznego zwiększenia stanu organizacyjnego kół możliwości w tym zakresie nie zostały wyczerpane. Oddział ten skupia obecnie 32 koła (29 zakładowych, 2 międzyzakładowe i jedno — terenowe). Łączna liczba członków — 717.

Nie udało się jednak dotąd zorganizować kół w niektórych przedsiębiorstwach kopalnictwa rud żelaza, a także w samym zjednoczeniu oraz w szeregu innych większych przedsiębiorstwach regionu. Nawiązanie kontaktu z tymi przedsiębiorstwami i założenie placówek PTE będzie nadal czołowym zadaniem w działalności Oddziału.

Pewnym osiągnięciem tego zarządu było również pozyskanie nowych członków zbiorowych. Dotyczy to szczególnie jednostek pionu spółdzielczości pracy, które podjęły uchwałę o przystąpieniu do PTE w charakterze członków zbiorowych. Przyczyni się to do znacznego poprawienia stanu finansowego Oddziału. Współpraca z członkami zbiorowymi była dotychczas słabą stroną działalności tego zarządu.

CIEKAWSZE INICJATYWY

Do ciekawszych inicjatyw w tym Oddziale należały ostatnio:

● **Powszechny Konkurs o tytuł Mistrza Gospodarności Zapasami,** zorganizowany z inicjatywy Koła PTE przy III Oddziale NBP w Częstochowie w porozumieniu z pozostałymi kołami NBP i Oddziałem Terenowym PTE oraz redakcją „Gazety Częstochowskiej".

● **Kursokonferencja na temat zmian w ocenie ekonomicznej efektywności inwestycji** zorganizowana wspólnie z Oddziałem Terenowym i Oddziałem Stowarzyszenia.

● **Konferencja na temat problemów komputeryzacji** i wzrostu gospodarczego zorganizowana przez Koło przy Hucie im. B. Bieruta wspólnie z Oddziałem.

● **Szereg seminariów i odczytów popularnonaukowych z zakresu analizy rynku, nowego systemu planowania, systemu finansowego, finansowania inwestycji itp.**

SYLWETKI KÓŁ

KOŁO PTE PRZY MPK W CZĘSTOCHOWIE. Opracowało ono m.in. „Zarys programu rozwoju komunikacji miejskiej do roku 2000", „Kierunki usprawnienia komunikacji pasażerskiej woj. katowickiego w latach 1971—75—1980." Z inspiracji tego koła PTE załoga MPK włączyła się w akcję „Szukamy 20 miliardów" oraz podjęła i wykonała szereg czynów społecznych oraz dodatkową produkcję pomocniczą wartości 750 tys. zł zmniejszając równocześnie dopłaty budżetowe o 1 386 zł. Znalazło to wyraz w oszczędniejszym gospodarowaniu paliwem, ogumieniem, materiałami i częściami zamiennymi, a także w poprawie dyscypliny i wydajności pracy, regularności i częstotliwości kursowania taboru.

KOŁO PRZY CZĘSTOCHOWSKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁU ŁNIARSKIEBO „STRADOM". Opracowało ono alternatywy rozwoju przedsiębiorstwa na lata 1972—80 z punktu widzenia ukierunkowania nakładów inwestycyjnych na najbardziej efektywne przedsięwzięcia z uwzględnieniem generalnej modernizacji przemysłu jutowego. Popularyzuje ono system „Zarządzania przez określenie celów". System ten w myśl ustaleń kierownictwa będzie wdrożony eksperymentalnie w przedsiębiorstwie jako pierwszym w branży przemysłu łniarskiego.

KOŁO PRZY II i III ODDZIALE NBP. Organizuje ono interesujące odczyty i udziela innym kołom pomocy, jak np. w pionie spółdzielczości pracy, kołom na terenie Kłobucka itp. Obecnie do najważniejszych prac ekonomistów zatrudnionych w Oddziałach NBP należeć będzie opracowanie zasad i kryteriów oceny wyników Konkursu o tytuł Mistrza Gospodarki Zapasami.

KOŁO PTE PRZY CZĘSTOCHOWSKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO IM. Z. MODZELEWSKIEGO. Posiada ono znaczne osiągnięcia w opracowaniu, popularyzacji i usprawnieniu zakładowego systemu scentralizowanego w jednej komórce obliczenia zarobków pracowniczych przy wykorzystaniu maszyn księgujących oraz załatwianiu wszystkich spraw pracowniczych wg nowych zasad organizacyjnych. Koło przygotowuje na ten temat specjalną konferencję dla zainteresowanych kół i zakładów pracy.

KOŁO PRZY HUCIE IM. B. BIERUTA W CZĘSTOCHOWIE. Koło to koncentrowało m.in. swą działalność w zakresie terminowego zakończenia priorytetowej inwestycji i oddania do eksploatacji I etapu Budowy Walcowni Blach Grubych. Na ten temat Zarząd Koła przygotowuje się do zorganizowania konferencji dla ekonomistów regionu częstochowskiego, w toku której zobrazowane zostaną dotychczasowe osiągnięcia i stan przygotowania Huty do rozruchu tej olbrzymiej inwestycji.

KOŁO PRZY WOJEWÓDZKIM PRZEDSIĘBIORSTWIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO. Głównym zagadnieniem, które dominowało w pracach Koła i zrzeszonych w nim ekonomistów było opracowanie koncepcji Kombinatu Budownictwa Miejskiego. Członkowie Koła uczestniczyli w opracowaniu zasad i założeń organizacji kombinatu, które zostały zaakceptowane przez Zjednoczenie. Obecnie powołano zespół z udziałem członków Koła PTE, który opracowuje szczegółową strukturę organizacyjną przyszłego kombinatu. W strukturze tej przewiduje się znaczną ilość powiązań kooperacyjnych kombinatu ze specjalistycznymi przedsięwzięciami wykonawstwa inwestycyjnego oraz rozbudowaną sieć zaplecza produkcyjnego i usługowego z własnym biurem projektowania i instytutem technologiczno-konstrukcyjnym.

KOŁO PRZY CZĘSTOCHOWSKICH ZAKŁADACH MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH. Włożyło ono znaczny wkład w opracowanie koncepcji Zjednoczeniowego Systemu Informatycznego w branży przemysłu materiałów ogniotrwałych.

KOŁO PRZY CZĘSTOCHOWSKIM PRZEDSIĘBIORSTWIE BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO. Bierze ono czynny udział w opracowaniu i realizacji programów przedsięwzięć zabezpieczających wykonanie zadań wynikających z programu produkcji swojego zakładu oraz programu usprawnienia procesu inwestycyjnego na lata 1973—75 oraz w opracowaniu perspektyw rozwoju i kierunków działania Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego na lata 1972—1975.

KOŁO PRZY CZĘSTOCHOWSKICH ZAKŁADACH CERAMIKI BUDOWLANEJ. Skupiło swoje zainteresowania w zakresie doskonalenia systemu zarządzania i gospodarowania w przedsiębiorstwie.

KOŁO PRZY PPRN W KŁOBUCKU. Koło to uwzględnia w swojej działalności szerokie popularyzowanie nowoczesnych osiągnięć w usprawnianiu gospodarki komunalnej, a także nowych koncepcji i metod planowania i zarządzania.

*

Niestety, nie wszystkie Koła mogą się wylegitymować poważnymi i pożytecznymi osiągnięciami. Jest pewna ilość Kół, na szczęście nieliczna, nie wykazująca szerszej działalności. Kierowane do nich apele, pisma i interwencje nie znajdują pozytywnej reakcji.

Na tle tych doświadczeń celowe wydaje się rozważenie możliwości ogłoszenia konkursu o miano najlepiej pracującego koła PTE. Pożądane jest tu częstsze wizytowanie przez przedstawicieli oddziału kół zakładowych, a także organizowanie posiedzeń plenarnych Zarządu Oddziału kolejno w poszczególnych kołach.

FELIKS MESJASZ

PTE W SŁUPSKU

Oddział Terenowy PTE w Słupsku zrzesza aktualnie 22 koła zakładowe z ilością członków 370 i należy do aktywniejszych środowisk ekonomicznych. Warto podkreślić, że pierwsze koła PTE przy Zakładzie Energetycznym w Słupsku oraz w Stoczni w Ustce powstały w 1965 r. W ślad za rozwojem ilościowym Towarzystwa następuje podniesienie poziomu pracy, co przejawia się w szczególności w popularyzacji wiedzy ekonomicznej, wdrażaniu teorii w praktycznej działalności przedsiębiorstw i integracji środowiska ekonomicznego.

Obecnie szczególny nacisk kładzie się na ożywienie pracy w kołach zakładowych, podnoszenie własnych kwalifikacji, przejmowanie w zakładach szkolenia ekonomicznego, wcielanie nowych rozwiązań do praktycznej działalności w przedsiębiorstwach, integrowanie środowisk ekonomistów w zakładach pracy. Zakłada się tam, że ekonomiści muszą być widoczni w przedsiębiorstwach i w istotny sposób wpływać na działalność gospodarczą oraz prawidłowy układ relacji ekonomicznych. (m)

„BUDOWNICZOWIE POLSKI PRZEMYSŁOWEJ"

Redakcja ilustrowanego tygodnika polityczno-informacyjnego „PERSPEKTYWY" ogłasza konkurs pod nazwą:

„BUDOWNICZOWIE POLSKI PRZEMYSŁOWEJ"

Organizatorami konkursu są: Centralna Rada Związków Zawodowych, „Książka i Wiedza", Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa i „Perspektywy".

Jest to konkurs otwarty na pamiętnik, adresowany do wszystkich, którzy biorą lub brali udział we współtworzeniu naszego przemysłu, począwszy od 1950 roku do dziś. Organizatorzy zwracają się przede wszystkim z apelem o wzięcie udziału w konkursie do robotników, majstrów, techników, inżynierów i ekonomistów — zatrudnionych na budowach, w zakładach produkcyjnych i biurach konstrukcyjno-projektowych, a także do działaczy gospodarczych i społecznych, pracowników aparatu partyjnego, rad narodowych, resortów i zjednoczeń, do działaczy państwowych, specjalistów, planistów i organizatorów, którzy z racji swych funkcji i stanowisk biorą lub brali udział w tworzeniu i rozwijaniu poszczególnych gałęzi i działów naszego przemysłu. Uprzemysłowieniu Polski towarzyszyły różne procesy i zjawiska natury społeczno-politycznej i społeczno-gospodarczej.

Symbolem rozwoju naszego kraju stały się budowle socjalizmu. Stanowiły one i stanowią jak gdyby wielkie laboratoria społeczne, w których następował i trwa proces integracji różnych warstw i grup w kierunku formowania się środowisk wielkoprzemysłowych. Chodzi o opisanie tych procesów i zjawisk przez pryzmat indywidualnych ludzkich losów i przeżyć. Ma to być rodzaj osobistego pamiętnika, opis własnej drogi życiowej i doświadczeń w ogólnospołecznym procesie budowy socjalistycznej Polski przemysłowej. Regulamin konkursu oraz listę nagród pieniężnych publikowały „Perspektywy" w numerze 46/168 z dnia 17 listopada 1972 r.

LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY

W sprawie jakości życia

Otrzymaliśmy od dr. MIECZYSŁAWA RAKOWSKIEGO list dotyczący opublikowanego w nr 45 „Życia Gospodarczego" artykułu dyskusyjnego JERZEGO SURDYKOWSKIEGO „Jakość życia — jaka?".

Autor listu stwierdza, że sugestie i propozycje zawarte w artykule J. Surdykowskiego są w znacznym stopniu zbliżone do propozycji i sugestii zawartych w artykułach dr M. Rakowskiego publikowanych w tygodniku „Perspektywy" w dziale „Polska 2000" w nr 11, 18, 24 i 43 z bieżącego roku, przy czym ten ostatni napisany został wspólnie z J. Surdykowskim.

Pisze autor listu:

„Pragnę nadmienić, że artykuły te, na które się powołuję nie były pracami „samymi w sobie", ale stanowiły popularyzację prac naukowych wykonanych przeze mnie w Instytucie Planowania i szeroko dyskutowanych zarówno w samym Instytucie, jak i poza Instytutem w kręgu zainteresowanych osób".

W konkluzji dr M. Rakowski prosi o zamieszczenie następującej notatki:

„W uzupełnieniu do artykułu „Jakość życia — jaka?" (Z.G. 45, 72 r.) zawiadamiamy, że przez przeoczenie nie zawarto w artykule wzmianki o tym, że pozytywne propozycje zmian celów i dróg rozwoju gospodarczego Polski w planie perspektywicznym są w znacznym stopniu zbieżne z treścią artykułów zamieszczonych w piśmie „Perspektywy" (Dział: Nauka — Polska 2000) w artykułach M. Rakowskiego nr 11, 18, 14/72 oraz w art. „Nasze szanse w wielkim wyścigu" M. Rakowskiego i J. Surdykowskiego nr 43/72."

Wracając do spraw merytorycznych problematyki poruszonej w ciekawym artykule J. Surdykowskiego, który ma stanowić zapoczątkowanie dyskusji, pragnę zgłosić chęć swojego czynnego udziału w niej na łamach Waszego czasopisma, oczywiście w sposób o wiele bardziej naukowy i udokumentowany, aniżeli to było prezentowane w popularnej formie w „Perspektywach".

Z poważaniem

MIECZYSŁAW RAKOWSKI

BARDZO MI PRZYKRO, że dr Mieczysław Rakowski, którego bardzo cenię jako wybitnego ekonomistę i życzliwego mi człowieka, poczuł się dotknięty moim artykułem „Jakość życia — jaka?". Wydawało mi się, iż pisząc ów artykuł występuję w sprawie, o której pozytywne rozwiązanie chodzi zarówno mnie jak i jemu, że opublikowane moje rozważania nad jakością życia nie naruszają oczywistych praw autorskich dr M. Rakowskiego do konkretnych pomysłów i propozycji, które przedstawiał w swych publikacjach naukowych oraz popularnych. Nie sądzę bowiem, by naruszeniem praw autorskich było występowanie z sugestią przedyskutowania możliwości dokonania pewnych korekt w planie perspektywicznym pod kątem zwiększenia udziału elementu „jakości życia", dlatego tylko, że z sugestią taką występował już dr M. Rakowski w swych opracowaniach naukowych, a także występowaliśmy wspólnie we wspomnianym przezeń artykule w „Perspektywach" nr 43. Natomiast w artykule moim „Jakość życia — jaka?" nie są wymienione jakiekolwiek elementy konkretnych pomysłów i propozycji, stanowiących osobisty dorobek naukowy dr. M. Rakowskiego. Pomysły i propozycje te były między innymi tematem artykułów dr M. Rakowskiego w redagowanym przeze mnie cyklu „Polska 2000", w tygodniku „Perspektywy".

Należą do nich: oparta na rachunku ekonomicznym propozycja 100-procentowej urbanizacji Polski, prowadzącej do skupienia całej ludności w miastach („Perspektywy" nr 11), propozycja ograniczenia do połowy obszaru użytków rolnych w Polsce w przyszłości oparta również na szacunkowym rachunku („Perspektywy" nr 24) oraz rozważenie wniosków społeczno-ekonomicznych wynikających z (cytowanej przeze mnie w artykule w „Z.G.") tezy doc. doc. Sicińskiego i Wallisa o konieczności wejścia Polski po 1980 roku w „kulturową" fazę rozwoju („Perspektywy" nr 18). Propozycje te — które dr M. Rakowski rozwijał w swych pracach naukowych — uważam za bardzo ważkie, lecz powinny one zostać przedstawione na łamach „Życia Gospodarczego" przez samego Autora i taką też obietnicę otrzymałem od dr M. Rakowskiego podczas ostatniej naszej rozmowy.

Natomiast na temat oczywistego wpływu sieci osiedleńczej na szanse „równego startu" dla wszystkich, na temat jej wpływu na ruchliwość obywateli, jakość ich życia, o możliwościach nowego zaprojektowania tej sieci w przyszłości, pisali już wielokrotnie różni autorzy. Myśl tę można znaleźć zarówno w opracowaniach, wydanych przez Komitet PAN „Polska 2000", jak i w licznych pracach indywidualnych na temat planowania przestrzennego i urbanistyki. Podobnie postulowane przeze mnie, jak i przez dr M. Rakowskiego (w jego pracach) zwiększenie w przyszłości podaży tanich urządzeń technicznych służących rozwojowi kulturalnemu obywateli, znaleźć można w wielu wcześniejszych pracach. Np. w publicystyce St. Bratkowskiego, w pracach cytowanych socjologów Sicińskiego i Wallisa, a także u innych autorów. W tej sytuacja nie sądzę, bym naruszył istotne prawa autorskie dr M. Rakowskiego i nie mogę zgodzić się z jego propozycją sprostowania.

Przyznaję, że w moim artykule można było zacytować publikowane w „Perspektywach" prace dr Rakowskiego jako propozycje pewnych konkretnych rozwiązań, choć możliwe są też i postulowane przez innych autorów rozwiązania odmienne. Należało też zacytować nasz wspólny artykuł z nr 43 „Perspektyw", w którym występujemy z propozycją pewnej strategii rozwojowej opartej na propozycjach dr M. Rakowskiego i w którym zawarte jest szereg myśli zbieżnych z tezami mojego artykułu w „Życiu Gospodarczym". Artykuł ten zresztą został napisany przeze mnie i złożony w redakcji wcześniej niż napisałem wspólnie z dr M. Rakowskim wspomniany artykuł dla „Perspektyw". Zamiarem moim było jednakże wywołanie dyskusji prezentującej różne stanowiska, a nie forsowanie niektórych tylko poglądów, choćbym się z nimi zgadzał.

Na zakończenie pragnę stwierdzić, że wiele skorzystałem z licznych moich rozmów i dyskusji z dr M. Rakowskim na różne tematy ekonomiczne i za te rozmowy żywię dla Niego głęboką wdzięczność. Jeśli z rozmów tych przeniknęły jednakże do mojego tego lub innego artykułu pewne myśli, których publikację dr M. Rakowski uważa za naruszenie swych praw autorskich, pragnę Go za to tą drogą serdecznie przeprosić.

JERZY SURDYKOWSKI

Dyrekcje mogą wykorzystywać wagony

W nawiązaniu do listu pt. „DLACZEGO JEŹDŻĄ PRÓŻNE?", zamieszczonego w „Życiu Gospodarczym" nr 42 z 15 października br. Ministerstwo Komunikacji wyjaśnia:

Istniejący w DOKP Katowice niekorzystny bilans wyładowywanych wagonów węglarek, stanowiących zaledwie około 42 proc. ogólnych potrzeb załadunkowych tego rodzaju wagonów wymaga uzupełnienia niedoborów taborowych tego okręgu przez przemieszczanie węglarek w stanie próżnym z pozostałych DOKP.

Wielkość tych potrzeb ustalana jest przez Ministerstwo Komunikacji w zależności od układu sytuacji taborowej na całej sieci PKP.

Wykonanie przez poszczególne DOKP ustalonych przez Ministerstwo Komunikacji norm spływu węglarek nie pozbawia tych dyrekcji możliwości załadunku tego rodzaju wagonów na własnym terenie; i tak dla przykładu w dniach od 1 do 15 listopada br. na terenie Oddziału Ruchowo-Handlowego w Kielcach plan załadunku został przekroczony o 110 węglarek.

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji, przy pokrywaniu potrzeb użytkowników kolei na wagony węglarki, DOKP mają obowiązek w pierwszej kolejności podstawić tego rodzaju wagony pod przewóz ładunków przeznaczonych na Śląsk, oraz wszystkich priorytetowych bez względu na kierunek ich wysyłki.

Jednocześnie Ministerstwo Komunikacji przypomniało wszystkim DOKP o obowiązku stosowania powyższych zasad przy pokrywaniu potrzeb użytkowników kolei przy załadunku wagonów węglarek ładunkami przeznaczonymi dla odbiorców na terenie okręgu katowickiego.

Inż. ST. PACIA
Dyrektor Centralnego Zarządu Ruchu Kolejowego Ministerstwa Komunikacji

Przyczyna: niedoświadczenie pracowników

W związku z notatką prasową, zamieszczoną w rubryce „Zywocik gospodarczy" (ZG nr 45 z listopada 1972 r.) Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Poznaniu zawiadamia, że zainteresowanym pracownikom Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego Poznań 37 zwrócono uwagę i zobowiązano ich do zaznajomienia się ze sposobem załatwiania podobnych reklamacji. Odmowa przyjęcia zwróconej przez klienta kwoty przekazu, którą wypłacano wskutek niewłaściwego adresu podanego przez nadawcę spowodowana była bowiem niedoświadczeniem i krótkim stażem pracy zainteresowanych pracowników.

Dyrekcja za Waszym pośrednictwem przeprasza uprzejmie zainteresowanego klienta i wyraża przekonanie, że podobny przypadek nie powtórzy się w przyszłości.

I. KRUS
z Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Poznaniu

Dobra strona trudnych żniw

Z wielkim uznaniem wkam rozpoczętą przez redakcję dyskusję na temat tegorocznych rzeczywiście trudnych żniw. Pragnąłbym zabrać głos jako stały czytelnik „Życia Gospodarczego", żywo interesujący się problemami wsi. Te trudne żniwa miały tę jedną dobrą stronę, że ukazały w jaskrawy sposób wszystkie istniejące mankamenty i konieczność przeprowadzenia naukowych obliczeń co do optymalnej wielkości naszego żniwnego parku maszynowego i powiązań między intensywnością nawożenia a rodzajem nasion.

Wszyscy chyba są zgodni, że proces „kombajnizacji" wsi jest procesem nieodwracalnym. Nie od razu jednak będzie tyle „Bizonów", ile potrzeba. Należy więc usługi „Bizonów" planować roztropnie, aby wszystkie przyjęte zamówienia były terminowo realizowane. Wypadki przyjmowania nadmiernej ilości zgłoszeń na usługi „bizonowe" nie mogą się więcej powtórzyć. Rolnik, wiedząc, że kombajnu nie otrzyma, wybierze odpowiednią porę na zebranie zboża i mimo nawet najbardziej nie sprzyjającej pogody zrobi wszystko, aby straty były jak najmniejsze.

Należy także lepiej dbać o dobre przygotowanie młodego pokolenia do pracy na wsi, bowiem tylko wykształcony rolnik potrafi prawidłowo stosować nawozy, czy dobrać właściwe nasiona. Należy podnieść poziom nauczania w wiejskich szkołach, dążyć do tego, aby cała wiejska młodzież kończyła szkołę podstawową.

W obliczu ciężkiej pracy rolnej i kaprysów pogody liczy się bowiem tylko nieprzeciętna pracowitość, rzetelność, wiedza rolnicza, poparta zdolnościami organizacyjnymi.

LUCJAN POWAJBO
Warszawa

Ekonomiści i samorząd robotniczy

Wydaje się konieczne spowodowanie większego niż dotąd zaangażowania się ekonomistów w pracy w problemowych komisjach, powoływanych przez rady robotnicze czy rady zakładowe przedsiębiorstw. Udział ekonomistów w tych komisjach przyniosłby obustronne korzyści. Z jednej strony komisje dysponowałyby lepszym, pełniejszym rozeznaniem gospodarczych problemów, z drugiej strony ekonomiści zetknęliby się z robotnikami przedsiębiorstwa, którzy wnoszą bardzo trafne inspiratorskie uwagi do podstawowych problemów przedsiębiorstwa.

Aktywny udział ekonomistów w tych komisjach daje więc realną szansę na prawidłowe i trafne podejmowanie zasadniczych uchwał KSR, oraz realizację spraw, których w normalnym „urzędniczym" działaniu trudno załatwić.

Wydaje się, że wiele tu zależy od samych ekonomistów.

M. P.
Katowice

Rozporządzenie i praktyka

W związku z moim artykułem „Gminne finanse" („Życie Gospodarcze" nr 41) oraz listem PIOTRA SOLOCHA („Życie Gospodarcze" nr 45) chciałbym wyjaśnić przesłanki, które przemawiały za postawieniem w artykule wniosku w sprawie przekazania młynów gospodarczych gminnym spółdzielniom „Samopomoc Chłopska".

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 2 lipca 1971 r. w sprawie zasad i trybu przekazywania organizacjom spółdzielczym młynów gospodarczych (Dz. U. nr 18, poz. 179), przekazanie młynów gospodarczych dokonuje się na podstawie decyzji organów powiatowych. W szeregu województw organy powiatowe skorzystały z tego uprawnienia przekazując młyny organizacjom spółdzielczym. W innych natomiast województwach (m. in. białostockie, bydgoskie, gdańskie, katowickie, koszalińskie, poznańskie, warszawskie) młyny gospodarcze finansowane są nadal z budżetów rad narodowych. W 1971 r. rady narodowe przewidują na ten cel w swoich budżetach ponad 181 mln zł, w tym ponad 45 mln zł w budżetach gromad. Ten stan faktyczny uzasadnił postawienie wniosku, o którym mowa w artykule.

EUGENIUSZ SADOWY
Warszawa

Lokalizacja budzi wątpliwości

W prasie, w radiu, w telewizji od czasu do czasu mówi się o przygotowaniach do produkcji samochodu osobowo-dostawczego przeznaczonego dla rolników. Produkcja takich samochodów wg tych informacji ma być podjęta w Zakładach Naprawy Samochodów w Poznaniu-Antoninku. Zakład ten wykonuje obecnie metodą przemysłową naprawy główne samochodów ciężarowych „Żubr" i „Jelcz". Informacje prasowe nie są na razie potwierdzone decyzjami kompetentnych organów państwowych. Wydaje się, że wniosek co do lokalizacji nie został oparty na rzetelnej analizie warunków w poznańskich zakładach.

Przekształcenie Zakładu Naprawy Samochodów na zakład montażu samochodów typu dostawczego jest chyba niezuzasadnione z następujących względów:

● w okresie od 1965 r. na rozbudowę, przebudowę i modernizację Zakładu wydano około 100 mln zł (realizacja zadania inwestycyjnego została zakończona w 1971 r.),

● budynki zaprojektowano do wykonywania napraw głównych samochodów ciężarowych a więc dużych gabarytowych,

● do naprawy samochodów ciężarowych o dużym tonażu sprowadzono specjalistyczne maszyny i urządzenia wartości około 25 mln zł (maszyny te okażą się nieprzydatne do montażu samochodu dostawczego),

● w zakładzie zgromadzono znaczne zapasy materiałów (wartości ca 100 mln zł) przydatnych również tylko do określonych asortymentów samochodów,

● obecnie w zakładzie wykonuje się naprawy samochodów niezbędnych gospodarce narodowej, z których nie można zrezygnować.

Warto więc chyba autorów pomysłu zlokalizowania produkcji samochodów osobowo-dostawczych w Zakładach Naprawy Samochodów w Poznaniu-Antoninku zapytać:

● Jakie jest uzasadnienie ekonomiczne decyzji, żeby po roku od zakończenia inwestycji zmieniać profil produkcji Zakładów Naprawy Samochodów i narażać gospodarkę narodową na straty, wynikające z zaniechania dalszej eksploatacji zainstalowanych tu maszyn i urządzeń specjalistycznych?

● Gdzie będą wykonywane naprawy główne samochodów ciężarowych dotychczas wykonywane w Antoninku?

● Czy opracowane zostały warianty rachunku ekonomicznego dla lokalizacji montażu (produkcji) projektowanych samochodów typu rolniczego i czy w wyniku tych opracowań najkorzystniejsza jest lokalizacja w Poznaniu-Antoninku? Temat jest godny obszerniejszego studium ekonomicznego.

R. L.
(imię i nazwisko znane redakcji)

SPROSTOWANIE

W artykule (ZG nr 43 na str. 9) pt. „Trudne żniwa. Organizacja" mgr Andrzeja Kowalewskiego i dr Marka Muszyńskiego z Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN na skutek niedopatrzenia redakcji został opuszczony duży fragment tegoż artykułu, za co gorąco przepraszamy Autorów i Czytelników.

Redakcja

Aby zwiększyć wydajność powielarni należy zmniejszyć jej powierzchnię

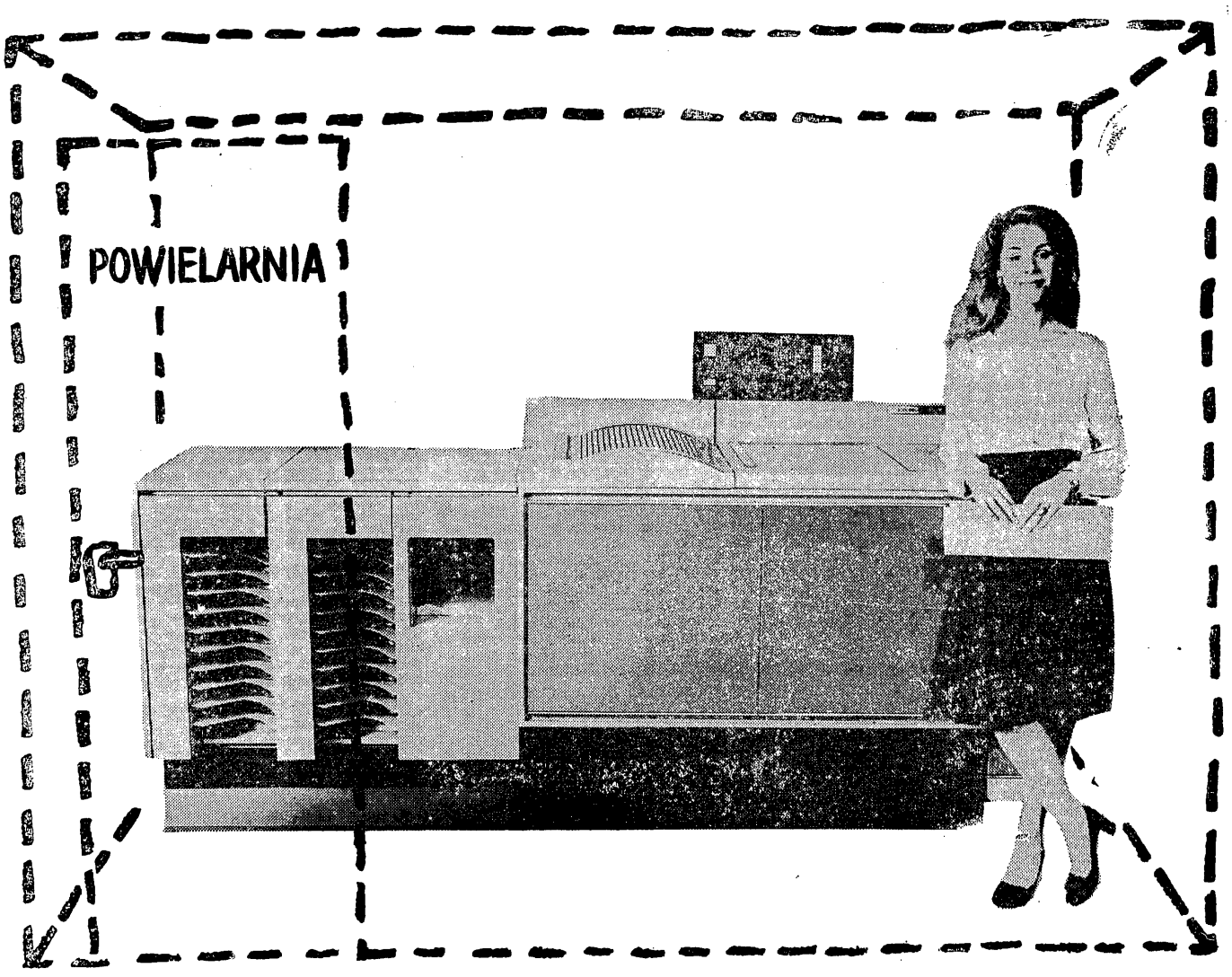

Najlepiej jednak nie mieć w ogóle powielarni.

Wystarczy RANK XEROX 7000
Maszyna, która kopiuje i powiela.

Wykonuje kopie jednostronicowych notatek, wielostronicowych sprawozdań, referatów, skryptów. Wszystkiego.

Na zwykłym papierze.

Także zmniejsza. Wykonuje kopie w formacie A4 z oryginałów A3. Oznacza to oszczędność na kosztach przesyłki i ułatwia przechowywanie dokumentów. Nie bez znaczenia jest też możliwość oszczędności miejsca dzięki kopiarce 7000 — pomieszczenie obecnie zajęte przez powielarnię można wykorzystać dla innych celów. Pomyślcie więc nieco nad sprawą wydajności. Jeżeli interesują Was bliższe informacje napiszcie na adres:

DOM HANDLOWO-AGENTUROWY
MACIEJ CZARNECKI i S-ka
Warszawa, Marszałkowska 87
telefon 28-02-60

lub prześlijcie swoją wizytówkę z niniejszym ogłoszeniem na adres:

RANK XEROX,
338 Euston Road
London W—1

RANK XEROX

Rank Xerox and Xerox are registered trade marks of Rank Xerox Limited

I-52

ROLNICZA TRYBUNA LUDU

KOŁA ROLNICZYCH

MIECZYSŁAW MIESZCZANKOWSKI

KIERUNKI SOCJALIZACJI POLSKIEGO ROLNICTWA (5)

MODEL DZIAŁALNOŚCI KÓŁEK

W poprzednim artykule omówiliśmy strukturę i formy organizacyjne działalności kółek rolniczych. Zarysowaliśmy docelowy model tej struktury wysuwając zarazem propozycje co do kształtu tego modelu w najbliższej perspektywie. Obecnie chodzi o rozważenie ekonomicznej i społecznej treści tych form, a więc o modele różnorodnej działalności kółek i ich agend.

SPRAWA ta ma niezmierną wagę. W poprzednim okresie przy organizowaniu MBM formie podporządkowano treść, tzn. formie organizacyjnej podporządkowano sposoby wykorzystania sprzętu mechanizacyjnego. Został on oderwany od wsi (kółek) i przeniesiony do baz, co przyniosło, jak wiadomo, wiele ujemnych następstw.

Wydaje się, że przy przyjęciu w głównych zarysach proponowanych w poprzednim artykule form i struktury organizacyjnej działalności kółek. — niebezpieczeństwo podporządkowania treści tej działalności jej formom przestałoby istnieć. Ale też nie zdejmuje to z porządku dziennego sprawy modelu różnorodnej działalności kółek i ich agend.

Jak ma być wdrażany do produkcji zespołowy sprzęt mechanizacyjny kółek, jaki ma być model rozwoju pozamechanizacyjnej działalności SKR i ich filii, jaki powinien być model gospodarki rolnej kółek? Postarajmy się kolejno rozważyć te kwestie.

VIII. MODEL ROZWOJU DZIAŁALNOŚCI MECHANIZACYJNEJ

Nie jest tajemnicą, że dotychczasowe wdrażanie do produkcji sprzętu mechanizacyjnego kółek pozostawia wiele do życzenia. Efektywność wykorzystania tego sprzętu nie jest zadowalająca. Występuje zjawisko jego przedwczesnego zużywania. Jest paradoksem, że zaledwie 50 proc. czasu pracy traktorów kółek rolniczych i MBM jest zużywane dla gospodarstw indywidualnych. Ponadto praca traktorów, wskutek braku maszyn towarzyszących, spełniała tylko uzupełniającą, a nie substytucyjną rolę w stosunku do żywej siły pociągowej, przejmując przeważnie część cięższych prac polowych (orka, koszenie zbóż i traw itp.). Te i inne przyczyny złożyły się na to, że dotychczasowe wdrażanie mechanizacji przez kółka, jak już zaznaczyliśmy, nie było w stanie odegrać funkcji integrującej produkcję indywidualnych gospodarstw.

Można oczekiwać, że tworzenie Spółdzielni Kółek Rolniczych poprawi tę sytuację. Fachowy personel, zatrudniony w SKR i ich filiach, lepsze rozdysponowanie sprzętu i wzrost odpowiedzialności za jego wykorzystanie, powinny przynieść znaczną poprawę w efektywności mechanizacji kółkowej. Należy jednak podkreślić, jak już zaznaczyliśmy w poprzednim artykule, że tworzenie SKR nie będzie w stanie samo przez się usunąć przeważającej części mankamentów dotychczasowej działalności mechanizacyjnej kółek rolniczych. Rzecz bowiem nie tylko w formie, lecz także, czy przede wszystkim, w treści tej działalności kółek.

Dotychczasowy model działalności mechanizacyjnej kółek przyjmował, że rolnicy wynajmują (indywidualnie) traktory kółek wraz z etatową obsługą. (Kompletowanie etatowej kadry traktorzystów było i jest jednym z największych kłopotów kółek). Karykaturalnie model ten przedstawiono plastycznie w formie obrazu, który przedstawiał chłopa siedzącego na miedzy i wyciągającego co rusz stuzłotowe banknoty na opłacenie uprawiających jego pole traktorzystów i innych wyspecjalizowanych mechanizatorów rolnictwa. Wskazywano przy tym, że model ten nie ma racji bytu.

Krytyka ta nie była jednak słuszna, gdyż **nie uwzględniała etapów rozwoju mechanizacji kółkowej.** W początkowych etapach rozwoju tej mechanizacji omawiany model był w pełni uzasadniony i konieczny. Miał wprawdzie mankamenty, ale przecież nie było innej alternatywy. Gdy kółko posiadało jeden albo dwa, czy nawet cztery—pięć traktorów i świadczyło nimi usługi kilkudziesięciu rolnikom danej wsi — to usługi te można było świadczyć tylko za pomocą etatowych traktorzystów. Ten etap mechanizacji pełnił funkcje wdrożeniowe, zapoznawał rolników z mechanizacją uzupełniając zarazem braki siły pociągowej rolnictwa. Ale też ten zakres i forma wdrożenia kółkowej mechanizacji nie mogły pełnić funkcji integrujących produkcję rolną i działalność produkcyjną indywidualnych rolników.

Na obecnym etapie mechanizacji powyższy jej model staje się coraz bardziej przestarzały, zwłaszcza w regionach czy miejscowościach, gdzie jest dużo sprzętu traktorowego. Z czasem stawałby się wręcz anachroniczny i coraz bardziej nieefektywny. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by sprzęt mechanizacyjny był stosowany w szerokiej skali przez etatowych traktorzystów i kadrę mechanizatorów na gruntach indywidualnych gospodarstw. Bazy mechanizacyjne musiałyby zatrudniać wtedy po kilkuset etatowych pracowników, dla których niezmiernie trudno byłoby zapewnić pełny front robót, zwłaszcza poza okresami szczytów prac rolnych. Nie byłoby też frontu robót dla rolników. Nie dysponowałby też oni niezbędnymi sumami gotówki, aby opłacić usługi świadczone w dużej skali na rzecz ich gospodarstw. W konsekwencji ani mechanizacja, ani prowadzenie gospodarstw nie byłyby opłacalne. I nie przypadkowo podobnego typu wdrażania mechanizacji nie można znaleźć w rolnictwie wszystkich krajów o nieskolektywizowanej gospodarce.

Nieprzypadkowo też od pewnego już czasu dokonuje się stopniowe odchodzenie od powyżej przedstawionego modelu działalności mechanizacyjnej kółek. Postanowienie CZKR o wypożyczaniu sprzętu traktorowo-mechanizacyjnego grupom użytkowników było usankcjonowaniem początków kształtowania nowego modelu tej działalności. Wydaje się, że ten **NOWY MODEL** będzie coraz bardziej powszechny, składając się z podstawowych trzech elementów.

1 **W skali wsi (filii SKR) podstawowa część sprzętu mechanizacyjnego kółek powinna być stosowana przez zespoły (grupy) użytkowników. Funkcje traktorzystów i obsługi maszyn towarzyszących pełniliby sami członkowie zespołu.** (Prawdopodobnie będzie między nimi następował podział pracy, np. jeden z członków zespołu specjalizowałby się przede wszystkim w prowadzeniu traktora; oczywiście nie wyłącznie).

Sprawą dalszych jeszcze doświadczeń jest kwestia formy prawa użytkowania maszyn kółek przez zespoły. W pierwszym etapie maszyny te powinny być oddawane odpłatnie w użytkowanie na ustalony okres czasu (forma wypożyczenia lub dzierżawy). Zespołowe użytkowanie sprzętu traktorowo-maszynowego należałoby łączyć z koncentracją koprodukcyjną. (Należałoby przewidzieć określone preferencje a zarazem dać pierwszeństwo w otrzymaniu sprzętu do użytkowania grupom producentów stosujących takie czy inne formy zespołowej produkcji).

2 **Filia Spółdzielni Kółek Rolniczych danej wsi dysponowałaby bezpośrednio specjalistycznym sprzętem o zasięgu wiejskim (sprzęt do chemizacji rolnictwa, roztrząsacze obornika itd.).**

Byłby on obsługiwany przez etatowych pracowników danej filii i służył do prac na polach wielu gospodarstw i grup użytkowników danej wsi. Jednocześnie w filii znajdowałoby się kilka traktorów wraz z etatowymi traktorzystami, służących do obsługi drobnych parceli, zwłaszcza chłopo-robotników, którzy przeważnie nie będą członkami grupy użytkowników sprzętu traktorowo-maszynowego kółek rolniczych.

3 **Baza maszynowa Spółdzielni Kółek Rolniczych, jak już zaznaczaliśmy, dysponowałaby ciężkim, specjalistycznym sprzętem o międzywiejskiej skali wykorzystania.**

Byłby on obsługiwany przez etatowy personel. Sprzęt ten, łączony w brygady, obsługiwałby kolejno poszczególne wsie (klasycznym przykładem byłyby tu brygady wysoko wydajnych kombajnów). I znów należałoby przyjąć zasadę, że z priorytetu pracy tych brygad korzystałyby zespoły użytkowników sprzętu, a zwłaszcza zespoły stosujące koncentrację koprodukcyjną.

Powyższy model powinien być integralnie związany z przejrzyście ukształtowanym i ujednoliconym modelem bazy remontowej mechanizacyjnego sprzętu rolnictwa. Składałby się on z trzech członów: 1. Ośrodki POM — głównym ich zadaniem jest wykonywanie kapitalnych remontów. 2. Bazy remontowe Spółdzielni Kółek Rolniczych wykonywałyby przede wszystkim remonty bieżące; w skład tych baz weszłyby gromadzkie filie POM. Dysponowałyby one także lotnymi brygadami remontowymi, obsługującymi bazy maszynowe filii SKR. 3. Warsztaty filii SKR, dokonujące drobnych napraw traktorów i maszyn oraz remohtów mniej skomplikowanych narzędzi rolniczych.

I ostatnia sprawa — **koncentracji sprzętu traktorowo-maszynowego i jego wykorzystania.** Kiedyś była to jedna z głównych kwestii rozwoju kółek, która od czasu tworzenia MBM otrzymała w tej koncepcji swój instytucjonalny kształt. Wydaje się jednak, że należy do tej sprawy wrócić. Należy przyjąć zasadę, że **podstawową jednostką obszarową koncentracji jest wieś (nie gmina).**

Oznacza to, że należy dążyć do koncentracji środków we wszystkich kółkach (filiach SKR) na obszarze całego kraju, w których istnieją ku temu sprzyjające warunki; dotyczy to zwłaszcza wsi o intensywnie prowadzonej gospodarce rolnej, stwarzających możliwości efektywnego wykorzystania traktorów i maszyn oraz dokonujących integracji produkcji i jej specjalizacji drogą koprodukcji (sąsiedzkiej i innej).

Po drugie, koncentracja traktorów i maszyn w kółkach (filiach SKR) powinna odbywać się według zasady kompleksowości (włącznie z furgonetkami i samochodami ciężarowymi).

Po trzecie, powinna być przyjęta zasada, że koncentracja traktorów i maszyn jest integralnie związana z koncentracją pozostałych trwałych i obrotowych środków, które mogą być użytkowane zespołowo za pomocą kółek. Należałoby więc mówić nie o zasadzie koncentracji traktorów i maszyn, lecz o zasadzie koncentracji środków produkcji (kapitału) w ogóle. Tylko wtedy mechanizacja z roli komplementarnej może zacząć spełniać rolę zasadniczą.

W tym kontekście należałoby jeszcze raz podkreślić wagę przyjęcia zasady koncentracji wykorzystania sprzętu traktorowo-maszynowego w obrębie wsi. Pierwszeństwo z jego korzystania miałyby grupy użytkowników, gospodarstwa dokonujące integracji produkcji i jej specjalizacji drogą koprodukcji przy współudziale kółek. Co się tyczy handlowych gospodarstw rolnych, to dysponując własnym sprzętem traktorowo-maszynowym, korzystałyby tylko z ciężkiego sprzętu kółek oraz innych usług, które wykonywane są za pomocą środków pracy nie mogących być własnością i w użytkowaniu gospodarstw handlowych.

Powodzenie nowego jakościowo rozwoju działalności mechanizacyjnej kółek rolniczych będzie zależało nie tylko od realizacji zarysowanego modelu wdrażania mechanizacji (z ewentualnymi korektami) i kadr realizujących ten model, lecz także od dostaw sprzętu i części zamiennych, a zwłaszcza dostaw o kompleksowym charakterze włącznie z furgonetkami oraz od jakości tego sprzętu. W tej dziedzinie jest niezbędny poważny wysiłek przemysłu maszynowego oraz dokonanie określonych korektur w jego planach.

IX. MODEL ROZWOJU DZIAŁALNOŚCI POZAMECHANIZACYJNEJ

W minionym okresie do rozwijania drugiej podstawowej funkcji kółek, tzn. do rozwoju działalności produkcyjnej kółek, uzupełniających produkcję gospodarstw chłopskich — nie przywiązywano zbytnio uwagi. Świadczy o tym fakt, że na te cele wykorzystano zaledwie kilka procent sum FRR. Władze związkowe kółek nie stymulowały tej działalności. Niekiedy dopiero inicjatywa oddolna wydobywała na jaw możliwości w tej dziedzinie, ale i te nie znajdowały należytego zrozumienia. Wskutek tego rozwój zakresu tej funkcji kółek jest niewielki. W 1970 r. kółka posiadały 1.375 kolumn parnikowych, 141 wylęgarni drobiu, 1.549 odchowalni piskląt, w 2.379 wsiach zorganizowano zespołowe inspekty (prowadzą je Koła Gospodyń Wiejskich), istnieje 2.348 punktów czyszczenia nasion, 2.226 pomieszczeń na nawozy mineralne. Bardziej pokaźna liczba dotyczy tylko punktów zaprawiania nasion, jest ich 16.337. A zatem rozwój tej funkcji i kółek jest dopiero w powijakach, chociaż potrzeby i możliwości w tej dziedzinie są wprost ogromne.

Można wysunąć tezę, że **na obecnym etapie do rozwoju tej funkcji kółek należałoby przywiązywać szczególnie dużą wagę.** Chodzi o wyposażenie kółek (filii SKR) w tego rodzaju środki, których wykorzystanie ze względów technicznych i ekonomiczno-finansowych przekracza ramy indywidualnego gospodarstwa.

Szeroko specyfikuje je wspomniana Uchwała Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL. Wiele innych podpowie zapewne praktyka. Tutaj możemy jeszcze wskazać na punkty sortowania warzyw (i zbiorowej dostawy w ramach kontraktacji), suszarki do siana, deszczownie, siloso-kombajny. Ponadto wiele innych środków produkcji uzupełniających gospodarkę chłopską mogłoby się wiązać z rozwojem gospodarki rolnej kółek na przejętych gruntach.

Kółka uprawiając określony areał użytków zielonych i roślin pastewnych mogłyby budować nowoczesne wieżowe silosy, zaopatrując w pasze (własnym transportem) indywidualną produkcję zwierzęcą. Mogłyby budować szklarnie, dostarczając rolnikom wczesnej rozsady (nie wykluczałoby to oczywiście własnej produkcji warzyw). Mogłyby prowadzić produkcję kwalifikowanego materiału siewnego. Mogą budować nowe pomieszczenia, organizując wychów cieliczek i prosiąt. Organizując zespołowe zagospodarowanie łąk, kółka mogą się kusić o uruchomienie punktów mechanicznego udoju. Oczywiście nie jest to pełne zestawienie tego rodzaju kierunków gospodarczej działalności kółek.

Skoncentrowanie uwagi na pozamechanizacyjnej gospodarczej działalności kółek jest obecnie uwarunkowane tym, że rozwój tej działalności jest niezbędnym czynnikiem zadań przyspieszenia wzrostu produkcji rolnej i jej intensyfikacji, a zarazem wzrostu dochodu, stopy życiowej rolników oraz zadowalającego zaopatrzenia ludności w produkty rolne. Od rozwoju tej działalności kółek będą zależeć w dużym stopniu postępy społeczno-ekonomicznej transformacji gospodarki indywidualnej, o której mówiliśmy w trzecim artykule niniejszego cyklu.

Wysuwając propozycje w tej sprawie mieliśmy ciągle na myśli, że rozwój społecznej, sąsiedzkiej i rodzinnej koncentracji ziemi i produkcji oraz specjalizacji produkcji rolnej będzie zależeć od tego, w jakim stopniu kółka będą w stanie powiązać się z koprodukcyjnymi gospodarstwami udzielając im możliwie wszechstronnej pomocy. Powinna ona polegać nie tylko na zapewnieniu usług mechanizacyjnych tym gospodarstwom, lecz także czy przede wszystkim **na powiązaniu form pozamechanizacyjnej działalności kółek z koprodukcyjnymi gospodarstwami.** Kółko (filia SKR) byłoby więc nieodzownym współproducentem-partnerem grup producentów. I nie należy wątpić, że kółko z tą działalnością będzie chętnie widziane jako wspólnik grup producentów a także i indywidualnych producentów.

Ponadto rozwój gospodarczej działalności kółek w wymienionych wyżej dziedzinach stymulując wzrost i specjalizację produkcji, niwelowałby jednocześnie tendencje dyferencjacji gospodarstw rolnych, hamowałby procesy słabnięcia części gospodarstw i wypadania ziemi. Jednocześnie w kółkach (filiach SKR) wzrastałby coraz bardziej zalążek bazy podstawowych środków trwałych przyszłego socjalistycznego przedsiębiorstwa rolnego obejmującego, zapewne w różnorodnych formach, wszystkie gospodarstwa wsi.

Wszystko to oznaczałoby ruszenie szerokim frontem w dziedzinie postępów bezpośredniej socjalizacji rolnictwa, postępów zapewniających dostosowywanie ewolucji stosunków produkcji do rozwoju sił wytwórczych rolnictwa, zapewniających kompleksowe kojarzenie (łączenie) wzrostu produkcji ze stopniową socjalistyczną przebudową rolnictwa.

X. MODEL GOSPODARKI ROLNEJ KÓŁEK

Wspomnieliśmy już, że w latach 1965—1970 nastąpiło zahamowanie, a następnie regres w dziedzinie zagospodarowania gruntów PFZ przez kółka. W tych latach poczęto odbierać kółkom zagospodarowane grunty PFZ przekazując je PGR (ogółem kółkom odebrano ok. 100 tys. ha zagospodarowanych gruntów). W ponad 1500 kółkach, którym odebrano ziemię, zmarnowano wiele wysiłku i pracy kółek nie mówiąc już o stratach natury społecznej, które nie prędko będzie można odrobić.

Już poprzednio wskazaliśmy na dużą ekonomiczną i społeczną rolę gospodarki kółek na przejętych gruntach. Uwzględniając, że niemal w każdej wsi jest mniejszy czy większy obszar gruntów do przejęcia, należałoby dążyć do tego, aby w najbliższych latach każde kółko o umocnionej działalności gospodarczej, prowadziło za pośrednictwem filii SKR gospodarkę na przejętych gruntach. Według planów kółka mają w bieżącym pięcioleciu przejąć 150 tys. ha a PGR 500 tys. ha. Wydaje się, że nie należałoby traktować sztywno tych zamierzeń, że zmiana tej proporcji na rzecz kółek byłaby jak najbardziej wskazana i korzystna.

Wskazując na dużą rolę gospodarki kółek na przejętych gruntach chcieliśmy podkreślić wagę wypracowania modeli tej gospodarki. Wydaje się, że **powinno być kilka modeli tej gospodarki,** i że na obecnym etapie głównym modelem powinna być taka gospodarka rolna kółek, która byłaby jak najściślej związana z produkcją indywidualnych gospodarstw chłopskich. Obie te gospodarki należałoby traktować łącznie jako uzupełniające się dziedziny produkcji.

Gospodarka rolna kółek miałaby głównie charakter produkcji roślinnej. Kryterium jej efektywności gospodarczej byłoby uzyskiwanie z hektara produkcji roślinnej netto nie niższej niż w gospodarce indywidualnej. Produkcja zwierzęca, przypadająca statystycznie na grunty uprawiane przez kółka, byłaby dodatkowo prowadzona przez gospodarstwa indywidualne. Dla ich hodowli kółka dostarczyłyby bezpośrednio części niezbędnych pasz. W części dostarczałyby pośrednio odstawiając zboże dla państwa. Omawianej, podstawowej cechy tego modelu gospodarki rolnej kółek nie zmieniałby oczywiście fakt, że mogą one dużą bądź nawet przeważającą część z tej produkcji dostarczać jednostkom uspołecznionym (dotyczy to zwłaszcza produkcji zbóż).

Drugim modelem gospodarki rolnej mógłby być dotychczasowy wzór Ośrodków Rolnych Kółek, prowadzących samodzielną produkcję zarówno roślinną, jak i zwierzęcą. Jednak w obecnych warunkach, uwzględniając zwłaszcza że Ośrodki te przeważnie nie mogą dysponować obszarem zapewniającym prowadzenie produkcji w optymalnej skali — tego rodzaju ośrodki nie mogą być szerzej rozpowszechnione. Powinny być prowadzone i powstawać tylko tam, gdzie jest niezbędne minimum obszaru oraz inne niezbędne warunki, zwłaszcza wystarczająca ilość siły roboczej.

Należy zaznaczyć, że pierwszy, a zwłaszcza drugi model, gospodarki rolnej kółek mógłby prowadzić specjalistyczną produkcję zwierzęcą uzupełniającą gospodarkę indywidualną (wychów cieliczek i prosiąt itd.).

Należy też zaznaczyć, że wymienioną produkcję zwierzęcą i roślinną o charakterze uzupełniającym indywidualną produkcję prowadzi już z powodzeniem kilka ośrodków rolnych kółek rolniczych. Ich doświadczenia mogą służyć cenną pomocą przy bliższej konkretyzacji wzorca gospodarki rolnej kółek.

Wreszcie, trzeba też rozważyć możliwość kształtowania trzeciego modelu gospodarki rolnej kółek, dotychczas nieznanego w praktyce. Chodzi o powstawanie i rozwój **specjalistycznych przedsiębiorstw mieszanych,** tzn. prowadzonych przez kółka oraz grupy (spółki) producentów. Kółka dostarczałyby ziemię, część środków pracy oraz środków pieniężnych, a także zapewniałyby niezbędną pomoc (agrotechniczną, mechanizacyjną i in.) grupie producentów. Grupa ta prowadziłaby na swój rachunek produkcję na gruntach PFZ. Kółko natomiast partycypowałoby w dochodach tego przedsiębiorstwa. Nie jest wykluczone, że właśnie ten model zagospodarowania gruntów PFZ byłby najefektywniejszy na obecnym etapie rozwoju naszego rolnictwa.

Wydaje się, że w każdej wsi może się znaleźć jedna bądź kilka grup rolników, rekrutujących się zwłaszcza spośród młodych rolników, którzy byliby chętni do podejmowania wspólnie z kółkami, tego rodzaju przedsięwzięć. Mogłyby one dotyczyć specjalistycznej produkcji zwierzęcej (wychów tuczników, farmy mleczne i in.), a także specjalistycznej produkcji roślinnej (w tym upraw prowadzonych w szklarniach). Państwo popierając tego rodzaju poczynania udzielałoby niezbędnej pomocy kredytowej. Jest paradoksem, że w poprzednich latach popierano i udzielono dużych kredytów na budowę prywatnych szklarni, a nie pomyślano o możliwościach zespołowego podejmowania tego i innego rodzaju produkcji. Polityka w tej dziedzinie powinna ulec zasadniczej zmianie. Wydano już niezbędne przepisy. Chodzi obecnie o podjęcie niezbędnych poczynań organizacyjnych.

Dodamy jeszcze, że gospodarstwa rolne kółek miałyby też za zadanie udzielać pomocy gospodarstwom rolników w podeszłym wieku bez następców i innym gospodarstwom słabnącym ekonomicznie. W tych wypadkach kółka gospodarowałyby wspólnie z rolnikami tych gospodarstw na zasadach koprodukcji, zawartych w odpowiedniej umowie. Część tych gospodarstw mogłaby zresztą przekazać bezpośrednio ziemię w uprawę gospodarstwom rolnym kółek.

Poruszając te sprawy, chcieliśmy wskazać na potrzebę opracowania (także prawnego) form niepaństwowego przejmowania ziemi od gospodarstw indywidualnych. **Rolnicy mogliby przecież przekazywać ziemię bezpośrednio do kółek za tenutę dzierżawną bądź inne formy świadczeń.** Tego rodzaju formy, z czego trzeba zdawać sobie sprawę, są często znacznie łatwiejsze do przyjęcia przez chłopów niż przekazywanie ziemi państwu w zamian za rentę (nie mówiąc już, że byłyby znacznie mniej kosztowne) Formy te znane są zresztą z praktyki gospodarczej niektórych kółek i wydaje się, że są podstawy, by dążyć do ich szerszego upowszechnienia.

XI. ZASADY I FORMY WYKORZYSTANIA FRR

Przyspieszenie postępów w rozwoju omawianych dziedzin działalności kółek rolniczych wymagałoby **uelastycznienia i odpowiednich korekt zasad wykorzystania Funduszu Rozwoju Rolnictwa.**

Struktura wykorzystania FRR jest zadziwiająco stabilna; w latach 1959—1970 kółka wydatkowały na zakup ciągników i maszyn 79,6 proc. oraz na budowę zaplecza technicznego 15,3 proc. ogólnej kwoty nakładów. Udział pozostałych nakładów na działalność pozamechanizacyjną wyniósł więc tylko 5,1 proc. Inwestycje pozamechanizacyjne kółek były więc kopciuszkiem w sumie inwestycji kółek rolniczych. Za cały okres istnienia FRR kółka wydatkowały na te cele 1.686,3 mln zł, czyli przeciętnie 147 mln zł rocznie. W ostatnich pięciu latach sumy te, z wyjątkiem 1969 r., wykazywały tendencję rosnącą, zwiększając się z 149,4 mln zł w 1966 r. do 238,7 mln zł w 1968 r. i 437,0 mln zł w 1970 r. Widzimy więc już niewielką, choć wyraźną, poprawę na lepsze w tej dziedzinie.

Wskazując na stabilność struktury wykorzystania FRR i niezmiernie mały udział wydatków na cele pozamechanizacyjne należy podkreślić, że taki jej układ był założony, co determinowały plany dostaw środków inwestycyjnych dla rolnictwa. Sytuacja ta powinna jednak ulec zmianie. Należy zmienić niemal wyłącznie traktorowo-maszynowy charakter wykorzystania FRR.

Uwzględniając, że w 1970 r. kółka wydały na cele pozamechanizacyjne rekordową sumę 437 mln zł, jest w pełni realne, by w bieżącym pięcioleciu wydały łącznie co najmniej kwotę 2,5 mld zł; oznaczałoby to wzrost udziału wydatków na te cele w strukturze wykorzystania FRR do ok. 10 proc. Ale jest to stanowczo zbyt mało. Jeżeli chcemy poważnie myśleć o rozwoju pozamechanizacyjnej działalności kółek, umożliwiającej zrealizowanie omówionych celów, udział ten powinien wzrosnąć do ok. 20, a może nawet 25 proc.

W myśl przepisów, co najmniej 75 proc. środków FRR będących w dyspozycji kółek, powinno być przeznaczone na zakup traktorów i maszyn. Przepis ten określa charakter FRR i stawia barierę tym kółkom, które chciałyby przeznaczyć znaczniejszą część FRR na cele gospodarczo-mechanizacyjne. Ale w minionym okresie nie było tego rodzaju tendencji. Nie było bowiem ani sprecyzowanych zamierzeń (programu) rozwoju pozamechanizacyjnej działalności kółek, ani środków inwestycyjnych do rozwoju tego rodzaju działalności. Obecnie sytuacja uległa zmianie. Należy więc wyciągnąć z tego wnioski i zmienić ten przepis. Nie należy stawiać kółkom bariery w wydawaniu sum na te cele; co więcej, należałoby je do tego obligować m.in. poprzez przepisy FRR, które powinny stanowić, że kółka posiadające już określoną liczbę np. 5 traktorów nie mogą więcej niż 75 proc. środków FRR przeznaczać na zakup traktorów i maszyn (przy czym sumy te obejmowałyby też wydatki na samochody i furgonetki).

Kółkom, które mając rozwiniętą działalność gospodarczą przystąpiły do Spółdzielni Kółek Rolniczych, które utworzyły filie SKR , należałoby w ogóle dać swobodę w wykorzystaniu sum FRR; pod jednym wszakże warunkiem, że będą one wykorzystane na inwestycje rolnicze.

W tym kontekście nasuwa się uwaga, by stanowczo przeciwstawiać się tendencjom wykorzystywania sum FRR na cele tylko pośrednio związane z produkcją rolniczą, cele, które powinny być realizowane i finansowane przez inne podmioty. Dotyczy to np. postulatów wykorzystywania sum FRR na budowę dróg, czy budowę zlewni mleka. Kółka partycypują już w wydatkach na budowę zlewni mleka, a przecież powinny je finansować spółdzielnie mleczarskie i przemysł rolno-spożywczy. Nie byłoby również uzasadnione przeznaczanie sum FRR na budowę zawodowych szkół rolniczych (do tego powinien służyć fundusz budowy szkół).

Powstawanie Spółdzielni Kółek Rolniczych wniesie oczywiście modyfikacje do form wykorzystania FRR. Przy ich kształtowaniu nadal należałoby bezwzględnie przestrzegać zasady, że FRR, będąc tworzony drogą opodatkowania rolników danych wsi, jest naliczany proporcjonalnie do wniesionych opłat na konta kółek danych wsi i pozostaje w gestii kółek tych wsi. Kółka decydowałyby więc o wniesieniu udziału z sum FRR do Spółdzielni Kółek Rolniczych.

Sprzęt traktorowo-maszynowy i inny majątek trwały, który znajdowałby się w filii SKR w danej wsi, byłby finansowany z konta FRR danej wsi. Przestrzeganie tych zasad miałoby na celu niedopuszczenie do naruszania więzi między zespołową akumulacją danej zbiorowości i wykorzystaniem tych nagromadzonych sum przez daną zbiorowość wiejską. Byłoby to jednocześnie czynnikiem integrującym wieś wokół jej wspólnych środków, zakupionych wspólnym wysiłkiem.

Reforma obciążeń finansowych wsi zmniejszyła dość znacznie roczne wpływy na FRR. Jest to istotny problem, gdyż wpływy te powinny mieć tendencję rosnącą. Są również inne ważkie problemy FRR, jak kwestia finansowania działalności gospodarczej kółek we wsiach o niewielkich sumach FRR, kwestia finansowania rozwijającej się szybko działalności kółek we wsiach o dużych sumach FRR, które jednak nie wystarczają już na zaspokojenie potrzeb inwestycyjnych, kwestia aktywizacji środków indywidualnych rolników w zespołowej akumulacji oraz kwestia dotowania rozwoju rolnictwa ze środków państwa. Są to już jednak problemy ogólnej kwestii finansowania przebudowy wsi, którą omawiamy dalej.

WZMOŻONE ZAKUPY WSI

O ŻYWIENIE na rynku wiejskim dało się szczególnie zauważyć w I półroczu bież. roku. O ile w 1971 r. obroty osiągnęły 132 560 mln zł, to na ten rok przewiduje się wykonanie 150 500 mln zł. S.anowi to o 13,5 proc. więcej, niż rok temu. W liczbach bezwzględnych jest to ponad 18 mld złotych więcej niż w roku 1971. W latach poprzednich średni przyrost obrotów wahał się w granicach od 8—9 mld zł.

Największe było w tym roku zapotrzebowanie na środki do produkcji rolnej, szczególnie maszyny i narzędzia rolnicze oraz materiały budowlane, a także nawozy mineralne i pasze treściwe. Ludność wiejska kupiła znacznie więcej artykułów żywnościowych, co wiąże się z postępującym procesem denaturalizacji spożycia na wsi. Wzmożone zakupy stały się możliwe dzięki wysokim dochodom rolników.

Wypłaty za skup w I półroczu bież. roku były o 35,8 proc. wyższe niż w I półroczu ub. roku. Jest to wynik zarówno zwiększonych dostaw, jak też korzystniejszych cen skupu żywca, wprowadzonych w połowie marca 1971 r. Szacuje się, że wypłaty za skup do końca tego roku osiągną 126 mld zł i będą wyższe o około 22 proc. w porównaniu z ub. rokiem.

Sprzedaż artykułów żywnościowych była w tym roku wyższa o 10 proc. w porównaniu do 1971 r. Wartość dostaw z produkcji gminnych spółdzielni osiągnęła poziom ponad 10 mld zł tj. o 16,2 proc. więcej, niż w analogicznym okresie ub. roku: w tym mięsa i przetworów mięsnych o około 29 proc., pieczywa zwykłego i cukierniczego o około 4 proc., napojów chłodzących o około 16 proc.

Nie nastąpiło natomiast w omawianym okresie zaspokojenie popytu ludności na mięso, bowiem korzystne dla rolnictwa ceny skupu zwierząt spowodowały wprawdzie wzrost dostaw żywca, ale jednocześnie ograniczyły uboje gospodarcze. Zmiany te wpłynęły na dodatkowe zapotrzebowanie na mięso i przetwory mięsne, nabywane w sklepach spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu.

Zadowalające były dostawy tłuszczów zwierzęcych i roślinnych, a szczególnie tłuszczu wieprzowego. Nastąpiła istotna poprawa w zaopatrzeniu wsi w masło (o 23,5 proc. więcej niż w ub. roku), przetwory mleczarskie i ryby. Sprzedaż serów twardych w I półroczu bież. roku wzrosła o 24,7 proc., serów topionych o 28,6 proc., twarogów o 44 proc.

Więcej, niż rok temu sprzedano obecnie ryb wędzonych (o 53,1 proc.), marynat rybnych (o 49,8 proc.), śledzi solonych (o 28,2 proc.). Dostateczne było zaopatrzenie w przetwory zbożowe, cukier, wyroby cukiernicze. Wyraźna poprawa nastąpiła w dostawach wyrobów czekoladowych, których sprzedaż zwiększyła się o 62,3 proc.

Także w gastronomii wiejskiej już w tej chwili plan na rok 1972 został wykonany w 101,4 proc. (4 537 mln zł), czyli przeszło o 9 proc. więcej niż wynosiło ubiegłoroczne wykonanie. Daje się zauważyć większe zainteresowanie konsumentów produkcją gastronomiczną, której udział w ogólnych obrotach jest w I półroczu bież. roku wyższy o 1,3 proc., niż w ub. roku i stanowi 26,7 proc. Szczególnie duży popyt na usługi gastronomiczne zarysował się w województwach zachodnich, głównie szczecińskim i zielonogórskim. Związane jest to z otwarciem granicy i ożywionym ruchem turystycznym z NRD. Dynamika sprzedaży w tych województwach znacznie wyprzedza wskaźnik wzrostu obrotów w pozostałych rejonach kraju.

W tym roku ludzie na wsi mogli też kupić więcej atrakcyjniejszych towarów przemysłowych. Łączna sprzedaż wyrobów przemysłu lekkiego w I półroczu bież. roku była o 13,5 proc. wyższa, niż w ub. roku, a plan obrotów został przekroczony o ponad 3 proc. Prym wiedzie branża włókiennicza (wzrost o 15,4 proc.), odzieżowa (o 14,4 proc.), obuwnicza (11,2 proc.) i galanteryjna (9 proc.).

Także plany sprzedaży hurtowej artykułów trwałego użytku oraz artykułów przemysłowych tzw. powszechnej konsumpcji zostały przekroczone o 3,8 proc. przy osiągniętej dynamice 112,8 proc. Klienci najbardziej interesowali się artykułami branży motoryzacyjnej, zmechanizowanym sprzętem gospodarstwa domowego, meblami, artykułami szerokiego skodrzewnymi, elektrotechnicznymi i sportowymi.

W I półroczu bież. roku dostawy zarówno artykułów trwałego użytku, jak i pozostałych towarów, były globalnie wyższe o 10,6 proc., z wyjątkiem dostaw naczyń emaliowanych blaszanych, fajansu, kamionki gospodarczej, mydła i proszków do prania, porcelany i porcelitu stołowego oraz szklanek.

Dostawy towarów dla rynku wiejskiego wzbogacone zostały importem, którego wartość w I półroczu 1972 r. wyniosła 583 mln zł. Oznacza to wzrost o 15 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku.

M. S.

POLEMIKI • DYSKUSJE • POLEMIKI • DYSKUSJE

CZY EKONOMETRIA UCIEKA OD ZAGADNIEŃ IDEOLOGICZNYCH?

WOJCIECH MACIEJEWSKI, JÓZEF ZAJCHOWSKI

Z ZAINTERESOWANIEM przeczytaliśmy informację oraz próbę oceny ostatniego Kongresu Towarzystwa Ekonometrycznego przedstawioną przez doc. W. Przelaskowskiego w „Życiu Gospodarczym".[1]) W szczególności zwróciły naszą uwagę te fragmenty artykułu, w których autor prezentuje pośrednio swoje stanowisko w sprawie stosowalności metod ekonometrycznych w gospodarce planowej i dalej, kiedy wyraża opinię o konieczności wyraźnego podkreślenia odrębności modeli ekonometrycznych właściwych dla gospodarki planowej i rynkowej oraz wynikających stąd ideologicznych aspektów badań ekonometrycznych.

Aczkolwiek dyskusja nad tymi problemami ma już dość długą historię, to wydaje się, iż w chwili obecnej istnieją podstawy do tego, aby ją kontynuować na nieco innej płaszczyźnie. Ten właśnie punkt widzenia bierze się stąd, że w ostatnich latach nagromadziło się określone doświadczenie w wykorzystania metod ekonometrycznych. I dlatego to, o czym przed kilku laty można było prowadzić rozważania o charakterze abstrakcyjnym, obecnie dojrzało do dyskusji bardziej konkretnej.

Wydawałoby się wobec tego, że ekonometria znalazła stałe miejsce w naszych badaniach naukowych, a z uwagi na jej empirvczny, w znacznej mierze, charakter, stała się jednym z narzędzi budowy planów gospodarczych. Tymczasem co pewien czas w naszej prasie pojawiają się głosy stawiające pod znakiem zapytania możliwość i celowość tych badań dla naszej gospodarki, wyraża się stanowisko, że nauka, która powstała i rozwinęła się dla potrzeb gospodarki kapitalistycznej, nie może znaleźć zastosowania w ramach naszego systemu.

Wydaje nam się, że niektóre oceny i sugestie doc. Przelasikowskiego reprezentują takie właśnie stanowisko.

Punktem wyjścia do dyskusji nad stosowalnością badań ekonometrycznych ze względu na system społeczno-ekonomiczny powinno być przypomnienie pewnych podstawowych ustaleń. Należą do nich naszym zdaniem:

- **określenie przedmiotu ekonometrii,**
- **definicja prawa ekonomicznego.**

Jak pisał prof. O. Lange: „Ekonometria — to nauka zajmująca się ustalaniem za pomocą metod statystycznych konkretnych ilościowych prawidłowości zachodzących w życiu gospodarczym" (Wstęp do ekonometrii, str. 10, wyd. IV). Natomiast pojęcie prawa ekonomicznego sformułował następująco: „Prawa ekonomiczne są to stałe powtarzające się związki (relacje) między poszczególnymi składnikami procesu gospodarczego".

Ze względu na historyczny zasięg działania wyróżnił prawa wspólne dla wielu formacji społeczno-ekonomicznych (np. prawa techniczno-bilansowe), prawa specyficzne dla danej formacji społecznej (np. podstawowe prawo formacji społecznej) i prawa wynikające z oddziaływania nadbudowy (prawa, które mogą się zmieniać w trakcie danej formacji społecznej, np. prawa obiegu pieniądza). Przy czym, zgodnie z poglądami Marksa i Engelsa, O. Lange podkreśla stochastyczny charakter praw ekonomicznych, pisząc: „Ze względu na tę właściwość praw ekonomicznych, że uwidaczniają się one tylko przy masowym powtarzaniu się działań ludzkich, mówiliśmy, że prawa ekonomiczne mają charakter praw stochastycznych albo statystycznych" (str. 78, I tom, Ekonomia, 1969).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na uwarunkowania stosowania metod ekonometrycznych, a polegające na tym, że ich aplikacja ogranicza się jedynie do zjawisk o charakterze losowym. Mogą zatem powstać wątpliwości czy w warunkach gospodarki planowej, w której z założenia istnieje świadome sterowanie przyszłością opierające się na znajomości praw ekonomicznych, uzasadnione jest przypuszczenie, że zjawiska gospodarcze mają charakter losowy.

Pomijając pewne oczywiste zjawiska o charakterze losowym, jak warunki klimatyczne, ceny w handlu zagranicznym, zmiany mody itp., które oddziaływają na przebieg procesów gospodarczych, należy zauważyć, że udział człowieka, poszczególnych warstw, klas społecznych z ich własnymi interesami — które nie zawsze są zgodne z interesami ogólnospołecznymi — nadaje procesom gospodarczym w pewnym sensie cechy zjawisk losowych.

Stąd, aczkolwiek plan gospodarczy nadaje określony kierunek i cel działania oraz stwarza odpowiednie motywacje dla jego osiągnięcia, to jego realizacja przebiega w procesie społecznym, w rezultacie czego podlega on określonym zmianom i modyfikacjom. Z tego względu również w warunkach gospodarki planowej procesy gospodarcze można traktować jako losowe.

Nie znaczy to oczywiście, że wszystkie procesy i decyzje mają charakter losowy i w tych przypadkach stosowanie modeli ekonometrycznych jest nieuzasadnione.

Z przedstawionych uwag wynikają następujące wnioski:

- **zakres stosowalności metod ekonometrycznych jest ograniczony wyłącznie możliwością kwantyfikacji zjawisk i zależności opisanych przez prawa ekonomiczne;**
- **aparat matematyczny jest neutralny ze względu na rodzaj praw, które są poddawane kwantyfikacji;**
- **typ badanych zależności jest zależny od konkretnych warunków społeczno-ekonomicznych, od ustroju społeczno-ekonomicznego w tym zakresie, w jakim obowiązują w nim odrębne prawidłowości ekonomiczne;**
- **w trakcie konstruowania modeli ekonometrycznych określonych zjawisk i procesów gospodarczych jako pierwszą hipotezę roboczą powinny być przyjmowane zależności, które są implikowane przez odpowiednie prawa ekonomiczne właściwe dla danego systemu społeczno-ekonomicznego.**

Wydaje się, że pierwsze dwa wnioski nie wymagają wyjaśnień, postaramy się więc uzasadnić dwa ostatnie.

Jak wiadomo, **celem działania** gospodarki socjalistycznej jest maksymalizacja konsumpcji w długim okresie, podczas gdy w gospodarce kapitalistycznej celem tym jest maksymalizacja zysku. Ta zasadnicza różnica w celu działania musi znaleźć odbicie w budowanych modelach, szczególnie w skali makro. Inne są również **instrumenty polityki gospodarczej,** przy pomocy których zamierzone cele możemy uzyskać. Wydaje się więc, że zasadnicza różnica, z ekonometrycznego punktu widzenia, polegałaby na ustaleniu, jak to określa prof. Tinbergen, odpowiednich zmiennych celu i właściwych zmiennych instrumentalnych w obu systemach politycznych.

Jest rzeczą oczywistą, że w warunkach społeczeństwa socjalistycznego nie możemy stosować **prawa Pareta** dla rozkładu dochodów ludności, natomiast gdyby okazało się, że dla pewnego momentu czasowego i ustalonej grupy zawodowej skumulowany szereg rozdzielczy dochodów dał się najlepiej aproksymować przy pomocy krzywej potęgowej (krzywa Pareta), to nic nie stoi na przeszkodzie zastosowania takiej właśnie krzywej. Nie wolno nam natomiast, i o tym musimy zawsze pamiętać, wyciągać wniosków takich, jakie wyciągnął z niej Pareto i inni podobni jemu badacze.

Z ideologicznego punktu widzenia, **problem różnic bądź podobieństw leży nie w narzędziach teorii ekonometrii, lecz we wnioskach, jakie możemy uzyskiwać przy pomocy tych narzędzi.**

Równocześnie należałoby się zastanowić, czy teoria ekonometrii zawiera w sobie duży ładunek natury ideologicznej? A. S. Goldeberger w „Teorii Ekonometrii" na str. 15 pisze:

„Ekonometria może być zdefiniowana jako nauka społeczna, w której narzędzia teorii ekonomii, matematyki i wnioskowania statystycznego są wykorzystywane do analizy zjawisk ekonomicznych".

Przeglądając następnie 500 stron tego najlepszego chyba obecnie podręcznika ekonometrii, dochodzimy do wniosku, że nie można z całą stanowczością powiedzieć, aby którakolwiek z podanych tam metod nie mogła znaleźć zastosowania w naszej rzeczywistości. Jeżeli przez ekonometrię rozumieć będziemy naukę mniej lub bardziej dokładnie opisaną w książce Goldebergera, wówczas trudno zrozumieć myśl, jaką chciał wyrazić doc. Przelaskowski pisząc:

„Powstawało złudzenie, że mamy do czynienia z teorią matematyczną w ekonomii politycznej jednakowo przydatną tak dla ustroju socjalistycznego, jak i dla ustroju kapitalistycznego".

Wydaje się więc, iż większość sporów w dyskusji na temat ekonometrii polega na nieporozumieniu w określeniu przedmiotu.

Biorąc to pod uwagę, uważamy, że ideologiczne aspekty wykorzystania metod ekonometrycznych nie wymagają odrębnego podkreślania. Sama konstrukcja modelu w sensie doboru zmiennych, charakteru zależności i nadawanej poszczególnym równaniom interpretacji jest już zajęciem określonego stanowiska w toczących się sporach ideologicznych.

Osobnego potraktowania wymagają przypadki, kiedy forum spotkań międzynarodowych, takich np. jak Konferencja Towarzystwa Ekonometrycznego, jest wykorzystywane dla propagandy ideologicznej, jak to miało miejsce w przypadku referatu prof. Wejzsaekera. (Dodając do sprawozdania z konferencji doc. Przelaskowskiego należy pamiętać, iż było to jedyne tego charakteru wystąpienie na 127 referatów wygłoszonych na konferencji). Doc. Przelaskowski słusznie zauważył, że referat ten nie spotkał się z należytą odprawą ze strony uczestników Konferencji z państw socjalistycznych. Wydaje nam się, że przyczyna takiego stanu rzeczy leży w tym, że w naszym kraju istnieje pewna luka w badaniach tego typu i stąd brak możliwości podjęcia merytorycznej i rzeczowej dyskusji. Problem więc nie polega, naszym zdaniem, na tym, że ekonometria prowadzi z założenia do ucieczki od zagadnień stricte ideologicznych, tylko na tym, że nie wykorzystaliśmy jej możliwości w zakresie tych zagadnień.

[1]) W. Przelaskowski, „Konferencja Towarzystwa Ekonometrycznego w Budapeszcie", Życie Gospodarcze nr 45, z 5.11.72.

URSUSEM DO KUWEJTU (17)

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

KUWEJT jest krajem niezwykłym (może nawet nieco niesamowitym). Powierzchnia tego państewka rozmiarami odpowiada naszemu województwu (średniej wielkości), ale jest to w zasadzie państwo — miasto. Kuwejt liczy ok. 750 tys. mieszkańców, z tego w stolicy i okolicach mieszka 400 tys.

Współczesna historia Kuwejtu sięga początków XVIII wieku, kiedy to rodzinie Es-Sabah (do dziś panującej) znudziło się siedzieć w piaskach i wraz z pociotkami przeniosła się nad Zatokę Perską w miejsce, gdzie znajduje się dziś stolica kraju. Prawdziwa historia Kuwejtu zaczęła się jednak dużo później, bo zaledwie 15 lat temu, kiedy z ziemi trysnęła ropa. Poszukiwany ten płyn nobilitował nic nie znaczących pasterzy na wielmożów, a czwartorzędne szejkostwo na finansową ostoję świata arabskiego.

Od stycznia do czerwca 1972 roku wydobycie ropy naftowej w Kuwejcie wyniosło 74,2 mln ton plus 15,0 mln ton w tzw. strefie neutralnej Kuwejtu. Jest to w przybliżeniu połowa tej ilości ropy, którą wydobywa się w całym Związku Radzieckim i 12-krotnie więcej niż w Rumunii, największym producencie ropy w Europie (bez ZSRR). W połowie 1971 r. rezerwy dewizowe Kuwejtu wynosiły 1 470 mln dol.

H. H. Shaikh Sabah Al — Salem Al Sabah, miłościwie panujący emir Kuwejtu miał więc zapasy wymienialnej waluty mniejsze tylko od płk. Kadafiego, sterującego nawą państwową Libii (2 480 mln dol. rezerw). Mając taki business można sobie fundować apartamenty z klamkami ze złota i przemyślitwać o tym, czy aby nie ograniczyć wydobycia ropy, żeby zostało trochę dla przyszłych pokoleń, bo aktualnie nie bardzo wiadomo, co robić z forsą. Dochód narodowy na 1 mieszkańca wynosi w Kuwejcie ok. 4 tys. dol. w skali roku, co jest jeszcze więcej niż bardzo dużo (w Szwecji o ponad 1000 dol. mniej), jeśli się zważy, że w Kuwejcie nie płaci się podatków, świadczeń za mieszkania, gaz, elektryczność, radio, telewizję, telefon, nie ma opłat za samochody, użytkowanie dróg, jest strefa wolnocłowa, więc różne najnowocześniejsze zegarki, aparaty, lodówki itd. są o połowę tańsze niż gdziekolwiek indziej, bezpłatna jest nauka i leczenie. Płaci się w Kuwejcie za wodę (ok. 3 dol. za 1000 litrów) i drogo, w stosunku do artykułów przemysłowych, za żywność. Wody w Kuwejcie nie ma, a właściwe płody rolne otrzymuje się w ilościach aptekarskich (większość żywności Kuwejt importuje).

Ponieważ bez wody trudno się obejść, Kuwejtczycy zafundowali sobie dwie fabryki wody pitnej (destylacja i odsalanie wody morskiej) o wydajności po 25 mln litrów dziennie każda i nie zamierzają na tym poprzestać, bo woda potrzebna jest do mycia samochodów, napełniania prywatnych basenów i podlewania ogródków. Twierdzi się, nie ma tu praktyki zaglądania za mury, że w samym mieście Kuwejt (bez okolicznych osiedli stolica liczy ok. 220 tys. mieszkańców), jest co najmniej sto prywatnych basenów, a każde drzewo, które zdobi miasto zostało tu przywiezione i posadzone.

Poza ścisłym centrum, leżącym zresztą nieco na uboczu i nad samą Zatoką, gdzie znajdują się urzędy, banki i suk, na którym można dostać absolutnie wszystko, miasto Kuwejt składa się z willi-fortec, a to z racji otaczających je wysokich murów, za którymi toczy się rodzinne życie Kuwejtczyka. Szanujący się Kuwejtczyk posiada mieszkanie o powierzchni minimum 420 m² oraz do trzech żon; (emir proporcjonalnie więcej) i dziesięcioro potomstwa. Nie ma zwyczaju, by panie domu pokazywały się na ulicy bez towarzystwa męża i ubrane inaczej niż w szaty do kostek. Podobno pod tymi zwojami materii potrafią być ubrane nader nowocześnie, tyle, że wyłącznie na użytek „pana i władcy". Inna rzecz, że chodzenie po ulicy jest w Kuwejcie utrudnione, a to dlatego, że w znacznej części miasta nie ma zwyczajnie chodników. Porusza się tu wyłącznie samochodami, we wnętrzach których panuje ożywczy chłód, a stereofonicznie ustawione głośniki szemrzą muzyką.

W Kuwejcie mieszka ok. 750 tys. ludzi, ale rdzennych Kuwejtczyków jest mniej niż 50 proc. tej liczby. Pozostałą część stanowią Irakijczycy, Hindusi, Pakistańczycy i ok. 3,5 tys. Europejczyków. Nieprawdopodobne bogactwo, którym obdarzyła tych ludzi natura (niezupełnie równo wprawdzie dzielonych bo gros kuwejckich dinarów pochodzących z eksploatacji złóż ropy trafia w formie royalties do skarbu emira), jest dokładnie strzeżone. Uzyskać obywatelstwo Kuwejtu jest trudniej niż dorobić się fortuny (co akurat w tym wypadku jest równoznaczne). Żeby zostać Kuwejtczykiem trzeba przemieszkać w tym kraju 40 lat, urodzić się w Kuwejcie, zdobyć tam podstawowe wykształcenie i nie opuszczać w tym czasie na dłuższy okres kraju. Emir ma prawo przyznać obywatelstwo kuwejckie niezależnie od tych zasad. Korzysta z niego w odniesieniu do 1—2 osób rocznie i to takich, które w szczególny sposób zasłużyły się dla jego państwa.

Kuwejtczycy, wbrew temu, co można by było sądzić o nowobogackim społeczeństwie, zaskakują kulturą bycia. Wielu, zwłaszcza spośród piastujących urzędy i godności państwowe, ma solidne wykształcenie, zdobyte na najlepszych uczelniach Europy i Ameryki. W kraju tym nie ma problemu z porozumieniem się w obcym języku, a przybysz z zagranicy nie robi na Kuwejtczyku większego wrażenia. Wynika to m. in. chyba stąd, że w okresie lata Kuwejtczycy ciągną licznie na wczasy do umiarkowanego klimatu.

W informatorze czytam, że Kuwejt ma pięć teatrów i siedem kin. Poziom prezentowanych tam widowisk, a także dobór repertuarowy nie muszą być jednak najwyższe, skoro dość powszechnie twierdzi się, że w Kuwejcie nie ma ani kina, ani teatru. Przy absolutnym zakazie picia alkoholu również restauracje (jest ich w stolicy osiem), nie są miejscem, które przyciąga mężczyzn, zwłaszcza że tzw. życie towarzyskie może się toczyć wyłącznie w męskim gronie. Panowie, którzy łyknęli trochę świata, tu i tam obejrzeli sobie mini-spódniczki, czują się więc okropnie znudzeni (kobiety muszą być programowo zadowolone). Wszystko, co mają, to masa pieniędzy, bo nawet wyżywanie się w wysiłku fizycznym pod tutejszym słońcem nie daje raczej radości życia.

Kuwejtczycy nie są jednak gorsi od innych, nie chcą więc być pozbawieni mocniejszych wrażeń w życiu. Rozłożyliśmy się obozem na krańcach miasta, nad samą Zatoką i mamy okazję zobaczyć, jak pocieszają się biedni bogacze. W nocy na wygaszonych światłach zajeżdżają nad brzeg komfortowe limuzyny, z których po pewnym czasie leci w morską toń butelka po wódce, po czym samochód wycofuje się bezszmerowo. Butelka Skotch whisky odpowiada ceną automatycznemu zegarkowi produkcji japońskiej. Porównanie to ma przypomnieć tylko, że wartość rzeczy jest pojęciem względnym.

W dzień chowamy się przed słońcem do wody. Również obiad zjadamy zanurzeni po pas w morzu. Plaża składa się z popielatych ostrych głazów, na które wychodzimy tylko w czasie przypływu. Gdy woda cofnie się, odsłania dziesięciometrowej szerokości pas piasku nadającego się do leżenia, z którego uciekają gromady krabów. Możemy się cieszyć — dotarliśmy do Zatoki Perskiej.

Późną nocą jedziemy z Januszem na rowerach do ambasady. Zza szyb samochodów przyglądają nam się nieco rozbawione twarze. Być może są to jedyne dwa rowery w Kuwejcie. Pan Zdzisław Osiadacz, szef polskiej placówki w Kuwejcie, wita nas jak dobrych znajomych i bez dalszych wstępów zaprasza do stołu, chociaż zbliża się północ. Dowiadujemy się, że poprzedniego wieczoru uczestniczył w oficjalnej wizycie w jakimś poselstwie i wrócił w pół godziny po naszym odjeździe sprzed zamkniętej bramy ambasady. Mówimy, że zostało nam na pół dnia wody i że dobrze by było gdzieś się opłukać z soli, którą naniosła na nas Zatoka. Przez następne dwa dni korzystamy z wszystkiego, co jest w dyspozycji ambasady, aby trochę przynajmniej zregenerować siły.

Początkowo zamierzamy przeprawić się przez Zatokę statkiem, żeby skrócić drogę powrotną. Pomysł okazuje się niewykonalny. Raz, że nie ma odpowiedniego statku, dwa, że kosztowałoby to kilkakroć więcej niż jesteśmy w stanie zapłacić. Chciał nie chciał musimy wracać do Iraku i z Basry próbować dostać się do Charamszahr, leżącego po drugiej stronie Szatt el Arab (tj. drogi wodnej powstałej z połączenia w dolnym biegu Eufratu i Tygrysu), który oddziela Irak od Iranu.

Basra jest najładniejszym z miast, które widzieliśmy w Iraku (nie wyłączając Bagdadu). Szerokie ulice, rosłe palmy, oryginalna, drewniana zabudowa suku, którego obejrzenie nie pozbawione jest jednakże silnych wrażeń węchowych z rozkładających się resztek substancji organicznych.

Do Basry wszystko idzie dobrze, ale tu okazuje się, że przez Szatt el Arab nie przejedziemy, bo prom jest krótszy od naszego wehikułu. Most, owszem jest, ale wyłącznie dla celów specjalnych. Wymierzamy po kilkakroć prom i pojazd, ale pierwszy nie chce być dłuższy, a drugi krótszy. Rzecz rozbija się o pół metra. Decyduję więc, że pojedziemy z kołami ciągnika wspartymi na podwieszonej klapie. „Plastuś" i Tadek informują, że nie zamierzają akurat tutaj zakończyć tak pięknie rozpoczętego żywota, w czym, moim zdaniem, jest trochę racji i trochę histerii. Dwa promy odpływają, na trzeci mimo wszystkie opory wjeżdżamy. Przewoźnicy spokojnie doprowadzają prom do drugiego brzegu. Według mapy aż do punktu granicznego mamy przed sobą drogę drugiej klasy. Na oko biorąc, ma ona szerokość kilkadziesiąt kilometrów — pustynia ze śladami kół, o ile nie zasypał ich piasek. Jakiś chłopak oferuje się jako przewoźnik. Sadzamy go w ciągniku i ruszamy w siną dal, nad którą zaczyna zapadać zmrok. Dalej jest Persja.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ROZWÓJ I FINANSOWANIE ZAPLECZA BUDOWNICTWA

Ukazało się zarządzenie nr 31 Prezesa Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1972 r. w sprawie rozwoju i finansowania zaplecza produkcyjno-usługowego i socjalno-administracyjnego budownictwa (Monitor Polski nr 51, poz. 270).

W myśl tego zarządzenia zaplecze produkcyjno-usługowe i socjalno-administracyjne budownictwa stanowią obiekty i urządzenia związane z zagospodarowaniem terenu budowy oraz z rozwojem zdolności produkcyjnych przedsiębiorstw budowlano-montażowych, zarówno o charakterze stałym, jak i tymczasowym (ruchomym i nieruchomym), niezależnie od miejsca położenia tych obiektów i urządzeń.

Zarządzenie nakłada na dyrektorów zjednoczeń wiodących obowiązek opracowania — w ramach regionalnej koordynacji międzybranżowej — programów rozwoju zaplecza w regionie i planowania ich aktywizacji.

Obiekty i urządzenia zaplecza są finansowane ze środków inwestycyjnych oraz z funduszu rozwoju zaplecza przedsiębiorstw budowlano-montażowych i ich zjednoczeń, z wyjątkiem obiektów, urządzeń i nakładów obciążających inwestora.

Przewiduje się też fundusz rozwoju zaplecza tworzony z narzutów w wysokości do 2 proc. wartości produkcji budowlano-montażowej w skali resortu i obciążający koszty własne produkcji budowlano-montażowej przedsiębiorstwa.

Fundusz rozwoju zaplecza jest przeznaczony na sfinansowanie:

1) kosztów zużycia zaplecza tymczasowego (ruchomego i nieruchomego), zaliczanego do środków obrotowych, w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych,

2) budowy zaplecza stałego o charakterze regionalnym, zaliczanego do środków trwałych, przez zjednoczenia przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Zarządzenie wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1973 r. i z tym dniem traci moc dotychczasowe zarządzenie w tym przedmiocie z 20 marca 1971 r. (Monitor Polski nr 51, poz. 270).

Jako załącznik do zarządzenia zamieszczony został szczegółowy wykaz obiektów i urządzeń oraz nakładów niezbędnych dla wykonawcy, których koszt obciąża inwestora.

NOWE PRZEPISY WYKONAWCZE W SPRAWIE WYKONYWANIA RZEMIOSŁ I ORGANIZACJI CECHÓW

W nr 45 Dziennika Ustaw zamieszczone zostały 3 rozporządzenia, a mianowicie:

1) rozporządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z dnia 30 września 1972 r. w sprawie oznaczania rodzajów rzemiosł oraz określenia uprawnień i kwalifikacji zawodowych wymaganych do ich wykonywania (poz. 290),

2) rozporządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z dnia 30 września 1972 r. w sprawie zasad organizacji cechów i nadzoru organów przedyiów rad narodowych nad ich działalnością (poz. 289).

3) rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 30 września 1972 r. w sprawie opłat skarbowych z tytułu wykonywania rzemiosł na podstawie potwierdzenia zgłoszenia wykonywania rzemiosła (poz. 288).

W myśl pierwszego z tych rozporządzeń, osoba ubiegająca się o wydanie uprawnienia do wykonywania rzemiosła powinna we wniosku o wydanie uprawnienia wskazać rodzaj rzemiosła według „Wykazu rzemiosł oraz wymaganych uprawnień i kwalifikacji zawodowych do ich wykonywania", stanowiącego załącznik do rozporządzenia, oraz określić przedmiot zamierzonej działalności.

Jeżeli wydanie uprawnienia uzależnione jest od posiadania kwalifikacji zawodowych, zainteresowana osoba powinna wykazać się dowodem posiadania kwalifikacji w zawodzie. Jednak organ właściwy do wydania uprawnienia może, po zasięgnięciu opinii izby rzemieślniczej, uznać za wystarczające kwalifikacje w zawodzie pokrewnym do zawodu wymienionego we wniosku.

Drugie rozporządzenie reguluje zasady tworzenia, rejestracji, łączenia i likwidacji cechów, przynależności rzemieślników do cechów oraz zakres nadzoru organów prezydiów rad narodowych nad ich działalnością.

Wreszcie, trzecie rozporządzenie ustala zasady pobierania opłaty skarbowej (zamiast podatku obrotowego i dochodowego) od przychodów niektórych kategorii rzemieślników, wykonujących rzemiosło na podstawie potwierdzenia zgłoszenia wykonywania rzemiosła.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

NA RYNKACH TOWAROWYCH

W BIEŻĄCYM ROKU na światowych rynkach towarowych dość wyraźnie przeważają tendencje wzrostu cen surowców, co pokazywaliśmy już na przykładach węgla i ropy (ŻG z 7.V), metali (11.VI), rolniczych surowców nieżywnościowych (16.VII) oraz zbóż (3.IX). Z kolei, gdy chodzi o oleje roślinne, tłuszcze zwierzęce i mięso, sytuacja jest — jak to niżej pokazujemy — dość zróżnicowana.

OLEJE ROŚLINNE

Wzrost upraw nasion oleistych w wielu krajach doprowadził do przewagi podaży nad popytem, co w zeszłym roku na giełdach europejskich (Londyn, Rotterdam) spowodowało znaczny spadek cen olejów roślinnych, wynoszący w zależności od rodzaju od kilkunastu do trzydziestu kilku procent. Natomiast w roku bieżącym tendencje światowych cen są w tej grupie towarowej nieregularne.

I tak ceny **OLEJÓW JADALNYCH** w I kwartale pod wpływem perspektywy dalszego wzrostu światowej produkcji nadal spadały (np. ceny oleju sojowego spadły o 5 proc., zaś arachidowego o 8 proc.) lub utrzymywały się na stosunkowo niskim poziomie (olej słonecznikowy). Podobne tendencje utrzymywały się w II kwartale, w którym ceny oleju sojowego spadły aż o 13 proc., oleju słonecznikowego o 3 proc., zaś niskie ceny oleju arachidowego nie uległy wyraźniejszym zmianom. Natomiast w III kwartale spadły tylko ceny oleju słonecznikowego (o 5 proc.), a to w związku z oczekiwaniem rekordowych światowych zbiorów, zaś notowania oleju sojowego, mimo również rekordowych zbiorów, nie wykazały spadku cen na skutek wzrostu zapotrzebowania na makuchy i śrutę, spowodowanego deficytem pasz. A całkiem wyraźny wzrost wykazały w tym kwartale ceny oleju arachidowego (o 6 proc.) w związku ze spadkiem zbiorów w Indiach i Afryce. W sumie jednak światowa produkcja wszystkich olejów jadalnych — jak się przewiduje — wzrośnie w bieżącym roku o ok. 4 proc., co powinno w pełni zaspokoić aktualny popyt.

Również ceny **OLEJÓW PALMOWYCH** w I kwartale dalej spadły: kokosowego o 7 proc., a palmowego o 10 proc., gdyż podaż nadal była bardzo wysoka. Te tendencje przeważały także w II kwartale, w którym ceny oleju kokosowego spadły aż o 15 proc., ale ceny oleju palmowego już zwyżkowały (o 2 proc.), choć mimo to nadal były stosunkowo niskie. Natomiast w III kwartale odnotowano wyraźną już przewagę tendencji zwyżkowych, gdyż ceny oleju kokosowego wzrosły o 8 proc., a oleju palmowego nawet o 15 proc. Mimo to pozostawały one znacznie niższe aniżeli przed rokiem, bowiem podaż pozostaje wyższa aniżeli popyt, a równocześnie wzrost światowej produkcji w bieżącym roku szacuje się na ok. 7—8 proc.

Jeśli zaś chodzi o ceny **OLEJÓW PRZEMYSŁOWYCH** — to w I kwartale notowano spadek cen oleju lnianego o 3 proc. i oleju rycynowego o 5 proc. oraz utrzymanie się bez większych zmian stosunkowo niskich cen oleju tungowego. Ogólna podaż tych olejów była bowiem dość duża. Potem, w II kwartale, na skutek słabych zbiorów ziarna rycynowego w Brazylii, ceny oleju rycynowego gwałtownie wzrosły (aż o 39 proc.), natomiast ceny oleju lnianego spadły o dalsze 6 proc., a ceny oleju tungowego spadły o 15 proc. (nadal duża podaż). Ostatnio zaś, w III kwartale, z podanych wyżej przyczyn ceny oleju rycynowego wzrosły o dalsze 10 proc. (osiągając poziom najwyższy w okresie powojennym), malejąca podaż spowodowała również wzrost cen oleju lnianego o 18 proc., a tylko ceny oleju tungowego utrzymywały się bez większych zmian. Przewiduje się jednak, że również podaż tego ostatniego zmaleje (słaby urodzaj orzecha tungowego w Ameryce Południowej) i w rezultacie ceny wszystkich olejów przemysłowych najprawdopodobniej będą rosnąć.

W rezultacie wszystkich tych zmian konkretne ceny niektórych ważniejszych olejów w dolarach USA za tonę kształtowały się przed rokiem, przed miesiącem i ostatnio (na ultimo wymienionego miesiąca) następująco:

Rodzaj oleju	Miejsce notowań	X.1971	IX.1972	X.1972
Arachidowy	Rotterdam	419,27	398,60	402,54
Słonecznikowy	Londyn	378,00	311,00	306,00
Kokosowy holender.	Londyn	255,52	209,88	203,70
Lniany	Rotterdam	176,00	215,00	215,00

Jak widać — przewaga tendencji zniżkowych na przestrzeni ostatnich dwunastu miesięcy spowodowała, że mimo zwyżek cen niektórych olejów w III kwartale — ceny olejów jadalnych i palmowego pozostały w październiku wyraźnie niższe, aniżeli przed rokiem, zaś ceny oleju przemysłowego są znacznie wyższe. I w świetle pokazanych wyżej trendów na razie nie przewiduje się zmiany tych tendencji.

TŁUSZCZE ZWIERZĘCE

Na międzynarodowym rynku **OLEJÓW RYBICH** w ubiegłym roku wobec obfitej sprzedaży tych olejów i dużej konkurencji olejów palmowych — ceny olejów rybich bardzo poważnie, bo np. w Europie blisko o jedną trzecią, zmalały. Tendencje te miały miejsce również w I kwartale br., kiedy przy wciąż pełnych magazynach notowano w Europie spadek cen np. oleju peruwiańskiego o dalsze 16 proc. Wobec jednak perspektywy spadku produkcji peruwiańskiej — w II kwartale zanotowano już wzrost tych cen o 15 proc. Potem, w III kwartale, doszło do spadku cen o 5 proc. (i we wrześniu były one o 7 proc. niższe aniżeli przed rokiem), ale ostatnio wobec wyraźnych już tendencji zmniejszenia światowej produkcji, ceny te szybko rosną.

Ceny **SMALCU** w ubiegłym roku na skutek wzrostu światowej produkcji zmalały — np. w przypadku smalcu amerykańskiego not. w Londynie — średnio o 8 proc., natomiast w I kwartale br. wobec perspektywy spadku produkcji amerykańskiej wzrosły one w Europie o 2 proc. Ponieważ jednak obok tego spadku produkcji równocześnie wzrosły zapasy smalcu (mniejsze zainteresowanie konsumentów, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych) — jego ceny w Europie w II kwartale spadły o 5 proc. Natomiast III kwartał przyniósł tu znowu zwyżkę, o 2 proc., jednak mimo to we wrześniu ceny pozostawały o 7 proc. niższe aniżeli przed rokiem. Na najbliższe miesiące przewiduje się stagnację w zakresie zarówno światowej produkcji jak i konsumpcji smalcu.

Z kolei ceny **ŁOJU**, które w ubiegłym roku na skutek nadmiernej podaży spadły w Europie (łój amerykański notowany w Rotterdamie) aż o 22 proc. — w I kwartale br. spadły już tylko o 1 proc. Wobec jednak spadku produkcji w USA i zachodniej Europie—potem, w II kwartale, ceny te wzrosły o 5 proc., a w III kwartale o 7 proc., nadal jednak pozostawały niższe aniżeli przed rokiem (we wrześniu o 3 proc.). Ale wobec przewidywanego wzrostu produkcji w innych regionach świata — ceny te dalej nie powinny już rosnąć.

Natomiast ceny **MASŁA**, którego podaż w skali światowej jest wysoce na ogół niedostateczna, w ubiegłym roku wzrosły na rynkach światowych bardzo poważnie, bo np. w Europie o ponad 60 proc. I w I kwartale br. te tak wysokie ceny utrzymywały się, choć wzrost produkcji w krajach zachodnioeuropejskich zaczął doprowadzać do zniżkowego trendu cen. Dalszy poważny wzrost produkcji w II kwartale wpłynął już na takie zwiększenie zapasów, że rozpoczęto ich upłynnianie w drodze różnych akcji reklamowych. Spadek cen w III kwartale był już w niektórych krajach (np. EWG) dość wyraźny, nie na tyle jednak duży, aby wpłynąć na wydatniejszy wzrost spożycia (w krajach najwyżej rozwiniętych obserwuje się odchodzenie od masła ze względów zdrowotnych), a tymczasem światowa produkcja masła poważnie wzrosła (w sezonie 1971/72 była o ponad 6 proc. wyższa niż w sezonie poprzednim). W rezultacie zapasy masła poważnie wzrosły i obecnie z kolei zanosi się na ograniczanie jego produkcji.

MIĘSO

Pomimo wzrostu światowej produkcji — nie wystarcza ona na pełne zaspokojenie jeszcze szybciej rosnącego zapotrzebowania i w rezultacie światowe ceny mięsa szybko rosną. Zjawisko to występowało zarówno w roku ubiegłym jak i bieżącym.

MIĘSO CZERWONE (wołowe i cielęce) w roku ubiegłym w krajach zachodnioeuropejskich na skutek spadku produkcji w tych krajach i ograniczonego importu podrożało w transakcjach importowych o ok. 8—12 proc. Nienadążanie produkcji i importu za relatywnie wysokim spożyciem spowodowało dalszy wzrost tych cen w I kwartale br. Potem II kwartał przyniósł wzrost cen już nie tylko w Europie zachodniej, odczuwającej zahamowania hodowli, ale również np. w Stanach Zjednoczonych. Wzrost ten wyniósł np. we Francji 8 proc., w NRF 7 proc., a w Danii (ceny eksportowe) aż 17 proc. Te zwyżkowe tendencje były wyraźne, choć już nie tak silne, również w III kwartale, kiedy to we Francji notowano wzrost cen o 4 proc. (i poziom o 20 proc. wyższy aniżeli przed rokiem), a np. we Włoszech o 11 proc. (i poziom o 24 proc. wyższy niż przed rokiem).

Okazuje się, że wraz ze wzrostem siły nabywczej ludności zapotrzebowanie na mięso wołowe i cielęce rośnie zbyt szybko, by hodowla krajów zachodnioeuropejskich i amerykańskich mogła za nim nadążyć. Wobec tego przewiduje się utrzymanie lub nawet dalszy wzrost cen tego mięsa co najmniej do połowy przyszłego roku.

MIĘSO WIEPRZOWE. Jego ceny wzrosły w zachodniej Europie podczas ubiegłego roku o ok. 8—10 proc. W I kwartale br., gdy kraje zachodnioeuropejskie weszły w malejącą fazę tzw. cyklu świńskiego, tendencje wzrostu cen wieprzowiny nadal się utrzymywały, choć w niektórych krajach, jak np. w Wielkiej Brytanii, polityka rządowa zmierzała do usztywnienia tych cen (i np. ceny bekonów nawet tam wtedy zmalały). II kwartał przyniósł w krajach zachodnioeuropejskich wyraźną tendencję dalszego wzrostu cen wieprzowiny spowodowaną malejącym trendem podaży trzody chlewnej. Te tendencje utrzymywały się również w III kwartale. W rezultacie tego wzrostu ceny wieprzowiny we wrześniu były we Francji o 3 proc. wyższe aniżeli przed rokiem, w Holandii i we Włoszech o ok. 7 proc. wyższe aniżeli przed rokiem, a ceny bekonów w W. Brytanii o 15 proc. wyższe.

Pod koniec bieżącego roku oczekuje się jednak pewnej poprawy sytuacji na zachodnioeuropejskim rynku wieprzowiny, bowiem w szeregu tych krajów podaż wieprzowiny powinna wzrosnąć. Niemniej jednak ceny nadal będą się utrzymywać na stosunkowo wysokim poziomie.

S.

Cechą charakterystyczną transportu w Związku Radzieckim jest szybkie tempo wzrostu przewozów. W ciągu ostatnich 20 lat rozmiary pracy przewozowej wzrosły 5,5-krotnie. W okresie tym kolej zwiększyła swe przewozy 3,3 raza, transport samochodowy 11 razy, flota morska 17 razy. Najbardziej dynamiczny wzrost występuje w transporcie przewodowym i wynosi: dla naftociągów 56 razy, a dla gazociągów ponad 100 razy.

W ROKU 1970 wszystkie środki transportu publicznego ZSRR zrealizowały pracę prawie 4 trylionów tono-km, co stanowi **15 proc. światowego obrotu towarów.** Obrót pasażerów z uwzględnieniem przewozów wewnątrzmiejskich przekroczył natomiast wielkość 700 mld pasażero-km.

Mimo że inne środki komunikacyjne wykazują znacznie większą dynamikę rozwoju, **główny ciężar pracy przewozowej transportu ZSRR spoczywa na kolei.** Sytuacja nie zmieni się również w przyszłości, bowiem w obecnym stanie rozwoju techniki kolei przypadnie w udziale szczególna rola obsługi przewozów towarowych (zwłaszcza towarów masowych) na dalekie odległości, oraz przewozów pasażerskich w strefach wielkich miast i w komunikacji na średnie odległości.

Spojrzenie na komunikacyjną mapę Związku Radzieckiego ujawnia **bardzo nierównomierny rozwój dróg transportowych na terytorium tego wielkiego kraju.** Istnieją rejony, gdzie sieć transportowa jest gęsta i dobrze wykształcona, w której poszczególne rodzaje transportu wzajemnie się uzupełniają, lecz występują również olbrzymie obszary zupełnie pozbawione dróg komunikacyjnych. Głębsza jednak analiza czynników demograficznych, ekonomicznych i przyrodniczych w pełni tłumaczy te dysproporcje w zagospodarowaniu transportowym w kraju.

Przy takim kompleksowym ujęciu zagadnień transportu uznać należy, że sieć dróg komunikacyjnych Związku Radzieckiego jest funkcjonalna. Wiąże ona bowiem wszystkie najważniejsze ośrodki produkcji, a także zapewnia połączenie wielkich administracyjnych centrów ze stolicą oraz poszczególnych okręgów między sobą. Zaspokaja też w sposób dostateczny potrzeby przewozowe kraju, chociaż w okresach szczytowych przewozów jesienno-zimowych powstają niejednokrotnie trudności — zwłaszcza w odniesieniu do transportu samochodowego i kolejowego.

Dysproporcje w zagospodarowaniu transportowym ZSRR uzasadnia wyjątkowo duża koncentracja przewozów na ważnych magistralnych kierunkach.

TRANSPORT KOLEJOWY

Wypełnia ok. 65 proc. pracy przewozowej w zakresie przewozu towarów i ponad 47 proc. w globalnych przewozach osób. Stanowi to jednocześnie prawie połowę kolejowych przewozów towarowych świata, oraz ok. 1/5 przewozów pasażerskich i świadczy o intensywnej eksploatacji istniejących dróg.

W porównaniu z wieloma innymi państwami, gdzie kolej przeżywa wyraźny regres, **sieć kolejowa ZSRR nadal rozrasta się z dużą dynamiką.** Decydują o tym głównie potrzeby przewozowe, jakie występują w nowo rozwijających się regionach przemysłowych. Na koniec 1970 r. długość eksploatacyjna linii kolejowych wynosiła 135 190 km z czego 33 862 km tj. 25 proc. stanowiły linie zelektryfikowane.

W okresie minionego planu 5-letniego, obejmującego lata 1966—1970 oddano do eksploatacji ponad 3,7 tys. km nowych linii kolejowych, 2 tys. km linii otrzymało drugie tory, a 8,9 tys. km zostało zelektryfikowanych. W ramach rekonstrukcji i modernizacji sieci, ponad 9 tys. km linii wyposażono w blokadę automatyczną i dyspozytorskie urządzenia nastawcze. Kolej otrzymała w tym czasie duże dostawy nowoczesnego taboru trakcyjnego i doczepnego, w tym prawie 260 tys. wagonów towarowych. Dzięki tym inwestycjom obsługą nowoczesnymi rodzajami trakcji — trakcją elektryczną i spalinową — można było w 1970 r. objąć łącznie 110 tys. km linii, na których zrealizowano 96,5 proc. pracy przewozowej.

Bieżący plan 5-letni (1971—1975) zakłada dalszy 22-proc. wzrost pracy przewozowej kolei. Przewiduje on jeszcze bardziej dynamiczny, niż dotychczas rozwój liniowy sieci. Wzrośnie ona o 5—6 tys. km nowych dróg. Duży nacisk kładzie się na pełniejsze wykorzystanie i zwiększenie zdolności przewozowych istniejących linii. Ok. 7 tys. km głównych kierunków otrzyma dodatkowe tory, a 6—7 tys. km zostanie zelektryfikowanych; w szerszym stopniu prowadzone będą prace nad wyposażeniem dróg kolejowych w ciężkie łączone bezstykowo tory i urządzenia automatyzacji ruchu.

Wydatnie wzrosną dostawy taboru. Przemysł dostarczy m. in. ciężkie lokomotywy spalinowe o mocy 6—8 tys. KM i nowoczesne wagony towarowe o nośności do 125 ton. Uzupełnienia w zakresie towarowego taboru doczepnego określa się na 420-430 tys. wagonów (w przeliczeniu na jednostki 4-osiowe).

Nawet tak szeroka rekonstrukcja techniczna kolei nie gwarantuje pełnej realizacji zakładanych na pięciolecie planów. Na ten środek lokomocji przypadnie bowiem w 1975 r. 2/3 całkowitej pracy przewozowej w towarowym transporcie kraju. Zobowiązuje to do radykalnej poprawy organizacji pracy i jej maksymalnej intensyfikacji.

TRANSPORT SAMOCHODOWY

Mimo znacznej dynamiki rozwoju nie w pełni jeszcze zaspokaja potrzeby społeczeństwa i gospodarki kraju. Jego predyspozycje techniczno-ekonomiczne są w Związku Radzieckim wykorzystane w znacznie mniejszym stopniu aniżeli w wielu innych wysoko rozwiniętych krajach. Składa się na to szereg przyczyn.

Jedną z podstawowych jest **zbyt wolny dotąd rozwój sieci dróg kołowych,** których ogólna długość w ostatnim dwudziestoleciu nie wzrosła (na koniec 1970 r. — 1358 tys. km). Odnotować przy tym należy duży wysiłek skierowany na rekonstrukcję najważniejszych tras. W latach 1966—1970 twardą nawierzchnię uzyskało 130 tys. km dróg, a do roku 1975 ich łączna długość zwiększy się o dalsze 110 tys. km. Stanowią one dzisiaj ok. 40 proc. sieci.

W zakresie budowy i modernizacji dróg zobowiązano terenowe organa administracji, przedsiębiorstwa przemysłowe, sowchozy i kołchozy do specjalnych świadczeń. Prace te mają tym większe znaczenie, że stosunkowo duży odsetek taboru samochodowego kraju stanowią ciężkie pojazdy o dużej ładowności. W produkcję wchodzą nowe typy ciężarówek o nośności 25—40 ton, na szosach pojawią się wkrótce „auto-pociągi", a jednocześnie zwiększy się ilość — bardzo ekonomicznych w przewozach towarów drobnymi partiami — samochodów dostawczych.

W roku 1970 taborem samochodowym przewieziono ok. 14 mld ton ładunków wykonując pracę równą 218 mld tono-km, co stanowi 5,7 proc. pracy przewozowej w transporcie towarów. Autobusową komunikacją objęto ok. 26 330 mln pasażerów tj. prawie o 30 proc. więcej aniżeli w 1965 r. Samochód jest na obecnym etapie rozwoju techniki środkiem lokomocji, który najsilniej oddziałuje na organizację życia skupisk osadniczych.

TRANSPORT MORSKI I RZECZNY

Transport morski realizuje prawie 18 proc. pracy przewozowej kraju. Godny uwagi jest jednak nie tyle udział floty morskiej w przewozach ogólnych, co tempo jej rozwoju. W ciągu ostatnich lat Związek Radziecki wysunął się z odległego miejsca, jakie zajmował w statystykach międzynarodowych, **na szóstą pozycję** rejestrując w 1971 r. łączny tonaż 16,2 mln BRT. Efektem tego jest olbrzymi wzrost przewozów dokonywanych przy użyciu własnych statków handlowych, który w latach 1966—1970 wyniósł aż 60 proc., osiągając wielkość 656 104 mln tono-km. Wyższy wskaźnik wzrostu notuje jedynie w Związku Radzieckim transport rurociągowy.

Statki morskie Związku Radzieckiego przewiozły w 1970 r. 162 mln ton ładunku, oraz 32,5 mln osób. Do roku 1975 wielkość pracy przewozowej wzrośnie o dalsze ponad 50 proc. Wymagać to będzie nie tylko zwiększenia ilości jednostek pływających, lecz również realizacji szeroko zakrojonych planów inwestycyjnych w zakresie zwiększenia długości nabrzeży portowych, ich uzbrojenia i wyposażenia w najnowocześniejszy sprzęt przeładunkowy.

Transport rzeczny dysponuje w Związku Radzieckim wyjątkowo dużą siecią arterii wodnych. Eksploatacyjna długość wewnętrznych dróg wodnych wynosi 144,5 tys. km. Do ich rozbudowy i modernizacji przykłada się dużą uwagę mając na względzie zarówno niskie koszty transportu wodnego jak też fakt, że w wielu rejonach tego olbrzymiego kraju rzeki stanowią jedyne arterie transportowe, gdy w grę wchodzą duże ładunki. W europejskiej części Związku Radzieckiego i na wielu obszarach Azji Środkowej istotną rolę w transporcie towarów odgrywają również sztucznie stworzone kanały.

W roku 1970 drogami wodnymi przetransportowano 358 mln ton ładunku i 144 mln osób wykonując pracę przewozową równą 173 962 mln tono-km i 5 375 mln pasażero-km. Udział własnej floty rzecznej w przewozach towarowych kraju wynosi 4,7 proc. Do roku 1975 obroty towarowe wzrosnąć mają o 24 proc. Wymagać to będzie znacznego zwiększenia przepustowości portów i przystani poprzez szerszą mechanizację prac ładunkowych oraz zwiększenia ilości wielkotonażowego taboru.

Do eksploatacji wejdą nowe typy statków; m. in. tzw. statki „rzeczno-morskie" pozwalające na bezprzeładunkową komunikację pomiędzy położonymi w głębi kraju portami rzecznymi, a portami morskimi. Rzeczna flota będzie się specjalizować w przewozach ładunków masowych odciążając swą pracą linie kolejowe europejskiej części ZSRR i zastępując je na obszarach Syberii i Dalekiego Wschodu.

RUROCIĄGI

Rurociągi są najtańszym środkiem transportowym, gdy produktem są jednorodne ciecze lub gaz. Duża obfitość złóż ropy naftowej i gazu ziemnego na terenie ZSRR i konieczność przesyłania tych produktów do odległych często rejonów przemysłowych stwarza potrzebę rozbudowy silnego systemu rurociągów. W latach 1965—1970 długość głównych dróg do przesyłki ropy naftowej wzrosła z 28 210 do 37 415 km, a dokonywany przy ich pomocy transport zwiększył się z 226 do 340 mln ton. O tym, że były to przesyłki na duże odległości świadczy wartość pracy przewozowej, która w omawianym okresie wzrosła ze 146 687 do 281 654 tono-km a więc prawie 2-krotnie. Do 1975 r. obrót ten ulegnie ponownemu podwojeniu, a w odniesieniu do transportu gazu nastąpi 1,5-krotny wzrost. Główne inwestycje w zakresie budowy nowych rurociągów mają na uwadze transport ropy i gazu Syberii w uprzemysłowione obszary europejskiej części ZSRR i we wschodnie rejony kraju.

LOTNICTWO

Ze względu na wyjątkową rozległość terytorialną kraju lotnictwo odgrywa w Związku Radzieckim bardzo dużą rolę. Długość eksploatacyjna wewnętrznych linii lotniczych wynosząca w 1965 r. 481 143 km osiągnęła w 1970 r. 773 355 km. Z podobną dynamiką rozwija się sieć linii łączących ZSRR z innymi państwami świata. Na przestrzeni pięciu lat przewozy pasażerów taborem własnym „Aeroflotu" wzrosły z 42 070 do 71 332 tys. osób. Jeszcze silniej, bo ponad 2-krotnie wzrosły wskaźniki pracy przewozowej, mierzonej w pasażero-km.

Niebagatelne jest również znaczenie lotnictwa w przewozach towarowych, zwłaszcza w transporcie towarów łatwo psujących się oraz innych niemasowych ładunków do rejonów, które pozbawione są dróg komunikacji lądowej. W 1970 r. samoloty radzieckie przewiozły łącznie 1 844 tys. ton ładunków wykonując pracę 1.877 mln tono-km.

Do roku 1975 przewozy pasażerów w transporcie lotniczym wzrosną o 70 proc., nastąpi dalsze rozszerzenie sieci lotnisk, polepszy się obsługa pasażerów poprzez modernizację istniejących portów lotniczych. W eksploatację wchodzą nowe typy samolotów i śmigłowców. Po znanych IŁ 62 i TU 154 na regularne linie dalekiego zasięgu wejdzie pierwszy w świecie pasażerski samolot naddźwiękowy TU 144. Znacznie rozszerzy się wykorzystanie lotnictwa w pracach geologiczno-poszukiwawczych, na budowach w trudno dostępnych terenach, w gospodarce rolnej i leśnej.

★

W OKRESIE bieżącego planu 5-letniego obejmującego lata 1971—1975 obroty towarowe dokonywane przy pomocy wszystkich środków transportu wzrosną w ZSRR o 32—35 proc., natomiast obroty pasażerskie o ok. 40 proc. Wymagać to będzie kompleksowego rozwoju całego systemu transportowego, gdyż sprawne jego działanie uzależnia prawidłowy rozwój gospodarki narodowej kraju.

Niełatwe zadania, jakie w związku z tym stoją przed transportem, realizowane będą dwoma wzajemnie uzupełniającymi się drogami:

- przez kapitałochłonne inwestycje związane z rozbudową sieci i techniczną rekonstrukcją wszystkich jej elementów,
- przez zwiększenie efektywności pracy systemu transportowego drogą intensywniejszego wykorzystania istniejących urządzeń i środków technicznych, wprowadzenia nowoczesnych technologii i organizacji pracy.

Dużą uwagę zwracać się przy tym będzie na właściwy podział pracy przewozowej między poszczególne rodzaje transportu oraz wzajemne ich powiązanie w procesie przemieszczania towarów. Środkiem prowadzącym do wdrożenia tego ostatniego zamierzenia jest **rozbudowa sprawnego systemu przewozów kontenerowych,** pozwalających przy tym na maksymalną mechanizację prac ładunkowych, skrócenie czasu dostawy ładunku i duże efekty w zakresie oszczędności opakowań.

W procesie transportowym — włączając prace ładunkowe — zaangażowanych jest obecnie ok. 14 mln ludzi. Armia tych pracowników rośnie o ok. 2 proc. rocznie, podczas gdy ogólne rezerwy pracy w ZSRR zwiększają się o 1—1.5 proc. rocznie. Sytuację zmieni w najbliższych latach **szerokie stosowanie mechanizacji i automatyzacji procesów transportowych,** jak również rozpowszechnienie opartych na technice obliczeniowej nowych naukowych metod planowania i kierowania transportem.

ZE ŚWIATA

WSPÓLNE HYDROELEKTROWNIE BUŁGARII I RUMUNII

Bułgaria i Rumunia podpisały umowę o budowie wspólnymi siłami gigantycznej hydroelektrowni w rejonie Belene. Wspólna hydroelektrownia ma stać się wzorem kooperacji zarówno przy budowie samego zakładu, jak i przy produkcji niezbędnego sprzętu technicznego. W ramach możliwie pełnego wykorzystania wód Dunaju przewiduje się także budowę drugiej hydroelektrowni w regionie Czarna Woda. (MP)

RADZIECKO-AMERYKAŃSKA WSPÓŁPRACA W GOSPODARCE WODNEJ

W wyniku tegorocznych rozmów o współpracy naukowo-technicznej między ZSRR i USA w dziedzinie melioracji i gospodarki wodnej — postanowiono rozwijać kontakty w projektowaniu, wykorzystywaniu i dysponowaniu zasobami wodnymi w oparciu o metody matematycznego modelowania. Obie strony prowadzić będą wymianę doświadczeń w dziedzinie budowy urządzeń hydrotechnicznych w warunkach zimowych. Współpraca dotyczyć będzie także mechanizacji prac w gospodarce wodnej, jak też niektórych problemów odsalania wód morskich i zasolonych. (S)

NADWYŻKA HANDLOWA JAPONII

Handel zagraniczny Japonii w I połowie roku finansowego 1972—73 (kwiecień—wrzesień) uzyskał rekordową nadwyżkę w sumie 4,6 mld dol. i przypuszczalnie rok finansowy zamknie saldem dodatnim powyżej 9 mld dol., czyli największą nadwyżką handlową od czasów wojny. Nadwyżka handlowa w poprzednim roku wyniosła 8,2 mld dol. Eksport Japonii w ciągu 6 miesięcy 1972—73 roku finansowego wyniósł 13,8 mld dol., a import — 9,2 mld dol. (MP)

ŚWIATOWY WZROST POGŁOWIA BYDŁA I TRZODY CHLEWNEJ

Według ostatnich szacunków amerykańskich — światowe pogłowie b y d ł a w ubiegłym roku wzrosło o 1,2 proc. do 1230 mln sztuk. Wzrost ten nastąpił głównie w ZSRR (o 3,3 proc., do 103 mln sztuk) i w USA (o 3,0 proc., do 118 mln sztuk), a ponadto także w krajach Ameryki Południowej (o 0,7 proc., do 202 mln sztuk) i Afryki (o 1,0 proc., do 139 mln sztuk). Natomiast w krajach EWG nastąpił spadek o 1,2 proc., do 51 mln sztuk.

W tym samym roku światowe pogłowie t r z o d y c h l e w n e j zwiększone zostało w jeszcze większym stopniu, bo o 3,2 proc., do 634 mln sztuk. Największy wzrost zanotowano w Brazylii (o 9,8 proc. do 73 mln sztuk), ZSRR (o 5,8 proc. do 72 mln sztuk) a zwłaszcza w Polsce, gdzie wg tych samych źródeł wzrost wyniósł aż 13 proc., do 17 mln sztuk (wg naszego Rocznika Statystycznego był to wzrost z 13,8 do 16,9 mln sztuk). W tym samym roku pogłowie świń w USA zmalało o 6,4 proc., do 63 mln sztuk, a w krajach EWG o 0,7 proc. do 51 mln sztuk. (S)

ENERGETYCZNE DYLEMATY EWG

Sprawy gospodarki energetycznej budzą poważny niepokój we władzach EWG. W 1985 r. elektrownie atomowe miałyby reprezentować 25 proc. mocy zainstalowanej w energetyce EWG, czyli ok. 100 tys. MW (wobec 5,6 tys. MW obecnie). Jednakże rodzą się poważne wątpliwości czy możliwe jest wybudowanie na gęsto zaludnionym obszarze Europy zachodniej 100 dużych siłowni atomowych po 1000 MW każda. W każdym razie co najmniej do 1985 r. głównym źródłem energii będzie ropa naftowa, a mijają czasy taniej energii; do 1975 r. kraje EWG będą musiały wydać na import ropy 60 mld dol., a inwestycje w światowym górnictwie i przetwórstwie nafty mają osiągnąć do 1980 r. astronomiczną sumę 500 mld dolarów.

Władze EWG zamierzają zmniejszyć swoją zależność od dostaw ropy i gazu ziemnego z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej oraz znacznie wzmóc zakupy ze źródeł na Morzu Północnym, w arktycznych rejonach Ameryki Północnej (Alaska, Kanada), w Afryce Zachodniej i w Związku Radzieckim. Ponadto wiele uwagi poświęca się paliwom stałym (węgiel, koks) oraz energii atomowej. Wypowiadane są opinie, że nie sposób dłużej zaniedbywać istniejących w Europie surowców energetycznych, a więc węgla. Chodzi tu przede wszystkim o węgiel z Zagłębia Ruhry. Ma być zaniechane zamykanie nierentownych kopalń, przy czym NRF domagać się będzie finansowego udziału swoich partnerów z EWG w subwencjonowaniu tych kopalń. (S)

NOWE ZŁOŻA WĘGLA W CSRS

Geologowie czechosłowaccy odkrywają wciąż nowe złoża cennych kopalin. Ostatnio przy penetracji czeskiego odcinka Beskidów natrafiono na głębokości do 1000 metrów na grube pokłady węgla. Występują one w słojach grubości od 1 do 3 metrów, są więc mimo znacznej głębokości zalegania, całkowicie przydatne do eksploatacji. Odkrycie to może mieć dla gospodarki CSRS duże znaczenie. (S)

JAPOŃSKO-CHIŃSKIE STOSUNKI HANDLOWE

Prasa japońska podała wiadomość o podpisaniu w Pekinie nieoficjalnego porozumienia w sprawie tzw. handlowego memorandum na 1973 rok. Przyjmuje się, że obroty handlowe między Japonią i Chinami Ludowymi w roku przyszłym wzrosną o 30 proc. w porównaniu z 1972 rokiem i dojdą do 120 mln dolarów. Przedstawiciele firm handlowych japońskich przeprowadzają już negocjacje z odpowiednimi organizacjami chińskimi w sprawie zakupu soi, różnych rodzajów mięsa i wyrobów mącznych oraz pastewnego ziarna. W kołach zaś przemysłowych Japonii ujawnia się zainteresowanie chińskimi surowcami, a przede wszystkim ruda żelazna i koksującym węglem. (MP)

AMERYKAŃSKA POŻYCZKA DLA ARGENTYNY

Syndykat 14 banków amerykańskich udzielił Centralnemu Bankowi Argentyny pożyczki w sumie 145 mln dol. Toczą się również negocjacje między Bankiem Argentyny, a bankami kanadyjskimi, europejskimi i japońskimi o pożyczkę w wysokości 180 mln dol. Obydwie pożyczki mają na celu zasilenie rezerw Centralnego Banku i tym samym wzmocnienie kursu waluty argentyńskiej. (MP)

WARTOŚĆ MIĘDZYNARODOWYCH USŁUG

Światowy handel zagraniczny usługami (transport, usługi pocztowe, turystyczne itp.) osiąga dziś w skali rocznej wartość około 90 mld dolarów. Spośród krajów kapitalistycznych największy udział w tym handlu mają Stany Zjednoczone (w 1971 roku — 24,6 proc.), następne miejsca zajmują kolejno Wielka Brytania (11,6 proc.), Francja (6,6 proc.), Włochy (6,5 proc.), NRF (6,2 proc.), Kanada (3,5 proc.), Japonia (3,3 proc.). (S)

NOWE DROGI W ZSRR

W ciągu bieżącej 5-latki na drogach radzieckich przybędzie 2,5 mln samych tylko samochodów osobowych. Dlatego też zamierza się w tym czasie wybudować 60 tys. km dróg. Będą to m. in. magistrale Moskwa—Ryga, Moskwa—Tambow, Leningrad—Murmańsk, Wołgograd—Saratow, Włodzimierz—Riazań, Tambow—Penza, Kujbyszew—Ufa—Czelabińsk. Prócz tego przewidziana jest przebudowa wielu mostów, przez które przebiegają autostrady. Buduje się coraz więcej dróg objazdowych omijających miasta. (S)

ZA GRANICĄ PISZĄ

◆ **LE MONDE** zamieszcza w specjalnym dodatku poświęconym Hiszpanii w obliczu Europy Dziesiątki, artykuł na powyższy temat prof. ekonomii politycznej na uniwersytecie w Barcelonie, **Jose Jana Sola.** Autor charakteryzuje rozwój gospodarczy Hiszpanii w ciągu ostatniego dziesięciolecia:

Nastroje hiszpańskich kół gospodarczych są w połowie roku 1972 optymistyczne. Tak upragnione w ciągu dwóch ostatnich lat ożywienie nareszcie stało się faktem. Toteż w kołach tych chętnie się zapewnia, że gospodarka hiszpańska znalazła się ponownie we wznoszącej się fazie „cyklu".

Kulminacja wzniesienia, wszczętego w roku 1935 przypadła przed wiosną roku 1965 i na wiosnę ruch ten się zakończył. Kres tego procesu zahamował oczywiście ekspansję kredytu. Recesja, która nastąpiła, nie była więc tylko wynikiem przyczyn naturalnych; osiągnęła ona najniższy punkt w roku 1967. Właśnie w tym okresie podjęto pewne niezręczne decyzje. Można tutaj wymienić m. in. dewaluację pesety, zablokowanie cen, zamrożenie płac i inne posunięcia zaciskania pasa, posunięcia nazbyt proste, które nie przyczyniły się do rozwiązania narzucających się problemów i je opóźniły. Toteż rok 1968 był rokiem słabym, a na koniec roku 1969 przypadł nowy okres recesji. Zastosowano więc w połowie roku 1970 nowe posunięcia hamujące, a skutki ich dały się odczuć w roku 1971.

Trudno z naszego punktu widzenia mówić w związku z tym o prawdziwym „cyklu". W grę tutaj raczej wchodzą normalne następstwa świadomej polityki „stop-go", kontynuowanej w całym tym okresie. Toteż trudno się dziwić, że rok 1971 charakteryzowała rozpiętość między założeniami a osiągniętymi wynikami. W rzeczy samej w marcu roku 1970 dokonano raz jeszcze hamowania, ale w kilka miesięcy potem pozostawiono znowu sprawy ich naturalnemu biegowi. Przy porównywaniu przewidywań OECD dla gospodarki hiszpańskiej na rok 1971 z rzeczywiście uzyskanymi wynikami uderza wyraźny kontrast. Oczekiwano osiągnięcia stopy wzrostu produktu narodowego brutto w wysokości 30 proc., a uzyskano jedynie 4 proc. Stopa wzrostu inwestycji miała osiągnąć 7,5 proc., jednakże stopy tej nie tylko nie osiągnięto, ale stopa realna była wyraźnie ujemna, osiągnąwszy tylko 1,2 proc. To samo można powiedzieć o stopie wzrostu konsumcji indywidualnej, która szacowano na 6 proc., a która ustaliła się na poziomie ok. 4,7 proc. Zwyżka kosztów utrzymania osiągnęła 9,7 proc., choć wg przewidywań OECD, nie powinna była przekroczyć 6,8 proc. Import miał wzrosnąć o 13 proc., a nie przekroczył 4,4 proc., natomiast eksport zwiększył się o 23,1 proc. Zamiast więc oczekiwanego deficytu bilansu płatniczego, rzędu 1 proc. PNB w wysokości 400 mln dol., uzyskano saldo dodatnie w wysokości 950 mln dol.

Jest rzeczą oczywistą, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia gospodarka hiszpańska odnotowała istotny wzrost. Realny dochód na głowę mieszkańca uległ niemal podwojeniu. Tzw. „cud hiszpański" oznaczał w rzeczywistości całkowite zerwanie z dawnym systemem gospodarczym, izolacjonistycznym, autarkicznym i interwencyjnym. Trzeba też tutaj wymienić, jako istotny czynnik sprzyjający „cudowi", uderzające postępy wydajności dzięki przesuwaniu rolnej siły roboczej do ośrodków przemysłowych oraz bezrobotnych i częściowo zatrudnionych — do przemysłu i sektora usług. Stwierdzenie owego „cudu" nie przeszkadza wprowadzeniu tutaj paru poprawek. W rzeczy samej, analizując nieco głębiej dane statystyczne, można stwierdzić, że przeciętny wzrost dochodu narodowego między rokiem 1961 a rokiem 1965 wynosi 8,6 proc., natomiast między rokiem 1967 a 1971 — tylko 5,5 proc.

Ów „cud" przypadł więc głównie na początek lat sześćdziesiątych. W końcu owego dziesięciolecia pozycja Hiszpanii, w porównaniu z innymi krajami OECD, nie była tak świetna, jak to początkowo oczekiwano. Oto przyczyna, dla której Hiszpania zajmowała pod względem dochodu „na głowę ludności" jeszcze w roku 1970 czwarte miejsce od końca. Stany Zjednoczone wyprzedziły pod tym względem Hiszpanię pięciokrotnie, Francja — dwa i pół raza, a Japonia — prawie dwukrotnie.

W przeciwieństwie do większości krajów członkowskich OECD, których gospodarka podlega wahaniom w dość wąskich granicach, losy wewnętrznej równowagi gospodarki hiszpańskiej są niepewne. Co gorsza, „linia" zwyżki cen stale się odchyla i w całej gospodarce hiszpańskiej dominuje czynnik inflacji. Globalny bilans owych lat, w których stosowano tzw. planowanie orientacyjne, jest bilansem niewątpliwego i nieodwracalnego wzrostu, ale zarazem wzrostu bardzo chwiejnego. Dlatego też w polityce naszej dominowały troski związane z koniunkturą oraz nadmierne pragnienie jak najszybszej stabilizacji za wszelką cenę.

Analiza gospodarki w okresie lat sześćdziesiątych prowadzi do stwierdzenia, że nie udało się opanować inflacji. Jak się wydaje, politykę gospodarczą ustalano nie jako strategię, ale jako taktykę.

W istocie głównym celem od 8 lat jest troska o utrzymanie stopy wzrostu, bez niemożliwej do zaakceptowania zwyżki cen. Jak to już wyżej powiedzieliśmy, chodzi tutaj o politykę gospodarczą o charakterze z istoty swojej taktycznym, która nie uwzględnia w dostatecznym stopniu celów strategicznych. Chodziło o osiągnięcie celu stałości stosunków, przy zaniedbaniu innych celów. W ten sposób udało się odnieść częściowe zwycięstwa. Ale nazbyt często ustępowano pokusie wyjaśniania sobie słabych stron sytuacji argumentem nadmiernej konsumpcji. Można też poza tym zauważyć wyraźny rozdźwięk między posunięciami gospodarczymi, a posunięciami w ścisłym tego słowa znaczeniu walutowymi.

Co się tyczy przewidywań krótkofalowych, to przedstawiają się one pomyślnie. Istnieje uzasadniona nadzieja, że tempo inwestycji zdoła się utrzymać. W rzeczywistości, przedsiębiorcy hiszpańscy nie dokonywali z tego punktu widzenia w ostatnich latach nazbyt wielkich wysiłków, a konieczność nadrobienia opóźnień zmusza ich do dynamicznego wysiłku, choćby nawet miał się okazać trudnym. Ten właśnie element, w połączeniu z ciągłym wzrostem tempa eksportu, stanowi podstawę obecnej naprawy sytuacji.

Jednakże nietrudno przewidzieć, że dzisiejsza koniunktura może wkrótce spowodować potrzebę nowego przyhamowania. W rzeczy samej, można się spodziewać stopy wzrostu kosztów utrzymania wynoszącej 8—8,5 proc. Wszyscy ekonomiści hiszpańscy zdają sobie sprawę z tego, że gospodarka kraju napotka w ciągu obecnego dziesięciolecia czynniki przyspieszenia, analogiczne do tych, jakie wystąpiły przed 10 laty. W ciągu ostatnich lat „motory" rozwoju utraciły nieco ze swej siły. I w istocie staje się rzeczą konieczną znalezienie czegoś nowego, co mogłoby nadać systemowi więcej dynamiki, jak to się działo z planem stabilizacyjnym z roku 1969.

Wiemy już dzisiaj, że jeśli polityka gospodarcza pragnie rozwiązać konflikty wywołane napięciami między takimi elementami, jak pełne zatrudnienie, rozwój, stałość stosunków, równowaga wewnętrzna, to musi być „totalna". Polityka gospodarcza musi posiadać jasne cele strategiczne i oddziaływać jednocześnie w płaszczyźnie krótko- i długofalowej. Powinna ona zachować kontrolę nad całym mechanizmem mając na uwadze jasne i ściśle określone zmiany strukturalne. Trzeci plan rozwojowy (1971—75), obecnie obowiązujący, ustalony został mniej więcej na takich samych podstawach, jak plany poprzednie. W tych warunkach trudno się opędzić myśli, że wkrótce wystąpią w gospodarce hiszpańskiej nowe „wahania". Nad ową przeszłością ciąży brzemię napięć inflacyjnych, związanych z obecnym systemem.

SZWECJA

ZMIANY STRUKTURALNE I REGIONALNE

JÓZEF KOSTERA

W OSTATNICH kilkunastu latach miały miejsce w Szwecji wielkie przemiany strukturalne. Wobec deficytu siły roboczej państwo popierało świadomie przepływ kapitału produkcyjnego z branż o wysokim udziale robocizny do branż kapitałochłonnych. Odpływ kapitału odczuły najbardziej przemysły tekstylno-konfekcyjny, skórzany, porcelanowo-ceramiczny, drzewny oraz proste przetwórstwo żelaza i metali (rowery itp). Pobudzanie mobilności siły roboczej do gałęzi o rozwoju intensywnym powodowało też dalszy poważny spadek zatrudnienia w rolnictwie.

KONCENTRACJA PRZEMYSŁU

Przejawem zmian strukturalnych było umocnienie się grupy silniejszych i zanik ekonomicznie słabszych przedsiębiorstw. W procesie 2400 znanych fuzji przemysłowych, które nastąpiły w Szwecji w okresie powojennym, przestało istnieć 1600 samodzielnych dotąd zakładów, tzn. ok. 10% wszystkich przedsiębiorstw, które jednak reprezentowały 25—30% ogółu zatrudnionych w przemyśle.

O stopniu koncentracji przemysłu szwedzkiego świadczy fakt, że na 430 grup towarowych ponad 350 — tj. ponad 80% — opanowanych zostało przez 8 największych producentów. W przemyśle górniczym zaledwie kilka największych przedsiębiorstw kontroluje 100% produkcji, w hutnictwie 97%, w przetwórstwie metali 96%, w przemyśle środków transportu 93%, w przemyśle maszynowym 90%, elektrotechnicznym 99%, chemicznym 100%. Te branże o wysokim stopniu koncentracji reprezentują na ogół duży udział w handlu zagranicznym.

Jakich korzyści oczekuje gospodarka szwedzka w wyniku tych zmian strukturalnych? Ogólnie mówiąc, chodzi o umocnienie konkurencyjności przemysłu szwedzkiego na rynku światowym. Oczekuje się maksymalizacji korzyści tkwiących w produkcji wielkoseryjnej: niezależnie od korzyści wynikających z niższych kosztów, produkcja na wielką skalę zezwala na szybsze likwidowanie przestarzałych urządzeń przy równoległym zabezpieczeniu wzrostu produkcji nitek nowoczesnych. Bowiem przemiany techniczne najłatwiej wprowadzać w produkcji na wielką skalę: pokrywają one wówczas na raz kilka dziedzin, większe przedsiębiorstwa wykazują lepsze możliwości wdrażania postępu na etapie doświadczalnym, dzięki koncentracji unika się dublowania prac naukowo-badawczych.

Korzyści wynikające z produkcji wielkoseryjnej można zilustrować na przykładzie koncernu ASEA. Należy on do światowej czołówki w branży elektrotechnicznej. Produkcja ASEA obejmuje ok. 10 tys. artykułów standardowych, nie licząc różnych odmian tego samego produktu. Wykorzystywanie korzyści tkwiących w produkcji wielkoseryjnej wygrywane jest na wielu płaszczyznach. Przede wszystkim wykorzystuje się standardowe komponenty, produkty i wyposażenie do szeregu różnych towarów finalnych. Są to np. aparaty wysokiego napięcia, silniki i generatory, przekładnie, tyrystory i inne. Te same maszyny i sprzęt wykorzystuje się do produkcji szerokiej gamy artykułów. W ostatnich latach przy profilowaniu produkcji koncernu głównym motywem segregującym produkcję była zasada technicznej zbieżności produktów i podobna technika ich testowania. Inną ważną korzyścią zdywersyfikowanej produkcji wielkoseryjnej jest wspomniana już łatwość zastosowania osiągnięć naukowo-badawczych jednocześnie w wielu dziedzinach. Wzajemna promocja sprzedaży różnych produktów dzięki uprzednio sprzedanym towarom, które wskutek udanej konstrukcji i nienagannej jakości torują na rynku światowym drogę kolejnym towarom produkowanym przez ASEA — jest następnym przykładem korzyści leżących w produkcji wielkoseryjnej.

Można więc przewidywać, że w przyszłości wzmocni się tendencja wykorzystywania korzyści leżących w produkcji wielkoseryjnej. Doprowadzi to niewątpliwie do dalszej koncentracji produkcji w branżach drogą fuzji przedsiębiorstw. Dzięki temu zaakcentuje się jeszcze silniej „efekt 2+2=5".

SPOŁECZNE PERTURBACJE

Równocześnie jednak rozwój produkcji długich serii przynosi negatywne skutki natury socjalnej. Są one tak poważne, że rząd szwedzkiej socjaldemokracji został poważnie zatrwożony. Z materiałów szwedzkich ekspertów powołanych przez parlament dla zbadania stanu koncentracji wielkiego kapitału wynika, że **dyspozycja władzy ekonomicznej w Szwecji znajduje się w rękach 15 rodzin i dwóch związanych z nimi fundacji.** Ich prywatne wpływy netto wg szacunku z połowy lat 1960 wynoszą ok. 1,5 mld koron. Ilość zatrudnionych w przedsiębiorstwach związanych z rodzinami wymienionej 15-tki wyniosła na początku ubiegłego dziesięciolecia ok. 400 tys. osób, tzn. 1/5 ogółu zatrudnionych w sektorze prywatnym.

Wyróżnia się tu rodzina Wallenbergów, których dochody netto w połowie lat 1960 oszacowano na ok. 500 mln koron. Rodzina ta kontroluje produkcję 70-ciu zakładów zatrudniających 180 tys. ludzi i dających aż 15% produkcji przemysłowej. W niektórych branżach kapitał Wallenbergów sięga 70—80%.

Lewica społeczna w Szwecji z niepokojem śledzi wzrost potęgi ekonomicznej finansjery i wielkiego kapitału oraz wskazuje na półśrodki stosowane przez socjaldemokrację, które w niemałym stopniu przyczyniły się do spolaryzowania tak potężnej grupy. Z drugiej strony podejmowane przez socjaldemokratów próby ukrócenia władzy tym magnatom wywołują poważne stressy polityczne nazywane przez burżuazję pogłębianiem się kryzysu nieufności pomiędzy rządem a życiem gospodarczym. Sytuacja ta utrudnia socjaldemokratycznemu rządowi bardziej konsekwentne sterowanie życiem gospodarczym przy użyciu interwencjonizmu państwowego.

NIERÓWNOMIERNY ROZWÓJ

Udział państwa w życiu gospodarczym Szwecji przejawia się także w tzw. polityce regionalnej, poprzez którą rząd wpływa na efektywne wykorzystanie kapitału i siły roboczej i stymulowanie szybszego rozwoju gospodarczego. Ma to być osiągnięte przy założeniu, że poszczególne grupy społeczne w różnych rejonach kraju powinny mieć zapewniony zadowalający dostęp do socjalnego i kulturalnego zaspokojenia potrzeb.

Dotychczasowy społeczno-ekonomiczny rozwój Szwecji pomimo niewątpliwych osiągnięć, pod tym względem daleki jest od wytyczonych przez rządzącą ekipę celów. Blisko 80% ludności zamieszkuje wielkie centra urbanistyczne i w nich skupia się dyspozycyjność życia gospodarczego, uczelnie, sektor publiczny, usługi, kwalifikowana siła robocza itp. Te właśnie ośrodki przechodzą do nowego etapu społeczno-ekonomicznego rozwoju Szwecji — tzw. społeczeństwa poprzemysłowego, charakteryzującego się spadkiem udziału zatrudnionych w produkcji przemysłowej na rzecz rozbudowanych usług. Współistnieją one jednak z regionami, które można bez większej przesady nazwać niedorozwiniętymi. Takim właśnie regionem jest Szwecja Północna (Norland).

Pokazane wyżej zjawiska centralizacji i koncentracji produkcji powodują, że większe i mniejsze zakłady lokalizują geograficznie swoją produkcję najchętniej w pobliżu siebie. Zjawisko ma charakter lawinowy, pogłębiając nierównomierny rozwój poszczególnych regionów, i wywołując szereg niepożądanych implikacji.

Innym przejawem tych implikacji są zmiany, jakie nastąpiły w Szwecji w handlu. Wykorzystując prawa produkcji wielkoseryjnej handel przeszedł w latach 1960 wielkie zmiany strukturalne przejawiające się w organizowaniu wielkich kombinatów handlowych. W krótkim czasie zniknęły samodzielne sklepy i domy towarowe. Usługi handlu skoncentrowały się na terenach gęsto zaludnionych. W latach 1970 trend taki wzmocni się znacznie. Planowane inwestycje przez dominujący w handlu sektor spółdzielczy mają być w 80% zrealizowane w wielkich i dużych ośrodkach miejskich. Na Norlandię ma przypaść zaledwie 7% planowanych inwestycji.

PRÓBY PRZECIWDZIAŁANIA

Nierównomierny rozwój gospodarczy Szwecji był przedmiotem wielu studiów począwszy od 1947 r. W wyniku kilku raportów wprowadzono pewne, mało skuteczne, elementy polityki regionalnej: informacje dla przedsiębiorstw inwestujących o pożądanych kierunkach lokalizacji oraz doradztwo.

Pełniejsze jednak zasady polityki regionalnej przyjęte zostały przez Riksdag (parlament) w roku 1964. Punkt ciężkości położony został na planowanie. W myśl decyzji parlamentu organem planującym są władze regionalne (wojewódzkie). Pierwszy etap, eksperymentalny, został zakończony w 1967 r. i znany jest pod nazwą „Laensplanering" (planowanie wojewódzkie).

Zadanie planu polegało na wytypowaniu komun (w Szwecji nie odróżnia się w podziale adm. miast i wsi; jest natomiast 426 komun), które powinny stać się przedmiotem priorytetowych nakładów w myśl założeń polityki regionalnej. Ma to doprowadzić do najtrafniejszego podziału środków stawianych do dyspozycji województwom. Realizując decyzję parlamentu rząd powołał też specjalną komisję, która bada celowość wybudowania wielkiego zagłębia urbanistyczno-przemysłowego w komunach Pln. Szwecji jako ośrodka koordynującego lokalizację przemysłową w Norlandii.

W szwedzkiej polityce regionalnej doniosłą rolę odgrywa sektor państwowy. Szczególne miejsce zajmuje państwowe przedsiębiorstwo SVETAB (Svenska Industritablerings AB). Rozpoczęło ono w połowie 1969 r. działalność gospodarczą nastawioną na tworzenie miejsc pracy w rejonach odczuwających problemy bezrobocia, w tym szczególnie w Pln. Szwecji. Właśnie w tym rejonie SVETAB oddziaływać ma na uruchomienie nowej produkcji, dyslokowanie już istniejącej, itp.

Środkiem stosowanym przez SVETAB dla realizacji głównego celu jest najczęściej nabywanie akcji w sektorze prywatno-kapitalistycznym. W ubiegłym roku, a więc po 2-letnim okresie istnienia, SVETAB posiadał już kilkanaście przedsiębiorstw, w tym kilka jako wyłączny właściciel. Do końca 1971 r. zaangażowanie w akcjach wyniosło ok. 15 mln koron. Przyszłe zyski mają być przeznaczone na dodatkowe inwestycje, rozbudowę i dalsze uruchamiania. Opracowano ok. 200 projektów rozwoju produkcji lub uruchomień.

Formą działania państwa za pośrednictwem SVETAB jest też tworzenie organizacji mieszanych z udziałem sektora prywatno-kapitalistycznego. Toteż często politykę szwedzkich socjaldemokratów w dziedzinie gospodarczej nazywa się ekonomią mieszaną (blandekonomi). Wywołuje to nieraz złośliwe komentarze usiłujące przedstawiać przywódców Szwedzkiej Partii Pracy w mariażu z Wallenbergami, będącymi w Szwecji symbolem finansjery i wielkiego kapitału.

SVETAB utworzył np. z wielkim koncernem z branży celulozowo-papierniczej — SCA wspólną organizację sprzedaży CENTO-GRUPPEN AB, która zajmuje się zbytem materiałów budowlanych produkowanych przez SCA i SVETAB. Innym przykładem polityki mieszanej jest uruchamianie w Pitea na Pln. Szwecji fabryki narzędzi do obróbki drewna. Produkcja uruchamiana jest wspólnie ze znanym w świecie szwedzkim koncernem SANDVIKENS JERNVERKS AB (producent stali szlachetnych i narzędzi).

Dotychczasowe rezultaty szwedzkiej polityki regionalnej okazały się jednak zbyt skromne jak na ambicje ekipy rządzącej, która opowiada się za jeszcze silniejszym wpływem rządu na życie gospodarcze. Powołana grupa ekspertów opracowała i wydała kilka bardzo interesujących raportów. Zebrane materiały posłużyły ministerstwu przemysłu do opracowania memorandum w sprawie ustawy parlamentarnej o obowiązku zgłaszania zamierzeń inwestycyjnych i budowlanych odpowiednim władzom.

Przeprowadzenie takiego wniosku przez parlament byłoby daleko idącą ingerencją w burżuazyjno-prywatny sektor produkcyjny i byłoby do pomyślenia przy korzystnym układzie sił politycznych w parlamencie. Ale już nawet samo postawienie problemu jest bardzo znamienne: świadczy ono, że przeżył się etap modelu liberalnego na rzecz silnego, instrumentalnego angażowania się rządów socjaldemokratycznych w życie gospodarcze.

ŚWIAT – EKONOMIA – POLITYKA

„WZYWAM wszystkich Irlandczyków, aby zachowali powściągliwość, przejawiali wyrozumiałość, wyciągali dłoń pojednania, wybaczali, zapominali" — brzmiały słowa króla W. Brytanii, Jerzego V wypowiedziane w 1921 r., kiedy to w wyniku irlandzkich dążeń niepodległościowych podpisano układ o utworzeniu Wolnego Państwa Irlandzkiego. Zapoczątkowany został podział wyspy na dwie części, który trwa do dziś.

Wezwanie króla Jerzego V pozostało bez echa. Od przeszło trzech lat sytuacja w sześciu północno-wschodnich hrabstwach, które jako Irlandia Północna (Ulster) weszły wraz z Wielką Brytanią w skład Zjednoczonego Królestwa, nie schodzi ze szpalt prasy całego świata.

Przypomnijmy pokrótce najważniejsze fakty: sierpień 1969 — w Ulsterze gwałtownie nasilają się konflikty między protestancką większością pochodzenia angielskiego i dyskryminowaną katolicką mniejszością pochodzenia irlandzkiego. Wojska brytyjskie wkraczają do największych miast Irlandii Północnej. Mnożą się akty terroru i brutalne represje militarne. W styczniu br. w krwawej masakrze w Londonderry ginie od kul żołnierzy brytyjskich 13 Irlandczyków W marcu 1972 r. rząd Heath'a rozwiązuje parlament i rząd Ulsteru, wprowadzając tzw. „rządy bezpośrednie".

Tygodnik francuski „Nouvel Observateur" pisze: „Niektóre dzielnice Belfastu (stolica Irlandii Pln.) przypominają Sajgon z roku 1968, zaraz po ofensywie podczas Księżycowego Nowego Roku". „Wiele miast Ulsteru — pisze amerykański „Time" — zostało spustoszonych niczym Londyn podczas nalotów hitlerowskich". Nawet konserwatywny brytyjski „Times", którego nieoficjalną dewizą jest „nigdy nie przesadzać" mówi o Irlandii Północnej jako o „Wietnamie armii brytyjskiej". Zaiste, ponure to skojarzenia.

Jakie są źródła obecnej sytuacji w Ulsterze? Są one niezwykle złożone. Na pewno jednak daleka od prawdy jest oficjalna wersja propagandy brytyjskiej, która z uporem godnym lepszej sprawy lansuje teorię, że to, co dzieje się w Irlandii Północnej, jest li tylko wynikiem zastarzałych antagonizmów religijnych.

Główne przyczyny ulsterskiej wojny domowej mają charakter świecki, chociaż jej stronami są katolicy i protestanci, a całość przepojona jest religijnymi dogmatami. Bez wątpienia w wojnie tej dostrzec można elementy fanatyzmu religijnego, jednak mechaniczne kryterium podziału według wyznania nie odpowiada dziś rzeczywistości.

Prof. M. Reik pisze w amerykańskim czasopiśmie „Saturday Review": „Gdyby Irlandia była wyspą afrykańską, a jej mieszkańcy murzynami, nikt nie miałby wątpliwości, że toczy się tam walka wyzwoleńcza przeciwko kolonializmowi. Ponieważ jednak Irlandczycy są biali, Irlandia leży w najbliższym sąsiedztwie Anglii i jest raczej traktowana jako integralna część, podobnie jak Szkocja czy Walia, wobec tego prowadzonym tam walkom nadaje się miano bliżej nieokreślonych bojów religijnych. Różnice między tubylcami i kolonialistami — wskutek specyficznych warunków XVII-wiecznych (wówczas dokonał się podbój Irlandii przez Anglię — przyp. A. L.) — pokryły się w Irlandii z podziałem na katolików i protestantów".

Premier Republiki Irlandzkiej i gorący zwolennik zjednoczenia obu części wyspy, Jack Lynch, mówi na łamach „Foreign Affairs": „Podstawowy błąd, który doprowadził do podziału Irlandii polegał na traktowaniu większości i mniejszości religijnej na wyspie, jak gdyby były one społecznościami monolitycznymi, co w efekcie przyniosło podział kraju między dwie religie".

Wszelkie próby analizy podłoża tragedii Ulsteru odwołują się, i słusznie, do historii Irlandii i stosunków irlandzko-brytyjskich. Przeszło 50-letnie brytyjskie rządy kolonialne wepchnęły Irlandię

ULSTER — KONFLIKT NIE RELIGIJNY

Północną, „autonomiczną prowincję" Zjednoczonego Królestwa, w ślepy zaułek. Bez względu na to, jak ułoży się w najbliższym okresie sytuacja, wydarzenia ostatnich lat wskazują, że źródeł wojny w Ulsterze szukać należy w systemie dyskryminacji wymierzonej przeciwko 1/3 ludności Irlandii Północnej.

Od chwili podziału Irlandii na dwie części, mniejszość katolicka nigdy nie miała swego przedstawiciela w lokalnym rządzie, a jej reprezentacja w parlamencie Ulsteru była zawsze niewspółmiernie mała. Protestancka Partia Unionistów umocniła swą władzę znosząc proporcjonalną reprezentację w wyborach lokalnych i sprytnie manipulując głosami.

Metody te osiągnęły swe apogeum w Londonderry, drugim co do wielkości mieście Ulsteru. Choć 70 proc. mieszkańców stanowią tam katolicy — to miejscowa rada miejska miała do niedawna 12 przedstawicieli protestanckich i 8 katolickich.

Jaskrawa dyskryminacja katolickiej mniejszości utrzymuje się w dziedzinie ekonomicznej. Katolicy mieszkają w rejonach gospodarczo najbardziej zacofanych. 80 proc. zarejestrowanych bezrobotnych rekrutuje się spośród ludności katolickiej.

Wymownym przykładem selektywnego zatrudniania jest największy pracodawca w stolicy Ulsteru w Belfaście — stocznia „Harland and Wolff". Tylko 5 proc. zatrudnionych to katolicy, chociaż stanowią oni 1/3 ludności miasta.

Irlandia Północna jest najbardziej dotkniętą przez depresję gospodarczą częścią Zjednoczonego Królestwa. Z uwagi na masową ucieczkę ze wsi do miast, wysoki przyrost naturalny oraz stagnację tradycyjnych gałęzi przemysłu (jakimi są tu budownictwo okrętowe i produkcja wyrobów lnianych) stopa bezrobocia w Irlandii Północnej jest trzykrotnie wyższa niż średnia brytyjska.

Z drugiej strony jednak — i to stanowi jeden z argumentów przeciwników koncepcji połączenia Ulsteru z Republiką Irlandzką — subsydia rządu brytyjskiego dały Irlandii Północnej system ubezpieczeń społecznych znacznie lepszy niż w Republice Irlandzkiej, gdzie bezrobocie jest jeszcze wyższe, a płace niższe.

Republika Irlandzka mimo formalnej niepodległości nie zdołała uniezależnić się od dominacji monopoli brytyjskich. Kraj ten zajmuje 3 miejsce w eksporcie W. Brytanii, zaś 2/3 jego eksportu kieruje się do Zjednoczonego Królestwa. W 1965 roku podpisany został angielsko-irlandzki układ o stworzeniu strefy wolnego handlu przewidujący redukcję stawek celnych o 10 proc. rocznie. Prowadzi to do zalewu rynku irlandzkiego towarami z Królestwa, częstokroć do zamykania przedsiębiorstw krajowych.

Obok kapitałów angielskich od końca lat 50-ych zaczął się silny napływ kapitałów inwestycyjnych z innych krajów (głównie USA i NRF). Rząd przyznaje inwestorom zagranicznym różne przywileje, chociażby w postaci całkowitych zwolnień od podatków na 15 lat i ulg podatkowych w ciągu dalszych 5 lat, gwarantuje nie zakłócony wywóz zysków i dywidend. Monopole zagraniczne wykorzystują te przywileje, a następnie często „zwijają manatki". Powoduje to dodatkowe trudności na rynku pracy.

Liczba bezrobotnych wynosi obecnie w Republice Irlandzkiej ok. 80 tysięcy (tj. 9 proc. ludności zawodowo czynnej). Koszty utrzymania w ciągu ostatnich 3 lat wzrosły o prawie 30 proc. Tak trudna sytuacja ekonomiczna nie stanowi, rzecz jasna, atutu w rękach zwolenników zjednoczenia Ulsteru i Republiki.

Szansę wyjścia z tej sytuacji rząd J. Lyncha widzi w przystąpieniu do EWG. 10 maja 1972 r. ludność Republiki Irlandzkiej w 83 proc. opowiedziała się za wstąpieniem do Wspólnego Rynku.

Wciąż trwają poszukiwania rozwiązania problemu Ulsteru, wciąż ogłaszane są nowe propozycje, nierzadko diametralnie różne. I tak np. były premier i przywódca Labour Party, Harold Wilson, przedstawił sugestię, aby rozpocząć 15-letnie przygotowania, które doprowadzą do zjednoczenia obu części wyspy. Wysuwane są także propozycje pewnych korektur granicznych między Ulsterem a Republiką Irlandzką. Koła bliższe rządowi torysów przedstawiają koncepcję reform mniej radykalnych; mówi się więc np. o konieczności zapewnienia mniejszości katolickiej Ulsteru proporcjonalnej reprezentacji w północnoirlandzkim parlamencie i rządzie itp.

A sedno problemu chyba dostrzegła najmłodsza posłanka do parlamentu brytyjskiego, 24-letnia reprezentantka Ulsteru, Bernadetta Devlin, która w swej książce pt. „Cena mej duszy" pisze: „Zaczęłam się przypatrywać Irlandii, której zjednoczenia chciałam, i uświadomiłam sobie, że zadaniem jest nie wyzwolenie Sześciu Hrabstw (Ulster — przyp. A. L.), lecz rozpoczęcie od nowa rewolucji narodowej. Wolnych hrabstw nie ma w Irlandii nigdzie. W dwudziestu sześciu hrabstwach (Wolnego Państwa Irlandzkiego — przyp. A. L.) Brytyjczyków zastąpili Irlandczycy, ale nie zrobili nic, żeby zmienić ustrój. Już w 1897 r. James Connolly, jedyny prawdziwy socjalista powstania 1916 roku (powstanie przeciwko Anglikom — przyp. A. L.), mówił: „Usuńcie jutro Brytyjczyków i wznieście trójkolorowy sztandar nad zamkiem dublińskim, a problemy Irlandii pozostaną, bo problemy Irlandii są ekonomiczne i socjalne". To jest nadal prawdą".

ANDRZEJ J. LUBOWSKI

W CZĘSTOCHOWIE...

Odwiedzam Oddział Rejonowy NOT w Częstochowie. Oddział ten jest już od lat ośrodkiem aktywnym, podejmującym ciekawe inicjatywy... O kilku z nich rozmawiam z sekretarzem OR NOT, ZENONEM PACUDĄ.

— Zacznijmy od nagród NOT-u. Są podobno ciekawe?

— Zwłaszcza dwie. Zespół z Zakładów Górniczo-Hutniczych „Sabinów" otrzymał nagrodę NOT II stopnia za aparat przesuwnikowy do wag kolejowych i samochodowych — jest to nowe urządzenie, nieznane dotąd w kraju. Zespół Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Poręba" opracował nowy model tokarki ciężkiej TCF 200/250 — otrzymał za nią również nagrodę zespołową II stopnia.

— Wśród wyróżnień figuruje zespół Stowarzyszenia Włókienników Polskich: mgr inż. Grzegorz LIPOWSKI, Zdzisław JAŁOWIECKI, mgr Zygmunt WNUKOWSKI, za temat „stosowanie analizy wartości w przemyśle czesankowym" dla autorów Przędzalni „WEŁNOPOL". Może kilka słów na ten temat?

— Wymieniony zespół otrzymał to wyróżnienie za zrealizowanie filmu obrazującego korzyści zastosowania analizy wartości w procesie preparacji włókien; udowadnia, że metodę tę można z powodzeniem zastosować na każdym odcinku działalności. W CODKK stwierdzono, że jest to pierwszy film w RWPG na temat AW w procesie technologicznym przemysłu lekkiego.

— Na czym polegało to usprawnienie?

— Szerszy zespół pod kierownictwem inż. Lipowskiego zajął się jedną z operacji technologicznych, preparowaniem, którego celem jest przygotowanie włókna do dalszego przerobu przez uodpornienie przed elektryzowaniem. Zespół zaproponował trzy innowacje, z których dwie wdrożono w Przędzalni. Przez zmniejszenie pojemności wanny preparującej uzyskano obniżenie zużycia preparatu z 52 do 26 kg na 1 tonę surowca, co przyniosło w skali roku oszczędność 1 035 000 zł. Druga innowacja to odzysk kąpieli preparującej z aparatu farbiarskiego — zmniejszono zużycie środka antyelektrostatycznego ze 115 kg do 43 kg na 1 tonę surowca, co z kolei dało szczędność roczną 820 000 zł.

— Słyszałem, że OR NOT w Częstochowie organizuje bardzo ciekawe konferencje naukowo-techniczne. Jaka jest ich tematyka?

— W bieżącym roku odbyły się m. in. następujące konferencje: „Podstawowe problemy rozwoju techniki w usługach dla ludności na lata 1971—1975", „Prawo do ryzyka w świetle przepisów kodeksu karnego", „Ergonomiczne aspekty projektowania zakładów przemysłowych i urządzania miejsc pracy", „Nowoczesne metody oczyszczania powietrza i gazów w przemyśle"...

— Powtarzam częsty zarzut pod adresem celowości organizowania takich konferencji: nic one nie dają, a wniosków z takich spotkań ani nikt nie realizuje, ani nawet nie czyta! Zastrzegam, że to nie moje osobiste zdanie. Co Pan o tym sądzi?

— To wielkie nieporozumienie! Celem zasadniczym jest wzajemne przekonsultowanie kontrowersyjnych spraw — i ten cel konferencje spełniają. A nawet jeśli taka konferencja sprowadzi się do czystej informacji, to już... Choćby na ostatniej, które wymieniłem, doc. dr hab inż. Kazimierz Podgórski z Politechniki Śląskiej i dr inż. Władysław Podgórski z Kopalni Rudy Żelaza „Grodzisko" zaprezentowali nową konstrukcję odpylacza ze strumieniem obrotowym...

— No, no. Co to jest?

— A widzi Pan! Zapoznanie kilkudziesięciu inżynierów z tym osiągnięciem to już duża rzecz! Obecnie stosowane są w szerokim zakresie do odpylania gazów elektrofiltry, których stosowanie jest kosztowne i w przypadku gdy w pyle występują składniki łatwopalne — mogą następować wybuchy. Okazuje się, że nowe rozwiązania odpylaczy mechanicznych mają stopień odpylania zbliżony do elektrofiltrów (ok. 98 proc.), mogą pracować w obiegu otwartym lub zamkniętym i są całkowicie bezpieczne. Co więcej, mogą one oczyszczać dowolne składniki stałe lub ciekłe znajdujące się w mieszaninie gazu.

Urządzenie to nadaje się szczególnie do odpylania spalin w elektrociepłowniach oraz w zakładach, w których występują składniki pyłów palnych i szkodliwych dla zdrowia. Charakteryzuje się małymi wymiarami, małym poborem mocy, przy równoczesnej dużej przepustowości zapylonego powietrza, co jest cenną zaletą zwłaszcza w przypadku ciasnych pomieszczeń. Możliwe jest stosowanie tego odpylacza jako przenośnego, tj. nachełmnego — pozwoliłoby to znacznie poprawić warunki higieniczne załóg pracujących na pylących stanowiskach pracy.

— Poza nagrodami NOT, duże zainteresowanie w naszym środowisku wywołały konkursy na najlepsze prace w zakresie bhp oraz „mistrza techniki regionu częstochowskiego". Po wakacjach mamy zawsze sporo pracy przy przygotowywaniu „Dni Techniki", które w bieżącym roku organizujemy już po raz siódmy. Każda impreza, trafiająca w zapotrzebowanie, sprawia nam dużo satysfakcji!

Rozmawiał:

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Fot. A. Jałosiński

PRASA o problemach gospodarczych

W dyskusji o młodzieży pada wiele pytań — jaka jest właściwie ta młodzież, czego od niej chcemy, jak trzeba na nią oddziaływać, aby spełniła nasze oczekiwania? Rzadziej znacznie zastanawiamy się nad pytaniami młodzieży. Jak ona nas, dorosłe pokolenie, ocenia? Czego od nas chce, aby spełniły się jej oczekiwania? Odpowiedź na te pytania jest równie ważna, bo może pomóc w stworzeniu systemu wychowawczego skutecznego, to znaczy takiego, który przygotuje młodych do pracy i życia i da pewność, że będą oni chcieli i umieli pracę tę wykonać dobrze.

Do dyskusji prasowych na ten temat ustosunkowuje się krytycznie większość zabierających w niej głos. W ostatnim tygodniu między innymi **Jerzy Urban** w **„POLITYCE"** i **Andrzej Kantowicz** w **„KULTURZE"**. Ten ostatni artykuł wydaje się szczególnie ważki — koncentruje bowiem uwagę przede wszystkim na tym, co powinni zrobić dorośli, „by móc dziś pracować z przeświadczeniem, że jutro nasz dorobek zostanie pomnożony przez pokolenie rozumne, pracowite i godne możliwie największego spadku".

Autor wychodzi z założenia, że przekształcać trzeba przede wszystkim metody i instytucje wychowawcze, bo wtedy nie trzeba będzie starać się o gwałtowne przekształcanie młodzieży. Pod pojęcie instytucji i metod wychowawczych nie podkłada tylko oświaty czy szkoły. Wiare w to, że socjalizm przynosi młodemu pokoleniu ogromne możliwości, a przede wszystkim szansę kojarzenia osiągnięć osobistych z pożytkiem dla całego społeczeństwa, musi potwierdzać życie. A przemawia ono nie tylko osiągnięciami, ale i licznymi błędami. Długa jest lista niedociągnięć wychowawczych. Na plan pierwszy autor wysuwa politykę „powstrzymywania od dorośleniа". Złożyły się na nią wadliwa polityka kadrowa, marnotrawstwo zdolności ludzi wykształconych i twórczych, których starano się zrównać z niedouczoną kadrą pracowniczą, niejasne zasady awansów, zatrudnianie młodych pracowników niezgodnie z ich kwalifikacjami, opóźnianie usamodzielnienia przez zbyt długie zwlekanie z dawaniem mieszkań. Można oczywiście odpowiedzieć na te zarzuty, że lista sukcesów i osiągnięć jest znacznie dłuższa. Jeżeli jednak mówimy o osiągnięciach, o postępie, to musimy od razu znaleźć skalę porównawczą — czy przymierzamy się do przeszłości, czy do potrzeb i aspiracji. Porównania z przeszłością dla młodzieży nie zawsze są przekonywające i dlatego znacznie ważniejsza jest wizja rozwoju kraju, która by pokazywała rozwiązanie dzisiejszych problemów i spełnienie jej pragnień.

Wizja nie może jednak być tylko marzeniem, nie może ograniczać się do zwiększania dążeń i apetytów. Nasza propaganda troszkę działała w tym kierunku, nie podkreślając dostatecznie mocno, że nawet za lat dwadzieścia nikt za darmo nie dostanie samochodu czy domku, że spełnienie dążeń wymagać będzie sporego wysiłku, manifestacji osobowości intelektualnej i społecznej, twórczego uczestnictwa w różnych sferach życia. Trzeba tu dodać, że wysiłek będzie potrzebny już zaraz, że najbliższe przemiany zintensyfikują program kształcenia, że nasze szkolnictwo będzie musiało szybko podwyższać wymagania. Jest to prawda dość brutalna, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że obecnie nawet próg szkoły podstawowej okazał się za wysoki dla 600 tysięcy młodzieży.

Autor kończy swe rozważania próbą lapidarnego pokazania mechanizmu wzajemnych stosunków młodzieży i dorosłych. Układ jest taki, że ci drudzy ustalają dla młodzieży potrzeby i możliwości ich zaspokojenia. Wobec tego ich obowiązkiem jest maksymalne powiększanie młodym pola do działania. Jednak i ci pierwsi muszą wykazać więcej inicjatywy i aktywności, pełniej włączać się w życie publiczne. Oczekiwanie przez młodzież, że jej interesy zostaną pełniej i lepiej uwzględnione nie może przypominać anegdoty, w której pewien wierny molestował Boga, by dał mu wygrać na loterii. Na co zniecierpliwiony Bóg odpowiedział — no dobrze, ale daj mi szansę, przynajmniej kup los.

W poprzednich dwóch przeglądach prasy sygnalizowaliśmy dyskusję, jaka rozpoczęła się na temat przestrzennego zagospodarowania kraju. Obecnie na ten temat zabrał głos **Wojciech Giełżyński** w **„POLITYCE"**, w artykule pt. **„Gdziekolwiek się urodziłeś"**. Autor koncentruje się na istotnym problemie społecznym planowania przestrzennego — na wyrównywaniu szans ludności zamieszkującej różne regiony kraju. W sporze na temat, gdzie należy koncentrować inwestycje, wypowiada się za rozwiązaniem „efektywnościowym", uważając, że to zapewni wyższe tempo wzrostu dochodu narodowego, jest więc z ogólnospołecznego punktu widzenia najbardziej celowe. Odrzuca więc założenie, że rozpiętości w poziomie życia między najbardziej i najsłabiej rozwiniętymi regionami kraju nie powinny odchylać się od przeciętnej krajowej bardziej niż o 10 proc. w górę lub w dół. Założenie to uważa po prostu za nierealne, gdyż wymagałoby ogromnego przyśpieszenia rozwoju takich województw jak białostockie, olsztyńskie czy kieleckie w stosunku do istniejących dużych aglomeracji. Teoretycznie można by się ze zdaniem autora zgodzić — najważniejsze jest wysokie tempo wzrostu dochodu narodowego, bo to zapewnia możliwość najpełniejszego zaspokojenia potrzeb społecznych. Pozostaje tylko pytanie — co na te ogólnospołeczne racje powiedzą mieszkańcy rejonów, w których z racji mniejszej efektywności realizowanych inwestycji nie ma szans na uzyskanie wysokopłatnej pracy, a którzy nie będą mogli przenieść się do wielkich aglomeracji? Jest to pytanie retoryczne, ale odpowiedź na nie ma dużą wagę społeczną i polityczną i bez względu na rachunek efektywności trzeba się z nią liczyć. Efektywność bowiem nie jest celem samym w sobie, a jedynie środkiem dla zapewnienia wysokiego poziomu życia wszystkim uczciwie pracującym członkom społeczeństwa.

S.C.

Życie gospodarcze

● Syn pana Franciszka Jackiewicza z Jabłonowa Pom. (ul. Mostowa 8, pow. Brodnica) kupił do spółki z synem „Syrenę". Pan Jackiewicz zawiózł ją do TOS w Grudziądzu, żeby w ramach gwarancji wymienili jedną uszczelkę. W ramach gwarancji majster z TOS wóz ten roztrzaskał o drzewo. Po dwóch miesiącach TOS usiłował oddać nabywcom wrak dopiero co nowej „Syreny". Kierownik powiedział, że trzeba brać to co jest, bo odszkodowania nie będzie. Wóz był zarejestrowany na syna, więc Jackiewicz junior oddał sprawę do sądu. Nim się odbyła, umarł. Ojciec przeprowadził postępowanie spadkowe i zwrócił się do dyrekcji TOS o polubowne załatwienie sprawy. Dyrekcja w Toruniu w ogóle nie odpisała. „Syrena" już rok stoi pod gołym niebem i już nie jest podobna do samochodu" — pisze pan Jackiewicz i przestrzega kogokolwiek przed kupowaniem auta. Co z tego bowiem, że w Polsce będą takie siakie i owakie „Fiaty", jeśli w kraju co rusz, to jakieś drzewo i jakis TOS.

● W sandomierskiej spółdzielni odbyło się zebranie poświęcone krytyce dotychczasowej pracy. Główny mówca wezwał do podniesienia dyscypliny i wzmożonego podporządkowywania się wytycznym przewodniczącego zarządu. „Nasz prezes jest jako ta lokomotywa — stwierdził mówca — a my jako te wagoniki, które nie mogą hamować pędu wspaniałego pociągu". Na tym mówca zakończył swoje wystąpienie o czym informujemy, gdyż wydaje nam się, iż sprawozdawczość z życia gospodarczego ogarniać powinna także życie skromnych, prowincjonalnych placówek.

● Pani pracująca w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, zawodowo zajmująca się wymiarem sprawiedliwości, sprzeciwiła się rachunkowi telefonicznemu, z którego wynikało, że średnio odbywała w domu 11 rozmów dziennie, co kłóci się z jej zwyczajami i prawdopodobieństwem. Pani złożyła reklamację, zaś Urząd odpowiedział, że nie ma racji, gdyż tyle rozmów automat naliczył. Przedmiotem reklamacji była właśnie omyłka w liczeniu, którą popełnił automat. Czy urzędy telefoniczne automatycznie będą teraz miały rację w takich sporach, ponieważ z jednej strony staje tylko człowiek a z drugiej automat? I czy spory finansowe stron w ogóle można rozstrzygać w ten sposób, że jedna ze stron ogłasza, iż właśnie ona ma rację, a nie druga?

● Posiadacz auta co pewien czas musi zmieniać akumulator. Jest to bardzo łatwe do załatwienia. Jeśli automobilista mieszka np. w Poznaniu, to musi pojechać do Spółdzielni „Zbieracz", oddać tam stary akumulator i dostać zaświadczenie. Z tym dokumentem jedzie do Antoninka i kupuje nowy akumulator. Szkopuł w tym, że kiedy z auta wyjmie się stary akumulator — ono zazwyczaj przestaje jeździć. A akumulator dużo waży. A Antoninek jest daleko. Występują więc narzekania które wszakże nie są słuszne. Opisany system sprzedaży akumulatorów jest to rozwiązanie wybitnie przyszłościowe! Został on dopasowany do czasów kiedy każdy obywatel będzie miał dwa samochody, żeby jednym móc wozić akumulator do drugiego.

Plazmotron łukowy

W Instytucie Badań Jądrowych w Warszawie opracowano urządzenie zwane plazmotronem łukowym, którego rozwiązanie uznano za wynalazek i opatentowano w Urzędzie Patentowym PRL pod nr 64018. Jest to konstrukcja generatora plazmy, która stanowi ulepszenie znanej już i też chronionej patentem konstrukcji (nr 49407). Udoskonalenie polega na umieszczeniu wymiennych wkładek w gazowej komorze urządzenia. Plazmotron, wyposażony w takie wkładki oraz w pierścień umożliwiający osiowe doprowadzenie gazu, zapewnia prawidłową eksploatację urządzenia. Ponadto zastosowanie śrubowego żebra chłodzącego dyszę zapewnia intensywne jej chłodzenie wodą doprowadzaną i odprowadzaną przez korpus urządzenia, bez dodatkowych przewodów. (WiT-AR)

Gazowy kocioł

W zakładach w Taganrogu koło Rostowa nad Donem powstaje pierwszy gigantyczny kocioł gazowo-mazutowy dla turbiny o mocy 800 megawatów. Ciężar kotła — ponad 10 tys. ton, wysokość — 62 metry — rury wmontowane wewnątrz — długości ponad 700 km. Transport części kotła z fabryki do elektrowni zajmie 350 kolejowych wagonów towarowych. W ciągu godziny spalać będzie 185 ton mazutu, co pozwoli na uzyskanie 2,6 tys. ton pary. Jego konstrukcja pozwoli na znaczne zmniejszenie zanieczyszczenia powietrza. Kocioł na mazut dla turbiny o mocy 800 MW jest największym z aktualnie budowanych tego typu w ZSRR dla elektrociepłowni. Do tej pory takie kotły budowano tylko dla turbin i bloków energetycznych o mocy 300 MW. (PAP).

Rehabilitacja „po polsku"

Stosowane w polskim lecznictwie normy i metody rehabilitacji są rozpowszechniane na całym świecie. Interesuje się nimi światowa Organizacja Zdrowia. Rehabilitacja „po polsku" nie kończy się bowiem wraz z zakończeniem kuracji prowadzonej przez lekarzy w szpitalu czy sanatorium. Stosuje się ją wobec inwalidów w codziennym życiu, w pracy dostosowanej do ich możliwości (np. w spółdzielczości inwalidzkiej czy w zakładach pracy chronionej). Sprawa przygotowania kadr rehabilitacyjnych — stawiana jako pierwszoplanowe zagadnienie przez polską służbę zdrowia — jest doceniana przez SOZ. Biuro Europejskie tej organizacji przed rokiem zorganizowało właśnie w Polsce — w Konstancinie koło Warszawy — Międzynarodową Konferencję na temat nauczania kadr rehabilitacyjnych, stwierdzając niejednokrotnie, że Polska ma w tej dziedzinie szczególnie cenne osiągnięcia. (WiT-AR)

Więcej witaminy „C"?

Uczeni z uniwersytetu w stanie Texas ogłosili wyniki badań, dotyczące zapotrzebowania przez organizm człowieka na witaminę „C", której znaczenie chemiczne i rola biologiczna została ustalona przed przeszło 40 laty. Na podstawie doświadczeń przeprowadzonych na świnkach morskich, dr S. Yew stwierdził, że zapotrzebowanie to jest znacznie wyższe, niż zalecane dotychczas przez Narodową Akademię Nauk. Biorąc więc za podstawę wagę ciała można stwierdzić, że zapotrzebowanie na tę witaminę np. dziecka ważącego 30 kg (65 funtów) będzie wynosiło 1.500 miligramów dziennie, a nie jak zalecano dotychczas — 40 miligramów. Tak znaczna, prawie 40-krotna rozbieżność, wskazuje na niedocenianie tej ważnej dla organizmu substancji, stanowiąc zarazem dowód niedostatecznej jeszcze wiedzy o żywieniu w ogóle. (PAP)

Surowce wtórne

W NRD, kraju, który nie dysponuje dużymi zasobami surowców pierwotnych, dobra organizacja skupu surowców wtórnych odgrywa szczególną rolę. Już obecnie 70 proc. produkcji hut opiera się na odzyskiwanym złomie żelaza, 60 proc. szklanych opakowań w przemyśle pochodzi ze skupu tych opakowań od konsumentów, a 40 proc. surowcowego zapotrzebowania zakładów papierniczych pokrywa makulatura. Według oceny ekonomistów NRD, dotychczasowy stopień wykorzystania materiałów wtórnych jest jeszcze za niski. Obecnie wartość odzyskiwanych surowców wynosi w skali rocznej 1,7 miliarda marek. Plany w tej dziedzinie przewidują, że w 1975 roku wartość ta powinna wynieść 2,2 miliadra marek. (WiT-AR)

Elektrownie jądrowe na morzu

Pomysł taki realizuje już jedna z firm amerykańskich, która projektuje elektrownie atomowe „z taśmy": w pierwszym etapie ma ich być 4 rocznie, w drugim 8 kompletnych obiektów w ciągu roku. Elektrownie te mają być budowane na morzu ze względu na łatwiejsze używanie masy wody potrzebnej do chłodzenia dużego reaktora oraz na większe bezpieczeństwo dla otoczenia. Będzie to elektrownia o ogólnej mocy 2300 megawatów. Wyprodukowaną energię ma się przesyłać na ląd podwodnym kablem. (AR)

Fabryka czystej wody

Budowa oczyszczalni ścieków przy Fabryce Płyt Pilśniowych w Koniecpolu znajduje się w końcowej fazie. Przekazanie oczyszczalni do eksploatacji nastąpi w 1973 r. Będzie to najnowocześniejszy tego typu zakład w kraju, wyposażony w wysokosprawne filtry włoskie. Fabryka czystej wody — bo taką nazwę otrzymała oczyszczalnia — wpuszczać będzie do Pilicy czystszą wodę, niż pobierana jest z tej rzeki do produkcji płyt. Przyczyni się to do poprawy jakości wody dostarczanej z Pilicy do Łodzi. (PAP)

Dom jak drzewo

„Dom-drzewo", którego projekt demonstrował niedawno zespół kierowany przez znanego architekta radzieckiego P. Bronikową, otrzymał tę niezwykłą nazwę, gdyż naprawdę przypomina drzewo. Na potężnym „pniu" — czyli stabilnej konstrukcji z żelaza i betonu — opierają się „gałęzie"-mieszkania. „Domy-drzewa" ustawione obok siebie łączą swe gałęzie, w ten sposób powstają całe aleje z betonu, stali i szkła. Przewidziano już praktyczne zastosowanie projektów takich niezwykłych „drzew". Jedno z nich ma stanąć w Moskwie i znajdą się w nim mieszkania prywatne. Drugi dom, mieszczący sanatoria, ma stanąć w Soczi. (WiT-AR)

Przeciąganie rur pod ziemią

W warsztatach technicznych gdańskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji i Zaopatrzenia Rolnictwa w Wodę skonstruowano urządzenie do przeciągania rur pod ziemią. Zastosowanie maszyny eliminuje konieczność zatrzymywania ruchu na drogach lub szlakach kolejowych w okresie układania rurociągów w dołach wykopanych w poprzek drogi. Nowe urządzenie działa na zasadzie pompy hydraulicznej. Pod ciśnieniem ok. 300 atmosfer, narzędzie w kształcie stożka umocowane w rurze perforowanej, ruchem skokowym rozsuwa ziemię. W wyciśniętym otwór maszyna wciąga rurę plaszczową, ochraniającą rury wodociągowe z tworzyw sztucznych. Cała operacja przeciągania rurociągów o średnicy do 50 cm pod nasypem kolejowym lub drogowym trwa ok. 3 godz. Tradycyjne przekopywanie i rekonstrukcja nawierzchni zajmowała dotychczas dwa tygodnie przy całkowitym zawieszeniu ruchu. (PAP)

Dla spaletyzowanych ładunków

W Centralnym Biurze Konstrukcji Maszynowych w Bytomiu zaprojektowano urządzenie do nadawania spaletyzowanych ładunków na przenośniki pionowe półkowe. Rozwiązanie to zostało opatentowane. Bytomskie urządzenie może podawać spaletyzowane ładunki na półki przenośnika samoczynnie, bez jego zatrzymywania. (WiT-AR)

Już nie trują

Oświęcimscy kombinat „produkuje" w ciągu 1 godziny (zakłady pracują 24 godziny na dobę) 28.000 metr. sześc. trujących gazów, będących odpadami produkcji. Oświęcimscy inżynierowie emitowane dotychczas do atmosfery trujące gazy „ujęli" w kilkadziesięciu punktach (8 głównych). Z ujęć gazy doprowadzane są do „centrali" gdzie następuje ich mieszanie. Stąd odprowadzane są one do... ciepłowni, gdzie — spalane — dostarczają darmowej energii cieplnej. Rocznie spala się w ten sposób 135 mln metr. sześc. gazów osiągając energię równą tej, jaką daje spalenie 55 tys. ton wysokogatunkowego węgla kamiennego. O tyle mniej węgla przewożą koleje; o tyle mniej kosztuje energia cieplna wytwarzana w zakładach. (PAP)

Opakowania w NRD

W Niemieckiej Republice Demokratycznej ponad 90 proc. towarów dostarcza się na rynek w opakowaniach. Rocznie na ten cel zużywa się ponad 700 tys. ton papieru, kartonu i tektury, 0,5 mln m sześc. tarcicy, 100 tys. ton metali, 50 ton tworzyw sztucznych i 1,5 mln sztuk butelek i słoików. (AR)

Centralny Bank Tkanek

Prawie 15 tys. przeszczepów dostarczył licznym szpitalom w kraju Warszawski Centralny Bank Tkanek w ciągu 8 lat swej działalności. Metoda polegająca na przeszczepianiu zakonserwowanych tkanek kostnych, powięzi, ścięgien znajduje szerokie zastosowanie w chirurgii współczesnej. U nas dokonuje się ok. 2 tys. tego rodzaju zabiegów chirurgicznych rocznie. (PAP)

Dobry posiłek dla żołnierza

Nad jakością posiłków w wojsku czuwa Wojskowy Ośrodek Naukowo-Badawczy Służby Żywnościowej Wojska Polskiego, który — poza bieżącą kontrolą jakości posiłków — stara się tak układać jadłospisy, by wyrównywały żywieniowe niedobory wyniesione z domu. Zainteresowania naukowców z Ośrodka obejmują skład potraw, ich smak, zapach, nawet barwę. W ciągu kilku lat opracowano dokładne receptury kilkuset potraw wraz z technologią ich wytwarzania. Receptury przejmuje komputer, kontroluje, zakodowane przechowuje w swojej „pamięci". Dzięki tej elektronicznej pomocy można ustalać jadłospisy na szereg miesięcy — nie narażając konsumentów na spożywanie często powtarzających się potraw. (WiT-AR)

Szkło chroniące wzrok

W krakowskiej AGH powstało szkło, znakomicie nadające się do produkcji okularów ochronnych i do zastosowania w budownictwie. Nowe szkło pochłania promienie ultrafioletowe, chroniąc przed nimi wzrok. Twórcy szkła ochronnego dodali do niego molibden, kobalt i nikiel — odpowiednie dawkowanie tych składników pozwala uzyskać różne odcienie tworzywa: od stalowego i niebieskiego do oliwkowego. (AR)

Zamiast spawania i nitowania

Jak wykazały badania, prowadzone m. in. przez Zakład Mechaniki Technicznej Politechniki Szczecińskiej, klejone konstrukcje stalowe są lżejsze i bardziej wytrzymałe, a w efekcie o wiele tańsze. Coraz więcej zakładów przemysłowych zastępuje tradycyjne nity i spawanie klejem. Spory dorobek w tym zakresie ma Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego. W zakładzie tym klei się już niemal wszystkie elementy metalowe, w pobliżu których przebiegają przewody izolacyjne, a także wszystkie pęknięcia odlewów. Pierwsze sukcesy w klejeniu metali mają także szczecińskie stocznie remontowe „Gryfia" i „Parnica". (PAP)

Obrabiarka sekwencyjna

W Fabryce Urządzeń Mechanicznych „Poręba", wchodzącej w skład Kombinatu Obrabiarek Ciężkich „Ponar-Porum", uruchomiono produkcję obrabiarek z tzw. sterowaniem sekwencyjnym skonstruowanych we własnym biurze konstrukcyjnym przy współudziale Instytutu Elektroniki. Zastosowanie tej obrabiarki umożliwia w stosunku do metody konwencjonalnej skrócenie czasu obróbki o 40 proc. Ponadto obrabiarka wykonana jest z kopiałem elektrycznym, dzięki czemu można w cyklu półautomatycznym wykonywać bardzo skomplikowane kształty. (WiT)

Skomputeryzowane archiwa

Wszystkie kanadyjskie prace naukowe zostaną wkrótce zarejestrowane w pamięci komputera IBM 360/67. Zalecenie, by wykonać taką dokumentację, wydało kanadyjskie federalne ministerstwo nauki. Zarchiwizowano już w ten sposób wszystkie badania finansowane przez władze federalne w dziedzinie medycyny, biologii, nauk społecznych i ścisłych. Zalety tego systemu spowodowały, że postanowiono go rozszerzyć. Skomputeryzowana dokumentacja naukowa umożliwia szybką i aktualną kontrolę stanu badań, zorientowanie się, który z naukowców pracuje nad jakim tematem, itd. Uważa się, że uzyska się w ten sposób lepszą koordynację badań. (PAP)

Tworzywo samozniszczalne

W Japonii otrzymano specjalny polimer. Jest on przezroczysty, giętki, o dobrej wytrzymałości na rozdzieranie, jest światłoczuły i wystawiony na słońce kruszeje po upływie tygodnia. Tę ostatnią cechę można zresztą regulować w szerokich granicach, aż do powyżej roku. Samozniszczalne tworzywo nadaje się przede wszystkim na opakowania, folie i do wielu innych celów, dotąd zaspokajanych przez gumę. (AR)

Automatyczne rozlewnie

Wśród wielu maszyn i urządzeń przeznaczonych dla przemysłu spożywczego niemałą rolę odgrywają produkowane w kraju linie rozlewu, umożliwiające napełnianie butelek mlekiem, piwem, sokami, napojami gazowanymi itp. Zakłady „Spomasz", specjalizujące się w produkcji tego typu urządzeń, dostarczają linie o wydajności 3000 i 6000 butelek na godzinę. Wprowadzane są stale nowe maszyny, pozwalające na kompletowanie linii o wyższych wydajnościach, bardziej zautomatyzowanych i bardziej nowoczesnych. (WiT-AR)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zastępca redaktora nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.
ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.
WYDAWCA: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-03-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.
WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwartał. 28.— zł, półrocz. 56.— zł, rocznie 116.— zł.
Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny.
Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ulica Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.
Numer indeksowy 38603. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa". Marszałkowska 3 5.
Zam. 4066. A-62